

Aa@



Autobiografia

Literatura Kultura Media

nr 2 (15) 2020

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu Szczecińskiego
Szczecin 2020

RADA NAUKOWA

Małgorzata Czermińska (Uniwersytet Gdański)

Algis Kalėda (Vilniaus Universitetas)

Bożena Karwowska (University of British Columbia)

Ewa Kraskowska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Paweł Rodak (Uniwersytet Warszawski)

Jerzy Smulski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

German Ritz (Universität Zürich)

Hayden White (University of California, Santa Cruz)

Alfrun Kliems (Humboldt-Universität zu Berlin)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Inga Iwasiów / Jerzy Madejski US, redaktorzy naczelni

Paweł Wolski (US), redaktor naukowy tomu

Natalia Aleksion, Touro College, Graduate School of Jewish Studies (New York, USA); Brygida Helbig-Mischewski,

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej (UAM Poznań); Giovanna Tomassucci, Università di Pisa, Department of Philology,

Literature and Linguistics (Pisa, Italy); Paweł Wolski US; Agata Zawiszewska US;

Aleksandra Grzemska US, sekretarz redakcji

Lista recenzentów jest dostępna na stronie: <https://wnus.edu.pl/au/pl/>

ADRES REDAKCJI

al. Piastów 40 b, 71-065 Szczecin

<https://wnus.edu.pl/au/pl/>

e-mail: autobiografia.szczecin@gmail.com

REDAKTOR JĘZYKOWY

Edyta Chrzanowska | e-dytor.pl

KOREKTOR

Ewelina Piotrowska

SKŁAD KOMPUTEROWY I PROJEKT OKŁADKI

Joanna Dubois-Mosora

Wersja papierowa jest wersją pierwotną. Streszczenia opublikowanych artykułów są dostępne online w międzynarodowej bazie danych The Central European Journal of Social Sciences and Humanities <http://cejsh.icm.edu.pl>

Czasopismo jest indeksowane w Bazhum, EBSCO www.ebsco.com, bibliograficznej bazie czasopism humanistycznych i społecznych

Publikacja wspierana przez Polskie Towarzystwo Autobiograficzne



© COPYRIGHT BY UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI, SZCZECIN 2020

ISSN 2353-8694 e-ISSN 2717-4361

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego | Ark. wyd. 14. Ark. druk. 15. Format B5. Nakład 75 egz.

Spis treści

TEORIE

- Paweł Wolski** | „I-nternet” i „Wikiped-ja, ja, ja...”. Sieć jako obszar badań autobiograficznych 7
- Paweł Rodak** | Trzy słowniki autobiograficzne. Kilka refleksji o przemianach spojrzenia na autobiograficzne praktyki piśmienne 21
- Agnieszka Sobolewska** | Życiopisanie i modernizm: Maxa Saundersa uwagi o autobiografikcji 33
- Max Saunders** | Autobiografikcja. Eksperymenty z życiopisaniem od przełomu wieków po modernizm (tłum. Agnieszka Sobolewska) 41
- Katarzyna Taborska** | Autobiograficzne narracje zebrane. O kategorii współautorstwa w tle 67

SŁOWNIK PISARSTWA AUTOBIOGRAFICZNEGO

- Artur Hellich** | Autentyczność 79
- Agnieszka Czyżak** | Autofikcja 93
- Dariusz Śnieżko** | Dedykacja odręczna 99
- Ewa Tierling-Śledź** | Gawęda (autobiograficzna) 109

KULTURA AUTOBIOGRAFICZNA

- Magdalena Piekara** | Trylogia autobiograficzna Moniki Jaruzelskiej, czyli o „feminizmie” w świecie celebrytek 123

BIOGRAFIE

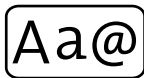
- Julia Wesołowska** | Świadełstwo zamknięcia. Korespondencja Anny Moszyńskiej z zakładu dla umysłowo chorych w Pirnie (1850 r.) 139
- Eliza Perkowska** | Zapomniana historia choroby Anny Iwaszkiewiczowej. 151
- Lucyna Marzec** | Auto/biografie (z) listów. Schulz – Ficowski – Kandziora 169
- Elżbieta Hurnik** | Życie i spuścizna Haliny Poświatowskiej w świetle wierszy, listów i wspomnień o poetce (z warsztatu biografistki). 187

EMANCYPACJE

- Dorota Guzowska** | Karmienie niemowląt i ojcowskie emocje w świetle siedemnastowiecznych angielskich źródeł pamiętnikarskich. 201

PRAKTYKI AUTOBIOGRAFICZNE

- Małgorzata Łukianow, Mateusz Mazzini** | Wirus i pamięć. Wątki mnemoniczne w pamiętnikach z czasów koronawirusa 215
- Maja Głowacka, Monika Helak, Justyna Kościńska** | Konkurs „Pamiętniki Pandemii”. Założenia, wyniki, wstępne refleksje 227



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 7–19
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-01

TEORIE

PAWEŁ WOLSKI*
Uniwersytet Szczeciński

„I-nternet” i „Wikiped-ja, ja, ja...”. Sieć jako obszar badań autobiograficznych

Streszczenie

Opierając się na założeniu prezentującym blog jako wyjściową formę „nowych nowych mediów”, autor rozważa status współczesnej sieci jako obszaru badań autobiograficznych. Za szczególnie, graniczny przypadek problemów autorskiej identyfikacji i atrybucji wytworzonych przez „Web 2.0” uznaje Wikipedię.

Słowa kluczowe

słownik, autobiografia, Web 2.0, nowe nowe media, Wikipedia

Marzec 2.0

Jeszcze kilka miesięcy temu można by zacząć tak: „Trzymają Państwo w dłoniach najnowszy tom »Autobiografii«...”. Owszem, i wówczas byłoby to odrobinę ryzykowne otwarcie numeru, bo skoro pismo od zarania funkcjonuje online (wszystkie numery można bezpłatnie pobrać ze strony wnus.edu.pl/au), to przecież niejedyn z czytających te słowa zapewne nie tom, egzemplarz czy wolumin miałby w dłoniach, lecz raczej myszkę, smartfon lub tablet. Ale wtedy ta drobna niezręczność pewnie przeszłaby jeszcze bez echa; a jeśli nie, to można by się tłumaczyć, dajmy na to, redakcyjnym nawykiem, długim życiem utartych metafor albo

* Kontakt z autorem: pawel.wolski@usz.edu.pl; ORCID: 0000-0003-3964-7701.

eksordialną topiką wstępniaka. Czy jednak można pozwolić sobie na taką dezynwolturę po marcu 2020? Nie pierwszy to wprawdzie w naszej historii „Marzec” (*toutes proportions gardées*); ten Marzec, Marzec Pandemiczny, jest chyba jednak wyjątkowy. A właściwie tym się odróżnia od smutnego polskiego Marca '68, że... niczym wyjątkowym nie jest. Nie stanowi wyrwy w logice naszych czasów; przeciwnie – doskonale się w tę logikę wpisuje. Rozpostarł się, by posłużyć się tytułowymi metaforami diagnoz współczesności dokonanych przez Zygmunta Baumana, pomiędzy ich płynnością (*Płynne czasy*) i specyficzną globalnością (*Razem osobno*). Wirus, który nazaczył ten Marzec (a może jednak marzec? i czy w ogóle ten, a nie inny miesiąc: styczeń, albo nawet grudzień 2019?; to kolejne symptomy nieokreśloności i nieprzełomowości tego czasu), choć niewątpliwie istnieje, mierzony liczbami zgonów i „współczynników zakażeń”, to na co dzień trudno go zobaczyć, trudno weń uwierzyć. I odwrotnie: łatwo i chętnie wierzy się, że go nie ma, że to *fake news*. Zarówno w tej wierze-niewierze, jak i realnym nieszczęściu, zgodnie z dynamiką coraz mocniej jednoczącego się, ale i coraz wyraźniej podzielonego świata, wywołana przez wirus pandemia jest w stanie złączyć cały świat i, zarazem, skrupulatnie podzielić go na „zakażone” i „zdrowe” kraje, miasta, dzielnice, sklepy, ludzi. Ten Marzec zintensyfikował więc tylko i przyspieszył to, co i tak uznaliśmy za właściwości naszej epoki. Nie tylko jej kulturowego wymiaru, lecz także jej technologicznych aspiracji. Na czas lockdownu wszystko, co mogło, chowało się bowiem przed wirusem COVID-19 w cyberprzestrzeni. A skoro czytanie i pisanie mieszczą się tam bez reszty, to czy po Marcu 2020 wypada jeszcze imputować czytelnikowi, że widzi nas w przedpandemicznej, papierowej postaci? Czy miast drobnego anachronizmu nie popełniamy w ten sposób niesmacznej i bolesnej aluzji do minionego świata otwartych przestrzeni (i otwartych książek) – albo nawet aktu cyfrowego wykluczenia *à rebours* (wykluczenia analogowego)?

Rzec można, że to i nazbyt wybujała wizja postpandemicznej apokalipsy, i całkiem niepotrzebna ostrożność. Bo nieraz już przecież słyszeliśmy, że druk umarł – czasem z powodu jakiegoś kryzysu lub katastrofy, częściej po prostu dlatego, że pojawiła się jakaś nowa technologia zapisu, odczytu czy archiwizacji tekstu. A czytanie „analogowe” i tak niewzruszenie plasowało się na szczycie listy rozmaitych form kontaktów z tekstem¹. I choć te kontakty rzeczywiście są coraz rzadsze, to w uporczywym trwaniu druku niczego to nie zmienia: może i czytamy coraz rzadziej, ale jeśli już czytamy, to jednak z rzadka e-booki, a częściej książki².

¹ *Stan czytelnictwa w Polsce w 2019 roku. Wstępne wyniki* (Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2019).

² Choć zauważyć trzeba, że pandemia zachwiała – ale jedynie lokalnie (i przejściowo?) – także tym trendem: „Zdaniem amerykańskich wydawców sprzedaż e-booków wzrosła do poziomu wakacyjnego. Za oceanem od kilku lat mówi się o trendzie spadkowym w ich sprzedaży. Tracą na rzecz audiobooków i powrotu do tradycyjnej książki. W Polsce rynek e-booków nie rozwinął się tak szybko i wciąż notuje wzrost, w czasie pandemii nawet o 60 proc. Wzrost popularności e-booków i self-publishingu może sprawić, że także uznani

I pisma – właśnie takie jak „Autobiografia”³. Na co dowód – oparty wprawdzie na zawężonej, ale doniosłej, i, mamy chyba prawo sądzić, reprezentatywnej próbie – został zresztą utrwalony (o ironio!) w internetowym nagraniu z wirtualnego seminarium naukowego „Od »A« do »B« do »Ż«. Słownik form auto/biograficznych i praktyk życiopisania”, które w pierwszych dniach czerwca zostało zorganizowane przez Instytut Literatury i Nowych Mediów Uniwersytetu Szczecińskiego we współpracy z Polskim Towarzystwem Autobiograficznym oraz „Autobiografią” (można obejrzeć je na kanale YouTube *Seminarium naukowe 'Od „A” do „B” do „Ż”...*). Właśnie o tych rozmowach piszemy w bieżącym numerze pisma, które – w zależności od tego, czy znajdujemy się na wznoszącej, czy opadającej fali higienicznych restrykcji – albo trzymają Państwo teraz w dłoniach, albo przeglądają na ekranie urządzenia połączonego z Siecią.

Nowa stara „Autobiografia”

Zamiar zorganizowania seminarium, podczas którego w gronie badaczy zajmujących się szeroko rozumianą intymistyką można by porozmawiać o pomysłe stworzenia pierwszego polskiego internetowego słownika literatury autobiograficznej, pojawił się wprawdzie wcześniej niż przymusowa izolacja w obliczu pandemii; data spotkania wypadła za to w okresie jej obowiązywania. Przymusowy tryb tego wirtualnego spotkania, sprawiający futurystyczne wrażenie nagłego technologicznego i technokratycznego przyspieszenia, przeniesienia całej rzeczywistości w zdominowaną przez cyberprzestrzeń przyszłość, dał asumpt do namysłu nad, można by sądzić, wcale nie wyjątkowym faktem prowadzenia tych rozmów w Sieci. Bo oto wytrąceni z naszych bibliotek, wyrugowani zza katedr i pulpity, nagle stanęliśmy na niby oswojonym i zapoznanym cybernetycznym gruncie – ale istniejącym dotąd nie jako przymus, lecz możliwość. Stanęliśmy tam zresztą od razu dwiema nogami, bo przecież tematem tych z przymusu wirtualnych rozmów było tworzenie również internetowego glosariusza. W tym także tylko na pozór nie kryje się nic nadzwyczajnego. Niby nie od dziś w Internecie czytamy książki, naukowe artykuły, gazety; niektórzy, z pobudek ekologicznych⁴ bądź innych,

autorzy zaczną w ten sposób wydawać swoje dzieła” (Wojciech Szot, *Musimy wyjść z „chomiczego kołowrotka nadmiernej produkcji książek”. Kto będzie czytać książki o pandemii?*, wyborcza.pl, dostęp 15.07.2020, <https://wyborcza.pl/Jutronauci/7,165057,26026103,musimy-wyjsc-z-chomiczego-kolowrotka-nadmiernej-produkcji.html>).

³ Cytowane w poprzednim przypisie badanie wskazuje wprawdzie znacząco większy w stosunku do czytelnictwa książek odwrót od papierowych gazet i magazynów w stronę ich wydań elektronicznych, rzecz jednak nie dotyczy czasopism naukowych.

⁴ Rzecz jest, oczywiście, bardziej skomplikowana niż pozornie proste binarne rozróżnienie na „ekologiczne” wydanie internetowe i „nieekologiczny” papier. Wybory czytelników w tym zakresie nie opierają się jednak (zazwyczaj) na kalkulacji np. zużycia energii elektrycznej z uwzględnieniem udziału tzw. energii czystej (bądź jego brakiem) podczas opracowywania publikacji online, lecz na takim właśnie niezniuansowanym

w pierwszym odruchu tam właśnie szukają lektur i dopiero wtedy zwracają (niechętnie) wzrok na półki bibliotek i księgarni, gdy tego, czego szukają, nie ma w Sieci. Cóż to zatem oznacza – umieszczać w Internecie słownik?

Otóż w odróżnieniu od „Autobiografii” publikowanej w formacie PDF, który właściwie stanowi powielenie logiki lektury niewirtualnej – ekspert UX i UI Jakob Nielsen dowodzi tego, powołując się na fakt, że jest to technologia stworzona z myślą ułatwienia możliwości drukowania tekstu na różnych platformach⁵ – decyzja stworzenia słownika w zgodzie z nieliniowym trybem percepcji oznacza coś więcej niż przeniesienie się z rąk czytelników na ekrany ich urządzeń. Jest to w ogóle wybór innego czytelnika. Czy może raczej zaproszenie go do całkiem innego sposobu czytania:

Próbując wyobrazić sobie doświadczenie czytania i pisania wynikające z (oraz w ramach) tej nowej formy tekstu, należałoby oddać sprawiedliwość temu, co Michaił Bachtin napisał o dialogowej, polifonicznej, wielogłosowej powieści (...). Bachtinowski opis polifonicznej formy literackiej przedstawia powieść Dostojewskiego jako hipertekstualną fikcję, w której ramach poszczególne głosy przyjmują postać leksji⁶.

Zjawisko hipertekstu w pewnym sensie skupia w sobie zasadnicze cechy współczesnej Sieci (Web 2.0) i „nowych nowych mediów”⁷ (w odróżnieniu od wczesnego Internetu i nowych – pojedynczo nowych – mediów). Pośród wielu cech wymienianych przez egzegetów tych fenomenów dwie pojawiają się niemal zawsze, niezależnie od tego, czy wypowiada się ich entuzjasta, czy (rzadziej spotykany) krytyk. Są nimi wspólnota, czyli cytowana przed chwilą „polifoniczność”, oraz aktywny charakter uczestnictwa w niej, przekraczające jakoby binarny podział na przykład na pisarza i czytelnika (stąd propozycje nadania uczestnikowi tekstowych kontaktów wirtualnych mian, takich jakich jak „wreader”, czyli czytelnik-pisarz, oraz „produser”, tj. producent-użytkownik⁸). Obie składają się na wartościującą opinię o Internecie

przeświadczeniu o mniejszej lub wręcz zerowej szkodliwości działań prowadzonych w Sieci dla środowiska naturalnego.

⁵ Jakob Nielsen, *PDF: Unfit for Human Consumption*, 2003, dostęp 15.07.2020, <https://www.nngroup.com/articles/pdf-unfit-for-human-consumption-original/>.

⁶ George P. Landow, „Hipertekst a teoria krytyczna” w: *Ekrany piśmienności. O przyjemnościach tekstu w epoce nowych mediów*, red. Andrzej Gwóźdź, tłum. Artur Piskorz (Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2008).

⁷ Paul Levinson, *Nowe nowe media*, tłum. Maria Zawadzka (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2010).

⁸ Axel Bruns, *Blogs, Wikipedia, Second life, and beyond* (New York: Peter Lang, 2008), 266.

jako kolebce „kultury uczestnictwa”: Internet to miejsce, w którym jest się razem i którego głęboką zasadą jest altruistyczna współpraca.

Można też jednak na ten kluczowy w tym haśle epitet spojrzeć inaczej. Bo, owszem, fenomen „Web 2.0” to nie tyle wytwór nowych technologii, ile intensyfikacja określonego sposobu korzystania z nich. Innymi słowy: z perspektywy istnienia tego fenomenu od tego, jakich możliwości mi on udziela, ważniejszy jest fakt, że to ja udzielam mu siebie – że ja w nim uczestniczę. Tyle że z mojej perspektywy druga część tego twierdzenia powinna brzmieć raczej: że uczestniczę w nim właśnie ja, że istotne dla jego trwania jest nie jakieś „uczestnictwo w ogóle”, tylko moje – to, którego usieciowionej wspólnotcie udzielam właśnie ja. Odpowiedzią dobrą, choć może zbyt łatwo i niepotrzebnie pobrzmiwającą tonami apokaliptycznymi i mentorskimi, jest względnie powszechna – laicka i profesjonalna – opinia o wpływie mediów społecznościowych na międzyludzkie relacje. Do z rzadka tylko kontestowanych banałów należy przecież dziś już pogląd, że „social” w ich przypadku rozumieć należy nie tyle jako moją, użytkownika relację ze wspólnotą, ile raczej jako obraz moich społecznych, wspólnotowych relacji, do jakiego chciałbym tęże wspólnotę przekonać i jaki w związku z tym świadomie i mozolnie kreuję za pomocą coraz to lepszych technicznych środków. W społecznościowych mediach nie tyle więc wspieram cele charytatywne, ile wspieram ich wspieranie za pomocą manifestowania mojego wsparcia dla wspieranych celów: nigdy anonimowo, zawsze ostentacyjnie, na przykład oblewając się wiadrem z zimną wodą, robiąc serię pompek, a przede wszystkim skrupulatnie utrwalam to w nagraniach wideo i licząc „lajki” oraz „szery”. A jeśli chcę pokazać wspólnotcie obraz udanej biesiady, to, owszem, będą na nim moi współbiesiadnicy, nierzadko jednak w centrum znajdzie się mój talerz, a raczej to, co na nim (przynajmniej do niedawna – nie jest to jednak trend zupełnie zapomniany i dziś, a i nie wiadomo czy i jak szybko może z impetem powrócić). I dopiero po czasie zniecierpliwiony tą modą członek mojej facebookowej wspólnoty albo zaciekawiony jej znaczeniem antropolog uświadomi mi znaczenie tego gestu, porównując harmonijną (i konwencjonalną) estetykę intencji mojego zdjęcia z fizjologicznym losem, który w rzeczywistości stanie się udziałem przedstawionych na nim substancji odżywczych. I to, że gest ten jest w istocie dość ekstrawaganckim, właściwie naturalistycznym (przynajmniej w pogłębionej analizie semiotycznej) ekshibicjonizmem, odsłanianiem nie abstrakcyjnych społecznych więzi, ale najgłębszych pokładów wegetatywnego „ja”.

Takie mniej czy bardziej ludyczne obrazki z „życia wirtualnych dzikich”⁹ można by na dowód egocentryzmu Sieci w ogóle, w szczególności zaś społecznościowych mediów mnożyć.

⁹ Pożyczam tę trawestację tytułu rozprawy Bronisława Malinowskiego od Dariusza Jemielniaka jako zapowiedź tego, do czego zmierza mój wywód; szerzej o tym za chwilę.

Powołam się jednak na inny przykład „kultury uczestnictwa”. Za pierwotną, niejako archetypową formę „nowo-nowomediálną” uznaje się często blog. „Kultura uczestnictwa” zacząć by się miała właśnie od niego: „Bлоги stanowią najstarszą i najpełniejszą egzemplifikację nowych nowych mediów”¹⁰, a pierwszymi „wreaderami” i „producerami” są blogerzy i ich czytelnicy: „[w blogu] Każdy konsument jest jednocześnie producentem”¹¹. Nie tylko zresztą w gronie badawczym – podobnie blog postrzegają nie-eksperti. W podsumowaniu badań przeprowadzonych w tej sprawie przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl czytamy, że zdaniem respondentów „bloga nie można traktować wyłącznie jako ekspresji autora, tylko jako formę społecznościową, analizowaną wraz z grupą, w ramach której powstaje, która poprzez komentarze oraz własne wpisy wpływa na kształt danego bloga”¹². Zaraz po tym autorzy raportu dodają jednak jeszcze inną ważną okoliczność – zanurzenie bloga w, a może nawet jego zależność od tradycyjnych form literackich: „Z drugiej jednak strony blog rozumiany jako tekst realizuje pewne cechy typowe dla tradycyjnych dzienników, takie jak: sposób tworzenia narracji, doraźność i referencjalność poruszanych zagadnień, elementy metatekstowe oraz swobodna forma wypowiedzi”¹³. W związku z tym może warto by przy innej okazji zastanowić się, na ile blogowa „kultura uczestnictwa” wynika z ontologii „nowych nowych mediów”, na ile zaś z własności gatunku, od którego pochodzi, albo nawet komunikacji literackiej w ogóle. Jeśli bowiem tradycyjny model komunikacji, zgodnie z którym najintymniejszy dziennik ma w domyśle jakiegoś odbiorcę (także zaprzeczonego, niechcianego), uposażyć jeszcze w atrybuty poszerzonego modelu nadawczo-odbiorczego postulowanego przez konstruktywistów, w myśl którego odbiorca jest potencjalnie jego aktywnym „opracowywaczem” (krytykiem, komentatorem itd.), to i o blogu, i o Sieci 2.0 powiedzieć można to, co Jakob Nielsen mówił o plikach PDF: że właściwie powielają analogowy model komunikacji. Warto by się nad tym pochylić także dlatego, że wrodzony jakoby aktywizm „nowych nowych mediów” kwestionują niektóre badania, na przykład wykazujące, że „jedynie 1% [użytkowników] tworzy treści, 9% je modyfikuje, edytuje, dystrybuuje, a aż 90% tylko przegląda”¹⁴ – a zatem, że w zasadzie ogół użytkowników korzysta z Internetu podobnie jak z gazet czy z telewizji dawnego formatu. Tymczasem ważniejszy jest jednak sam fakt tak powszechnie rozpoznawanej i rzeczywiście ścisłej gatunkowej zależności bloga jako archetypu Sieci 2.0 od literatury, a konkretnie: od

¹⁰ Levinson, *Nowe nowe media*, 11.

¹¹ Tamże.

¹² Anna Gumkowska, Maciej Maryl, Piotr Toczyski, *Blog to... blog. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl* (Warszawa: Agora S.A.: 2009), 5.

¹³ Tamże.

¹⁴ Magdalena Szpunar, *Nowe-stare medium. Internet między tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego* (Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN: 2012), 12.

dziennika. Fakt ten nieuchronnie prowadzi do następującej konkluzji: „nowe nowe media” i zresztą wszystko, co współcześnie dzieje się w Sieci, to w ścisłym rozumieniu domena badań autobiograficznych.

Nowy nowy słownik

Z tej perspektywy niezmiernie dziwi brak słownika „nowych nowych” pojęć autobiograficznych w Sieci – a zresztą jakiegokolwiek słownika pojęć autobiograficznych online. Dobrego obrazu tego stanu rzeczy dostarczyło wspomniane seminarium. Spośród trzech świetnych wzorców takich słowników, przywołanych przez Pawła Rodaka, dwa to e-booki, podobnie jak format PDF powielające logikę analogową, jeden zaś w ogóle w Sieci nie funkcjonuje¹⁵. Wprawdzie w polskojęzycznej cyberprzestrzeni na mechanizmie hiperlinkowania oparty jest na przykład *Słownik gatunków literatury cyfrowej*¹⁶, a stronę techsty.art.pl, będącą przestrzenią dyskusji o cyfrowej sztuce, dzięki tagom można przeglądać jako przyczynek do glosariusza nowych (nowych nowych?) form twórczości. Wiele haseł nas tu interesujących (z „blogiem” na czele) znaleźć można w książkowym zbiorze arcyciekawych definicji publikowanych wcześniej na łamach dwutygodnik.com¹⁷. W tych publikacjach autobiografizm nie jest jednak obiektem zastanowienia, nie wyznacza ich badawczego horyzontu i metodyki poszukiwań (co nie jest żadnym zarzutem), lecz, jeśli można tak to ująć, wynika „z natury rzeczy”, tj. inherentnego egocentryzmu internetowej wspólnoty, o którym przed chwilą pisałem. Ale istnieje przecież jeszcze jeden uczestnik tego prowizorycznego rankingu encyklopedystów. Ten, którego wyobraźnia anglosaska nazwałaby „słoniem w pokoju” – a idiom ten celnie określałby przy okazji rzeczywiste jego rozmiary. Mowa, rzecz jasna, o Wikipedii, która nie powstała wprawdzie jako glosariusz pojęć autobiograficznych czy w ogóle literackich, w której przecież jednak „jest”. A więc także pojęcia związane z autobiografią.

Rzeczywiście, niejedno z haseł, które planujemy opublikować w naszym słowniku, już teraz można przeczytać w Wikipedii. Są w niej na przykład „blog”, „dziennik” i „pamiętnik”. Kilku innych nie ma (w wersji polskojęzycznej) – nie znajdziemy w niej hasła „autentyczność”, które pod autorstwem Artura Hellicha znaleźć tymczasem można w bieżącym numerze

¹⁵ Grzegorz Godlewski et al., red. *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej* (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2014); Françoise Simonet-Tenant et al., red. *Dictionnaire de l'autobiographie. Écritures de soi de langue française* (Paris: Honoré Champion, 2018); Donald J. Winslow, *Life-Writing: A Glossary of Terms in Biography, Autobiography, and Related Forms* (Honolulu: Univ. of Hawai'i Press, 1995).

¹⁶ <http://haart.e-kei.pl/prezentacje/projekty/2130-slownik-gatunkow-literatury-cyfrowej.html>, dostęp 15.07.2020.

¹⁷ Mirosław Filiciak, Alek Tarkowski, *Dwa zero. Alfabet nowej kultury i inne teksty* (Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2015).

„Autobiografii”, nie ma „autofikcji” – by sięgnąć po tylko dwa przykłady z początku alfabetu. Zasadniczy kłopot z Wikipedią polega jednak nie na tym, czego tam nie ma (bo przecież można się spodziewać, że kolektyw prędzej czy później te luki uzupełni), ale na tym, co w niej jest. A raczej – jak jest.

Spieszę zastrzec, że nie jest to wprowadzenie do utyskiwań na brak profesjonalizmu, naukowych standardów, redakcyjnej poprawności. Nie dlatego, że są całkiem bezzasadne, lecz dlatego, że... nie warto kijem Wisły zawracać. Wikipedia jest i będzie pierwszym miejscem encyklopedycznych poszukiwań, niezależnie od głosów wobec niej krytycznych. Nie jest ich wprawdzie nazbyt wiele; większość z nich wymienił i zgrupował Dariusz Jemielniak, autor bodaj pierwszej analizy etnograficznej Wikipedii – swoistej obserwacji uczestniczącej, zatytułowanej *Życie wirtualnych dzikich*¹⁸. Jej swoistość, która zasada się przede wszystkim na tym, że dość często uczestnictwo zdaje się brać tu górę nad obserwacją¹⁹, sprawia, iż jest to lista zarzutów apriorycznie kwestionowanych i z pasją odpieryanych. Oto przykład:

Krytyka Wikipedii ze strony Laniera i Keena oparta jest dodatkowo na założeniu, że wieloosobowe autorstwo jej haseł rozcieńcza intelekt i indywidualność, a także redukuje grono edytorów do poziomu względnie inteligentnej tłuszczy, złożonej z anonimowych, chaotycznych i przypadkowych przechodniów. Argument ten w teorii wydaje się solidnie ugruntowany, lecz w praktyce nie sprawdza się (...). W szczególności nie jest on prawdziwy dla Wikipedii, która w takim samym stopniu polega na pracy okazjonalnych autorów, z których każdy dokonuje pojedynczych edycji, co na członkach stabilnej społeczności o wysokiej aktywności²⁰.

Pasja badacza i aktywnego wikipedyisty prowadzi go więc do takiej, mniej więcej, argumentacji: nie jest prawdą, że autorstwo haseł Wikipedii jest anonimowe i przypadkowe, bo jest takie tylko w połowie. Nie jest to najlepsza riposta, ale też nie jest to riposta jedyna. Można

¹⁸ Dariusz Jemielniak, *Życie wirtualnych dzikich. Netnografia Wikipedii, największego projektu współtworzonego przez ludzi* (Warszawa: Wydawnictwo Poltext, 2013).

¹⁹ Magdalena Szpunar, autorka cytowanej już książki *Nowe-stare medium*, celnie punktuje zjawisko entuzjazmu, jaki przejawiają komentatorzy „nowych nowych mediów”: „Na konferencji poświęconej internetowi Web 2.0 Michał Faber witał zgromadzonych na sali gości słowami: »Witamy wyznawców tej nowej religii«. Owo zdanie otwierające potwierdza mityczny, wręcz parareligijny wymiar przypisywany nowym technologiom (Szpunar, *Nowe-stare medium*, 11).

²⁰ Jemielniak, *Życie wirtualnych dzikich*, 18. Autor odnosi się do: Andrew Keen, *The Cult of the Amateur: How Today's Internet Is Killing Our Culture* (New York: McGill University Érudit, 2008), dostęp 15.07.2020, <http://id.erudit.org/iderudit/019583ar>, oraz Jaron Lanier, *Digital Maoism. The Hazards of the New Online Collectivism*, TheEdge.org, 2006, dostęp 15.07.2020, http://www.edge.org/3rd_culture/lanier06/lanier06_index.html.

bowiem skutecznie i w bardziej wymierny sposób wykazać, że jest zupełnie odwrotnie – że autorstwo Wikipedii jest ze wszech miar wyraziste. Otóż ciekawego materiału dowodowego, wprawdzie poszlakowego, ale za to wymiennie sparametryzowanego wielkościami procentowymi, dostarcza analiza poprawności językowej przeprowadzona na reprezentatywnych próbach wpisów w angielskiej i polskiej Wikipedii²¹. Poza bolączkami wynikającymi z deklaratywnego antyprofesjonalizmu ruchu, tj. dość wysokiej frekwencji ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych błędów (nieuniknionych przecież przy braku profesjonalnej korekty), autorka badania wskazuje na duże nasycenie artykułów sformułowaniami o charakterze wartościującym (w polskiej Wikipedii to 18% badanych tekstów – prawie dwukrotnie więcej niż w anglojęzycznej²²). Jej zdaniem dowodzą one „braku emocjonalnego dystansu wobec treści” oraz ukazują, że „autorzy często korzystają z wolności wypowiedzi, jaką oferuje Wikipedia, po to, by zaprezentować własną opinię i komentarz na dany temat”²³.

Mimo ścisłego obowiązywania narzuconych sobie zasad „NOR” („W artykułach Wikipedii nie przedstawiamy twórczości własnej [ang. *no original research*, NOR; dosł. »zakaz badań pierwotnych«²⁴] i „NPOV” (*neutral point of view* – neutralny punkt widzenia)²⁵ Wikipedia nie wyzbyła się bowiem swojej genetycznej spuścizny. Podobnie jak inne „nowe nowe media”, odziedziczyła po blogu nieusuwalne autorskie „ja” każdego ruchu w Sieci 2.0. Cytowany wcześniej Paul Levinson wskazuje zresztą pewną inną cechę bloga jako synekdochy współczesnego Internetu – autentyczność, która w Wikipedii przyjmuje postać deklaratywnego antyprofesjonalizmu²⁶. Można by doszukiwać się głębokich, wynikających z przemian powojennej epistemologii analogii między karierą autentyzmu w Sieci i karierą autentyku w pisarstwie. W literaturze porzucanie obowiązujących dotąd formuł wywołało przekonanie, że są zbyt sztywne i nieadekwatne do opisu dwudziestowiecznej rzeczywistości samej w sobie tak nieprawdopodobnej i „niewyraźalnej”, że dodatkowe okraszanie jej konwencją zdawało się z kretesem niweczyć jakiegokolwiek szanse na jej poznawalność. Szansę taką obiecywały natomiast dzienniki, pamiętniki, formy jakoby odarte z konwencji, w każdym razie ją

²¹ Anna Tereszkiwicz, „Language Mistakes and Stylistic Inconsistency in the Articles of English and Polish Wikipedia”, *Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis* 124 (2007): 127–136.

²² Tamże, 129.

²³ Tamże, 130 (tłum. P.W.).

²⁴ „Wikipedia: Nie przedstawiamy twórczości własnej”, Wikipedia, wolna encyklopedia, 8.05.2020, dostęp 15.07.2020, https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Wikipedia:Nie_prestawiamy_tw%C3%B3rczo%C5%9Bci_w%C5%82asnej&oldid=59014800.

²⁵ „Wikipedia: Neutralny punkt widzenia”, Wikipedia, wolna encyklopedia, 27.06.2020, dostęp 15.07.2020, https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Wikipedia:Neutralny_punkt_widzenia&oldid=60214178.

²⁶ Nieprofesjonalizm jako warunek autentyczności diagnozy Levinsona właściwie jest cechą samego bloga, pisze on bowiem o „autentyczności wynikającej z braku profesjonalizmu” (Levinson, *Nowe nowe media*, 12).

minimalizujące, intymne – a więc „autentyczne”. W Sieci powszechna deprofesjonalizacja unosi się zaś na fali rynkowego merytokratyzmu, pragmatyzmu mówiącego, że wiedzę weryfikować powinna ta sama „goła” rzeczywistość, czyli skuteczność w działaniu, a nie instytucje, konwencje, hierarchie i tytuły. Właśnie taka autentyczność, tyle że w masce antyprofesjonalizmu, jest znakiem rozpoznawczym Wikipedii. Jej źródłem jest „blogowa” natura Sieci, źródłem bloga zaś „kariera autentyku”. Nawiasem mówiąc, można by nadać Wikipedii nawet starszą – a więc bardziej auratywną – parentelę. Otóż z opisanych przed chwilą powodów Wikipedia wiele ma wspólnego z barokowymi glosariuszami, takimi jak ten autorstwa słynnego (choć głównie z uwagi na jedno, hippiczne hasło) Benedykta Chmielowskiego – i to może nawet więcej, niż łączy ją z etosem encyklopedystów oświeceniowych. Różnica między dzisiejszymi sylwami wieloautorskimi a dawnymi sylwami-raptularzami leży najwyżej w tym, że to, co cytowana językoznawczyni ukazała jako podskórny nurt Wikipedii, tj. skłonność do idiosynkratyczności, u Chmielowskiego jest jawne. Autor *Nowych Aten* nie krył się za żadną protezą obiektywności. Nie tylko w zwrotach do czytelnika („Że zaś rzucam często [po] łacinnie? Nie dziwuj się, bo ta do mojej należy *proprie* Akademiji”²⁷), lecz także w narracji definicyjnej, w której wiedza autoryzowana jest przez to, co stanowi odwrotność wikipediowych zasad NOR i NPOV – przez doświadczenie własne:

Athanasius Kircher rodem z Fuldy, miasta Buchoniji w Niemczech (...). Ksiąg wiele popisał w różnych, osobliwie matematycznych materyjach. Ja mam sobie za szczęście, żem czytał jego 1. *Mutidum subterraneum*, infolio wielką księgę, 2. *Arcam Noe*, 3. *Turritn Babel* (...) i z tych jego ksiąg wielem się nauczył, jako często cytuję tu w moich Atenach²⁸.

Wikipedia, jak cała Sieć, jest więc autobiograficzna z natury. W tym tkwią zarówno jej słabość, a przynajmniej wrażliwość na opisane właśnie przed chwilą paradoksy, jak i też jej siła, atrakcja dla każdego, kto pragnie wyrazić siebie w Sieci – a chce, potencjalnie, każdy. Jako taka zrośnięta jest z Siecią nierozzerwalnie. Można więc przypuszczać, że Wikipedia będzie trwać dopóty, dopóki trwać będzie Sieć, walczyć więc z nią nie ma sensu. Dlatego nasz projekt słownika terminów autobiograficznych stanowi nie kontrę, ale uzupełnienie, a może raczej potencjalny materiał wspomagający dla wikipediowych przypisów, które, jak wnioskuję tym razem z własnego, niepopartego badaniami doświadczenia, coraz częściej odsyłają do publikacji internetowych, nie zawsze spełniających odpowiednie standardy – także te wikipediowe.

²⁷ Za: Maria Wichowa, „Ksiądz Benedykt Chmielowski jako uczoney barokowy”, *Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej* Seria V (1999): 53.

²⁸ Tamże, 53–54.

Więcej nawet: słownik terminów autobiograficznych, który znajdzie się wkrótce na stronie sta.usz.edu.pl, oparty jest na tym samym, co dzisiejsza Wikipedia algorytmie MediaWiki. Tymczasem wypełniać go będą jednak hasła tworzone zgodnie z głęboką, choć deklaratywnie odrzucaną zasadą Wikipedii, to znaczy hasła autorskie.

Kilka z nich prezentujemy Państwu w bieżącym numerze „Autobiografii”. Obok wzmiankowanego już rozpoznania pola słowników autobiograficznych (albo zawierających autobiograficzne hasła) autorstwa Pawła Rodaka, znajdzie Państwo zatem jeszcze próbkę haseł, które złożą się na słownik online: wspomnianą już „autentyczność” Artura Hellicha, „dedykację odręczną” Dariusza Śnieżki i „gawędę” Ewy Tierling-Śledź. Autorzy nadali im już zarys struktury, jaka obowiązywać będzie w wersji internetowej. Składać się na nią będą: 1) część definicyjna wraz z etymologią terminu, historią przemian jego znaczenia, 2) współczesne pojmowanie i miejsce pośród innych działań kulturowych, 3) co najmniej jeden rozbudowany przykład jego funkcjonowania jako dawnej lub współczesnej praktyki autobiograficznej (w twórczości jednego artysty, grupy artystycznej, nurtu sztuki itp., w obszarze określonych działań artystycznych bądź praktyk codziennych itd.). Z oczywistych przyczyn nie publikujemy ostatniej części korpusu hasła, tj. co najmniej jednego elementu audiowizualnego (nagrania wideo lub audio, obrazu, faksymile itp.) możliwego do umieszczenia w portalu sta.usz.edu.pl na zasadach Creative Commons albo innych zgodnych z zapisami prawa autorskiego (mimo że na okoliczność wspomnianego seminarium niektórzy Autorzy zadbali także o ten element; tymczasem można się o tym przekonać na rzeczonym już nagraniu debat, tj. na kanale YouTube *Seminarium naukowe ‘Od „A” do „B” do „Ż”...’*).

Słownik będziemy jednak z czasem rozbudowywać o szersze analizy i przyczynki do teorii autobiograficznej, a także interpretacje dzieł należących do tego gatunku. Ich przedsmakiem są artykuły *Autobiograficzne narracje zebrane. O kategorii współautorstwa w tle* Katarzyny Taborskiej, *Auto/biografie (z) listów. Schulz – Ficowski – Kandziora* Lucyny Marzec, *Świadectwo zamknięcia. Korespondencja Anny Moszyńskiej z zakładu dla umysłowo chorych w Pirnie (1850 r.)* Julii Wesołowskiej oraz *Karmienie niemowląt i ojcowskie emocje w świetle siedemnastowiecznych angielskich źródeł pamiętnikarskich* Doroty Guzowskiej. Portal sta.usz.edu.pl będzie jednak reagował też na aktualne wydarzenia i ich echa w szeroko rozumianym życiopisanii. Do tego działu należą teksty *Wirus i pamięć. Wątki mnemoniczne w pamiętnikach z czasów koronawirusa* oraz *Konkurs „Pamiętniki Pandemii”. Założenia, wyniki, wstępne refleksje*.

Zamykając rozważania o autobiograficznym „Byciu-w-Sieci” klamrą pandemii, która zafundowała nam symulację życia w pełni wirtualnego, życzymy, wbrew niewesołym tonom, który ten temat wnosi, dobrej lektury. Tymczasem na zasadach analogowych, linearnych, ale wkrótce, za pośrednictwem słownika terminów autobiograficznych online, czyli sta.usz.edu.pl, lektury zgodnej z logiką wirtualnego świata – hipertekstowej.

Bibliografia

- Bruns, Axel. *Blogs, Wikipedia, Second life, and beyond*. Peter Lang, 2008.
- Filiciak, Mirosław, Alek Tarkowski. *Dwa zero. Alfabet nowej kultury i inne teksty*. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2015.
- Godlewski, Grzegorz, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, Paweł Rodak, red. *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2014.
- Gumkowska, Anna, Maciej Maryl, Piotr Toczyski. *Blog to... blog. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl*. Warszawa: Agora S.A., 2009.
- Jemielniak, Dariusz. *Życie wirtualnych dzikich. Netnografia Wikipedii największego projektu współtworzonego przez ludzi*. Warszawa: Wydawnictwo Poltext, 2013.
- Keen, Andrew. *The Cult of the Amateur: How Today's Internet Is Killing Our Culture*. New York: McGill University Érudit, 2008. Dostęp 15.07.2020. <http://id.erudit.org/iderudit/019583ar>.
- Landow, George P. „Hipertekst a teoria krytyczna”. W: *Ekrany piśmienności. O przyjemnościach tekstu w epoce nowych mediów*, red. Andrzej Gwóźdź, tłum. Artur Piskorz, 213–236. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2008.
- Lanier, Jaron. *Digital Maoism. The Hazards of the New Online Collectivism*. TheEdge.org. 2006. Dostęp 15.07.2020. http://www.edge.org/3rd_culture/lanier06/lanier06_index.html.
- Levinson, Paul. *Nowe nowe media*. Tłum. Maria Zawadzka. Kraków: Wydawnictwo WAM, 2010.
- Nielsen, Jakob. *PDF: Unfit for Human Consumption*. 2003. Dostęp 15.07.2020. <https://www.nngroup.com/articles/pdf-unfit-for-human-consumption-original/>.
- Simonet-Tenant, Françoise, Michel Braud, Jean-Louis Jeannelle, Philippe Lejeune, Véronique Montémont, red. *Dictionnaire de l'autobiographie. Écritures de soi de langue française*. Paris: Honoré Champion, 2018.
- „Słownik Gatunków Literatury Cyfrowej”. Dostęp 3.07.2020. <http://www.ha.art.pl/prezentacje/29-projekty/2130-slownik-gatunkow-literatury-cyfrowej.html>.
- Stan czytelnictwa w Polsce w 2019 roku. Wstępne wyniki*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2019.
- Szot, Wojciech. *Musimy wyjść z „chomiczego kołowrotka nadmiernej produkcji książek”. Kto będzie czytać książki o pandemii?*. Wyborcza.pl. Dostęp 31.07.2020. <https://wyborcza.pl/Jutronauci/7,165057,26026103,musimy-wyjsc-z-chomiczego-kolowrotka-nadmiernej-produkcji.html>.
- Szpunar, Magdalena. *Nowe-stare medium. Internet między tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2012.
- Tereszkiewicz, Anna. „Language Mistakes and Stylistic Inconsistency in the Articles of English and Polish Wikipedia”. *Studia Linguistica Universitatis Jagellonicae Cracoviensis* 124 (2007): 127–136.
- Wichowa, Maria. „Książdź Benedykt Chmielowski jako uczoney barokowy”. *Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej* Seria V (1999): 45–56.

„Wikipedia: Neutralny punkt widzenia”. Wikipedia, wolna encyklopedia, 27.06.2020. Dostęp 15.07.2020. https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Wikipedia:Neutralny_punkt_widzenia&oldid=60214178.

„Wikipedia: Nie przedstawiamy twórczości własnej”. Wikipedia, wolna encyklopedia, 8.03.2020. Dostęp 15.07.2020. https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Wikipedia:Nie_prestawiamy_tw%C3%B3rczo%C5%9Bci_w%C5%82asnej&oldid=59014800.

Winslow, Donald J. *Life-Writing: A Glossary of Terms in Biography, Autobiography, and Related Forms*. Honolulu: Univ. of Hawai'i Press, 1996.

“I-nternet” and “Wikiped-I”. Web 2.0 as Field of Autobiographical Research

Summary

Based on the premise that blog constitutes an archetype for „new new media” the Author considers Web 2.0 as a field for autobiographical research. Taking Wikipedia as a representative phenomenon he analyses the issue of authorship of the encyclopaedia's inputs as well as presents the project of a Glossary of autobiographical terms online based on MediaWiki algorithm.

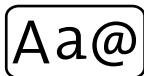
Keywords

glossary, autobiography, Web 2.0, new new media, Wikipedia

Translated by Paweł Wolski

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Paweł Wolski, „»I-nternet« i »Wikiped-ja, ja, ja...«. Sieć jako obszar badań autobiograficznych”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 7–19. DOI: 10.18276/au.2020.2.15-01



PAWEŁ RODAK*
Uniwersytet Warszawski

Trzy słowniki autobiograficzne. Kilka refleksji o przemianach spojrzenia na autobiograficzne praktyki piśmienne

Streszczenie

Autor omawia trzy słowniki autobiograficzne (dwa zostały pomyślane jako takie, w trzecim udział haseł związanych z tym obszarem badań jest wyraźny) pochodzące z różnych kręgów językowych i opierające się na odmiennych metodologiach i perspektywach badawczych. Mimo różnic wszystkie trzy, jak przekonuje, dowodzą, z jednej strony, nieustannie rosnącego wpływu perspektywy autobiograficznej zarówno w badaniach nad literaturą, jak i w codziennym doświadczeniu, z drugiej zaś pilnej potrzeby poszerzenia granic pojmowania autobiografizmu, którego dziś już nie sposób zamknąć w kategoriach literackich i literaturoznawczych.

Słowa kluczowe

słownik autobiograficzny, praktyka autobiograficzna, zyciopisanie

1. *Encyclopedia of Life Writing. Autobiographical and Biographical Forms, Dictionnaire de l'autobiographie. Écritures de soi de langue française, Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*¹ – zanim krótko omówię te trzy tomy o charakterze słownikowym (jeden w tytule ma

* Kontakt z autorem: p.rodak@uw.edu.pl; ORCID: 0000-0003-3538-4676.

¹ Margaretta Jolly, red. *Encyclopedia of Life Writing. Autobiographical and Biographical Forms*, 1. wyd, t. 1: A–K, t. 2: L–Z (London–New York: Routledge, 2001); Françoise Simonet-Tenant et al., red. *Dictionnaire de l'autobiographie. Écritures de soi de langue française* (Paris: Honoré Champion Éditeur, 2017); Grzegorz

„encyklopedię”, drugi „słownik”, trzeci ma postać leksykonu), które w całości lub w istotnej części są poświęcone temu, co autobiograficzne (co samo w sobie jest znaczące), najpierw pięć uwag ogólnych wynikających z porównania ich z wcześniejszymi słownikami terminów literackich². Wybieram właśnie te trzy tomy, bardzo dobrze bowiem pokazują one, jak zmieniło się w ostatnich latach, czyli w pierwszych dwóch dziesięcioleciach XXI wieku, nasze rozumienie autobiograficzności oraz literatury, jak również ich wzajemnych relacji.

Po pierwsze, w słownikach tych znika literatura jako zasadniczy punkt odniesienia czy, by tak rzec, macierzyste środowisko autobiograficzności. To, co autobiograficzne, nie jest już postrzegane jako marginesy czy obrzeża literatury, której rdzeń stanowią formy fikcjonalne. Nie jest też ujmowane jako para- czy okołoliterackie. W tytułach tych słowników pojawiają się inne określenia niż literatura, wyraźnie odnoszące się do praktyk pisma i pisania w połączeniu z życiem i osobowością piszących („life writing”, „écriture de soi”) czy szerzej do praktyk słownych („twórczość słowna”). To ważne, jeszcze bowiem do niedawna listy, pamiętniki czy dzienniki traktowano niemal w sposób automatyczny jako literaturę lub też wskazywano ich literacki charakter bądź literackie odmiany. Pisano o nich jako o rodzaju tekstów czy form, zwracając uwagę przede wszystkim na ich konstrukcję i tematykę. Teraz następuje wyraźne przesunięcie w stronę dynamicznego, performatywnego i funkcjonalnego rozumienia autobiograficzności, czego konsekwencją jest posługiwanie się kategorią praktyki.

Po drugie, właśnie kategoria praktyki w tych nowszych słownikach zastępuje stopniowo kategorię gatunku lub z nią współwystępuje, tak jak to ma miejsce w leksykonie *Od aforyzmu do zinu*, gdzie mowa jest o „gatunkach twórczości słownej”, rozumianych na sposób bachtinowski. Kategoria praktyki jest obecna zarówno w słowniku francuskim (wcześniej posługiwał się nią konsekwentnie w odniesieniu do dzienników Philippe Lejeune³), jak i – zwłaszcza – w słowniku polskim. Posłużenie się kategorią praktyki piśmiennej, ujęcie posługiwania się słowem (tu interesuje nas przede wszystkim słowo autobiograficzne) nie tyle czy

Godlewski et al., red. *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej* (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2014).

² Biorę tu pod uwagę następujące słowniki: Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński (Wrocław: Ossolineum, 1988); Stanisław Sierotwiński, *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury* (Wrocław: Ossolineum, 1986); Stanisław Jaworski, *Podręczny słownik terminów literackich* (Kraków: Universitas, 2007).

³ Zob. Philippe Lejeune, „Dziennik osobisty – wprowadzenie do rozumienia pewnej praktyki”, tłum. Magda Rodak, Paweł Rodak, w: tegoż, „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*”. *O dziennikach osobistych*, tłum. Agnieszka Karpowicz, Magda Rodak, Paweł Rodak, wybór, wstęp i oprac. Paweł Rodak (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2010), 33–45; tenże, „Praktyka dziennika osobistego. Projekt ankiety”, tłum. Agnieszka Karpowicz, w: tamże, 277–297; Philippe Lejeune, Catherine Bogaert, *Un journal à soi. Histoire d'une pratique* (Paris: Les Éditions Textuel, 2003).

nie przede wszystkim poprzez charakter jego tekstowego wytworu, ile specyfikę piśmiennego, autobiograficznego działania. Stąd nacisk kładziony na kontekst, w jakim działanie to zachodzi, i jego funkcje. Sam wytwór zaś, czyli konkretny tekst autobiograficzny, może oczywiście reprezentować określony gatunek, przy czym gatunkowość ta to nic innego jak pewna ustabilizowana postać autobiograficznej praktyki słownej. Inaczej mówiąc, praktyka autobiograficzna i gatunek autobiograficzny to dwa aspekty autobiograficzności wzajemnie na siebie oddziałujące: praktyki decydują o kształcie gatunków i ich dynamicznej zmienności, gatunki oddziałują wtórnie na praktyki i ich – również podlegający zmianom w czasie – charakter. Praktyki piśmienne, w tym autobiograficzne, to – mówiąc najkrócej – gatunki piśmienne w działaniu.

Po trzecie, właśnie piśmienność gatunków autobiograficznych jest we współczesnych słownikach wydobywana i podkreślana. Wydawałoby się, że jest to rzecz niejako oczywista, skoro słowo autobiografia zawiera w sobie „grafię” (od starogreckiego *γράφω* – drapać, rysować, pisać). Problem w tym, że pismo może być dzisiaj różnie rozumiane: raz szeroko – jako synonim tekstu czy też zapisu słowa (niezależnie, czy zapis ten ma postać rękopiśmienną, drukowaną czy elektroniczną); innym razem wąsko – jako rękopiśmienność, kiedy to, co piśmienne, ma postać manuskryptu i zasadniczo istnieje tylko w jednym egzemplarzu. Otóż gatunki autobiograficzne, takie jak list, pamiętnik czy dziennik, są pierwotnie rękopiśmienne, a rękopis stanowi ich naturalny sposób istnienia, tak jak pieśń czy epos są pierwotnie oralne, a powieść i dramat – typograficzne. Oczywiście listy, pamiętniki i dzienniki mogą występować w postaci drukowanej (a dzisiaj także elektronicznej) i najczęściej właśnie w takiej formie z nimi obcujemy. Nie zmienia to faktu, że gatunki autobiograficzne są ustabilizowanymi sposobami istnienia indywidualnych praktyk rękopiśmiennych, co z jednej strony odsyła nas do ich bardzo silnego skontekstualizowania (zarówno w odniesieniu do czasu historycznego, jak i życia piszącego, co będzie związane z procesem uprzywatnienia historii i rozwoju tożsamości indywidualnej jako tożsamości temporalnej), z drugiej zaś do materialnej postaci tych praktyk (przede wszystkim różnego rodzaju nośników pisania autobiograficznego, takich jak kalendarze, notesy, zeszyty, albumy, luźne kartki etc.).

Po czwarte, współczesne słowniki autobiograficzne uwzględniają przemiany, jakim podlegają praktyki i gatunki autobiograficzne pod wpływem pojawienia się nowoczesnych mediów elektronicznych oraz mediów wizualnych, audiowizualnych i internetowych. Dlatego też znajdziemy w nich takie hasła, jak na przykład: *Computers and Life Writing*, *Oral History*, *Television and Life Story*, *Visual Arts and Life Writing* (*Encyclopedia of Life Writing*); *Blog*, *Facebook*, *Photographie/Photobiographie* (*Dictionnaire de l'autobiographie*); *Blog*, *Osobista Strona Internetowa*, *Portal Społecznościowy* (*Od aforyzmu do zinu*). Zwłaszcza lektura dwóch ostatnich słowników, oddalonych o kilkanaście lat od pierwszego wydania *Encyclopedia of Life*

Writing (2001), pokazuje, że gatunki autobiograficzne funkcjonują dzisiaj w wielomedialnym środowisku, a także są coraz bardziej intermedialne (stanowiąc różnorakie połączenia słowa i obrazu), wreszcie, że mamy w nich do czynienia ze stopniowym zanikaniem porządku linearnego i pojawianiem się w to miejsce struktury sieciowej i relacyjności jako zasady istnienia.

Po piąte, w omawianych tu słownikach dostrzegamy szerokie, demokratyzujące rozumienie gatunków autobiograficznych, które praktykowane są nie tylko i nie przede wszystkim przez pisarzy, lecz także mogą się stać udziałem niemal każdego. Na demokratyczny charakter autobiografii zwracał wielokrotnie uwagę Philippe Lejeune, zarówno w odniesieniu do wąsko rozumianej autobiografii jako retrospektywnej opowieści o własnym życiu („Autobiografia jest dla każdego”⁴), co doprowadziło go między innymi do „odkrycia” i opublikowania autobiografii własnego pradziadka⁵, jak i szerzej, kiedy zajął się dziennikami osobistymi (poczynając od dzienników młodych dziewcząt z XIX wieku), a wreszcie, kiedy stał się działaczem Stowarzyszenia na Rzecz Autobiografii i Dziedzictwa Autobiograficznego⁶. Tę autobiograficzną demokratyczność widać zatem wyraźnie w słowniku francuskim, którego sam Lejeune jest współautorem, a także w polskim leksykonie, w mniejszym stopniu w słowniku anglojęzycznym, gdzie centralne miejsce zajmują autobiograficzne teksty pisarzy i osób publicznych, znane powszechnie dzięki ich drukowanym edycjom.

2. *Encyclopedia of Life Writing. Autobiographical and Biographical Forms* to pierwsze tego rodzaju encyklopedyczne opracowanie gatunków autobiograficznych i biograficznych (jak wskazuje podtytuł) czy też praktyk „życiopisania” (zgodnie z określeniem w tytule)⁷. Ta bardzo obszerna encyklopedia (dwa tomy, około 1100 stron) miała do tej pory dwa wydania (2001, 2013). Jej główną redaktorką jest Margaretta Jolly, związana z Mass Observation Archive na University of Sussex w Brighton. Encyklopedia ma liczące ponad 30 osób grono doradców („board of advisers”), składające się z najwybitniejszych na świecie znawców autobiografii ze wszystkich kontynentów (znajdziemy wśród nich między innymi takie osoby, jak Paul John Eakin, Craig Howes, Philippe Lejeune, James Olney, Julia Watson czy Zhao Baisheng).

⁴ Philippe Lejeune, *La révolution autobiographique*, w: tegoż, *Signes de vie. Le pacte autobiographique 2* (Paris: Éditions du Seuil, 2005), 213.

⁵ Xavier-Édouard Lejeune, *Calicot. Enquête de Michel et Philippe Lejeune* (Paris: Montalba, 1984).

⁶ L'association pour l'autobiographie et le patrimoine autobiographique (APA) z siedzibą w Ambérieu-en-Bugey, rok założenia 1991. Zob. Philippe Lejeune, *Napisać swoje życie. Droga od paktu autobiograficznego do dziedzictwa autobiograficznego*, tłum. Aneta Słowik, Małgorzata Sakwerda (Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, 2017).

⁷ „The term “life writing” itself, recorded in the 18th century, and gaining wide academic acceptance since the 1980s, has been chosen for the title because of its openness and inclusiveness across genre, and because it encompasses the writing of one’s own or another’s life” (Jolly, *Encyclopedia*, t. 1, ix).

W encyklopedii znalazło się ponad 600 haseł napisanych przez blisko 400 autorów, które zostały ułożone w porządku alfabetycznym, a większość z nich ma postać krytycznego eseju. Hasła te reprezentują jednocześnie pięć kategorii: gatunki, najważniejsze tematy w *life writing*, konteksty i ujęcia krytyczne, przeglądy geograficzne i historyczne (kraje, kontynenty, okresy historyczne), autorzy i najważniejsze utwory autobiograficzne. Choć w encyklopedii mowa jest o różnych gatunkach autobiograficznych, to jednak nacisk został w niej położony na autobiografię w wąskim rozumieniu. Encyklopedia zbiera olbrzymią wiedzę o gatunkach autobiograficznych w skali światowej (wyraźnie we wstępie zaznaczono wyjście poza perspektywę biografii jako praktyki wyłącznie świata zachodniego⁸) i w całym przekroju historycznym. I choć przede wszystkim dotyczy to pisarzy i dzieł najważniejszych, o ugruntowanej pozycji w świecie kultury druku, to zaznaczono także wyraźnie otwarcie na praktyki autobiograficzne nie-pisarzy, takie jak „autobiografie robotników, wywiady, zespoły korespondencji czy materiały plotkarskie”⁹. W encyklopedii znajdziemy też hasło poświęcone praktykom autobiograficznym dzieci („Children’s Life Writing”) czy nastolatków („Adolescence and Life Writing”), co dzisiaj – zwłaszcza w kontekście zapisów dotyczących doświadczeń wojny i holocaustu – staje się coraz ważniejszą częścią szeroko rozumianej nowoczesnej przestrzeni autobiograficznej.

W *Encyclopedia of Life Writing* widoczne jest szerokie i mocno osadzone we współczesności widzenie biografii. Margaretta Jolly zwraca uwagę we wstępie, że „w miarę jak indywidualizm wyzwalany przez kapitalizm rozpada się i przekształca w ogniu globalizacji i rewolucji komunikacyjnej, literatura, która wysuwa na pierwszy plan kształt pojedynczego życia i jego długość, wydaje się skupiać na obawach epoki”¹⁰. Główna redaktorka encyklopedii słusznie zauważa, że dzisiaj zainteresowanie praktykami „życiopisania” odnajdujemy w bardzo wielu dyscyplinach nauki: od literaturoznawstwa poprzez socjologię, psychologię czy historię aż do studiów kulturowych i teologii, a nawet nauk przyrodniczych. Na sam dobór i charakter haseł w słowniku istotny wpływ miały niewątpliwie nowe ujęcia i dyscypliny badawcze, takie jak studia nad kobietami, gender studies, studia kulturowe, studia postkolonialne czy studia afroamerykańskie. W słowniku znajdziemy więc wiele haseł, które dotyczą nie tylko zjawisk europejskich czy amerykańskich (obu Ameryk), lecz także tego, co w obszarze *life writing* dzieje się w Azji, Afryce czy Australii. Dużo haseł dotyczy ujęć genderowych, związanych z cielesnością, seksualnością, relacjami rodzinnymi, jak też doświadczeniami psychicznymi (między innymi: Disability and Life Writing, Family Relation and Life Writing, Fatherhood and

⁸ Tamże, x.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, ix.

Life Writing, Gender and Life Writing, Illness and Life Writing, Lesbian and Gay Life Writing, Medical Autobiography, Motherhood and Life Writing, Sexuality and Life Writing, Suicide and Life Writing, Survival and Life Writing, Testimony, Trauma and Life Writing, Women's Autobiographies/Biographies/Diaries and Journals/Letters).

W encyklopedii tej polska autobiografia jest stosunkowo obszernie reprezentowana. Znajdziemy w niej zarówno ogólne hasło „Poland”, jak i te poświęcone poszczególnym autorom. Są to przede wszystkim autorzy dwudziestowieczni: Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz, Gustaw Herling-Grudziński, Eva Hoffman; z wcześniejszych twórców odnajdziemy Jana Chryzostoma Paska i Juliana Ursyna Niemcewicza.

3. *Dictionnaire de l'autobiographie. Écriture de soi de langue française* – to rezultat kilkuletniej pracy francuskich badaczy, znawców autobiografii, pod kierunkiem Françoise Simonet-Tenant – uczennicy Philippe'a Lejeune'a, pracującej najpierw przez wiele lat na Université Paris XIII (tym samym co Lejeune), a obecnie na Université de Rouen. W skład grupy przygotowującej słownik weszli też Michel Braud, Jean-Louis Jeannelle, Philippe Lejeune oraz Véronique Montémont. W słowniku znalazło się 457 haseł napisanych przez 192 współpracujących z redaktorami badaczy. Zostały one podzielone na dziewięć głównych kategorii: gatunki, autorzy, dzieła, pojęcia teoretyczne i terminy literackie, nośniki i narzędzia pisanie, tematyka, zróżnicowanie geograficzne, epoki i nurty literackie, kompendia i instytucje. Wprowadzono jednocześnie wstępną standaryzację haseł co do ich długości, dokonując następującego rozróżnienia: hasła krótkie (do 1500 znaków), średnie (5000–6000 znaków), długie (6500–8000 znaków) oraz bardzo długie (10 000–11 000 znaków). Podobnie jak przy *Encyclopedia of Life Writing*, także i tu zdecydowano się na układ alfabetyczny.

Ponieważ jest to słownik „pisanie o sobie”, czy też „zapisów autobiograficznych” języka francuskiego, dominuje w nim zdecydowanie nastawienie na zjawiska francuskie i frankofońskie. Dlatego hasła dotyczą takich terytoriów geograficznych, jak: Francja, Belgia, Szwajcaria, Québec, Afryka, Azja czy Karaiby. Inne kraje i regiony są reprezentowane o tyle, o ile francuska i francuskojęzyczna autobiografia miała na nie znaczący wpływ (osobne hasła przeznaczono dla obszarów anglojęzycznego, niemieckojęzycznego, hiszpańskojęzycznego, włoskiego i rosyjskiego). Problematykę polską znajdujemy w hasle poświęconym Europie Środkowej, choć zestaw przywoływanych nazwisk może nas nieco dziwić, gdyż zostały one wybrane jako przykładowe ze względu na swoje związki z Francją i językiem francuskim (Zygmunt Krasiński, Gabriela Zapolska, Maria Komornicka, Konstanty Aleksander Jeleński) lub francuskojęzyczne publikacje utworów (Piotr Rawicz, Anna Langfus). Jeśli chodzi o zakres czasowy słownika, to dotyczy on przede wszystkim zjawisk dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych, ale pojawiają się w nim także hasła dotyczące wydarzeń wcześniejszych.

Czytając wprowadzenie do słownika, autorstwa Françoise Simonet-Tenant, a następnie przeglądając kolejne hasła (w sumie liczy on niemal 850 stron), naszą uwagę zwracają następujące kwestie.

Po pierwsze, znajdujemy w tym słowniku bezpośrednie nawiązanie do założycielskiej dla współczesnej francuskiej autobiografistyki pracy Philippe'a Lejeune'a *Pakt autobiograficzny* (1975), łącznie z nieco wcześniejszą *L'autobiographie en France* (1971). Blisko pół wieku temu, kiedy Lejeune pisał te książki, autobiografię, zarówno w wąskim, jak i w szerokim rozumieniu, traktowano jako zdecydowanie podrzędną wobec gatunków literackich. Od tego czasu zyskała ona jednak zdecydowanie na znaczeniu, a zarazem jej kontury stopniowo się rozmywały, gdyż coraz to słabsza stawała się granica między tym, co fikcyjne i niefikcyjne. Redaktorzy słownika nie tylko zdają sobie z tego sprawę, lecz także, przywołując rozróżnienie Thomasa Paveła na dwa stanowiska, „segregacjonistów” i „integracjonistów”, deklarują swoją sympatię do tego pierwszego obozu, któremu bliskie jest utrzymywanie granicy między fikcyjnym i niefikcyjnym (tu byłoby miejsce dla autobiografii), czemu wcześniej służyła kategoria paktu autobiograficznego, łącznie z kategorią paktu referencjalnego, będącego rodzajem obietnicy mówienia prawdy, jaką autor składa przed czytelnikiem¹¹. Françoise Simonet-Tenant przywołuje słowa Françoise Lavocat z jej niedawno wydanej książki *Fait et fiction. Pour une frontière*, w których mowa o tym, że „pragnienie ciągłego przekraczania granic, łączenia tego, co fikcyjne i faktualne, występuje we wszystkich epokach i prawie we wszystkich obszarach kulturowych. To właśnie najlepszy wskaźnik, że te granice istnieją”¹².

Po drugie, w *Dictionnaire de l'autobiographie* autobiografia jest rozumiana bardzo szeroko. Ujawnia się to zarówno w otwartości gatunkowej (autobiografie, pamiętniki, dzienniki, listy, zapiski, komiksy etc.), jak i autorskiej (oprócz znanych twórców są tu osoby szerzej mało znane, a także autorzy z młodszych pokoleń, urodzonych nawet w latach siedemdziesiątych). Tym, co jednak wyróżnia ten słownik, jest – by tak rzec – zejście w spojrzeniu na „pisanie o sobie” na najniższy poziom („le degré zero de l'écriture de soi”¹³) gatunków i praktyk, na którym pojawiają się takie hasła, jak życiorys (CV, curriculum vitae), notatka czy lista, w każdym przypadku oderwane nie tylko od ich wymiaru estetycznego (literackiego), lecz także

¹¹ „W autobiografii – pisał Lejeune w *Pakcie autobiograficznym* – jest bowiem niezbędne, by pakt referencjalny został zawarty i dotrzymany, lecz rezultat nie wymaga oceny w kategoriach ścisłego podobieństwa. W świetle czytelniczych kryteriów pakt ten może być dotrzymany niedobrze i nie przekreśla to referencjalnej wartości autobiografii (przeciwnie), jak to ma miejsce w wypadku tekstów historycznych i dziennikarskich” [Philippe Lejeune, „Pakt autobiograficzny”, tłum. Aleksander Wit Labuda, *Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja* 5 (1975): 47–48].

¹² Françoise Lavocat, *Fait et fiction. Pour une frontière* (Paris: Éditions du Seuil, 2016), 12, za: Françoise Simonet-Tenant, introduction to Simonet-Tenant et al., *Dictionnaire*, 9.

¹³ Simonet-Tenant et al., *Dictionnaire*, 9.

autorskiego, zbliżone natomiast do tego, co nazywamy zapisami i praktykami powszednimi (*écritures ordinaires*).

Po trzecie, w słowniku widoczne jest wyraźnie zainteresowanie praktykami autobiograficznymi z punktu widzenia samej praktyki pisania oraz narzędzi i nośników materialnych, które temu służą. Stąd znajdujemy tu takie hasła, jak album, księga finansowa, agenda, notes, zeszyt, maszyna do pisania, komputer czy szyfrowanie (czasami spotykane w dziennikach intymnych).

4. Od aforyzmu do zinu. *Gatunki twórczości słownej* to leksykon, nie encyklopedia czy słownik, stąd liczba haseł (63) jest w nim bez porównania mniejsza niż w dwóch poprzednich przypadkach. Leksykon został przygotowany przez badaczy ze środowiska Instytutu Kultury Polskiej UW, a jego redaktorami są Grzegorz Godlewski, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy i Paweł Rodak. Opisywane w nim gatunki twórczości słownej to oczywiście nie tylko gatunki autobiograficzne, choć są tu one obficie reprezentowane (między innymi autobiografia, blog, dziennik, esej, kartka okazjonalna, list, pamiętnik, *silva rerum*, sztambuch) – w wielu innych gatunkach widać wpływ tego, co autobiograficzne. Z tego leksykonu daje się wyczytać proces autobiografizacji współczesnych praktyk językowych (zwłaszcza tych najnowszych, takich jak freestyle, komiks, osobista strona internetowa, portal społecznościowy, reality show, tweet) lub też – widząc to od innej strony – proces ujmowania tych praktyk poprzez kategorie autobiograficzne.

Wspominane już przeze mnie ujmowanie gatunków autobiograficznych w perspektywie praktyk i działań w tym leksykonie jest widoczne w największym stopniu. Kategoria praktyki jest tu jedną z najważniejszych dla tego przedsięwzięcia¹⁴. Zwraca na to *expressis verbis* uwagę Agnieszka Karpowicz we wstępie do leksykonu:

Gatunek twórczości słownej to zawsze realizacja, spełnienie lub konkretyzacja ustabilizowanych praktyk językowych. W tym świetle gatunkowość nie istnieje poza praktyką, ale praktyka nie jest tożsama z gatunkiem. Nie każda praktyka ma też swoją konkretyzację w postaci gatunku: pisanie komentarzy internetowych to praktyka pojawiająca się przy okazji różnych gatunków istniejących w tym medium, na przykład na blogu. Praktyka

¹⁴ Kategoria praktyki piśmiennej jest używana i rozwijana przez badaczy ze środowiska Instytutu Kultury Polskiej od wielu lat, zob. choćby: Philippe Artières, Paweł Rodak, red. *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki* (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2010); Grzegorz Godlewski et al., red. *Almanach antropologiczny. Communicare 4. Twórczość słowna/literatura, performance, tekst, hipertekst* (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2014); Grzegorz Godlewski, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, red. *Antropologia praktyk językowych* (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2016).

nie jest jednak metakategorią wobec pojęcia „gatunek”, a następnie jego jednostkowych realizacji. Gatunki funkcjonują (są praktykowane) w pewnej sferze działania, ale praktyki prowadzą do powstawania podkategorii, ponieważ różnicują gatunki, wspomagają powstawanie ich wariantów. Na przykład korespondowanie jest sferą działania, a w jej obrębie mamy do czynienia z różnymi praktykami, które z kolei różnicują gatunek, jakim jest list, sprawiając, że ma on wiele wariantów, odmian gatunkowych, formalnych, funkcjonalnych. Podobnie będzie w przypadku dziennika osobistego: praktyki podejmowane w tej sferze działania to jednostkowe realizacje gatunku, które są zróżnicowane (i nietożsame ze sobą wzajemnie) w zależności od wielu czynników – od przeznaczenia przez sposób realizacji po rodzaj nośnika¹⁵.

Inną, bardzo ważną cechą tego ujęcia jest medialne zakorzenie praktyk i gatunków, przy czym media są tu rozumiane jako podstawowe, sfunkcjonalizowane sposoby obecności słowa w kulturze: oralność, pismo, druk, słowo elektroniczne. Dzisiaj praktyki i gatunki słowa, w tym te o charakterze autobiograficznym, funkcjonują w „wielomedialnym środowisku werbalnym” i fakt ten dla ich rozumienia ma znaczenie zasadnicze. Stąd tak ważne jest branie pod uwagę „sposobów istnienia gatunków, wynikających z ich niezbywalnie medialnego charakteru”¹⁶. Cztery najważniejsze z nich to: performance, rękopis, tekst drukowany, hipertekst. Nigdy nie były one oddzielone od siebie nieprzekraczalną granicą, a dzisiaj – za sprawą komputera i sieci internetowej – mogą się przenikać na różne sposoby i współwystępować razem ze sobą. Tym bardziej w sytuacji, kiedy klawiatura i ekran stają się dla nas najczęstszymi formami kontaktu ze słowem autobiograficznym (również tym z przeszłości za sprawą skanów w bibliotekach elektronicznych czy e-booków w wirtualnych księgarniach), należy pamiętać, że pierwotnym, by tak rzec źródłowym sposobem istnienia autobiografii, pamiętników, dzienników czy listów jest rękopis zapisywany na kartkach papieru lub innym materialnym nośniku słowa (przy czym poszczególne praktyki autobiograficzne mogą mieć swoje, właściwe dla nich nośniki). Rękopiśmienność gatunków autobiograficznych jest cechą bardzo istotną, wskazuje bowiem ona na ścisły związek piszącego z jego osobowością, czy raczej z jego całym szeroko rozumianym doświadczeniem psychocieleśnym, nie tylko w obrębie tekstu i jego treści, lecz także w samej praktyce pisania i materialnych wytworach, które są jej efektem.

¹⁵ Agnieszka Karpowicz, „Poławianie gatunków. Twórczość słowna w antropologicznej sieci”, w: Godlewski et al., *Od aforyzmu*, 12–13.

¹⁶ Tamże, 8, 21.

5. Zbierzmy na koniec najważniejsze wnioski wynikające z krótkiej analizy trzech słowników, w tym dwóch autobiograficznych i jednego, w którym gatunkom autobiograficznym poświęcono dużo miejsca. Z pewnością pierwszy, najogólniejszy wniosek jest taki, że to, co autobiograficzne, ma w naszym myśleniu o praktykach słowa coraz istotniejsze miejsce. Nie tylko współcześnie literatura staje się coraz to bardziej autobiograficzna (widać to choćby we współczesnej poezji, powieściach, reportażach, eseistyce), nie tylko to, co autobiograficzne, jest bardzo wyraźnie obecne w przestrzeni Internetu i w gatunkach, jakie on tworzy, lecz także, jeśli chodzi o praktyki piśmienne przeszłości, rola praktyk autobiograficznych ukazuje się jako coraz to bardziej znacząca. Tym samym oba te zjawiska – tak samo dotyczące przeszłości, jak teraźniejszości – powodują wyraźne przesuwanie się tego, co autobiograficzne, z obrzeży w stronę centrum literatury.

Nie o literaturę i jej kształt ostatecznie tu jednak chodzi. Perspektywa antropologiczna, zastępująca stopniowo w tych kolejnych słownikach perspektywę literaturoznawczą, szerokie spojrzenie na gatunki autobiograficzne z wykorzystaniem podejścia uwzględniającego kategorię praktyki, medialny charakter tych gatunków, ich kontekstowy i materialny sposób istnienia powodują, że dla umiejscowienia tego, co autobiograficzne, w panoramie nowoczesnych i współczesnych zjawisk kulturowych obszar literatury jest zdecydowanie zbyt mało pojemny. Potrzeba nam dzisiaj nie tylko nowych narzędzi i kategorii do opisu gatunków autobiograficznych i ich miejsca w historii kultury, nie tylko nowego, Nieliteraturoznawczego spojrzenia na te gatunki (co już od jakiegoś czasu ma miejsce, a trzy omawiane słowniki są tego przykładem). Potrzeba nam odejścia od samego pojęcia literatury i zastąpienia go pojęciami szerszymi, w których obrębie literatura będzie miała swoje miejsce, ale nie miejsce centralne i niedecydujące o kształcie całości. Takie jak na przykład piśmiennictwo czy praktyki piśmienne.

Bibliografia

- Artères, Philippe, Paweł Rodak, red. *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2010.
- Głowiński, Michał, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński. *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński. Wrocław: Ossolineum, 1988.
- Godlewski, Grzegorz, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, Paweł Rodak, red. *Almanach antropologiczny. Communicare 4. Twórczość słowna/Literatura, performance, tekst, hipertekst*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2014.
- Godlewski, Grzegorz, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, Paweł Rodak, red. *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2014.

- Godlewski, Grzegorz, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, red. *Antropologia praktyk językowych*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2016.
- Jaworski, Stanisław. *Podręczny słownik terminów literackich*. Kraków: Universitas, 2007.
- Jolly, Margaretta, red. *Encyclopedia of Life Writing. Autobiographical and Biographical Forms*. 1. wyd. T. 1: A–K. London–New York: Routledge, 2001.
- Jolly, Margaretta, red. *Encyclopedia of Life Writing. Autobiographical and Biographical Forms*. 1. wyd. T. 2: L–Z. London–New York: Routledge, 2001.
- Karpowicz, Agnieszka. „Poławianie gatunków. Twórczość słowna w antropologicznej sieci”. W: *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, red. Grzegorz Godlewski, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, Paweł Rodak, 7–27. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2014.
- Lavocat, Françoise. *Fait et fiction. Pour une frontière*. Paris: Éditions du Seuil, 2016.
- Lejeune, Philippe. „Dziennik osobisty – wprowadzenie do rozumienia pewnej praktyki”. Tłum. Magda Rodak, Paweł Rodak. W: tegoż, „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*”. *O dziennikach osobistych*, wybór, wstęp i oprac. Paweł Rodak, 33–45. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2010.
- Lejeune, Philippe. *Napisać swoje życie. Droga od paktu autobiograficznego do dziedzictwa autobiograficznego*. Tłum. Aneta Słowik, Małgorzata Sakwerda. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, 2017.
- Lejeune, Philippe. „Pakt autobiograficzny”. Tłum. Aleksander Wit Labuda. *Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja* 5 (1975): 31–49.
- Lejeune, Philippe. „Praktyka dziennika osobistego. Projekt ankiety”. Tłum. Agnieszka Karpowicz. W: tegoż, „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*”. *O dziennikach osobistych*, wybór, wstęp i oprac. Paweł Rodak, 277–297. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2010.
- Lejeune, Philippe. „La révolution autobiographique”. W: tegoż, *Signes de vie. Le pacte autobiographique* 2, 209–214. Paris: Éditions du Seuil, 2005.
- Lejeune, Philippe, Catherine Bogaert. *Un journal à soi. Histoire d'une pratique*. Paris: Les Éditions Textuel, 2003.
- Lejeune, Xavier-Édouard. *Calicot. Enquête de Michel et Philippe Lejeune*. Paris: Éditions Montalba, 1984.
- Sierotwiński, Stanisław. *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury*. Wrocław: Ossolineum, 1986.
- Simonet-Tenant, Françoise. Introduction to *Dictionnaire de l'autobiographie. Écriture de soi de langue française*, Françoise Simonet-Tenant, Michel Braud, Jean-Louis Jeannelle, Philippe Lejeune, Véronique Montémont, 7–11. Paris: Honoré Champion Éditeur, 2017.

Simonet-Tenant, Françoise, Michel Braud, Jean-Louis Jeannelle, Philippe Lejeune, Véronique Montémont, red. *Dictionnaire de l'autobiographie. Écritures de soi de langue française*. Paris: Honoré Champion Éditeur, 2017.

Three autobiographical dictionaries. Some reflections on transformations of the view on autobiographical writing practices

Summary

The Author discusses three autobiographical dictionaries (two of them are autobiographical in a strict sense of the term, the third one bears a visibly autobiographical approach), each representing a different language as well as founded on various methodological approaches. According to him despite the differences they all prove the ever growing influence of autobiography on both literature and on our everyday experience. The former – the Author concludes – evidences additionally that viewing autobiography as a uniquely a literary term is far too narrow a category.

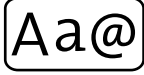
Keywords

autobiographical dictionary, autobiographical practice, life writing

Translated by Paweł Rodak

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Paweł Rodak, „Trzy słowniki autobiograficzne. Kilka refleksji o przemianach spojrzenia na autobiograficzne praktyki piśmienne”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 21–32.
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-02



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 33–39
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-03

TEORIE

AGNIESZKA SOBOLEWSKA*

Sorbonne Université, Uniwersytet Warszawski

Życiopisanie i modernizm: Maxa Saundersa uwagi o autobiografikcji

Streszczenie

Artykuł stanowi analizę i wprowadzenie do zamieszczonego dalej tekstu Maxa Saundersa *Autobiografikcja. Eksperymenty z życiopisaniem od przełomu wieków po modernizm*. Autorka objaśnia pochodzenie i znaczenie tytułowego pojęcia autobiografikcji, a następnie przedstawia stanowisko Saundersa w debacie na ten temat. Poddawszy krytycznemu omówieniu najważniejsze konteksty tego mniej znanego w polskim dyskursie akademickim zagadnienia, przybliżyła w konkluzji wnioski Saundersa, który przekonuje, iż zjawisko zacierającej się granicy między faktem a fikcją w piśarstwie autobiograficznym należy datować nie na czasy najnowsze, lecz na znacznie wcześniejszy okres modernizmu.

Słowa kluczowe

Max Saunders, autobiografikcja, modernizm

Max Saunders należy do głównych przedstawicieli tzw. Nowych Badań nad Modernizmem (*The New Modernist Studies*), w których jednym z centralnych zagadnień jest pytanie o związek literatury tego okresu z dokumentami osobistymi¹. W polu namysłu badaczy pojawiają

* Kontakt z autorką: agnieszka.wieckiewicz@gmail.com; ORCID: 0000-0002-2119-7215.

¹ Nowe Badania nad Modernizmem uformowały się wraz z powstaniem Modernist Studies Association w 1999 r. W ostatnich dwóch dekadach coroczne międzynarodowe konferencje Towarzystwa, a także dwa czasopisma naukowe – „Modernism/Modernity” i „Modernist Cultures” – stały się platformą dla transnarodowej

się pytania o codzienność autorek i autorów modernistycznych, jak też o łączące ich relacje. Trudno znaleźć lepsze źródło informacji o życiu pisarzy, a także o ich wzajemnych inspiracjach, niż dzienniki, pamiętniki bądź listy. Chociażby z tego powodu życiopisanie okazuje się niezwykle istotne dla badania modernizmu/modernizmów rozumianych jako sieć relacji między konkretnymi ludźmi, jako przestrzeń interakcji między odmiennymi dziedzinami praktyk twórczych, jako dialog między sztuką a polityką. Ważny jest tutaj kontekst kulturowy, w którym dane dzieło się rozwija. W Nowych Badaniach nad Modernizmem stawia się pytania chociażby o wpływ przemian modernizacyjnych na wyobraźnię modernistycznych autorów i autorek, jak również o wagę społecznych norm, które w mniejszym bądź większym stopniu zaważyły na biografach modernistów.

Na tak zarysowanym tle artykuł Saundersa nie tylko wpisuje się w zakres NBM, lecz także otwiera nowe pole do namysłu. W centrum zainteresowania autora znalazły się bowiem nie tyle konkretne dzieła literackie, ile praktyki czytelnicze. Innymi słowy – inspiracji metodologicznych nie szuka on we współczesnych teoriach krytycznych, ale w krytyce literackiej przełomu XIX i XX wieku. Na przewodnika w myśleniu o modernistycznej literaturze autor wybiera Stephena Reynoldsa (1881–1919), pisarza i krytyka znanego dziś głównie specjalistom. Próbę eseistyczną jego autorstwa, poświęconą bliskiemu związkowi fikcji i autobiografii, pt. „Autobiografikcja”² Saunders traktuje jako doniosłą nie tylko w czasie jej powstania (1906), lecz także jako ważną dla literatury, która dopiero nadejdzie. Czytelnicza przenikliwość skłania Reynoldsa do wprowadzenia pojęcia, które pozwoliłoby krytykom literackim nazwać zjawisko upowszechniania się tekstów z pogranicza fikcji i auto/biografii,

dyskusji o przyszłości badań nad modernizmem. Do głównych założeń NBM należą m.in. poszerzenie ram czasowych literatury modernistycznej (często podaje się lata 1890–1945), przyjęcie perspektywy transnarodowej i poliglotycznej, uwzględnienie zależności dzieła literackiego od politycznego i społecznego kontekstu jego powstania, wykorzystanie do analizy kategorii, takich jak: „rasa”, „klasa”, „płeć kulturowa”, a także uwzględnienie znaczenia środków masowego przekazu dla rozwoju literatury i sztuki modernizmu. Interesujący przegląd najważniejszych perspektyw w nowych studiach nad modernizmem zaproponowali Douglas Mao i Rebecca L. Walkowitz, „The New Modernist Studies”, *PMLA* 123 (2008), 3: 737–748. Jednym z dominujących ośrodków badawczych dla nowych badań nad modernizmem jest obecnie Oxford Centre for Life-Writing działający na Uniwersytecie Oksfordzkim. Podaję kilka przykładowych pozycji z literatury powstałej w ramach działania Centrum: Laura Marcus, *Dreams of Modernity. Psychoanalysis, Literature, Cinema* (Cambridge: Cambridge University Press, 2014); taż, *Auto/biographical Discourses: Theory, Criticism, Practice* (Manchester: Manchester University Press, 1994); taż, red. *Sigmund Freud's the Interpretation of Dreams: New Interdisciplinary Essays* (Manchester: Manchester University Press, 1999); David Bradshaw, Laura Marcus, Rebecca Roach, red. *Moving Modernisms. Motion, Technology, and Modernity* (Oxford: Oxford University Press, 2016); Max Saunders, *Self Impression: Life-Writing, Autobiografikcja, and the Forms of Modern Literature* (Oxford: Oxford University Press, 2010); tenże, *Imagined Futures: Writing, Science, and Modernity in the To-Day and To-Morrow Book Series, 1923–31* (Oxford: Oxford University Press, 2019).

² Stephen Reynolds, „Autobiografikcja”, *Speaker* 15 (1906), 366: 28, 30.

zarazem wykraczających poza ramy tradycyjnej powieści autobiograficznej. Ów niewielkich rozmiarów artykuł – pomimo zapewnień autora o marginalności przedmiotu jego zainteresowań – Saunders uznaje za przełomowy dla literatury pierwszych trzech dekad XX wieku. Jego rewolucyjność polega przede wszystkim na rozpoznaniu fenomenu zacierania granic między odmiennymi gatunkami literackimi i osobistymi – między dyskursami prawdy oraz językiem niczym nieskrępowanej fantazji.

Według Reynoldsa autobiografikcja jest to „forma literacka bezpośredniojsza i intymniejsza niż jakakolwiek inna z wyjątkiem poezji”³. Pisarz łączy ją z przeżyciem duchowym bliskim epifanii, niekiedy zaś kryzysowi psychicznemu. Podstawową rolą tekstu autobiograficznego, w którym istotny jest opis „życia wewnętrznego”, pozostaje ukojenie. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że pisarz odsłania przed czytelnikiem nie tylko tajniki swego doświadczenia (najczęściej trudnego i przykrego), lecz także pokazuje, w jaki sposób udało mu się przezwyciężyć kryzys i wyjść z trudnej sytuacji. Niesienie pocieszenia nie jest jednak jedyną funkcją autobiografikcji w rozumieniu Reynoldsa. Dostrzega on bowiem, że eksperymentalne podejście do tekstu, które najczęściej prowadzi do zatarcia różnic gatunkowych, staje się dla autorów szansą na odsłonięcie szczegółów z życia osobistego, jednocześnie pozwalając im samym pozostać w ukryciu. Pisarz formułuje to następująco:

Poza wszystkim, jeżeli pisarz odsłonił przed światem więcej intymnych szczegółów niż był gotów ujawnić przyjacielowi, nic dziwnego, że chce pozostać w ukryciu, przynajmniej do czasu, kiedy zobaczy, jak świat zareaguje na jego wyznanie – brakiem zainteresowania, pobłażliwością lub sympatią⁴.

W tym sensie autobiografikcję można postrzegać zarówno jako maskę, jak i rodzaj pośmiertnego listu do współczesnych.

Rozpoznawana przez Reynoldsa granica między prywatnym a publicznym zyskuje w omawianym eseju dwa wymiary. Przede wszystkim dotyczy napięcia rodzącego się między dojmującą potrzebą opowiedzenia o swoim życiu – pragnieniem zderzenia maski i pokazania się innym ludziom w prawdziwej postaci – a strachem przed niebezpiecznym ujawnieniem, które może (choć nie musi) przysporzyć autorom problemów z krytyką bądź z władzą (jak stało się w przypadku Oscara Wilde’a w 1895 roku). Strach o utrzymanie życia prywatnego w tajemnicy mógł być podyktowany różnymi czynnikami, często jednak, jak zauważa Saunders, wiązał się

³ Tamże, 28.

⁴ Max Saunders, „Autobiografikcja. Eksperymenty z życiopisaniem od przełomu wieków po modernizm” (przekład w niniejszym numerze „Autobiografii Literatury Kultury Mediów”).

z nienormatywną orientacją psychoseksualną, która, ze względu na brak społecznej akceptacji, zmuszała pisarzy – w tym samego Reynoldsa – do poszukiwania języka umożliwiającego jednocześnie mówienie o tym, co najbardziej osobiste i zamaskowanie się.

Na przełomie XIX i XX wieku do głosu doszło przekonanie, że prawda pozostaje jedynie niedoścignionym ideałem. Grunt przygotowały tutaj romantyczna fascynacja jednostką, subiektywizm ostatnich dekad XIX wieku (oraz towarzyszące mu dyskusje nad wartością ekspertyzy introspektywnej), a także filozofia antypozytywistyczna. Piszącym na przełomie wieków i w pierwszej dekadzie XX stulecia nieobce było przekonanie Friedricha Nietzschego, że prawda jest jedynie zestawem (mniej lub bardziej przekonujących) metafor. Ślad myśli niemieckiego autora rozpoznajemy chociażby w twierdzeniu Reynoldsa, zgodnie z którym autobiografia z konieczności opiera się na mniejszej lub większej inwencji autorów, co nie wpływa jednak na wiarygodność samego tekstu. Saunders łączy oba te tropy, wskazując zarówno na rzeczywiste biografie autorów modernistycznych (podając przykłady nienormatywnej orientacji psychoseksualnej Reynoldsa, Gertrude Stein i Virginii Woolf), jak i na zmieniające się rozumienie kategorii prawdy, a w konsekwencji i oczekiwania czytelników wobec dyskursów zapewniających o swej prawdziwości.

Podstawowym założeniem Saundersa jest przekonanie, że wprowadzone przez Reynoldsa pojęcie autobiografiki mówi coś szczególnie istotnego o literaturze dojrzałego modernizmu. Z jednej strony poprzez wskazanie na obecność eksperymentalnego podejścia do życiopisania pod koniec XIX wieku jasne jest, że gry z auto/biografią nie są wynalazkiem pojawiającym się dopiero w późnych latach dwudziestych XX wieku. Z drugiej strony badacz stara się pokazać, że uznanie literackiego modernizmu za elitarny, hermetyczny i intertekstualny prąd, który – dążąc do „prawdziwej” sztuki – ma niewiele wspólnego z gatunkami z zakresu intymistyki (tekstami i zapiskami podejmującymi kwestie tak prozaiczne, jak codzienność ich autorów), jest błędne. Saunders podkreśla:

Moderniści mogą odczuwać, że fikcja lub poezja stały się nazbyt autobiograficzne; że autobiografia została wciągnięta w gatunki, które miały być obiektywne oraz impersonalne. Chociaż brzmi to jak bliski Eliotowi antyromantyczny apel o bezosobowość, esej Reynoldsa pozwala podejść do tego problemu inaczej. Zamiast krytyki „autoekspresji” proponuje refleksję nad dziełem, które pozostawia nas niepewnymi, co do swego konfesyjnego charakteru⁵.

⁵ Tamże.

Jeśli czytelnicy nie mogą być pewni konfesyjnego charakteru dzieła, które przedstawia się im jako autobiograficzne, to problematyczne okazuje się również samo pojęcie autobiograficzności odniesione do dzieł z założenia opartych na fikcji (powieść, opowiadanie) oraz „fikcjonalności” tekstów osobistych, w domyśle opartych na rzeczywistych wydarzeniach (biografia, autobiografia, publikowane dzienniki i pamiętniki).

Problem ten – twierdzi Saunders – jest kluczowy dla najważniejszych twórców modernistycznych od Thomasa Stearnsa Eliota po Virginie Woolf. Dlatego też „zamiast postrzegać modernizm jako zwrot przeciwko romantycznej poezji i wiktoriańskiej krytyce biograficznej, powinniśmy traktować go jako reakcję na pojawienie się autobiografiki”⁶. *Orlando* (parodia biografii) autorstwa Woolf czy *Autobiografia Alicji B. Toklas Stein* (ironiczna gra podjęta z gatunkiem autobiografii) stanowią ikoniczne teksty dla badacza, w których fikcja miesza się z prawdą (biografia fikcyjnej osoby bazująca na rzeczywistej historii rodziny), a obietnica mówienia prawdy o sobie pod swoim nazwiskiem nie zostaje dotrzymana (Gertrude Stein w masce Alicji B. Toklas opowiada o samej sobie oraz o ich wspólnym życiu). Oba przykłady stanowią zatem modernistyczne autobiografiki w znaczeniu, jakie temu terminowi przypisywał Reynolds. Saunders zwraca jednak uwagę na problem definicyjnej nieprecyzyjności zauważalnej w eseju pisarza. Reynolds chce bowiem postrzegać autobiografikę wąsko, traktując ją jako rodzaj tekstu wykorzystującego elementy fantazji twórczej do zaświadczenia o osobistym przeżyciu bądź przebytej drodze duchowej, a zarazem pochyla się nad dziełami, które eksperymentują z życiopisaniem, łącząc gatunki osobiste z fikcją. Co więcej to właśnie z nich czyni istotny kontekst dla rozpoznanego przez siebie gatunku. Chociaż Saunders nie odpowiada jednoznacznie na pytanie, co zrobić z (nie)precyzyjnością definicji Reynoldsa, zauważa, że jej nieokreśloność zdaje się dobrze oddawać cechy gatunku, który pragnie nazwać. Autobiografika „rozwija się (...), pozostając zarazem określona i nieokreślona”⁷; jest szczególnym rodzajem maski, która zamiast skutecznie ukrywać, ukazuje człowieka takim, jakim rzeczywiście jest.

Prezentowany artykuł Saundersa wydaje mi się ważny z kilku powodów: po pierwsze, daje pobieżny wgląd w dzieła autorów mniej znanych na polskim gruncie; po drugie, może otworzyć nowe przestrzenie dla refleksji teoretyczno-literackiej w Polsce; po trzecie, skłania do czujności, która powinna cechować współczesnych badaczy literatury zmagających się z niekontrolowanym przyrostem nowo humanistycznych pojęć. Autobiografika stanowi dla Saundersa dobry przykład niewiedzy (a może naiwności?) cechującej wielu badaczy. Oto postmodernistycznie brzmiące słowo, które zaczęło robić karierę na przełomie XX

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.



i XXI wieku i było traktowane jako produkt najnowszych trendów w badaniach literackich, okazało się wynalazkiem pisarza i krytyka literackiego z przełomu XIX i XX wieku! Pozornie niewielkie odkrycie Saundersa można potraktować jako szansę: zamiast szukać nowych kategorii i tworzyć zawiłe zbitki słowne, niekiedy warto zwrócić się do krytyki literackiej ubiegłych wieków, która pozwala pomyśleć o literaturze poza współcześnie dominującymi ramami teoretyczno-metodologicznymi.

Bibliografia

- Bradshaw, David, Laura Marcus, Rebecca Roach, red. *Moving Modernisms. Motion, Technology, and Modernity*. Oxford: Oxford University Press, 2016.
- Mao, Douglas, Rebecca L. Walkowitz. „The New Modernist Studies”. *PMLA* 123 (2008), 3: 737–748.
- Marcus, Laura. *Auto/biographical Discourses: Theory, Criticism, Practice*. Manchester: Manchester University Press, 1994.
- Marcus, Laura. *Dreams of Modernity. Psychoanalysis, Literature, Cinema*. Cambridge: Cambridge University Press, 2014.
- Marcus, Laura, red. *Sigmund Freud's the Interpretation of Dreams: New Interdisciplinary Essays*. Manchester: Manchester University Press, 1999.
- Reynolds, Stephen. „Autobiografiction”. *Speaker* 15 (1906), 366: 28, 30.
- Saunders, Max. „Autobiografikcja. Eksperymenty z życiopisaniem od przełomu wieków po modernizm”. *Autobiografia: Literatura. Kultura. Media* 2 (2020).
- Saunders, Max. *Imagined Futures: Writing, Science, and Modernity in the To-Day and To-Morrow Book Series, 1923–31*. Oxford: Oxford University Press, 2019.
- Saunders, Max. *Self Impression: Life-Writing, Autobiografiction, and the Forms of Modern Literature*. Oxford: Oxford University Press, 2010.

Life-writing and modernism: Max Saunders on autobiografiction

Summary

The article is an analysis to Max Saunders' research paper entitled „Autobiografiction: Experimental Life-Writing from the Turn of the Century to Modernism”. The Author explains the meaning and origins of the term „autobiografiction”, as well as introduces the Reader to Saunders' approach to the matter. She also offers a commentary to this issue as well as to Saunders' argument, that the process of blurring the divide between fact and fiction in autobiography should be by far precedes the contemporary claims.

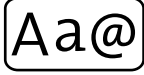
Keywords

Max Saunders, autobiografiction, Modernism

Translated by Agnieszka Sobolewska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Agnieszka Sobolewska, „Życiopisanie i modernizm: Maxa Saundersa uwagi o autobiograficji”,
Autobiografia Literatura Kultura Media 2 (2020), 15: 33–39. DOI: 10.18276/au.2020.2.15-03



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 41–65
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-04

TEORIE

MAX SAUNDERS*

King's College, University of Birmingham

Autobiografikcja. Eksperymenty z życiopisaniem od przełomu wieków po modernizm

tłum. Agnieszka Sobolewska

Streszczenie

Artykuł porusza rozległy, a przy tym zaskakująco niedoinwestowany temat związków autobiografii i fikcji w okresie między rokiem 1880 a 1930. Jego istotą jest przeformułowanie poglądów na temat relacji między modernizmem i praktykami życiopisania. W tym celu Saunders przywołuje opublikowany w roku 1906 esej Stephena Reynoldsa, autora autobiograficznej książki *A Poor Man's House*, w którym pojawia się pojęcie autobiografikcji, zaskakująco podobne do pojęć ze słownika ponowoczesnego. Saunders przygląda się rozumieniu tego terminu w czasach Reynoldsa i dowodzi jego przydatności, niedającej się sprowadzić jedynie do historycznego kontekstu jego powstania.

Słowa kluczowe

Stephen Reynolds, autobiografikcja, fakt, fikcja, życiopisanie

Biorąc pod uwagę tytuł tego eseju¹, wstęp autobiograficzny zdaje się na miejscu. Nie oznacza to jednak, że będzie nieprawdziwy. Po raz pierwszy zetknąłem się z tym terminem w 2003

* Kontakt z autorem: max.saunders@kcl.ac.uk; ORCID: 0000-0003-1199-2052.

¹ Tekst oryginalny ukazał się pt. „Autobiografiction: Experimental Life-Writing from the Turn of the Century to Modernism”, *Literature Compass* 6 (2009), 6: 1041–1059. Znacznie krótsza wersja artykułu została przedstawiona podczas wykładu w King's College w Londynie 15 kwietnia 2008 r. W tłumaczeniu pominęłam część przypisów oraz opuściłam niektóre fragmenty. Niekiedy dodaję uzupełnienia w nawiasach kwadratowych, istotne dla zrozumienia tekstu. Tytuły powieści angielskich pozostawiam w oryginale, chyba

roku na konferencji zatytułowanej „Autobiografikcja”. Chociaż pojęcie ukuto specjalnie z tej okazji, okazało się – jak zresztą często bywa w takich przypadkach – że termin pojawił się też w innych miejscach mniej więcej w tym samym czasie. Kilka przykładów z ostatnich lat można odnaleźć w opracowaniach naukowych poświęconych pisarstwu postmodernistycznemu zacierającym granice między tymi dwoma gatunkami. Pojęcie autobiografikcji – jeśli już wykorzystywane – zazwyczaj uznaje się za współczesną i jedną z wielu zbitek słownych, jak chociażby autofikcja czy biofikcja.

Kategoria ta wywarła istotny wpływ na moją książkę, której celem było ponowne zapytanie o stosunek nowoczesnej literatury i modernizmu do życiopisania². Twierdziłem wówczas, że od 1870 do 1930 roku autobiografia stopniowo przekształcała się w fikcję. Fakt ten unaocznia, że – począwszy od ostatnich lat wskazanego okresu – dzieła, takie jak *Orlando* [Virginii] Woolf czy *Autobiografia Alicji B. Toklas* [Gertrude] Stein, podejmujące grę z gatunkiem biografii i autobiografii, nie są ewenementem pojawiającym się znikąd, lecz opierają się na wcześniejszych eksperymentach z życiopisaniem, które wyprzedziły takich autorów, jak Mark Rutherford, Samuel Butler, George Gissing i Edmund Gosse, w których dziełach wyraźny element fikcyjny pojawia się w polu autobiografii.

Takie stwierdzenie umożliwia alternatywną literacką historię modernizmu, wedle której zamiast negować życiopisanie, modernizm nieustannie wchodzi z nim w interakcję. Niemniej związki te mogą być nacechowane negatywnie. Sądzę, że właśnie za sprawą przekształcenia hagiograficznej biografii wiktoriańskiej w zarażony psychoanalizą demaskatorski miniatuizm *Eminent Victorians* [Lyttona] Stracheya, T[homas] S[tearns] Eliot stworzył poetykę, która w założeniu miała być odporna na biograficzny redukcjonizm. Innymi słowy – zamiast myśleć o modernizmie jako o dyskursie bezosobowym, powinniśmy uznać go za dyskurs jednocześnie osobisty i bezosobowy, taki, w którym relacja między autobiograficznym subiektywizmem a estetycznym obiektywizmem zostaje na nowo wynaleziona.

Prawie przez cały XX wiek badania nad modernizmem rozwijały się dwutorowo. Rozpoznawano w nich autobiograficzny wymiar kluczowych dla tego nurtu tekstów. Oczywiście zdawało się wówczas, że Proust czerpał ze swego doświadczenia, ukazując Marcela piszącego

że istnieją ich polskie przekłady. Kluczowe dla refleksji autora pojęcie „life-writing” proponuję tłumaczyć jako „życiopisanie”; jednocześnie traktuję je zamiennie z „intymistyką” oraz „gatunkami osobistymi”. Wprowadzona przez Romana Zimanda kategoria „literatury dokumentu osobistego” nie odpowiada natomiast angielskiemu pojęciu „life-writing”, przede wszystkim dlatego, że życiopisanie samo w sobie nie jest jeszcze literaturą (jak zresztą dobrze pokazuje argumentacja Saundersa). Dopiero dzięki wejściu w interakcję z tym, co fikcyjne, intymistyka wchodzi w obszar literatury. Za zwrócenie mi uwagi na problematyczność kategorii „literatury dokumentu osobistego” dziękuję prof. Pawłowi Rodakowi (przyp. tłum.).

² Max Saunders, *Self Impression: Life-Writing, Autobiografiction, and the Forms of Modern Literature* (Oxford: Oxford University Press, 2010).

autobiografię. Wiadome było, że powieści Dorothy Richardson bądź May Sinclair są wyraźnie autobiograficzne. Jasne wydawało się też, że Stephen Dedalus był rodzajem przezroczystej maski dla Jamesa Joyce'a. Przykłady można by mnożyć. Jednocześnie nauka chciała postrzegać modernizm właśnie jako sztukę przekraczania tego, co autobiograficzne. Takie przekonanie w istocie wykluczało z obszaru krytycznego namysłu biografię bądź autobiografię jej autora. A jednak, jeśli zapytamy o rolę intymistyki w modernizmie, jasne jest, że nie był to ruch, w którym literatura i gatunki osobiste pozostawały rozdzielone, lecz prąd, w którym pytano o ich wzajemną relację. Jak pokazują niektóre z przywołanych przykładów, to, co się wówczas pojawia, nie odpowiada konwencjonalnej formie powieści autobiograficznej bądź *roman à clef*. Proust i Joyce nie piszą powieści na podstawie autobiograficznego doświadczenia – tworzą dzieła, które problematyzują samo pytanie o życiopisanie oraz o to, jak można pisać autobiograficznie: w jednym przypadku powieść Marcela, w drugim dziennik Stephena. „Autobiografikcja” zdaje się właściwym terminem nie tylko do wskazania na pojawienie się w tym okresie czegoś, co nie odpowiada powieści autobiograficznej funkcjonującej jeszcze na drugim planie, lecz także do zasugerowania, że pytanie o związek fikcji i biografii musiało być sporne. Pojawienie się psychoanalizy z pewnością było istotnym czynnikiem, w owej teorii bowiem zakłada się, że żadna autobiografia nie może uniknąć fikcjonalizowania innej biografii, czego do pewnego stopnia jesteśmy nieświadomi.

To właśnie w tym czasie natknąłem się na kluczowy tekst podejmujący taką dyskusję – esej, który zdawał się potwierdzać moje argumenty (zgodnie z którymi poszukiwanie „życia wewnętrznego” doprowadziło do nasilenia się gatunkowej wariantowości oraz wykorzystywania fikcji), a także, co jeszcze bardziej zaskakujące, moją terminologię. Chociaż zastosowanie pojęcia autobiografikcji, jak i jego wariantów, nie przychodziło mi łatwo, wszelkie alternatywy wydawały się nieodpowiednie. Do wykorzystywania tej kategorii dodatkowo zachęciła mnie sugestia Laury Marcus, zgodnie z którą pisarstwo auto/biograficzne pojawiło się, aby wzmocnić albo zagwarantować rozwój właśnie takich neologizmów³.

Pojęcie autobiografikcji ma ograniczony obieg. Internetowy Międzynarodowy Słownik Terminów Literackich (*Dictionnaire International des Termes Littéraires*) podaje lakoniczną definicję i bierze pod uwagę trzy różne kategorie tekstów:

1. Tekst mieszczący się na styku fikcji i fikcji autobiograficznej.
2. Powieść autobiograficzna.
3. Tekst, dla którego podstawą jest powieść autorstwa kogoś innego⁴.

³ Chodzi o odczyt zaprezentowany na konferencji „Autobiografikcje”, który nie został opublikowany w cytowanym poniżej tomie.

⁴ Zob. <http://www.ditl.info/arttest/art10086.php>, dostęp 18.06.2006.

Inne źródła łączą to pojęcie z postmodernistyczną fikcją, co zdaje się umacniać przekonanie, że termin w istocie jest postmodernistyczny i świadczy o postmodernistycznym eklektyzmie. Odpowiada to sposobowi, w jaki traktują go redaktorzy tomu po konferencji „Autobiograficje”. Podkreślają bowiem, że owa kategoria: „dobrze oddaje dylematy kluczowe dla współczesnej refleksji nad auto/biografią”⁵. Peter J. Bailey dowodzi na przykład, że obserwowany ostatnimi czasy szybki rozwój powieści autobiograficznej jest charakterystyczny dla „klimatu literackiego, gdzie granica między autobiografią i fikcją jest stopniowo zacierana aż do momentu, kiedy ich wspólną zależność można nazwać *autobiograficją*”⁶. Idea, że wynalazło się nowy termin, jest charakterystyczna dla krytyków: „Zdajemy sobie sprawę, że ważny jest tekst, nie zaś etykieta. Mimo to odczuwamy potrzebę znalezienia definicji mniej poetyckiej niż »pamiętnik zamknięty w formie powieści«, dlatego właśnie pomyśleliśmy o złożonym terminie, jakim jest »autobiograficja« (...)”⁷. Późnodwudziestowieczni krytycy niekiedy używają tego określenia retrospektywnie i wykorzystują do opisu dzieł powstających na początku XX wieku. Peter Buitenhuis w recenzji książki *The Golden Moment. The Novels of F. Scott Fitzgerald* Milтона Sterna zauważa, że „Stern stosuje antyczną metodę biografizmu w głównej części swojej książki. Stara się jednak ją unowocześnić, kiedy podkreśla, że dzieła Fitzgeralda są – zgodnie z jego barbarzyńskim neologizmem – »autobiograficzne«”⁸. André Bleikasten twierdzi natomiast, że zarówno *Azyl* Faulknera, jak i *Murphy* Becketta winny być uznane za „autobiograficje”⁹.

Odłożyłem świetny esej Charlesa Swanna zatytułowany „*Autobiografiction*”: *Problems with Autobiographical Fictions and Fictional Autobiographies. Mark Rutherford’s Autobiography and Deliverance, and Others*, błędnie uznając go za kolejną postmodernistyczną interpretację¹⁰. Jak bardzo odkrywcza okazała się dla mnie jego lektura, stanie się jasne w dalszej części artykułu. W międzyczasie moje poszukiwania naprowadziły mnie na dwie recenzje biografii Stephena

⁵ Lucia Boldrini, Peter Davies, red. „Autobiografictions. Comparatist Essays”, *Comparative Critical Studies* 1 (2003), 3: v.

⁶ Peter J. Bailey, „»Why Not Tell the Truth?«: The Autobiographies of Three Fiction Writers”, *Critique* 32 (1991): 211–223.

⁷ Clara Bartocci, *John Barth’s Once Upon a Time: Fiction or Autobiography?*, Associazione Italiana di Studi Nord-Americani, <https://www.aisna.net/wp-content/uploads/2019/09/6bartocci.pdf>, dostęp 20.04.2006.

⁸ Peter Buitenhuis, „The Golden Moment”, *New York Times*, 20.12.1970.

⁹ André Bleikasten, „Of Sailboats and Kites: The »Dying Fall« in Faulkner’s *Sanctuary* and Beckett’s *Murphy*”, w: *Intertextuality in Faulkner*, red. Michel Gresset, Noel Polk (Jackson: University Press of Mississippi, 1985), 57–72.

¹⁰ Charles Swann, „»Autobiografiction«: Problems with Autobiographical Fictions and Fictional Autobiographies. Mark Rutherford’s *Autobiography and Deliverance*, and Others”, *Modern Language Review* 96 (2001), 1: 21–37.

Reynoldsa autorstwa Christophera Scoble'a¹¹. Reynoldsa znałem z książki *A Poor Man's House* o jego życiu z kornwalijskim rybakiem, a także kojarzyłem jako młodego pisarza zaprzyjaźnionego z [Josephem] Conradem oraz Fordem Madoxem Fordem. Ten ostatni publikował go w „English Review” i wspierał, zatrudniając przy pracach redakcyjnych we własnym piśmie. *A Poor Man's House* (1908) było bardzo cenione przez lewicujących historyków (jedno z wydań zostało poprzedzone wstępem autorstwa Roya Hattersleya) i zasadniczo postrzegane jako reportaż autobiograficzny. Nie wiedziałem wówczas, że w 1906 roku Reynolds napisał rewelacyjny artykuł pt. *Autobiografiction*, który zainspirował Swanna¹². „Barbarzyński neologizm” okazał się zatem nie taki nowy. Esej jest krótki, lecz niezwykle sugestywny. Przyjrzę mu się szczegółowo po to, aby dowieść, że rzuca nowe światło nie tylko na literaturę końca XIX wieku, lecz także na dopiero nadchodzącą – na modernizm.

Stephen Reynolds

Swann wydobywa przenikliwość Reynoldsa w rozpoznawaniu współczesnego mu fenomenu. Dzięki pojęciu autobiografiki pyta on o autobiograficzne „ja” oraz o to, w jaki sposób współcześni czytelnicy mogli pojmować autobiograficzność i fikcjonalność tekstów. Jego lektura Reynoldsa ogranicza się jednak do interpretacji *The Autobiography of Mark Rutherford*. Esej natomiast, jak i jego tytuł mają o wiele donioślejsze znaczenie, nawet jeśli umknęło ono autorowi.

Po pierwsze, esej dowodzi, że autor jest świadomy przenikania się autobiografii i fikcji (a także dyskursu eseistycznego, skoro wykorzystuje również i ten gatunek) – zjawiska, którego był świadkiem. Jego artykuł ukazał się na rok przed *Father and Son* Edmunda Gosse'a, dzieła, o którym traktuje. Po drugie, [autor] opisuje to, czemu świadkował przeszło sto lat temu. Chociaż Reynolds zdaje się mieć problem z wprowadzonym przez siebie pojęciem, używa go wielokrotnie i konsekwentnie, gdyż najlepiej odpowiada ono formom literackim rozpowszechnionym w jego czasach. Po trzecie, cytując wiele reprezentatywnych dzieł, unaczynia, że zjawisko to było znaczące i popularne. Po czwarte, analiza tekstów doprowadziła go do stworzenia teorii ich genezy, co z kolei pomaga nam zrozumieć związek jego typologii z występującymi wówczas eksperymentami z życiopisaniem. Najważniejsze podejmowane przez niego tematy i strategie nadają się do analizy dziewiętnastowiecznych dzieł, jak też do badania modernizmu – nie tylko do namysłu nad problemem zwrotu autobiografii ku fikcji, lecz także do refleksji nad kwestiami egotyzmu, ducha, „życia wewnętrznego” oraz estetyki.

¹¹ Christopher Scoble, *Fisherman's Friend: A Life of Stephen Reynolds: 1881–1919* (Tiverton, Devon: Halsgrove, 2000).

¹² Stephen Reynolds, „Autobiografiction”, *Speaker* 15 (1906), 366: 28, 30.

Esej ów staje się podstawowym źródłem w naszych poszukiwaniach właśnie ze względu na to, co mówi o autobiografikcji, jak również dlatego, że odsłania moment rodzenia się modernizmu. Reynolds definiuje autobiografikcję jako skupioną wokół „przeżycia duchowego”, które ujmuje następująco:

wszystko, co wywołuje w umyśle gwałtowną reakcję, od wizji nieba po kawałek mięsa jedzonego z całą świadomością jego znaczenia w życiu; każda emocja, piękna rzecz, dzieło sztuki, smutek, religia bądź miłość, która pogłębia ludzkie doświadczenie; wszystko, co wprost dotyka duszy człowieka.

Ów kawałek mięsa stanowi rodzaj urokliwej dystrakcji, ponieważ (jak zobaczymy) autor dowartościowuje autobiografikcję głównie w odniesieniu do tego, co duchowe i związane z kryzysem psychologicznym. Niemniej warto podkreślić, że pewna elastyczność w rozumieniu „duchowości” umożliwia mu równie plastyczną definicję autobiografikcji. Reynolds odnotowuje częste zastosowanie pseudonimów w tekstach traktujących o „życiu wewnętrznym”. Sugeruje też, że między fikcjonalizacją autobiografii a fikcjonalizacją innych gatunków osobistych, takich jak dzienniki bądź listy, zachodzi pewien związek. Istotnie, we *Wprowadzeniu*, które napisał do ostatniego wydania *A Poor Man's House* w 1911 roku, własną twórczość umieszcza na tym tle:

Dzieła fikcjonalne często zamykane są w formie dzienników, pamiętników, listów, autobiografii (...). Są one pisane tak, jak gdyby były reportażami, a jednocześnie są efektem działania wyobraźni; ich sukces w dużej mierze zależy od skuteczności w tworzeniu tej iluzji¹⁵.

Jego wcześniejszy esej – oprócz tego, że był manifestem książki, którą dopiero miał napisać – był jednak bardziej złożony teoretycznie.

Reynolds rozpoczyna od odróżnienia „autobiografikcji” od dwóch innych form, gdzie fuzja autobiografii i fikcji jest zazwyczaj dostrzegana – fikcji autobiograficznej oraz fałszywej autobiografii:

Fikcja autobiograficzna jest w dużej mierze zarezerwowana dla takiej fikcji, gdzie istotnym czynnikiem jest życie autora albo gdzie brak precyzji w przywoływaniu faktów, co zdarza się w większości autobiografii. Stąd też konieczność wymyślenia szerokiego i zatrważającego pojęcia, jakim jest *autobiografikcja*, by wskazać na pomniejszą formę literacką znajdującą

¹⁵ Tenże, „Preface to the New Edition”, w: tegoż, *A Poor Man's House* (Oxford: Oxford University Press, 1982), xv.

się między dwoma ekstremami, a która rozwija się ostatnimi czasy, pozostając zarazem określona i nieokreślona¹⁴.

„Autobiografikcja” zdaje mu się zatem nowym fenomenem. Do kombinacji ograniczeń i gatunkowej płynności podchodzi w nieoczekiwany sposób. Zaskakujący nie tylko dlatego, że antycypuje najciekawsze strategie obecne w prawdopodobnie najważniejszym krytyczno-literackim eseju XX wieku – *Tradycji i talencie indywidualnym* Eliota – z jego słynną analogią między chemiczną katalizą a poetycką reakcją. Reynolds, który studiował chemię w Owens College w Manchesterze, wynajduje precyzyjny chemiczny obraz autobiograficznej nieprecyzyjności (...). Określenie autobiografikcji jako „pomniejszej formy literackiej” zdaje się wyrazem skromności, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że był to gatunek, który opanował do perfekcji.

Jednocześnie wynika to z próby utożsamienia jej z narracjami o kryzysie duchowym. Z pewnością jest to jedna z form, którą autobiografikcja może przyjąć. Jeśli chce się ją przypisać do narracji autobiograficznych, to wówczas odnosiłaby się wyłącznie do takich przykładów, jak *The Autobiography of Mark Rutherford* lub do pierwszej części *The House of Quiet* autorstwa A[rthura] C[hristophera] Bensona, która obejmuje większą część życia jednostki. Zgodnie z wąską definicją takie dzieła, jak *The Private Papers of Henry Ryecroft* albo druga część *The House of Quiet* (opartego na fikcyjnym dzienniku) czy *The Upton Letters* (powstałych w połowie z fikcyjnej korespondencji), musiałyby zostać wykluczone. Z [*The Private Papers of Henry*] Ryecroft oraz *The House of Quiet* Reynolds czyni jednak swe główne przykłady, pytając o związek autobiografikcji z innymi formami, jak w *The Upton Letters* (autorstwa Bensona), *Essays of Elia* [Charlesa] Lamba oraz *Sartor Resartus* [Thomasa] Carlyle’a. Dowodzi to, że autobiografikcja przechodzi też w inne formy, co czyni ją zdecydowanie bardziej otwartą. Brana pod uwagę w szerszym znaczeniu obejmuje nie tylko fikcyjne biografie, które były tak istotne dla historii powieści angielskiej (*Robinson Crusoe*, *Podróże Guliwera*, *Życie i myśli JW Pana Tristrama Shandy*, *Dziwne losy Jane Eyre* etc.), lecz także te dzieła, które nie fikcjonalizują wyłącznie biografii, ale wszelkie gatunki z zakresu intymistyki – list, pamiętnik, dziennik, życiorys, portret, biografię (...), w tym modernistyczne gry z życiopisaniem. Z pewnością Reynolds rozpoznaje znaczenie „autobiografikcji” jako niezwykle wpływowej koncepcji. Jednocześnie w swym eseju zdaje się z tego twierdzenia wycofywać, kiedy ogranicza jej zastosowanie. Niemniej w szerszym znaczeniu stanowić będzie kluczową kategorię w moim tekście.

„Autobiografikcja”, mówi Reynolds, jest „zapisem prawdziwego duchowego przeżycia wyprowadzonego z wiarygodnej, mniej lub bardziej fikcyjnej, autobiograficznej narracji”.

¹⁴ Tenże, „Autobiografikcja”, 28.

Ostatni warunek jest istotny, ukazuje bowiem, dlaczego ów rodzaj pisarstwa nie jest tożsamy z większością powieści autobiograficznych. Nie tylko wykorzystuje materiał autobiograficzny w formie powieści, lecz także używa autobiograficznej formy. Reynolds dodaje dodatkowy i mniej oczekiwany aspekt: [autobiografikcja] „jest podobna i zbliżona do eseju”. Cytuje *Dream Children* Lamba jako „piękny krótki przykład”: „Pragnienie posiadania żony i dzieci było jednym z jego duchowych doświadczeń. Aby to wyrazić, opisał fikcyjne ognisko domowe złożone z żony i dzieci, których nigdy nie posiadał”. Przywołuje też słowa biografy Alfreda Aingera na ten temat: „Uczucie w tym eseju jest absolutnie szczerze, mieszanie zaś faktu z fikcją okazuje się interesująco arbitralne”. Innymi słowy – jest to przykład „autobiografikcji”. Dlaczego Reynolds łączy autobiografikcję z esejem? Po części dlatego, że postrzega ją jako formę wykorzystującą wyłącznie elementy autobiograficzne, choć sfikcjonalizowane. Oś tematyczną wyznaczają: kryzys duchowy, rozwój estetyczny, dzieciństwo, przyjaźń (...). Taki wybór tematyczny wpływa zarazem na postępującą dyskursywyzację narracji i zostaje wykorzystany do postawienia jakiejś tezy (tak wygląda zwątpienie religijne i jest to znak naszych czasów, taka jest natura życia estetycznego. Albo – jak w przypadku książki, którą Reynolds dopiero napisze – tak wyglądają bóle klasy robotniczej w zapóźnionym handlu preindustrialnym). Niemniej jednak esej poszerza rozumienia „autobiografikcji” tak, aby zawierała fragmenty eseistyczne (...).

Następnie Reynolds wymienia trzy przykłady, które traktuje jako „całkowicie typowe”: *Autobiography* Rutherforda, *Ryecroft* i *The House of Quiet*. Zastanawiające, że nie powoła się na [Waltera] Patera bądź [Samuela] Butlera. Wynika to pewnie z faktu, że *Imaginary Portraits* oraz *The Way of All Flesh* są „biografikcyjne”, przynajmniej jeśli chodzi o ich formę – są zatem utrzymane w formie historii kogoś innego. Zdefiniowawszy i podawszy przykłady, Reynolds przechodzi do namysłu nad tym, dlaczego autobiografikcja jest atrakcyjna dla pisarzy. Biorąc pod uwagę nacisk, jaki kładzie na duchowość oraz jej kryzysy, zastanawiające, że nie szuka on odpowiedzi w tak oczywistej strategii jak maskowanie się: ukrywanie, ochrona siebie i innych, ostrożność. Jako osoba homoseksualna, pisząca zaledwie dekadę po procesie Wilde’a, Reynolds musiał być wyjątkowo czuły na konieczność chronienia swego życia intymnego. Mimo to wskazuje na dwa inne czynniki. Przede wszystkim, używając kolejnej chemicznej analogii, na koncepcję, że jest coś nieuchronnie odpychającego w życiu duchowym albo w opowieści o nim:

Przeżycie duchowe jawi się dziś jako coś trudnego do przebycia. Dla jednych jest to dobra strawa duchowa, dla innych zaś rodzaj przyprawy, z której trudno przyrządzić jakiegokolwiek danie. Podobnie do nitrogliceryny bądź alkoholu wymagają one absorpcji lub rozcieńczenia. Często jest ono urywkowe, męczące i niewiarygodne. Dla przykładu weźmy

profetyczne księgi Blake'a, *The Excursion* Wordswortha czy filozofa Teufelsdröckha z *Sartor Resartus. Story of My Heart* Jefferiesa zawiera minimum materialnego detalu i ledwo daje się rozwinąć. (...) Bez wątplenia życie wewnętrzne mojego przyjaciela było tym, co w nim najciekawsze, jednak jego całonocne i codzienne opowiadanie mi o niczym, poza jego własnymi duchowymi przygodami, byłoby nie do wytrzymania, jak gdyby śpiewał bez przerwy *Beer, beer, glorious beer!* [„Piwo, piwo, wspaniałe piwo!"]. Za dużo ducha staje się niczym otwarta rana na ciele.

Spiritual Adventures Arthura Symonsa, z których część zapewne kwalifikowałaby się jako eseistyczna autobiografikcja, ukazało się rok wcześniej. Kolejna wskazówka Reynoldsa podkreślająca atrakcyjność owej formy również jest negatywna. Pisze, że może ona posłużyć autorowi niebędącemu w stanie lub niechcącemu tworzyć fikcji czy niezdolnemu do rymów poecie. Jest to przynajmniej jeden z możliwych motywów, który Reynolds podaje obok sugestii, jak pisać autobiografikcje. Konstatacja jest taka, że pisarz chcący opowiedzieć o swoim duchowym doświadczeniu odczuwa, że żaden z gatunków – fikcjonalny, autobiograficzny bądź eseistyczny – nie jest wystarczający. Oto zarys tego, jak Reynolds doszedł do swego estetycznego stanowiska, które doprowadziło go do napisania *A Poor Man's House* – dzieła, które na swój miniaturowy sposób może zostać uznane za przykład czystej autobiografikcji:

Jej źródła można sobie wyobrazić w następujący sposób: człowiek, zazwyczaj o naturze introspektywnej, gromadzi w sobie wiele duchowych doświadczeń. Czuje, że musi o nich opowiedzieć (...). Cóż ma czynić? Fikcja mogłaby się okazać niepraktyczna. Nie chce albo nie jest w stanie wynaleźć tak skomplikowanej aparatury dla autoekspresji. Poza tym historia jest fikcją. Użycie takiego medium powodowałoby wytracenie i zatopienie doświadczenia, które chce się zarejestrować. Formalna autobiografia przedstawia podobne trudności – konieczność wprowadzenia do tekstu wielu informacji zewnętrznych: życia człowieka oraz wydarzeń składających się na nie; ich chronologia i kompletność stanowią wymóg autobiografii. Eseje są natomiast nazbyt odległe i w nikłym stopniu wystarczająco wspierają perspektywę subiektywną. Jak zatem uniknąć pułapek przeżycia duchowego? Wymyśla się wystarczającą liczbę autobiograficznych szczegółów, dodając może co nieco czystej fikcji, i na tym buduje duchowe przeżycie rozcieńczone, uspołnione i w ten sposób zrozumiałe. Efektem jest autobiografikcja – forma literacka bezpośredniejsza i intymniejsza niż jakakolwiek inna z wyjątkiem poezji.

Reynolds zakłada, że autobiografikcja pozwala na intymność dlatego, że osadza ją w obszarze duchowego przeżycia. W tym kontekście dodaje, że przynosi ona ukojenie. Ze względu na wielką intymność autorzy czują, że muszą się zdystansować. Esej zawiera istotny fragment,

w którym autor poddaje namysłowi charakter pseudonimu, anonimowości oraz fikcyjnej pośmiertności, wskazując na występujące między nimi różnice:

Jak można przypuszczać, autobiografikcja w jakimś stopniu zawsze publikowana jest anonimowo. W istocie *Mark Rutherford's Autobiography and Deliverance* jest podwójnie zakamuflowana, inne natomiast dzieła „Marka Rutherforda” zostały opracowane przez jego [fikcyjnego] przyjaciela Reubena Shapcotta. *The Reycroft Papers* [sic!] mają być pozostałościami po emerytowanym pisarzu, ujawnionymi przez George'a Gissinga. *The House of Quiet* ukazało się jako dziennik zmarłego mężczyzny, opracowany przez jego dalekiego kuzyna „J.T.”, który od tamtej pory napisał podobne dzieło *The Thread of Gold*. Poza wszystkim, jeżeli pisarz odsłonił przed światem więcej intymnych szczegółów, niż był gotów ujawnić przyjacielowi, nic dziwnego, że chce pozostać w ukryciu, przynajmniej do czasu, kiedy zobaczy, jak świat zareaguje na jego wyznanie – brakiem zainteresowania, pobłażliwością lub sympatią.

Element autobiograficzny pojawia się, kiedy Reynolds przechodzi do analizy współczesnych mu odczytań przywoływanych dzieł. Fragment ten jest niezwykle cenny (choć prawdopodobnie mówi więcej o autobiografii niż autobiografikcji), ponieważ pokazuje, jak ten gatunek był odbierany przez czytelników, z których większość nie była profesjonalnymi krytykami:

Ciche wypożyczenie książek jest niekiedy wielką pomocą w ich ocenie. Podsuwając te autobiografie wielu różnym ludziom, odkryłem, że czytelnicy dzielą się na dwie kategorie. Jedni mówią: „Tak, w istocie bardzo ładna książka, dobre piarstwo, ale jednak nazbyt depresyjne, introspektywne i pesymistyczne, sam rozumiesz”. Druga grupa natomiast uznaje je za niezwykle inspirujące i uduchowiające.

Powodem dla wprowadzenia takiego podziału nie jest ich gatunkowa hybrydyczność, na co w pierwszej chwili nakierowuje nas omawiany esej. Reynolds tłumaczy go jednak naturą „przeżycia wewnętrznego”:

Znaczące doświadczenie duchowe w większości tych książek jest podróżą autora przez moralne trzęsawisko. Ludzie, którzy poszli w jego ślady, spożywają ową strawę z radością, piją jego wino z radosnym sercem (...). Ci, którzy są nieświadomi albo chcą ignorować moralne trzęsawisko, każdą taką książkę odbiorą jako depresyjną i przypominającą o jego istnieniu. Z kolei ci, którzy podupadli na ciele albo na duchu, którzy sami byli – bądź znajdują się – w tym moralnym bagnie, zyskują odwagę i wytrwałość dzięki temu, że ktoś

również tam był i to przeżył. Jak bardzo pomocny jest pisarz w roli przewodnika, jak uspokajająca i niosąca pocieszenie jest jego dobroduszość!

Ci, którzy sami przeszli duchowy kryzys, czerpią pociechę z opowieści kogoś o podobnym doświadczeniu. Wykorzystanie przez Reynoldsa alegorycznej terminologii [Johna] Bunyana pozwala mu połączyć to, co duchowe, z tym, co psychologiczne – zbliżyć do siebie tych, których przygnębienie wynika z utraty wiary, i tych, których przygnębienie ma inne powody. Dziś oba przykłady określilibyśmy mianem depresji, trzeba jednak pamiętać, że dla pisarzy tego okresu brak wiary był jej najoczywistszym powodem.

Reynolds sugeruje, że alegoria Bunyana sama w sobie jest autobiografikją. Podkreśla, że w tym wypadku „trzęsawisko moralne” stanowi odpowiednią metaforę na dowiedzenie, że opowieści o duchowym kryzysie mogą być o wiele bardziej angażujące, jeśli zostaną ubrane w formę autobiografikijną. Dzieje się tak, gdyż fikcjonalizacja tego, co autobiograficzne, zwiększa empatię u czytelnika. Nie tylko dlatego, że odcina treść od nazwiska i osoby autora, lecz także pokazuje, że estetyczna praca fikcji na materiale autobiograficznym pobudza fantazję i zwiększa zaangażowanie w sam tekst. Charakter powieściowy oferuje całą paletę narzędzi związanych z empatią, które skłaniają czytelnika do innego modelu lektury. Kiedy czytamy *Wyznania* Rousseau, jakkolwiek powieściowe zdają się one chwilami, trudno byłoby pominąć pytanie o to, co mówią one o historycznej osobie – o Jeanie-Jacques’u Rousseau, bądź o prawdzie historycznej. Kiedy natomiast czytamy autobiografizujące dzieło kogoś, kogo nazwisko nie ma porównywalnego ciężaru historycznego, dajmy na to „Marka Rutherforda”, albo które w ogóle pozbawione jest autora lub ma wyłącznie inicjały, wówczas jesteśmy skłonniejsi, aby czytać je tak, jak gdybyśmy mieli do czynienia z powieścią, samych siebie obsadzając w roli narratorów. Intymność biografii w dużej mierze odpowiada za tę skłonność. Jej zdolność do odsłaniania jednostkowej świadomości i łatwość w przechodzeniu od wspomnień do uczuć prawdopodobnie czynią ją jedną z najintymniejszych form. Oczywiście te różnice nie są definitywne. Empatyczne techniki powieściopisarza – charakteryzacja, opis, fokalizacja, swobodny styl nieosobowy, metafora (...) – są również dostępne biografowi. Im częściej jednak pisarze z nich korzystają, tym częściej ich dzieła zdają się autobiografikjami.

Swój esej Reynolds zamyka stwierdzeniem, że najważniejszą cechą autobiografikcji jest to, że niesie ukojenie. Uwypuklenie tej funkcji pozwala mu powiązać ów gatunek z jego czasem, który charakteryzuje jako „moment, kiedy kotwice ortodoksyjnej religijności ciążyą na doskonałym zdrowiu i spokoju”. Zdrowie pisarza było jednak dalekie od krzepkości: jego młodość naznaczyło zapalenie płuc, a w roku 1903 prawie umarł. W takim czasie dzieła z zakresu autobiografikcji „mogą wyznaczyć kierunek łodziom, które zatraciły swój kurs”. W ostatnich słowach Reynolds pisze o duchowej pociesze, którą przypisuje omawianej formie:

Jest to rodzicielka nadziei i zaufania; mszał nowej ceremonii, który wyrósł po drugiej stronie zwątpienia i wszelkiej trudności. Na tyle, na ile literatura może zostać oderwana od życia, znaczenie [autobiografikcji] jest większe dla życia niż dla literatury.

Zaiste jest to ciekawy sposób zakończenia prezentacji gatunku, gdzie życie i literatura – to, co autobiograficzne, i to, co fikcjonalne – zostają ukazane jako sobie bliskie. (...) Jednak udowodnienie niemożności ich rozdzielenia niczym lustro odbija religijne przekonanie o jedności, której nie da się utrzymać. Przedostatnie zdanie stanowi ewokację jeszcze w innym znaczeniu: wyrażenie „druga strona” przypomina o śmiertelności, a przez to antycypuje twierdzenie, że autobiograficje stanowią formę pośmiertnej egzystencji: życia po śmierci czy pośmiertnej egzystencji w literaturze. David Cannadine zażartował nawet, że „w naszym na wskroś zsekularyzowanym świecie biografia jest jedyną pewną formą życia po śmierci”. Jedną z atrakcyjnych cech autobiografikcji jest właśnie to, że zdaje się ona oferować niepewny rodzaj pośmiertnego życia (choć zapewne pewniejszy niż biografia, skoro nie możemy być pewni tego, co inni napiszą o nas po śmierci). „Mszał” może (jak sugeruje Swann) uderzać w katolicyzm i w Ruch oksfordzki, ale już „mszał nowej ceremonii” konotuje nowo powstałe duchowe rytuały, których dążeniem jest przywołanie duchów z tamtej „drugiej strony”.

Szkic Reynoldsa możemy też odczytać inaczej. Jeśli, jak przyznaje, w przywołanych przypadkach nie da się oddzielić życia od literatury, to pociecha, jaką ze sobą niosą, jest zarówno estetyczna, jak i duchowa lub psychologiczna. Pod presją rosnącego agnostycyzmu znaczenie jednostkowego życia uległo przekształceniu. Jeśli kiedyś za wartość uznawano duchowe ukojenie, teraz odnajdywano je w formie estetycznej (jak w przypadku Reynoldsa bądź Prousta). Dla autobiografii oznacza to tyle, co nadzieja Arnoldsa, że literatura przejmie rolę religii w zsekularyzowanym świecie. Swann przywołuje fascynujące stwierdzenie, że dla autorów rzekomo pośmiertna autobiograficja dawała możliwość czytania recenzji, które były ich własnymi nekrologami. To właśnie zapewniało im namiastkę życia po śmierci, którego nie mogli być pewni za sprawą religii. Życiopisanie, jak często podkreślano, jest również uwikłane w śmierć. Biografia tradycyjnie upamiętniała zmarłego, nim poczęła zajmować się żywymi. Autobiografia jest spuścizną przyszłości. Rozwój tych gatunków odpowiada na sekularyzację, gdyż przynoszą one świeckie alternatywy dla duchowych rozważań o życiu i śmierci oraz tworzą nowe sposoby wyrażania antropologicznych potrzeb. Jedną z atrakcyjnych cech autobiografikcji jest to, że łączy obie te cechy: autobiografom daje możliwość zobaczenia swego (fikcyjnego) życia w całości, niczym biograf. Oznacza to jednak, że sens trybu wypowiedzi kryje się w pytaniu o formę – o kształt nadawany życiu i punkt widzenia tego, kto pisze, tak jak w przypadku funkcji religijnej czy pseudoreligijnej. Jeśli autobiograficje Reynoldsa są „rodzicielkami nadziei” dla ich czytelników, to zamiast przynosić nadzieję

na nieśmiertelność po „drugiej stronie”, dają nadzieję tam, gdzie pojawiają się „zwątpienie i trudność”. W skrócie, zamiast nieba autobiografikcja oferuje nadzieję na piękno. Jak twierdzi autor: „Ile piękna jest w tych książkach czytelnicy *Rutherforda*, *Ryecrofta* i *The House of Quiet* wiedzą najlepiej”. Autobiografikcja umożliwia zatem pojawienie się nowych postaw wobec wiary, a także sceptycyzmu, co wyjaśnia zapewne jej sukces oraz długi żywot. Z jednej strony pozwala autorom wyjść z duchowego kryzysu, dzięki powołaniu estetycznemu, z drugiej, jak w przypadku *Bensona*, służy ekspresji wiary bądź jej pragnienia. Fikcjonalność może prowadzić do wzmocnienia świadomości fikcyjnego wymiaru dyskursów zapewniających o swej prawdziwości, takich jak teologia czy autobiografia; może też być wyrazem przekonania, że w fikcji prawda jest immanentnie obecna.

Sugerowałem już wcześniej, że w uznaniu przez Reynoldsa tych dzieł za „typowe” autobiografikcje było coś arbitralnego. (...) Zakłada on, że pocieszenie (tak duchowe, jak i estetyczne) jest główną funkcją autobiografikcji. Niemniej tuż przed zakończeniem eseju rozluźnia swą definicję:

Ciekawe byłoby ze szczegółami przedyskutować wszystkie dzieła tego gatunku. Wskazać na związki między książkami *Borrowsa*, *Thoreau*, wieloma *De Quinceya*, *The Compleat Angler* [Izaaka Waltona], *Wyznaniem* *Rousseau*, *Essays of Elia* [Charlesa Lamba], *Sartor Resartus*, *John Inglesant* [Joseph Shorthouse’a], *My Trivial Life and Misfortune*¹⁵, *The Upton Letters* i wieloma innymi.

Pozornie te inne dzieła są tu wymieniane jako kontekst. Niemniej mówienie o ich związku z autobiografikcją może sugerować, że są czymś innym, a także, iż wąska definicja nie jest do utrzymania. Reynolds przywoływał już jeden z tekstów *Essays of Elia – Dream Children* – jako przykład autobiografikcji. Poza tym *Essays of Elia* spełniają wiele formalnych wymogów. Są przedstawiane jako pośmiertna publikacja pism autorstwa fikcyjnej osoby, opracowana przez anonimowego „Przyjaciela”. Teksty przyjmują formę eseju i (jak zdaje się E.V. Luca-sowi piszącemu w 1914 roku) są „pełnym odsłonięciem charakteru ich autora i wraz z jego korespondencją konstytuują jego autobiografię”¹⁶. Możliwe więc, że kiedy Reynolds mówi, że byłoby ciekawie omówić „wszystkie dzieła tego rodzaju”, przywołane tytuły służą mu jako przykłady, które można i trzeba by tu uwzględnić. Co więcej, sądzę, że wcześniejsze przykłady Reynoldsa były mniej restrykcyjne niż jego definicja, zgodnie z którą „czyste duchowe przeżycie” wypływające z „mniej lub bardziej fikcyjnej, choć wiarygodnej autobiografii” jest

¹⁵ *My Trivial Life and Misfortune* zostało opublikowane anonimowo jako dzieło „zwykłej kobiety” (Edinburgh: Blackwood, 1883).

¹⁶ Edward Verrall Lucas, wprowadzenie do *The Best of Lamb*, Charles Lamb (London: Methuen, 1914).

tutaj niezbędne. *Private Papers* i *The House of Quiet* w mniejszym bądź większym stopniu powstają z wpisów dziennikowych, nie zaś autobiograficznych. Jeśli dziennikowe zapiski są dozwolone, czemu by nie uwzględnić listów, zwłaszcza jeśli zostały one ułożone chronologicznie (jak w przypadku *The Upton Letters* Bensona), w ten sposób zbliżających się do formalnej autobiografii. Rozważania Reynoldsa nad związkami tego typu tekstów z autobiografią wyznaczają cienką granicę, która istotnie poszerza jego definicję i ją otwiera; pewnie przeszło mu to przez myśl, zostało jednak przez niego odparte. Jak twierdzi, wybierał swoje przykłady z „niewielkiej liczby”, a przecież bierze pod uwagę też inne dzieła, które podwajają liczebność rozpatrywanych przykładów.

W ten sposób powracamy do punktu, z którego Reynolds zaczyna, a więc od niezwykle „określonej i nieokreślonej” istoty tego gatunku. Starając się zawęzić przywoływane przykłady do duchowego kryzysu, dąży do jej ograniczenia i skromnie proponuje jako „pomniejszą formę literacką”. Dopuszczając jednak możliwość definicji bardziej inkluzywnej, pozwala jej jawić się jako nieścista. Coś, co zdawało się godną uwagi formą bądź gatunkiem (doświadczenie duchowe przedstawione w postaci fikcyjnej autobiografii), okazuje się hybrydycznym trybem pisania (pasującym się na styku autobiografii, fikcji i eseju), który może się przeobrazić w każdą inną formę – nie tylko w autobiografię, lecz także w fikcję, esej, biografię, piarstwo naturalistyczne, reportaż, korespondencję. Z tego punktu widzenia autobiografika nie jest osobną formą, a zatem nie może być postrzegana jako forma „pomniejsza”, gdyż przenika wiele reprezentatywnych dzieł literackich z okresu przeszło trzech stuleci. W argumentach Reynoldsa jest też coś niezwykle uderzającego. Zakłada on bowiem, że samo pojęcie autobiograficzności zmienia swoje znaczenie, kiedy mówi: „Pojęcie fikcyjnej autobiografii jest zarezerwowane dla fikcji, w której istotną rolę odgrywa życie pisarza lub w której pojawiają się nieścistości w faktach, co zdarza się w większości autobiografii”. Taka kwalifikacja pozwala pewien rodzaj fikcji uznać za autobiografię, która nie podpada pod żadną z tych kategorii – właśnie to Reynolds chce nazwać autobiografiką. W jaki sposób możemy nakreślić granicę między „fikcją autobiograficzną” a „autobiografiką”? Neologizm autora zachęca do ich rozróżnienia. Pojęcie fikcji autobiograficznej (...) chce on zarezerwować dla tekstu zawierającego szczegóły z życiowych wypadków autora, autobiografiką natomiast określa dzieła zawierające szczegóły prywatne, duchowe oraz psychologiczne. Zdaje się, że podstawowa trudność z owym rozróżnieniem polega na tym, że każda porządna autobiografia zawiera oba wskazane czynniki. Fakt, że Reynolds odczuwa potrzebę wprowadzenia określenia „autobiografika”, sugeruje, że samo pojęcie autobiograficzny zdaje mu się problematyczne. Potwierdzeniem jest tutaj również jego termin „formalna autobiografia”. Tym, co interesuje Reynolds, są dzieła, które nie mogą zostać określone mianem formalnej autobiografii, a jednocześnie ją przypominają i mają element autobiograficzny: są to dzieła,

gdzie to, co autobiograficzne, pojawia się za sprawą fikcji. Nie jest bowiem jasne, czy „autobiograficzność” odnosi się do publicznych, zewnętrznych aspektów życia, które mogą zostać zawarte w nekrologu bądź biografii, czy do życia wewnętrznego, które pozostaje prywatne. Innymi słowy – przemiana zachodzi w rozumieniu „powieści autobiograficznej”. (...) Zasadniczo wiąże się to ze zwrotem zarówno w fikcji, jak i w autobiografii dobrze rozpoznanych w tym okresie, a także z przekształcaniem się autobiografii w fikcję.

Reynolds zmarł młodo w 1919 roku, zaledwie w wieku 38 lat, podczas epidemii grypy. *A Poor Man's House* zostało dobrze przyjęte. Dzięki współpracy z „English Review” Forda wszedł w kontakt z wiodącymi pisarzami swoich czasów, włącznie z kilkoma tu omawianymi. Zaprzyjaźnił się z Conradem, który polecił go Wellsowi i Galsworthy’emu. „Myślę, że jest w tym młodzieńcu coś szczególnego”, powiedział Conrad swemu agentowi rok po publikacji „Autobiografikcji”¹⁷. Nie mam innych źródeł odnośnie do tego, czy inni autorzy czytali jego esej, który nie wszedł do książki. Nie chcę przesądzać o jego wpływie, ale wykazać, że Reynolds rozpoznał moment wykształcania się szczególnego rodzaju hybrydycznych tekstów, które stymulowały rozwój ikonicznych dzieł modernizmu, mimo że nie doczekał większości z nich. Co więcej, to Reynolds przedstawił najwcześniejszą i niezwykle trafną analizę tego fenomenu. W ten sposób wskazała na istniejącą wówczas świadomość modernistycznych eksperymentów z życiopisaniem.

Aby dostrzec, do jakiego stopnia Reynolds był – jak na swoje czasy – przenikliwy, wystarczy posłuchać pierwszych słów wstępu Gosse’a do *Father and Son* opublikowanego zaledwie rok później, w 1907 roku: „W obecnym czasie, kiedy fikcja staje się tak pomysłowa i zwodnicza”¹⁸. Innymi słowy – również Gosse dostrzegał ów fenomen, bojąc się, że to, co przedstawi jako autobiografię, zostanie uznane za autobiografikcję.

Znaczenie „autobiografikcji” dla modernizmu, historii literatury i teorii literackiej

Jakie jest znaczenie pisarstwa z pogranicza autobiografii i fikcji, tak jak widzieli to Reynolds i Gosse? Pokażna liczba tego typu dzieł w tym okresie oraz ich formalna wariantywność pokazują, że Reynolds miał rację, zakładając, że prawdziwy renesans autobiografikcji jest zjawiskiem z przełomu wieków. Jednak jego znaczenie zdaje się szersze, niż mógł sądzić. Po pierwsze, zgodnie z luźniejszą definicją, która uwzględnia inne fikcjonalizowane gatunki intymistyczne (zwłaszcza biografie, pamiętniki, listy) oraz inne poetyki (szczególnie

¹⁷ List Conrada do Wellsa, 1.01.1908 r., w: *The Collected Letters of Joseph Conrad*, red. Frederick R. Karl, Laurence Davies, vol. 4 (Cambridge: Cambridge University Press, 1990), 7; List Conrada do Galsworthy’ego, 17.02.1908 r., w: tamże, 43.

¹⁸ Edmund Gosse, *Father and Son: A Study of Two Temperaments*, red. Peter Abbs (London: Penguin, 1989), 33.

komiczne i ironiczne, niekoniecznie zaś agonistyczno-duchowe), autobiograficja nie jest pomniejszym gatunkiem, lecz praktyką powszechną i bardzo zróżnicowaną. Po drugie, nie odpowiada jedynie literaturze z ostatniego ćwierćwiecza, którą Reynolds przywołuje. Jego koncepcja „autobiograficji” istotnie wpływa na literaturę nadchodzących dekad, przede wszystkim na literaturę modernizmu, oraz na to, w jaki sposób będzie ona wchodzić w interakcję z życiopisaniem.

Jedną z dróg konstruowania tej relacji jest negacja. Moderniści mogą odczuwać, że fikcja lub poezja stały się nazbyt autobiograficzne; że autobiografia została wciągnięta w gatunki, które miały być obiektywne oraz impersonalne. Chociaż brzmi to jak bliski Eliotowi antyromantyczny apel o bezosobowość, esej Reynoldsa pozwala podejść do tego problemu inaczej. Zamiast krytyki „autoekspresji” proponuje refleksję nad dziełem, które pozostawia nas niepewnymi co do swego konfesyjnego charakteru. (...) Choć Eliot był krytyczny wobec subiektywizmu Shelleya czy Swinburne’a, autobiograficje Rutherforda, Patera i Gosse’a były równie znaczące dla ewolucji jego poetyki. Reasumując, zamiast postrzegać modernizm jako zwrot przeciwko romantycznej poezji i wiktoriańskiej krytyce biograficznej, powinniśmy traktować go jako reakcję na pojawienie się autobiograficji. Jego rozprzestrzenienie zdawało się nadmierne, dlatego też należało go wymazać, aby oczyścić przestrzeń dla eksperymentów modernistycznych. „Uważa się, że coś jest albo faktem, albo fikcją. Wyobraźnia nie będzie służyć dwóm panom jednocześnie”, jak w 1927 roku zauważyła Virginia Woolf, nim w kolejnym roku przystąpiła do pisania swego najbardziej autobiograficznego dzieła *Orlando*¹⁹. Jak pokazuje przypadek Woolf, modernistyczna gra z maskami, personami, niewiarygodnymi narratorami, a także związek modernizmu z psychoanalizą mogą być postrzegane jako atak na tradycyjne modele pisarstwa poświęconego życiu ludzi bądź rozumieniu ich charakteru; nie tyle są one zatem próbą negocjacji, ile staraniem o nowe możliwości. Wiele klasycznych dzieł modernistycznych nie ignoruje i nie unicestwia intymistyki, ale ją parodiuje, igrając z nią od strony formalnej. Jest to coraz widoczniejsze, począwszy od późnych lat dwudziestych XX wieku w takich dziełach, jak *Orlando* Woolf z 1928 roku czy *Autobiografia Alicji B. Toklas* z roku 1932. Jak wiadomo, *Orlando* jest parodystyczną biografią, która za punkt wyjścia obiera historię rodziny City Sackville-West – przyjaciółki i kochanki Woolf, lecz udziwnia ją, mieszając biografię z fantazją. Chociaż na pierwszej stronie zostajemy zapewnieni, że jest biografią, a książka zawiera fotografie, portrety oraz indeks, szybko okazuje się biografią kogoś, kto żyje przez 400 lat i zmienia płeć z męskiej na żeńską.

¹⁹ Virginia Woolf, „The New Biography” (1927), w: *The Essays of Virginia Woolf*, vol. 4, red. Andrew McNeillie (London: The Hogarth Press, 1994), 478. Por. też, „Sztuka biografii”, w: *Eseje wybrane*, tłum. Magda Heydel (Kraków: Karakter, 2018), 315–322.

Jeśli Woolf gra z biografią, Stein drwi z autobiografii. Cały dowcip z *Autobiografią Alicji B. Toklas* polega na tym, że nie jest to autobiografia, ponieważ zaprzecza dwóm z jej trzech podstawowych wymogów: nie jest napisana przez Alicję Toklas, niewiele też mówi o historii osoby, o której rzekomo traktuje. Żart polega na tym, że napisała ją jej kochanka i partnerka, Gertrude Stein. Paradoksalnie, choć narratorką jest Toklas, mówi przede wszystkim o Stein. Jest to więc rodzaj autobiografii przesuniętej – autobiografii Stein. Jest przez nią napisana i jest o niej. Zaprzecza również trzeciemu wymogowi (albo zaprzeczyła, kiedy została pierwszy raz wydana) – konieczności pojawienia się na stronie tytułowej nazwiska autora²⁰.

Oba przypadki to żartobliwe *jeux d'esprit*. Gry auterek z biografią oraz autobiografią są dobrze znane, zwłaszcza krytyczkom feministycznym, które postrzegają drwinę z konwencji pisarstwa osobistego jako strategię kobiet pisarek, zwłaszcza biseksualnych lub homoseksualnych, umykania wymogom patriarchy, gdyż biografia była kluczową drogą świadczenia o męskich osiągnięciach, szczególnie w sferze publicznej i profesjonalnej, kosztem tego, co prywatne i domowe. Podobnie autobiografia widziana była jako gatunek odpowiadający męskiej próżności, który w rękach kobiety ją samą ukazywałby jako zadufaną.

Biografia przez długi czas uznawana była za fundament fikcjonalnego pisarstwa Woolf, począwszy od *Pokoju Jakuba*, a w przypadku Stein od *Three Lives*. Dla ich badaczek założenie, że życiopisanie znajduje się w centrum modernizmu, nie byłoby zatem niczym nowym. Mogłyby nawet uznać, że w mojej refleksji za duży nacisk został położony na specyficznie męską wizję nieosobowej poetyki, która dąży do legitymizacji raczej wąskiej definicji modernizmu. Jeśli jednak skupimy uwagę na płciowości modernizmu, jego stara definicja się rozpadnie. Dziś mówimy bowiem o modernizmie raczej w kontekście jego instytucji oraz sieci relacji, nie koncentrując się wyłącznie na jego samozwańcych wysoko postawionych hierarchach²¹.

Podczas gdy dostrzegam siłę tych argumentów, moje rozważania prowadzą do zupełnie innej konkluzji. Nie jest wyłącznie tak, że późny modernizm otwiera się na życiopisanie, a więc, że autorzy rehabilitują auto/biografię w latach trzydziestych XX wieku, kiedy dokumentaryzm zaczyna dominować nad wysokim modernizmem. Nie jest też tak, że kobiety zaczęły wykorzystywać gatunki osobiste, aby zwalczać męski dyskurs bezosobowy; przyczyną nie jest też pojawienie się „Nowej Biografii”. Niemniej wszystkie owe zjawiska są częścią jednej historii. Wszelkie podobne analizy będą je umieszczać w kontekście reakcji na modernizm lub epokę wiktoriańską. Autobiografika Reynoldsa jest zjawiskiem z przełomu wieków, który wpada w owe tryby i zapowiada ich ewolucję. (...) Modernistyczne gry z życiopisanem bazują na

²⁰ Powołuję się tutaj na „kontraktualną” teorię autobiografii Philippe’a Lejeune’a, „Pakt autobiograficzny”, tłum. Aleksander Wit Labuda, *Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja* 5 (1975), 23: 31–49.

²¹ Zob. Peter Nicholls, *Modernisms: A Literary Guide* (London: Macmillan, 1995).

wcześniejszych eksperymentach końca wieku. Nowa Biografia nie byłaby możliwa bez *Imaginary Portraits* Waltera Parkera, przykładów dzieł podawanych przez Reynoldsa bądź *The Private Life of Henry Maitland: A Record Dictated by J.H.: Revised and Edited by Morley Roberts* opublikowanego w 1912 roku i szybko rozpoznanego jako lekko sfikcjonalizowany portret George'a Gissinga napisany przez samego Robertasa.

Co więcej, intymistyka nie pojawia się w modernizmie dopiero w późnych latach dwudziestych XX wieku. Wczesny modernizm również wchodzi z nią w interakcję, jak pokazują dzieła nawet kanonicznych autorów wysokiego modernizmu, których traktuje się jako przeciwników auto/biografii. Bardziej tradycyjni badacze modernizmu mogliby wnieść kolejne zastrzeżenie: że staram się go zamknąć w systemie, z którego chciał się wyswobodzić: z tyranicznej władzy „charakteru”, „osobowości” oraz innych koncepcji fetyszowanych przez romantyczne zaangażowanie w kulturę siebie, w biografii i autobiografię. Czymś perwersyjnym zdaje się odczytywanie zerwania z życiopisaniem jako jego kontynuacji; jest to równoznaczne z odbieraniem artystom możliwości przeprowadzenia jakiegokolwiek zmiany. W pewnych przypadkach trudno się o to kłócić: wyobrażony poemat nie jest historią życia; jeśli modernizm jest antyromantyczny i antyhumanistyczny, ma niewiele wspólnego z życiopisaniem, i to nie tylko w przypadku Wyndhama Lewisa czy krytycyzmu T[homasa] E[rnesta] Hulme'a bądź T[homasa] S[tearnsa] Eliota. Ale nawet poezja tego ostatniego komplikuje się i wzbogaca dzięki intymistyce – J. Alfred Prufrock, dama z *Portretu damy* czy też najbardziej modernistyczne z dzieł – *Ziemia jałowa*. Chociaż na podstawie lektury wiersza mogliśmy się nie zorientować, notatki podpowiadają nam, że uszójnia go jedna osoba, Tejrezjasz, który zmienia płcie i którego wizje wpływają na wiele ludzkich biografii.

Podsumowując, zainteresowanie życiopisaniem pod koniec wieku rzuca cień na modernizm i podaje w wątpliwość propozycje długo uznawane za aksjomatyczne dla studiów modernistycznych. Po pierwsze to, że modernizm powstaje w opozycji do pisarstwa osobistego. Po drugie, że nowa forma życiopisania – Nowa Biografia – wykształca się dopiero po pierwszej wojnie światowej i jest inspirowana formami oraz technikami modernistycznymi. Nową Biografię, jak u Lyttona Stracheya czy Harolda Nicolsona, umożliwiła gatunkowa fuzja pod postacią autobiografikcji. Nie jest tak, że ich pisma auto/biograficzne powstają z połączenia auto/biografii z fikcją, lecz są oni zainteresowani tym, w jaki sposób ich bohaterowie fikcjonalizują historie swego życia, dla których podstawą jest wymyślone „ja”, lub też że starają się przekonać innych do owych aktów wyobraźni. Chociaż może się zdawać, że chodzi tu o napięcie między bezosobowym wysokim modernizmem a samoświadomym życiopisaniem Bloomsbury, z jeszcze innego punktu widzenia funkcją Nowej Biografii jest osłabienie konwencjonalnej biografii oraz pojęć, takich jak „osobowość” i „charakter”, właśnie dzięki pokazaniu, do jakiego stopnia były one przesiąknięte życiopisaniem. Jak wyraził

to Cocteau w swym słynnym epigramie: „Viktor Hugo był szaleńcem, który myślał, że jest Victorem Hugo”²².

Analiza „Autobiografikcji” Reynoldsa pozwala przekształcić nasze rozumienie sposobów, w jakie modernizm wchodzi w relację z gatunkami osobistymi. Podczas gdy historyczny moment może wskazywać na zachodzenie na siebie modeli wiktoriańskich z nowoczesnym, przełom wieków jest również kluczowym momentem dla modernistycznego przeobrażenia autobiografikcji. Dwa lata przed 1906 rokiem Joyce rozpoczął pracę nad „Stephen Hero”, dziełem, które później przekształcił w *A Portrait of the Artist as a Young Man*. Rok wcześniej Ford Madox Ford opublikował *The Soul of London* – paradoksalny i spersonalizowany portret miasta. Dwa lata po 1906 roku Proust rozpoczął pracę na materiałach, które wkrótce przekształcił w wielkie dzieło autobiograficzne – *W poszukiwaniu straconego czasu*.

Tym, co odnajdujemy w takich utworach, jak zresztą w wielu dwudziestowiecznych autobiografikcjach, jest kombinacja tego, co już widzieliśmy na przełomie wieków. Jeśli chodzi o znaczenie przypisywane życiu wewnętrznemu – wnętrzu, subiektywności, impresjonizmowi i fantazji – treść jest bardzo podobna. Jest to również centralny problem dla modernizmu, jednak w kwestii wewnętrznego monologu bądź strumienia świadomości rozumiany już inaczej. Czasem natomiast [życie wewnętrzne] jest pojmowane jako coś fragmentarycznego i nieciągłego, jak epifania albo chwile istnienia. Wiele z tych utworów czerpie z form autobiograficznych i je komplikuje, nie tylko wprowadzając fikcyjnych autorów do tekstu – jak „Stephen Dedalus” Joyce’a czy „Marcel” Prousta – lecz także prezentując dzieła literackie autorstwa fikcyjnych autorów czerpiących z historii swego życia i rozważających, jak je opisać.

Autobiografikcja staje się ważna, ponieważ obecne w niej połączenie estetyki z duchowością jest chętnie podejmowanym problemem i to w czasie, kiedy ruch estetyczny stara się uczynić z estetyki religię, a Society for Psychical Research postuluje niereligijne, ale psychologiczne rozumienie tego, co związane z *psyche*²³. Zapowiada to również modernizm. Epifanie Joyce’a, impresje Forda oraz odrzucenie przez Woolf pisarzy epoki edwardiańskiej za ich materializm ukazują kolejny etap poszukiwań modelu reprezentacji „życia wewnętrznego”, „duchowego przeżycia”, który coraz bardziej zwraca się ku fikcji. Odkrycie tego doniosłego prądu przełomu wieków pozwala na nowo podejść do modernizmu, dostrzegając w nim kluczową obecność autobiografikcji.

Nie tylko zważa ona na historię literatury, lecz także na jej teorii. Pozwala nam przemyśleć relację między autobiografią a fikcją. Ujawnia, że ich stosunek jest bardziej skomplikowany, niż zazwyczaj sądzimy; pokazuje, że w sformułowaniu „powieść autobiograficzna” zawiera

²² Francis Steegmuller, *Cocteau: A Biography* (Basingstoke: Macmillan, 1970), 392.

²³ Zob. Samuel Hynes, *The Edwardian Turn of Mind* (Princeton: Princeton University Press, 1968).

się wiele różnych sposobów, w jakie powieści mogą być autobiograficzne i te relacje ukrywać. W przeciągu ostatnich trzydziestu lat pojawiło się dużo ważnych teoretycznych opracowań dotyczących autobiografii. Ale ich związek z fikcją, zwłaszcza ze znaczeniem „powieści autobiograficznej”, jest jednym z najmniej rozwikłanych aspektów modernistycznej literatury.

Prawdopodobnie najbardziej autobiograficzną z autobiograficznych powieści jest *roman à clef*. W swej najczystszej postaci jedynie nazwiska bohaterów ulegają zmianie. Jeśli ktoś przywróciłby ich pierwotne wersje, w ogóle nie byłaby to powieść, lecz biografia. Ale oczywiście powieściopisarze zmieniają więcej niż tylko imiona; *roman à clef* może nawet zawierać wymyślone epizody bądź rozmowy. Powieść natomiast może być auto/biograficzna jeśli chodzi o jej postacie, a z wymyślonymi akcją i dialogami; albo na odwrót: może opowiadać prawdziwą historię, ale mieć wymyślone postacie; może też wykorzystywać prawdziwe osoby, zdarzenia, słowa, lecz przeplatać je z elementami zmyślonymi. Prawdą może być, że *roman à clef* autobiografizuje uczucia związane z realnymi wydarzeniami, ale już nie same wydarzenia; czasem realizuje też autobiograficzne fantazje.

Są to przykłady fikcyjnych dzieł, które zawierają elementy treści autobiograficznej. Zachodzi jednak wyraźna różnica w tej kombinacji. Powieści, które przyjmują formę autobiograficzną, a więc zostały napisane tak, jak gdyby były autobiografiami, są fikcyjne albo dlatego, że autor zmyśla na temat własnego życia, albo dlatego, że stworzyli je fikcyjni autorzy. Różne typy sfałszowanych wyznań często nazywa się kpino-autobiografiami bądź pseudoautobiografiami, ale zamienność tych przedrostków jest mało pomocna. Zamiast tego musimy odróżnić pseudoautobiografie, które odtwarzają formę (jak *The Autobiography of Mark Rutherford*), oraz autobiografie kpiące, które ją parodiują (jak *Tristram Shandy* bądź *Augustus Carp, Esq. by Himself: Being the Autobiography of a Really Good Man*, 1924).

Termin „autobiografia” został utworzony w romantyzmie i ukształtował się pod koniec XVIII wieku. Paradoksalnie był to moment, kiedy powstało przekonanie, że każda forma pisarska zawiera w sobie coś autobiograficznego. Zgodnie z takim poglądem, który stopniowo utrwalił się w XIX wieku i pozostawił ślad nawet w okresie postmodernizmu, rozróżnienie na autobiografię i inne formy, takie jak biografia czy fikcja, zawsze okazuje się niewyraźne. Zatem termin ten niesie ze sobą coś radykalnie ambiwalentnego. Może oznaczać tryb pisania, który odróżnia go od innych form (dramat, poezja, fikcja) i który służy wyłącznie do opowiedzenia o własnym życiu. Albo może być użyty do stwierdzenia czegoś o wszystkich innych formach pisarskich. Najlepszym tego przykładem jest sposób, w jaki używamy przymiotnika „autobiograficzny”. Jeśli mówimy o powieści autobiograficznej, oznacza to, że stosujemy go do określenia czegoś, co nie jest formalną autobiografią, ale ma jej pewne cechy i elementy. Bezsensowne byłoby mówienie o autobiograficznej autobiografii nie tylko dlatego, że brzmi to tautologicznie, lecz także byłoby to sprzeczne w tym sensie, że [tekst] „zawiera coś z autobiografii, będąc formą nieautobiograficzną”.

W swym nowatorskim eseju *Autobiografia jako od-twarzanie* (1979) Paul de Man poddał namysłowi pytanie o autobiograficzne odczytania, zaznaczając, że autobiografia w ogóle nie jest gatunkiem, lecz trybem lektury. Wordsworth pisze poemat *The Prelude*, który odczytujemy jako autobiografię. Ale de Man mówi przede wszystkim o dziełach, które wprost są autobiograficzne: w pierwszej osobie, gdzie narrator jest w oczywisty sposób autorem. Żaden jednak z tych elementów nie musi być prawdziwy w powieści autobiograficznej. De Man nie rozpoznaje różnicy między „autobiografią” a „autobiograficznością”. Jego porażka w ich rozróżnieniu odpowiada za problematyczność znaczenia samej kategorii. Jak wiadomo, wprowadza on figurę prozopopei („fikcyjna apostrofa do nieobecnej, zmarłej bądź niemej jednostki, która nadaje jej możliwość udzielenia odpowiedzi i przenosi na nią sprawczą moc mowy”), dowodząc, że „prozopopeja to trop autobiografii, dzięki któremu imię (...) staje się równie czytelne i pamiętne jak twarz”²⁴. W fikcji autobiograficznej imię bohatera nie jest (w każdym razie jest rzadko) własnym imieniem, lecz imieniem kogoś innego. To nie do końca zaprzecza zdaniu de Mana, zgodnie z którym „okazuje się więc, że rozróżnienie między fikcją i autobiografią nie sprowadza się do opozycji albo–albo, lecz prowadzi do sytuacji, w której nie sposób rozstrzygnąć, czy coś jest jednym, czy drugim”, ponieważ nie jesteśmy w stanie ustalić, ile fikcji jest w autobiografii ani ile jest z autobiografii w fikcji²⁵. Niemniej rzuca to cień wątpliwości na jego niewiarę w gatunkowy status autobiografii, gdyż jego sceptycyzm opiera się na zręcznym poruszaniu się w polu różnicy, jaka powstaje między autobiografią a tym, co autobiograficzne. Przywołuje on refleksje Gérarda Genette’a na temat *W poszukiwaniu straconego czasu* jako dzieła możliwego do odczytania zarówno jako tekst fikcyjny, jak i autobiograficzny. Jednak fakt, że modernistyczny twórca rozmywa granice między gatunkami, nie podważa istnienia samego gatunku. Może natomiast wskazywać na ich mieszanie się, ponieważ nigdy nie są one osobnymi całościami. Powiedzieć, że autobiografia jest fikcyjna, to tyle, co stwierdzić, że epika zawiera historię, mit lub fikcję. Tak też się dzieje, nie oznacza to jednak, że epika jako gatunek nie istnieje. Jak dowodził Derrida w *The Law of Genre*, teksty „uczestniczą” w gatunkach, do których nie mogą w pełni „przynależeć”²⁶. Dokładnie jak w przypadku autobiografii i powieści. Odczytywać coś jako „autobiograficzne” nie znaczy uznać to za „autobiografię”. Autobiograficzny wymiar dzieła może być zawołany, nieświadomy bądź domyślny. Zdanie w biografii może się odnosić do jej podmiotu – powiedzmy do doktora [Samuela] Johnsona – ale mamy pewną dowolność w odczytywaniu go jako wypowiedzi autobiograficznej, która mówi nam coś o [Jamesie] Boswellu.

²⁴ Paul de Man, „Autobiografia jako od-twarzanie”, tłum. Maria Fedewicz, *Pamiętnik Literacki* 77 (1986), 2: 314.

²⁵ Tamże, 309.

²⁶ Jacques Derrida, „The Law of Genre”, *Critical Inquiry* 7 (1980), 1: 65.

Rozumienie autobiografikcji przez Reynoldsa – jako autobiograficznego duchowego przeżycia przedstawionego w sfikcjonalizowanej formie – zaświadcza o hybrydycznej obecności elementów fikcyjnych w negatywny sposób, jak gdyby zawstydzenie duchowością zmuszało autorów do rozcieńczania jej narracją fikcjonalną. Jest jednak jeszcze wiele argumentów za tym, aby autobiograf korzystał z przebrania, jakie daje mu fikcja: rodzinna hipokryzja, bezbożność lub zwątpienie religijne, zawiłości psychologiczne albo seksualne, pragnienie ochrony reputacji własnej bądź cudzej.

Niemniej istnieją przesłanki (jak już wspominałem), że negatywna obrona autobiografikcji oddaje ją bez walki. Pozytywniejsza argumentacja przyjmuje natomiast dwie formy. Jedną można określić jako „demonstracyjną” i wychodzącą z analizy autobiografii proponowanej przez de Mana, w której zakłada się, że autobiografikcja jest modelowym przykładem dla wyzwania rzuconego ramom gatunkowym i potwierdza ich „nieokreśloność”, traktując ją jako immanentnie obecną w każdej autobiografii. Dzieła autobiografikcyjne końca wieku najczęściej są poprzedzane wstępami, wprowadzeniami i szkicami fikcyjnych autorów. Tak jakby autorzy tych dzieł chcieli, aby dzieło nie zostało odczytane jako niezręczne ujawnianie siebie lub jako fałszerstwo. Mówiąc inaczej, pewna nerwowość manewrów autorskich może zostać potraktowana nie tyle jako problem pojedynczych dzieł, ile raczej jako kłopot z samymi kategoriami „fikcji” i „autobiografii”, a także ich wzajemnej relacji. W takim ujęciu chemiczna metafora Reynoldsa jest myląca. Implikuje bowiem, że autobiografia, fikcja i esej są sobie równie osobne, jak stany skupienia materiałów: stały, płynny lub gazowy, nawet jeśli niektóre z nich (jak siarka) mogą występować pod różną postacią. Koncepcja autobiografikcji, zwłaszcza zaś jej odrodzenie, wskazuje jednak na inny model. Zgodnie z nim składniki nie mogą występować rozdzielnie. Autobiografikcja ujawnia, że każda autobiografia ma fikcjonalne tendencje albo że może być odczytywana jako fikcja; dowodzi też, że każda fikcja może być autobiograficzna lub że ma autobiograficzny wymiar. Autobiografikcja odsłania zatem gatunkową oraz kategoryjną plastyczność, a także świadczy o ich niehermetyczności.

Tym, co zostaje tutaj zdekonstruowane, jest sama „autobiografia”. Z pewnością autobiografikcja reprezentuje etap postępującej fikcjonalizacji gatunku autobiografii, przesuwając się od autobiografii osób wyobrażonych do wymyślonych autobiografii osób prawdziwych. Ale reprezentuje też ruch przeciwny – postępującą autobiografizację fikcji. Takie stwierdzenie pozwala na pozytywną obronę autobiografikcji. Nie jest bowiem wyłącznie tak, że tworzenie fikcji stopniowo przeradza się w powieść autobiograficzną, jak w przypadku Prousta, Lawrence’a, Joyce’a, Pounda, Sinclaira, Woolf, H.D. i innych. Sposób lektury fikcji jest kluczowy i pojawia się jako główny temat w eseju Reynoldsa, gdzie rozważa on określony tryb jej odczytywania właśnie jako autobiografii. Jest to kierunek rozpoznany przez

Philippe'a Lejeune'a, zwłaszcza u autorów późnego XIX i wczesnego wieku XX. Zgodnie z nim dzieła fikcjonalne zdają się prawdziwsze niż jakakolwiek formalna autobiografia.

Chociaż Lejeune upatruje takiego prądu myślenia w modernizmie, zwłaszcza u Gide'a, jest to w istocie dziedzictwo radykalnego subiektywizmu późnodzięwnastowiecznych myślicieli, jak Nietzsche, czy estetów, jak Wilde i [Walter] Pater. Zgodnie z ich wizją każda ekspresja jest do pewnego stopnia autoekspresją. Powieści, sztuki czy traktaty filozoficzne są w takim samym stopniu autobiografiami ich autorów, co formalna autobiografia lub wspomnienia. Niemniej twierdzenie to zostaje ujęte w bardziej ekstremalnej formie: nie tylko sztuka jest autobiografią, ale jest lepszą autobiografią.

Co zatem mówią pisarze, kiedy przekonują, że fikcja jest prawdziwszą autobiografią? Twierdzenie Reynoldsa można odczytywać jako podtrzymanie przekonania o fikcji jako sztuce, a zarazem wyższej formie prawdy. Takie założenie, bądź nadzieja, wywodzi się prawdopodobnie z utraty złudzeń o możliwości dotarcia do prawdy inną drogą. Pragnienie Reynoldsa, aby związać autobiografikę z duchowym przeżyciem, może być odczytane jako kolejny etap sekularyzacji – jako wyraz odczucia, że to, co duchowe, nie może dłużej być pochwycone lub reprezentowane bezpośrednio. Potrzeba prawdy duchowego przeżycia prowadzi do przekonania, że jest ono formą fikcji, rozumianą lepiej dzięki innym fikcjom.

Jeśli przyznać, że to, co duchowe, ciąży ku fikcji, to fikcja ciąży ku *psyche*. I jak sugeruje Reynolds, jest to właśnie moment, kiedy dyskursy subiektywizmu przechodzą od tego, co duchowe, do tego, co psychologiczne, psychoseksualne i psychoanalityczne. Zapewnianie, że autobiografikcja ma wymiar fikcjonalny, jest równoznaczne z przyjęciem psychoanalitycznej wizji siebie jako innego. Stąd też narracje te nie są po prostu sprowadzalne do faktów czyjejś biografii bądź autobiografii.

Twierdzenie, że fikcja jest prawdziwszą autobiografią, w istocie okazuje się obroną autobiografikcji. Wyłącznie autorzy, których fikcja jest autobiograficzna, bądź którzy przekuli doświadczenie duchowe w sfikcjonalizowaną narrację, są w stanie powołać ją do życia. Niemniej jednak – jak już widzieliśmy – założenie to ulega komplikacji, jeśli wspomniane dzieła stanowią autobiografikcję, nie zaś po prostu fikcję. Podczas gdy Lejeune dowodzi, że chodzi tu o konceptualny ruch, który zdaje się potwierdzać równorzędność fikcji i autobiografii, autobiografikcja ukazuje autobiografię i fikcję jako nierozzerwalnie ze sobą splecione i nierozróżnialne. Poststrukturaliści powiedzieliby, że są to gatunki „zmieszane”. Z pewnością krytycy od dawna byli świadomi, że autobiografowie zniekształcają, a pisarze fikcjonalizują własne doświadczenie. Ale w formalnych grach końca wieku autobiografikcja w swej współzależności od autobiografii i fikcji prezentuje albo reprezentuje samą siebie z nową siłą i z całą swoją złożonością.

Bibliografia

- Bailey, Peter J. „»Why Not Tell the Truth?«: The Autobiographies of Three Fiction Writers”. *Critique* 32 (1991): 211–223.
- Bartocci, Clara. *John Barth's Once Upon a Time: Fiction or Autobiography?*. Associazione Italiana di Studi Nord-Americani. Dostęp 20.04.2006. <https://www.aisna.net/wp-content/uploads/2019/09/6bartocci.pdf>.
- Bleikasten, André. „Of Sailboats and Kites: The »Dying Fall« in Faulkner's *Sanctuary* and Beckett's *Murphy*”. W: *Intertextuality in Faulkner*, red. Michel Gresset, Noel Polk, 57–72. Jackson: University Press of Mississippi, 1985.
- Boldrini, Lucia, Peter Davies, red. „Autobiografictions. Comparatist Essays”. *Comparative Critical Studies* 1 (2003): 3.
- Buitenhuis, Peter. „The Golden Moment”. *New York Times*, 20.12.1970.
- Derrida, Jacques. „The Law of Genre”. *Critical Inquiry* 7 (1980), 1: 55–81.
- Dictionnaire International des Termes Littéraires. Dostęp 18.06.2006. <http://www.ditl.info/art-test/art10086.php>.
- Gosse, Edmund. *Father and Son: A Study of Two Temperaments*, red. Peter Abbs. London: Penguin, 1989.
- Hynes, Samuel. *The Edwardian Turn of Mind*. Princeton: Princeton University Press, 1968.
- Karl, Frederick R., Laurence Davies, red. *The Collected Letters of Joseph Conrad*. Vol. 4. Cambridge: Cambridge University Press, 1990.
- Lejeune, Philippe. „Pakt autobiograficzny”. Tłum. Aleksander Wit Labuda. *Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja* 5 (1975), 23: 31–49.
- Lucas, Edward Verrall. Wprowadzenie do *The Best of Lamb*, Charles Lamb. London: Methuen, 1914.
- Man, Paul de. „Autobiografia jako od-twarzanie”. Tłum. Maria Fedewicz. *Pamiętnik Literacki* 77 (1986), 2: 307–318.
- My Trivial Life and Misfortune*. Edinburgh: Blackwood, 1883.
- Nicholls, Peter, red. *Modernisms: A Literary Guide*. London: Macmillan, 1995.
- Reynolds, Stephen. „Autobiografiction”. *Speaker* 15 (1906), 366: 28, 30.
- Reynolds, Stephen. „Preface to the New Edition”. W: tegoż, *A Poor Man's House*. Oxford: Oxford University Press, 1982.
- Saunders, Max. *Self Impression: Life-Writing, Autobiografiction, and the Forms of Modern Literature*. Oxford: Oxford University Press, 2010.
- Scoble, Christopher. *Fisherman's Friend: A Life of Stephen Reynolds: 1881–1919*. Tiverton, Devon: Halsgrove, 2000.
- Steegmuller, Francis. *Cocteau: A Biography*. Basingstoke: Macmillan, 1970.

Swann, Charles. „»Autobiografiction«: Problems with Autobiographical Fictions and Fictional Autobiographies. Mark Rutherford's *Autobiography and Deliverance*, and Others". *Modern Language Review* 96 (2001), 1: 21–37.

Woolf, Virginia. „Sztuka biografii". W: *Eseje wybrane*. Tłum. Magda Heydel, 315–322. Kraków: Karakter, 2018.

Woolf, Virginia. „The New Biography". W: *The Essays of Virginia Woolf*, vol. 4, red. Andrew McNeillie. London: The Hogarth Press, 1994.

Autobiografiction. Experimental Life-Writing from the Turn of the Century to Modernism

Summary

This essay approaches the large but surprisingly under-theorized topic of the relation between autobiography and fiction, concentrating on the period between 1880 and 1930, arguing for a new account of the relation between Modernism and life-writing. It introduces and analyses a key essay from 1906 by Stephen Reynolds, author of *A Poor Man's House*, which, strikingly, coins the post-modern-sounding term 'autobiografiction'. It argues that Reynolds' central concept sheds light on the vexed theoretical question of the relation between autobiography and fiction, and in ways that reach further than either Reynolds or the essay's few commentators have appreciated.

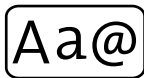
Keywords

Stephen Reynolds, autobiografiction, fact, fiction, life-writing

Translated by Max Saunders

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Max Saunders, „Autobiografikcja. Eksperymenty z życiopisaniem od przełomu wieków po modernizm”, tłum. Agnieszka Sobolewska, *Autobiografia Literatura Kultura Media* 2 (2020), 15: 41–65.
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-04



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 67–77
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-05

TEORIE

KATARZYNA TABORSKA*
Akademia im. Jakuba z Paradyża

Autobiograficzne narracje zebrane. O kategorii współautorstwa w tle

Streszczenie

Celem artykułu jest wprowadzenie nowej kategorii analitycznej zbiorów opowieści autobiograficznych. Została ona określona jako „współautorstwo w tle” (w tłumaczeniu Sylwestra Dworackiego – *participatio cogitanda*). Konkretna wypowiedź autobiograficzna w wydaniu zbiorowym zyskuje nierzadko cechy, które być może nie byłyby uznawane za pierwszorzędne (lub w ogóle nie byłyby zauważane), gdyby funkcjonowała ona jako pojedynczy przekaz. Konieczne z tego powodu staje się włączenie w krąg analityczno-interpretacyjny współodpowiedzialnych za wymowę narracji w wydaniach zebranych. Należą do nich zarówno redaktorzy, jak i decydenci polityczni czy religijni. Współautorstwo w tle dotyczy zatem dwóch gremiów, redakcyjnego i stojącego nad nim – mocodawczego.

W artykule na przykładzie niemieckich i polskich zbiorów narracji autobiograficznych pokazano przykładowe role współautorów w tle.

Słowa kluczowe

literatura wspomnieniowa i intymistyczna, zbiory narracji autobiograficznych, współautor w tle (*particeps cogitandus*) / współautorstwo w tle (*participatio cogitanda*), redaktor, decydent

* Kontakt z autorką: katarzynataborska@wp.pl; ORCID: 0000-0002-0038-9488.

Propozycja terminologiczna jako determinant interpretacyjny

Tworzenie zbioru autobiograficznych opowieści świadków historii jest nie tylko tworzeniem koncepcji, struktury oraz pierwszego opisu i metajęzyka książki. Nie jest też jedynie utrwalaniem narracji jednostek. Jest również – a w niektórych wypadkach przede wszystkim – sposobem profilowania samych narracji świadków, kreowania wyobrażeń o historii, społecznościach i przestrzeniach geograficznych. Z tej perspektywy konkretna wypowiedź autobiograficzna w wydaniu zbiorowym zyskuje cechy, które być może nie byłyby uznawane za pierwszorzędne (lub w ogóle nie byłyby zauważane), gdyby funkcjonowała ona jako pojedynczy przekaz.

Jeśli w taki sposób spojrzy się na rolę redagujących autobiograficzne narracje zebrane, to należałoby też wprowadzić nazwę konkretyzującą ich udział w powstaniu książek. Sama nazwa redaktor/redaktorka nie wystarcza, bo nie oddaje istoty działań ważnego współtwórcy lub współtwórczyni opowieści zebranych. Z tej właśnie przesłanki wynika moja propozycja istotnego dla koncepcji analitycznych określenia: „**współautor/współautorka w tle / współautorstwo w tle**”. Stosować je można również, gdy na kształt opowieści mają wpływ osoby spoza grona redakcyjnego (na przykład decydenci polityczni czy władze kościelne). Współautorstwo w tle dotyczy zatem dwóch gremiów, redakcyjnego i stojącego nad nim – mocodawczego.

Filolog klasyczny Sylwester Dworacki na potrzeby tego artykułu skonstruował następującą łacińską wersję terminu **współautor w tle**: *particeps cogitandus*. W przekładzie dosłownym oznacza to ‘biorący w czymś udział, ktoś, o kim należy pomyśleć’. Tłumaczenie na język łaciński w pełni oddaje istotę definiowanego tu określenia. Dla porządku należy dodać, że łacińskim odpowiednikiem polskiego **współautorstwa w tle** jest wyrażenie *participatio cogitanda*.

Omawiana propozycja nazewnicza – a zwłaszcza jej łaciński wariant stworzony przez Sylwestra Dworackiego – wymusza refleksję nad autorskim charakterem wypowiedzi autobiograficznej umieszczonej w antologii. Stawia problem „ustawiania” opowieści świadka historii i sterowania jej odbiorem, jak również eksponuje cele publikacji. Nie pozwala na odbiór tekstów autobiograficznych bez uwzględniania kontekstu wydawniczego i efektów zakładanych przez jej **współautorów w tle** – redaktorów oraz innych wytwórców życia kulturalnego, jak też decydentów mających wpływ na układy społeczne, a co za tym idzie – egzystencję jednostek.

Odkrycie *particeps cogitandus* – występującego, rzecz jasna, nie tylko w zbiorach pism autobiograficznych – obliuguje do analizowania ról, jakie odgrywa ten podmiot twórczy w publikacji. Mogą być one różnorodne. Trudno je zebrać i sklasyfikować bez odwołania do konkretnych przykładów. W tym szkicu egzemplifikację stanowią zbiory niemieckich i polskich narracji świadków historii. Wybieram je z dwóch powodów:

- z uwagi na wyrazistość celów, jakie stawiali sobie ich **współautorzy w tle**
- oraz ze względu na interesujące paralele licznych tego typu publikacji z dwóch obszarów językowych.

Rola współautorstwa w tle na przykładzie antologii narracji niemieckich i polskich świadków historii

W przypadku wielu niemieckich i polskich antologii świadków historii drugiej połowy XX wieku zebranie opowieści autobiograficznych nie było celem samym w sobie. Układ oraz wybór tekstów tych antologii miały służyć realizacji określonych założeń, najczęściej społecznych i politycznych.

Dotyczy to z pewnością zbiorów narracji wspomnieniowych należących do literatury przedstawiającej nowe pogranicza niemiecko-polskie; tj. powstałych w wyniku wielkich migracji pojałtańskich i powojennych przesunięć granic. Tego typu publikacje współtworzyły społeczne obrazy ziem „o wymienionej krwi”, jak to obrazowo ujęła Maria Lewicka w monografii *Psychologia miejsca*¹. Współtwórcy w tle kreowali określone wizje przeszłości i teraźniejszości terytoriów przyłączonych do Polski w 1945 roku, odpowiadające pewnym koncepcjom ideologicznym różnych niemieckich i polskich ośrodków wydawniczych.

Zygmunt Wojciechowski – jeden z chyba najbardziej znanych twórców polskiej „myśli zachodniej” – pisał w okresie tużpowojennym wprost o sposobie ujmowania oglądu problematyki nowego pogranicza we współtworzonym przez niego cyklu *Ziemie Staropolskie*: „(...) wydawnictwo nasze (...) jest jednostronne, dodajmy: świadomie jednostronne. (...) Nie silimy się na tym miejscu na pisanie historii tzw. obiektywnej”². Takie podejście charakteryzowało też – jak się zdaje – większość opublikowanych do lat dziewięćdziesiątych XX wieku antologii narracji autobiograficznych ludzi związanych z ziemią włączoną do Polski w 1945 roku. Z pewnością należą do nich dwa ważne przedsięwzięcia wydawnicze utrwalające wykreowane przez decydentów obrazy nowej rzeczywistości geograficznej i ludzi z nią związanych.

Pierwszym z nich są tomy stworzone ze zbiorów *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa* [Dokumentacja wypędzenia Niemców z Europy Środkowo-Wschodniej]. Są to materiały zebrane przede wszystkim w latach pięćdziesiątych przez zespół historyków współpracujących z rządem federalnym Niemiec Zachodnich. Zostały one skomponowane zgodnie ze strategiami społeczno-politycznymi ówczesnego Federalnego

¹ Maria Lewicka, *Psychologia miejsca* (Warszawa: Scholar, 2012).

² Zygmunt Wojciechowski, „Słowo wstępne”, w: Dolny Śląsk, cz. 1, red. Kirił Sosnowski, Mieczysław Suchocki (Poznań: Instytut Zachodni, 1948), 10–11.

Ministerstwa ds. Wypędzonych, Uchodźców i Ofiar Wojny (Bundesministerium für Vertriebene, Flüchtlinge und Kriegsgeschädigte). Publikacje te zawierają opowieści Niemców, dokumentujące dramaty, do jakich doszło w efekcie działań będących następstwem jałtańsko-poczdamskich przesunięć granic³. Wybrane przez zespół badaczy relacje dotyczą przeżyć ludzi z okresu wielkich migracji całych społeczności i warunków egzystowania tuż po drugiej wojnie światowej. Utrwalają ów rodzaj opisu krzywd Niemców, który zaczyna się od nowego powojennego (w dużej mierze stworzonego przez działania polityczne) wyrażania Flucht und Vertreibung. Znaczą ono więcej niż sama zbitka słów ucieczka i wypędzenie⁴ – uruchamia mechanizm skojarzeń z utratą bliskich i domu rodzinnego, masowymi samobójstwami, gwałtami, głodem, chorobami. To zespół realnych odniesień, który uprawomocnia włączenie Niemców do świata ofiar. Jednocześnie jednak wznawiane w Niemczech zbiory narracji z Dokumentation der Vertreibung mogą prowadzić ich czytelników do niedostrzegania łańcucha przyczynowo-skutkowego lub minimalizowania jego znaczenia.

Szczególnie interesujący i wymagający jeszcze pogłębionej analizy jest fakt siły oddziaływania określenia „wypędzeni” także w polskim obszarze językowym po 1989 roku. Terminu tego zaczęto używać w odniesieniu do Polaków, którzy utracili swe ziemie na rzecz ZSRR w 1945 roku⁵. Przykładem może tu być już sam tytuł antologii wspomnień przesiedlonych z przedwojennych terytoriów Rzeczypospolitej, Sami swoi i obcy. Prawdziwe historie wypędzonych. We wstępie do zbioru jego twórca, Mirosław Maciorowski, napisał:

Swoje wspomnienia przysłali nam przesiedleńcy wywodzący się ze wszystkich warstw społecznych, ze wszystkich województw dawnych Kresów (...). Z ich opowieści wyłonił się dość spójny obraz „nowego początku”. I wciąż obecna trauma „starego końca”: dramatycznych okoliczności wyjazdu, tęsknoty za ojcowizną, opresji, w jakiej bohaterowie tych opowieści, znaleźli się pod koniec wojny.

³ Zob. np. Mathias Beer, „Im Spannungsfeld von Politik und Zeitgeschichte. Das Großforschungsprojekt »Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa«, Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte 46 (1998), 3: 345–389. Pierwsze wydania „Dokumentacji wypędzeń Niemców z Europy Środkowo-Wschodniej” ukazywały się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Głównym koordynatorem projektu był historyk Theodor Schieder. Publikację wznawiano; poniżej opis bibliograficzny trzutomowego zbioru dotyczącego terenów na wschód od linii Odra–Nysa, w którego podtytule widnieje informacja o wydaniu przez dawne Federalne Ministerstwo ds. Wypędzonych, Uchodźców i Ofiar Wojny: Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße, hrsg. vom ehemaligen Bundesministerium für Vertriebene, Flüchtlinge und Kriegsgeschädigte (München: Weltbild Verlag, 1995 [I/1], 1993 [I/2], 1993 [I/3]).

⁴ Zob. Mathias Beer, „»Flucht und Vertreibung« – Bedeutungsfelder”, w: tegoż, Flucht und Vertreibung der Deutschen. Voraussetzungen, Verlauf, Folgen (München: Verlag C.H. Beck, 2011), 13–22.

⁵ Zob. np. Klaus Bachmann, „Wstęp. Pożyteczny pionierski mit”, w: Mirosław Maciorowski, Sami swoi i obcy. Reportaże z Kresów na Kresy (Warszawa: Agora, 2011), 7–9.

Zamiast zwykłego „albumu” powstało coś znacznie ważniejszego – istotne świadectwo czasu wypędzeń. Unikatowy zapis skrajnych postaw, straconych szans, niespodziewanych sukcesów, ciężkich porażek, paraliżującej bezradności, wielkiego strachu i rzadkiej radości. Uczuć, które towarzyszyły ludziom rzuconym w nieznaną świat.

(...) Oto prawdziwa historia polskich wypędzonych⁶.

Ten sam wstęp mógłby się pojawić w wyborze autobiograficznych narracji niemieckich przesiedleńców opisujących swoje życie po utracie ziemi rodzinnej. Można odnieść wrażenie, że użyty tutaj termin „wypędzenie” jest odpowiedzią na niemieckie wyrażenie *Flucht und Vertreibung*.

Maciorowski jako *particeps cogitandus* nie jest jednak konsekwentny we wprowadzaniu tego pojęcia. W opublikowanym przez niego *Alfabecie przesiedleń* hasło „wypędzenia” dotyczy tylko Niemców i zaczyna się następującą frazą: „Pojęcie, które po wojnie utożsamiane jest z wysiedleniem Niemców z Ziemi Zachodnich i Warmii i Mazur”⁷.

Drugie ze wspomnianych przedsięwzięć wydawniczych, w których szczególnie wyraźnie widać zjawisko współautorstwa w tle, to publikacje antologii pamiętników i wspomnień polskich przybyszów na nowe powojenne pogranicza⁸. Narracje te powstawały często jako prace konkursowe, w tym między innymi na konkursy ogłaszane przez Instytut Zachodni w Poznaniu⁹. W założeniu współautorów w tle zbiory te miały ukazywać wizję życia na nowym pograniczu zgodną z mitem powrotu do „macierzy”, mitem sprawiedliwości dziejowej i mitem Ziemi Odzyskanych. Ich celem było też utrwalanie mitu pionierstwa i nobilitowanie w ten sposób autorów wspomnień oraz podkreślanie ich związków z nowym miejscem życia. W efekcie propagowana od drugiej połowy lat czterdziestych XX wieku przez władze państwa i Kościoła katolickiego mityczna wizja nowego pogranicza ułatwiała zagospodarowanie nowego terytorium. Taki rodzaj polonocentryzmu utrudniał jednak i utrudnia do dziś rozróżnienie między światem mitycznym a rzeczywistością historyczną. Przykładem jest

⁶ Mirosław Maciorowski, „Z ziemi polskiej do Polski”, w: tegoż, *Sami swoi i obcy. Prawdziwe historie wypędzonych* (Warszawa: Agora, 2011), 9.

⁷ Tenże, „Alfabet przesiedleń”, w: tegoż, *Sami swoi i obcy. Reportaże*, 125.

⁸ Przykładem tomy zatytułowane *Mój dom nad Odrą*, zob. np. Irena Solińska, Janusz Koniusz, oprac. *Mój dom nad Odrą* (Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Kultury, 1961).

⁹ Wymieniane w dwóch punktach zbiory narracji stanowią materiał źródłowy pracy Beaty Halickiej wydanej w językach niemieckim i polskim. Wersja polskojęzyczna ma następujący adres bibliograficzny: *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, tłum. Aleksandra Łuczak (Kraków: Universitas, 2015).

choćby nazwa województwa lubuskiego wywodząca się z nowego powojennego określenia geograficznego – ziemia lubuska. Jest ono co najmniej dyskusyjne choćby ze względu na fakt, że miasto, które funkcjonuje w tym epitecie, znajduje się po stronie niemieckiej.

Polityczne ukierunkowanie antologii narracji autobiograficznych było przełamywane już od lat siedemdziesiątych XX wieku¹⁰. Jednym z pierwszych przykładów jest wybór tekstów wspomnieniowych niemieckich mieszkańców Landsbergu (dzisiaj Gorzowa Wielkopolskiego). Zbiór zatytułowany *Landsbergs Untergang* [Upadek Landsbergu] został umieszczony jako część monografii o ziemi rodzinnej zredagowanej przez Hansa Beskego i Ernsta Handkego (seniora). W całej trzytomowej publikacji widać, że jej twórcy zakładają możliwość dialogu z nowymi mieszkańcami ich ziemi rodzinnej¹¹. Staje się to szczególnie wyraźne, jeśli zestawimy się *Heimatbuch* stworzony przez wymienionych wyżej redaktorów z inną landsberską książką wspomnieniową z 1955 roku: *Landsberg a. d. Warthe, Geschichte und Schicksal. Ein Heimat- und Erinnerungsbuch*¹². Porównanie „tonów” wymowy dwóch ksiąg o ziemi rodzinnej mogłoby się stać osobnym przedmiotem refleksji. Istotny jednak jest fakt, że te różnice wpływają na odbiór zawartych w nich tekstów autobiograficznych.

Rozpoczętą przez współautorów „Upadku Landsbergu” drogę kontynuowano. Dowodem mogą być niemieckie narracje wspomnieniowe, opublikowane przez Ursulę Hasse-Dresing

¹⁰ Warto w tym miejscu przytoczyć wypowiedź Klause Bachmanna (uproszczenia wynikają z jej publicystycznego charakteru): „Ponadpartyjne zainteresowanie losem pokolenia wojny w Niemczech nie wynikało z politycznej siły tego środowiska, która to siła mogłaby stanowić wsparcie dla ewentualnie roszczeniowej polityki zagranicznej Niemiec. Zainteresowanie to wynikało wręcz z przeciwnych powodów. (...) [O]bojętnie, czy chodzi o losy żydowskich emigrantów, robotników przymusowych, niemieckich kobiet (...) gwałconych przez Armię Czerwoną – niemiecką opinię publiczną ciekawi jedynie los jednostki w sensie ogólnoludzkim. Nie nadaje ona tym historiom żadnego politycznego znaczenia” (Bachmann, „Wstęp. Pożyteczny pionierski mit”, 8). Z pewnością sami przedstawiciele pokolenia wojny reprezentowali podobne zainteresowania. Wpływ na myśl polską dotyczącą nowych pograniczy niemiecko-polskich miał list episkopatu polskiego do episkopatu niemieckiego z 1965 roku, zawierający frazę cytowaną jako: „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Stała się ona punktem odniesienia znanego eseju Jana Józefa Lipskiego (*Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii i ksenofobii Polaków*, dostęp 22.04.2020, <http://otwarta.org/wp-content/uploads/2011/11/J-Lipski-Dwie-ojczyzny-dwa-patriotyzmy-lekkie3.pdf>), który w jasny sposób ukazywał konieczność zerwania z polonocentrycznym i wręcz ksenofobicznym oglądem rzeczywistości.

¹¹ Daty publikacji podane zgodnie z wydaniem, do których miałam dostęp (nie było zmian w kolejnych wydaniach): Hans Beske, Ernst Handke, red. *Landsberg an der Warthe: 1257, 1945, 1976. Stadt und Land im Umbruch der Zeiten*, t. 1 (Bielefeld: Verlag Ernst und Werner Giesecking, 1995) – tu rozdział: *Landsbergs Untergang*, 160–241; tychże, red. *Landsberg an der Warthe: 1257, 1945, 1978. Aus Kultur und Gesellschaft im Spiegel der Jahrhunderte*, t. 2 (Bielefeld: Verlag Ernst und Werner Giesecking, 1978); tychże, red. *Landsberg an der Warthe: 1257, 1945, 1980. Landwirtschaft und Industrie Handwerk – Verkehr – Verwaltung*, t. 3 (Bielefeld: Verlag Ernst und Werner Giesecking, 1980).

¹² Erich-Carl Frohloff, red. *Landsberg a. d. Warthe. Geschichte und Schicksal. Ein Heimat- und Erinnerungsbuch* (Dinkesbühl: Kronos-Verlag, 1955).

w tomie *Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes* (3)¹³. Zostały one wydane w formie książkowej w związku z sześćdziesiątą rocznicą przełomu w historii niemieckiego miasta Landsberg, które po wojnie stało się Gorzowem Wielkopolskim. Redaktorka tak dobrała teksty wspomnieniowe, że są one nie tylko świadectwem jego przeszłości, lecz także mogą być jednocześnie lekcją historii dla współczesnych mieszkańców dawnej Nowej Marchii. Jej celem było zatem również budowanie więzi między niemiecką przeszłością a polską teraźniejszością regionu.

Widać to też w dwujęzycznym zbiorze *Gorzów w mojej pamięci. Gorzow in meiner Erinnerung*¹⁴. Powstał on jako efekt konkursu ogłoszonego z okazji 750-lecia istnienia miasta. Jeden ze współtwórców tomu, oceniając nadesłane opowieści landsberczyków i gorzowian, stwierdził:

Każda z tych prac, niezależnie czy odnosi się do niemieckiego Landsbergu, czy do polskiego Gorzowa, stanowi zarazem jedyne w swoim rodzaju świadectwo miłości do nadwarciańskiego miasta, szacunku dla drugiego człowieka, chęci pojednania i protestu przeciwko totalitaryzmowi¹⁵.

Cytowany *particeps cogitandus* organizuje odbiór poszczególnych narracji – ustawia ich interpretacje i przesłanie tekstów. Patetyzuje i zbiór, i pojedyncze wypowiedzi autobiograficzne.

Jedną z ciekawszych ról współautorów w tle odgrywają redaktorzy zbioru *Die Russen sind da. Kriegsalltag und Neubeginn 1945 in Tagebüchern aus Brandenburg*¹⁶ [Rosjanie już są. Codzienność wojny i nowy początek w 1945 roku w dziennikach z Brandenburgii]. Peter P. Böthig i Peter Walther wybrali fragmenty z wojennych i tużpowojennych relacji Brandenburczyków i ułożyli z nich oryginalny dziennik zbiorowości. Zaprezentowali w porządku chronologicznym wybrane zapisy, tworząc na zasadzie układanki, z sumy licznych fragmentów, nowy tekst. W ten sposób zakres współautorstwa w tle uległ znacznemu rozszerzeniu, a jego dookreślenie nie jest jednoznaczne. Zależy od przyjętej perspektywy interpretacyjnej.

¹³ Ursula Hasse-Dresing, red. *Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes* (Herford: Eigenverlag von der Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg [Warthe] Stadt und Land e.V., 2005).

¹⁴ Edward Jaworski, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Błażej Skawiński, red. *Gorzów w mojej pamięci. Gorzow in meiner Erinnerung*, tłum. Grzegorz Kowalski (Gorzów Wielkopolski: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, 2008).

¹⁵ Tamże, 7.

¹⁶ Peter Böthig, Peter Walther, red. *Die Russen sind da. Kriegsalltag und Neubeginn 1945 in Tagebüchern aus Brandenburg*, postówie Alexander Gauland (Berlin: Lukas Verlag, 2011).

Nie sposób nie zauważyć w tej wypowiedzi oryginalnego zbioru autobiograficznego *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*¹⁷. Stworzył go participes cogitandus, Hubert Orłowski, w ścisłej współpracy z wybranymi przez niego intelektualistami z różnych pokoleń, zaproszonymi do zaprezentowania swych wspomnień i refleksji – odpominają. Celem publikacji było zaprezentowanie:

narracji[i] kilkudziesięciu badaczy i publicystów, pisarzy i tłumaczy, sięgających z jednej strony do swoich doświadczeń osobistych, autobiograficznych w kontaktach z Niemcami, z drugiej zaś wnikających swą refleksją profesjonalną – historyka, socjologa, antropologa kulturowego, filozofa, psychologa, twórcy, eseisty czy tłumacza, kulturoznawcy czy literaturoznawcy – w niemieckie przeobrażenia dwu ostatnich dziesięcioleci¹⁸.

Autorzy tych opowieści podkreślali decydującą rolę, jaką w ich powstaniu odegrał redaktor tomu. Robert Traba napisał wprost:

Dwadzieścia lata temu na temat *Moje Niemcy – moi Niemcy* prawdopodobnie bym nic nie napisał. Dziesięć lat temu byłby to z pewnością inny tekst. Dziś, dzięki „Niemcom” czy przez „Niemcy” napisałem fragment swojej autobiografii. Wydawca – homo creator, Hubert Orłowski wymusił na mnie niejako przefiltrowanie mojego życiorysu przez jeden kontekst. Świadomie nie tyle odtworzyłem, co skonstruowałem go z uczciwością i troską o rzetelne opisanie faktów, zdarzeń, dat. Stworzyłem „prawdziwą historię”! Ciekawe jak ona by wyglądała, gdybym przefiltrował ją przez „Francję”, „polskość”..., życie rodzinne, miłość i strach?¹⁹

Zaproponowane przez Roberta Trabę określenie redaktora zbioru mianem „homo creator” jest swoistym doprecyzowaniem terminu *particeps cogitandus* i dotyczy tego, który tworzy tom zbiorowy od podstaw, czyli bez prymarnego materiału źródłowego. Co więcej, Hubert Orłowski jako twórca zbioru *Odpominania polskie* rozwija wprowadzony przez siebie nowy gatunek wypowiedzi autobiograficznej²⁰.

¹⁷ Hubert Orłowski, red. *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie* (Poznań: Instytut Zachodni, 2009).

¹⁸ Tenże, „Odpominania polskie”, w: tegoż, *Moje Niemcy*, 13.

¹⁹ Robert Traba, „Kot Schrödingera. Rozważania (nie-)konstruktywistyczne o »moich« i »nie moich« Niemcach”, w: tamże, 343.

²⁰ Zob. Hubert Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania* (Olsztyn: Stowarzyszenie WK Borussia, 2000); Katarzyna Taborska, „Odpominania – gatunek nowego dyskursu granicznego”, *Pogranicza* 2 (2010): 101–103; też, „Mityczne i postmityczne kreowanie tożsamości pogranicza w wybranych narracjach środowiskowych”,

Résumé

Ukazane przykłady efektów działalności współautorów w tle dowodzą konieczności szerszej analizy tych podmiotów twórczych. Świadczą o tym różnorodne cele i role analizowanych w artykule zbiorów narracji autobiograficznych. Ich współautorzy w tle otwierają medialne platformy do prezentacji przeżyć świadków historii oraz przekazania doświadczeń pokoleniowych. Mają wpływ na tworzenie języka opisu rzeczywistości, a zatem na kreowanie wyobrażeń o świecie. Mogą nobilitować, ale i deprecjonować świadków oraz uczestników zdarzeń. Zbierają i porządkują dokumentację określonych procesów, na przykład przesiedleń czy zasiedleń – skutków wielkich pojałtańskich przemieszczeń całych społeczności. Umacniają i uwiarygodniają mity społeczno-polityczne, czego przykładem jest żywotność mitu Ziemi Odzyskanych i mitu utraconego Heimatu. Konstruują kroniki miejsc i wydarzeń. Stają się autorami „literatury z literatury”, czyli twórcami nowych tekstów ułożonych z urywków autobiograficznych różnych opowiadaczy. Mają możliwość wprowadzenia do szerszego obiegu nowych gatunków autobiograficznych (casus odpominań Huberta Orłowskiego).

Wobec powyższego warto – jak myślę – włączyć do języka metarefleksji analitycznej zdefiniowane w tej wypowiedzi dworacyzmy – *particeps cogitandus* i *participatio cogitanda*.

Bibliografia

- Bachmann, Klaus. „Wstęp. Pożyteczny pionierski mit”. W: Mirosław Maciorowski, Sami swoi i obcy. Reportaże z Kresów na Kresy, 7–9. Warszawa: Agora, 2011.
- Beer, Mathias. „Im Spannungsfeld von Politik und Zeitgeschichte. Das Großforschungsprojekt »Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa«”, *Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte* 46 (1998): 345–389.
- Beer, Mathias. *Flucht und Vertreibung der Deutschen. Voraussetzungen, Verlauf, Folgen*. München: Verlag C.H. Beck, 2011.
- Beske, Hans, Ernst Handke, red. *Landsberg an der Warthe: 1257, 1945, 1976. Stadt und Land im Umbruch der Zeiten*. T. 1. Bielefeld: Verlag Ernst und Werner Giesecking, 1995.
- Beske, Hans, Ernst Handke, red. *Landsberg an der Warthe: 1257, 1945, 1978. Aus Kultur und Gesellschaft im Spiegel der Jahrhunderte*. T. 2. Bielefeld: Verlag Ernst und Werner Giesecking, 1978.
- Beske, Hans, Ernst Handke, red. *Landsberg an der Warthe: 1257, 1945, 1980. Landwirtschaft und Industrie Handwerk – Verkehr – Verwaltung*. T. 3. Bielefeld: Verlag Ernst und Werner Giesecking, 1980.

w: *Konstrukcje i destrukcje tożsamości*, t. 2: *Tożsamość wobec wielojęzyczności*, red. Ewa Gołachowska, Anna Zielińska (Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, 2012), 403–419.

- Böthig, Peter, Peter Walther, red. Die Russen sind da. Kriegsalltag und Neubeginn 1945 in Tagebüchern aus Brandenburg. Posłowie Alexander Gauland. Berlin: Lukas Verlag, 2011.
- Frohloff, Erich-Carl, red. Landsberg a. d. Warthe. Geschichte und Schicksal. Ein Heimat- und Erinnerungsbuch. Dinkesbühl: Kronos-Verlag, 1955.
- Halicka, Beata. Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948. Tłum. Aleksandra Łuczak. Kraków: Universitas, 2015.
- Hasse-Dresing, Ursula, red. Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes (3). Herford: Eigenverlag von der Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg (Warthe) Stadt und Land e.V., 2005.
- Jaworski, Edward, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Błażej Skawiński, red. Gorzów w mojej pamięci. Gorzów in meiner Erinnerung. Tłum. Grzegorz Kowalski. Gorzów Wielkopolski: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, 2008.
- Lewicka, Maria. Psychologia miejsca. Warszawa: Scholar, 2012.
- Lipski, Jan Józef. Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii i ksenofobii Polaków. Dostęp 22.04.2020. <http://otwarta.org/wp-content/uploads/2011/11/J-Lipski-Dwie-ojczyzny-dwa-patriotyzmy-lekkie3.pdf>.
- Maciorowski, Mirosław. „Alfabet przesiedleń”. W: tegoż, Sami swoi i obcy. Reportaże z Kresów na Kresy, 117–125. Warszawa: Agora, 2011.
- Maciorowski, Mirosław. „Z ziemi polskiej do Polski”. W: tegoż, Sami swoi i obcy. Prawdziwe historie wypędzonych, 9. Warszawa: Agora, 2011.
- Orłowski, Hubert. Warmia z oddali. Odpominania. Olsztyn: Stowarzyszenie WK Borussia, 2000.
- Orłowski, Hubert, red. Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie. Poznań: Instytut Zachodni, 2009.
- Solińska, Irena, Janusz Koniusz, oprac. Mój dom nad Odrą. Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Kultury, 1961.
- Taborska, Katarzyna. „Mityczne i postmityczne kreowanie tożsamości pogranicza w wybranych narracjach środowiskowych”. W: Konstrukcje i destrukcje tożsamości. T. 2: Tożsamość wobec wielojęzyczności, red. Ewa Golachowska, Anna Zielińska, 403–419. Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, 2012.
- Taborska, Katarzyna. „Odpominania – gatunek nowego dyskursu granicznego”. *Pogranicza* 2 (2010): 101–103.
- Traba, Robert. „Kot Schrödingera. Rozważania (nie-)konstruktywistyczne o »moich« i »nie moich« Niemcach”. W: *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. Hubert Orłowski, 327–343. Poznań: Instytut Zachodni, 2009.
- Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße, hrsg. vom ehemaligen Bundesministerium für Vertriebene, Flüchtlinge und Kriegsgeschädigte. München: Weltbild Verlag, 1995 (I/1), 1993 (I/2), 1993 (I/3).

Wojciechowski, Zygmunt. „Słowo wstępne”. W: Dolny Śląsk, cz. 1, red. Kirił Sosnowski, Mieczysław Suchocki, 10–11. Poznań: Instytut Zachodni, 1948.

Autobiographical narratives collected. On co-authorship in the background

Summary

The objective of the present paper is to introduce a new analytical category for collections of autobiographical narratives, termed as “co-authorship in the background” (in Sylwester Dworacki’s translation: *participatio cogitanda*). A certain autobiographical utterance placed in a collection often gains characteristics which might not be considered primary (or could go unnoticed altogether) if it was a single, individual text. Therefore, it seems necessary to include in the process of analysis and interpretation all those who contributed to the collection’s meaning; among them, editors and political or religious decision-makers. Co-authorship in the background thus concerns two dimensions: an editorial board and a body of principals. The paper presents different possible roles played by co-authors in the background, drawing on the examples from German and Polish collections of autobiographical narrations.

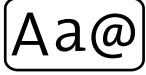
Keywords

memory literature, intimist literature, autobiographical collections, background co-author (*particeps cogitandus*) / co-authorship in the background (*participatio cogitanda*), editor, policymaker

Translated by Joanna Bobin

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Katarzyna Taborska, „Autobiograficzne narracje zebrane. O kategorii współautorstwa w tle”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 67–77. DOI: 10.18276/au.2020.2.15-05



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 79–91
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-06

SŁOWNIK PISARSTWA AUTOBIOGRAFICZNEGO

ARTUR HELLICH*
Uniwersytet Warszawski

Autentyczność

Streszczenie

Tekst jest autorską propozycją hasła słownikowego „autentyczność” (definiowanego w kategoriach autobiograficznych). Wyznaczywszy trzy zasadnicze zakresy znaczeniowe tego pojęcia, autor śledzi historyczny rozwój każdego z nich, a następnie zarysowuje jego dzisiejszy status. W tym celu sięga zarówno do tekstowych praktyk autobiograficznych, jak i tych, które granice tekstu przekraczają (na przykład performance).

Słowa kluczowe

autentyczność, szczerość, autobiografia, podmiotowość, tożsamość, nowoczesność, *self-made man*, pisanie sobą, Nowa Szczerość, *selfie*

I

Etymologia i znaczenie pojęcia

W czasach starożytnych greckie pojęcie *authentēs* – *autos* (‘samo’) + *hentes* (‘sprawca’, ‘robić’) najprawdopodobniej oznaczało „sprawców” w dwojakim rozumieniu: zarówno ludzi czynu, posiadających pełną władzę nad sobą i innymi, jak i przestępców, morderców, a także

* Kontakt z autorem: artur.hellich@gmail.com; ORCID: 0000-0002-0748-1834.

samobójców¹. Z języka greckiego wywodzi się również *authentikos* ('oryginalny', 'prawdziwy'), oznaczające zgodność z rzeczywistością, którą przypisywano zwłaszcza rzeczom².

Niniejszy tekst będzie dotyczył pojęć autentyczności i autentyczny w trzech rozumieniach funkcjonujących współcześnie, a zatem odnoszących je do:

- a) rzeczy uznawanej za oryginalną, niesfałszowaną, mającą potwierdzenie w faktach;
- b) osoby, która kształtuje swoje życie w zgodzie z własnymi przekonaniem i pragnieniami, a nie pod presją czynników zewnętrznych, a także do życia wiedzionego przez taką osobę;
- c) sztuki i literatury, zwłaszcza autobiografistyki, której przyznaje się walor niesfałszowanego odniesienia do rzeczywistości, niepodlegania konwencji literackim.

Historia pojęcia

Z języka greckiego określenie „autentyczny” przeszło do średniowiecznej łaciny, potem do języka francuskiego, następnie, około XIV wieku, do języka angielskiego³. Wedle oksfordzkiego słownika etymologicznego w XIV wieku pojęcie to ukształtowało się w angielszczyźnie w znaczeniu „wiarygodny”, a dopiero w XVIII stuleciu zaczęło oznaczać „oryginalność” i „niesfałszowanie”⁴. Oba te określenia wpisywały się zatem we współczesne pojęcie autentyczności w rozumieniu pierwszym.

Wprawdzie nie dysponujemy precyzyjnymi informacjami na ten temat, niemniej można założyć, że co najmniej do końca XVIII wieku wyłącznie taki sens omawianego pojęcia funkcjonował również w piśmiennictwie polskim. Na korzyść tej hipotezy świadczy pobieżny przegląd użycia słowa „autentyczny” w polszczyźnie XVII i XVIII wieku. Odnoszono je na przykład do procesów beatyfikacyjnych Stanisława Kostki⁵ czy wypisu z Ksiąg Grodzkich⁶. W 1728

¹ Lionel Trilling, *Sincerity and Authenticity* (London: Oxford University Press, 1972), 131.

² „Authentic”, w: *Online Etymology Dictionary*, dostęp 8.07.2020, <https://www.etymonline.com/word/authentic>.

³ Tamże.

⁴ „Authentic”, w: *The Oxford Dictionary of English Etymology*, ed. by Charles Talbot Onions (Oxford: Clarendon Press, 1991), 63.

⁵ Mikołaj Stanisław Oborski, Kasper Drużbicki [Nota], Andrzej Piotrkowczyk [Druk], *Relacya albo krótkie opisanie cudow niektórych y dobrodzieystw przedniejszych Bł. Stanisława Kostki...* (W Krak.: w drukarniej Andr. Piotrk., 1630), 7.

⁶ *Prawa, Konstytucye y przywileie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego... Volumen Septimum: Ab Anno 1764. Ad Anno 1768. Acta Reipublicæ Continens*, t. 7 (Warszawa: Drukarnia J. K. Mci y Rzeczypospolitey u Xieży Scholarum Piarum, 1782), 797.

roku Kasper Niesiecki w *Herbarzu Polskim* pisał o „autentycznych” „listach”, „informacjach”, „oryginałach”, a także – na tej samej stronie swej książki – „Monimentach” i „diplomach”⁷.

Nie ma podstaw, by twierdzić, że w języku polskim przed XIX stuleciem używano pojęcia autentyczności w rozumieniach drugim i trzecim, skoro w XVII i XVIII wieku dopiero kształtowały się one w filozofii podmiotu na Zachodzie, wraz z gruntownymi rearanżacjami powiązanych ze sobą – choć nietożsamy – idei szczerości i autentyczności. Jak dowodzili dwudziestowieczni teoretycy nowoczesności, dawniej – w epoce przednowoczesnej – „szczerą” nazywano osobę, która z poczciwością odgrywała przypisaną jej rolę społeczną i tym samym spełniała oczekiwania innych względem własnego postępowania. Z czasem jednak zaczęto postrzegać taką postawę jako konformistyczną i zagrażającą jednostce, która powinna przeciwstawiać się zewnętrznym presjom społecznym i w ten sposób zyskiwać autonomię⁸. Odróżnienie się od innych, nawet jeśli oznaczało naruszenie tradycyjnych norm społecznych, coraz częściej zaczynało być traktowane jako wartość. Jak napisał Lionel Trilling, w pewnym punkcie historii ludzie stali się indywidualistami⁹. A tym samym społeczeństwo nie było już postrzegane jako organiczna całość, lecz jako zbiór jednostek, które wiąże narzucona odgórnie „umowa społeczna” i które próbują pogodzić skonfliktowane ze sobą „ja” społeczne (role odgrywane przed innymi) i „ja” wewnętrzne, prawdziwe, znane tylko sobie¹⁰.

Rekonstruuąc narodziny tak pojmowanej „tożsamości nowoczesnej”, Charles Taylor pisał o drugiej połowie XVIII oraz początku XIX wieku jako momencie, w którym w myśli takich twórców jak Jean-Jacques Rousseau, Georg W.F. Hegel i Johann W. von Goethe pojawiło się przekonanie, że natura jest źródłem wewnętrznym: „Skoro dostęp do natury uzyskujemy dzięki wewnętrznemu głosowi czy impulsowi, to możemy ją poznać w pełni jedynie dzięki artykulacji tego, co odnajdujemy w nas samych”¹¹. A jeśli tak, to oznacza, że ludzie nie są wcale powołani do określonych społecznych ról, ale mają swoją własną, oryginalną „miarę”, „wewnętrzne źródło”, któremu powinni być wierni. Wierność ta realizuje się poprzez ekspresję:

⁷ Kasper Niesiecki, *Herby y Familie Rycerskie...* (Lwów: Drukarnia Collegium Lwowskiego Soc. Jesu, 1728), 365.

⁸ Lionel Trilling, który poświęcił opisaniu tej zasadniczej zmiany znaną książkę *Sincerity and Authenticity*, w pewnej mierze powtarzał tezy Ericha Fromma z lat czterdziestych [zob. tegoż, *Ucieczka od wolności*, tłum. Olga i Andrzej Ziemilscy, przedm. Franciszek Ryszka (Warszawa: Czytelnik, 1993), zwłaszcza 54–108].

⁹ Trilling, *Sincerity*, 24.

¹⁰ Somogy Varga, Charles Guignon, „Authenticity”, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, ed. Edward N. Zalta (Spring 2020 Edition), dostęp 8.07.2020, <https://plato.stanford.edu/archives/spr2020/entries/authenticity/>.

¹¹ Charles Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. Marcin Gruszczyński et al., naukowo oprac. Tadeusz Gadacz, wstęp Agata Bielik-Robson (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012), 690.

zaglądając w głąb swej duszy i artykułując to, co tam odnajdujemy, uruchamiamy i nadzorujemy proces stwarzania samych siebie jako indywidualności.

Zatem w rezultacie gruntownych przemian w zachodniej filozofii podmiotu tradycyjnie rozumiana i waloryzowana pozytywnie szczerść – odnoszona do osób, które były uczciwe wobec innych i żyły w zgodzie ze społeczeństwem – została zastąpiona ideałem autentyczności przypisywanej osobom, które działają w zgodzie z własnymi przekonaniem i pragnieniami, nawet jeśli wbrew społecznym konwenansom. Właśnie ten ideał legł u podstaw słynnych *Les Confessions* Rousseau (1770), uznawanych za założycielskie dla kultury nowoczesnej autobiografii.

Pojęcie autentyczności inspirowało później egzystencjalistyczną psychologię, filozofię oraz estetykę i stanowiło istotny punkt rozważań takich wpływowych myślicieli XIX wieku, jak Søren Kierkegaard czy Friedrich Nietzsche. Na współczesne rozumienie autentyczności w filozofii egzystencjalizmu, jak przekonuje Michał Warchał, największy wpływ mieli Martin Heidegger oraz Jean-Paul Sartre¹². Dla tego ostatniego, w znaczącym uproszczeniu, osobą autentyczną jest ta, która nie rezygnuje z przypisanej jej wolności wyboru, nie ulega presji czynników zewnętrznych i samodzielnie podejmuje decyzje kształtujące jej autentyczną egzystencję. To właśnie w myśli Sartre'a, zapoczątkowanej w *Bycie i nicości* (1943), wykrystalizował się ideał autentyczności w postaci znanej nam dzisiaj. Jednocześnie niezwykle wpływowa okazała się diagnoza Ericha Fromma, który w *Ucieczce od wolności* (1941) postawił tezę, iż człowiek współczesny, „uwolniony od więzów preindywidualistycznego społeczeństwa” – zapewniającego mu bezpieczeństwo i zarazem będącego dlań ograniczeniem – nie zyskał jednak wolności w sensie „pozytywnego urzeczywistnienia swego indywidualnego »ja« – a więc ekspresji swych intelektualnych, uczuciowych i zmysłowych możliwości”¹³. Zdaniem Fromma ludzie jego czasów zazwyczaj „uciekają od wolności” w obawie przed izolacją i samotnością, co może sprzyjać wzrostowi popularności zarówno autorytaryzmów, jak i postaw konformistycznych. Uczony dostrzegał jednak możliwość uzyskania przez człowieka „wolności pozytywnej” (definiowanej jako „wolność do”, a nie „wolność od”), która polegałaby na „czynnym wyrażaniu emocjonalnych i intelektualnych potencji”¹⁴.

Niemniej w powojennym społeczeństwie zachodniego kapitalizmu zazwyczaj diagnozowano przejawy tej drugiej, „negatywnej” wolności, co poddawano krytyce i określano jako

¹² Michał Warchał, *Autentyczność i nowoczesność. Idea autentyczności od Rousseau do Freuda* (Kraków: Universitas, 2006), 8.

¹³ Fromm, *Ucieczka*, 18.

¹⁴ Tamże, 241.

degradację nowoczesnego ideału¹⁵. U schyłku lat siedemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych wielką popularnością cieszyła się opinia Christophera Lascha, który pisał o „kulturze narcyzmu”, uznającej egocentryczną samorealizację za kluczową wartość w życiu człowieka¹⁶. Przejawy owego „narcyzmu”, wieloznacznie zachęcającego do „bycia sobą”, życia „w zgodzie z sobą”, a także anarchistycznego z ducha odrzucenia społecznych konwenansów, rejestrowały amerykańskie literatura i popkultura tamtych czasów: od poezji bitników po uznawane dziś za kultowe filmy drogi, jak *Easy Rider* Dennisa Hoppera (1969) czy *Vanishing Point* Richarda Sarafiana (1971).

Wraz z przedostaniem się „kultury autentyczności”¹⁷ do masowej wyobraźni autentyczność zaczęła być postrzegana jako dająca się zmonetaryzować wartość rynkowa. Jak zauważyli redaktorzy tomu poświęconego estetyce autentyczności, od „autentycznych” polityków przeszliśmy współcześnie do „autentycznych” marek torebek oraz atrakcji turystycznych, a zatem „autentyczność stała się dziś w sposób oczywisty ważnym aspektem sprzedaży”¹⁸, jak również ważnym aspektem pozycjonowania marek handlowych¹⁹. Wiąże się to ze swoistym paradoksem, albowiem „demokratyzacja kultury, możliwa dzięki digitalizacji i globalizacji, doprowadziła do większego pożądanego autentycznych produktów kulturowych”, a zatem to, co miało autentyczność zniszczyć, zwiększyło apetyt na nią²⁰. Odpowiedzią na ten stan rzeczy jest charakterystyczny dla XXI wieku popyt na autentyzm, przejawiający się zarówno w zainteresowaniu „autentycznymi” dobrami z importu (od przypraw po bawełnę), jak i telewizyjnymi *reality shows*. Toteż badaczka autentyczności w kulturze ostatnich dwóch dekad stwierdza, że choć autentyczność nierzadko bywa dyskredytowana, nigdy jednak nie jest ostatecznie porzucana i powraca w nieoczekiwanych momentach²¹.

¹⁵ Charles Taylor, *Etyka autentyczności*, tłum. Andrzej Pawelec (Kraków: Wydawnictwo Znak, 2002).

¹⁶ Christopher Lasch, *Kultura narcyzmu: amerykański życie w czasie malejących oczekiwań*, tłum. Grzegorz Ptaszek, Aleksander Skrzypiek (Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, 2015).

¹⁷ Taylor, *Etyka*, 70.

¹⁸ Wolfgang Funk, Florian Gross, Irmtraud Huber, „Exploring the Empty Plinth. The Aesthetics of Authenticity”, w: tychże, *The Aesthetics of Authenticity. Medial Constructions of the Real* (New Brunswick–London: Transcript Verlag, 2012), 10. Cyt. za: Olga Szmids, *Autentyczność: stan krytyczny. Problem autentyczności w kulturze XXI wieku* (Kraków: Universitas, 2019), 11.

¹⁹ Zob. np. Rohit Bhargava, *Bez osobowości. Dlaczego firmy tracą swoją autentyczność i jak wielkie marki ją odzyskują*, tłum. Ewa Hałkowska, przedm. Guy Kawasaki (Warszawa: Oficyna a Wolters Kluwer Business, 2010).

²⁰ Russell Cobb, „Introduction: The Artifice of Authenticity in the Age of Digital Reproduction”, w: *The Paradox of Authenticity in a Globalized World*, ed. Russell Cobb (New York: Palgrave Macmillan, 2014), 3, cyt. za: Szmids, *Autentyczność*, 246.

²¹ Szmids, *Autentyczność*, 17.

O niejednoznacznym stosunku do autentyczności w XXI wieku świadczą także opinie podkreślające wymiar polityczny omawianej idei. W związku z nasilającą się w ostatnich latach krytyką demokracji liberalnej i kapitalistycznej gospodarki – która, w sferze symbolicznej, sprzyja emancypacji kolejnych podmiotów, ale jednocześnie opiera się na globalnym wyzysku ekonomicznym – coraz częściej podkreśla się potrzebę przemyślenia na nowo pojęcia autentyczności, wyrastającego wszak, jak podkreślał już Hegel, z troski jedynie o dobro własne²².

II

Autentyczność wobec autobiografii

Wszystkie autobiografie można rozpatrywać jako (nie)autentyczne w rozumieniu pierwszym, ponieważ mogą być albo dziełem oryginalnym, albo tworzonym na zamówienie (przypadek wielu współczesnych autobiografii pisanych przez ghostwriterów), albo wreszcie falsyfikatem zawierającym całkowite zmyślenia (jak sfabrykowane wspomnienia wojenne Benjamina Wilkomirskiego) czy choćby przemilczenia i przeinaczenia. Ponadto autobiografie można rozpatrywać w kontekście autentyczności w rozumieniach drugim i trzecim, przy czym to ostatnie ukształtowało się znacznie później niż pierwsze.

Rozumienie drugie powstawało, jak była już mowa, wraz z rozwojem filozofii i kultury nowoczesności, której emblematami są pierwsze nowoczesne autobiografie (Rousseau, Benjamin Franklin). Nie ulega wątpliwości, że forma introwertycznych „wyznań” nie mogłaby powstać i rozpowszechnić się, gdyby nie oddziaływanie filozoficznej idei autentyczności. Nadto od XVIII wieku popularność zyskiwał światopogląd liberalny z właściwym mu kultem wolnej, nieskrępowanej jednostki. Warto zauważyć, że określenie *self-made man*, będące fundamentem liberalnej kultury amerykańskiej²³, jest semantycznie bliskie greckiemu pojęciu *authentēs*. Angielskie *self-made man* zdaje się dodatkowo podkreślać konstruowany charakter tożsamości – mówiono tak bowiem o ludziach, którzy „stworzyli się sami”. Pod tym względem ta liberalna koncepcja nie była bardzo odległa od rozwijanej równoległe w Prusach idei *Bildung*, wiążącej wiedzę z doświadczeniem, zgodnie z którą jednostka samodzielnie kształtuje się w procesie socjalizacji, stopniowo wyzwalając się spod jarzma tradycyjnych przekonań. Autobiografia jest świadectwem i opisem – etap po etapie – tejże socjalizacji²⁴. O ile jednak idea *Bildung* zakładała, że formowanie jednostki jest sprzęgnięte z rozwojem historii i całego społeczeństwa (intymista powinien więc ukazać swoje dojrzewanie na tle

²² Varga, Guignon, „Authenticity”.

²³ Irvin Wyllie, *The Self-Made Man in America: The Myth of Rags to Riches* (New York: Free Press, 1966), 16–20.

²⁴ Zob. też uwagi Michała Bachtina o powieści wychowawczej Goethego w: tegoż, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. Danuta Ulicka, oprac. przekł. i wstęp Eugeniusz Czaplewicz (Warszawa: PIW, 1986), 303–304.

społecznym), o tyle w modelu anglosaskim akcent położony był na indywidualistyczny wymiar samorozwoju – *self-made man* bierze bowiem pełną odpowiedzialność za to, kim się stał, nie zrzucając odpowiedzialności na Boga, naturę, historię czy społeczeństwo²⁵. Toteż autobiografie w postaci, którą znamy dzisiaj, kształtowały się i najintensywniej rozwijały właśnie w kulturze anglosaskiej. Dość powiedzieć, że autorem modelowej autobiografii był Franklin (*Mémoires de la vie privée de Benjamin Franklin*, 1791), uważany za pierwszego *self-made man*a i zarazem będący współtwórcą amerykańskiego ustroju politycznego.

Trzecie rozumienie autentyczności jest znacznie późniejsze i choć jego antecedencji można się doszukiwać już w oddziaływaniu romantycznej idei oryginalności (postulat przejścia od *mimesis* do ekspresji²⁶) oraz we Freudowskiej psychoanalizie, to ostatecznie konstytuuje się ono dopiero w pierwszych dekadach drugiej połowy XX wieku i prowadzi do prawdziwej rewolucji w autobiografistyce. Na miano autentycznych nie zasługują już bowiem wyłącznie takie wyznania, których autorzy dzielą się intymnymi szczegółami ze swojego życia, nie ulegając, na ile to w ogóle możliwe, pokusom autokreacji, lecz takie, które podejmując wysiłek opisanego życia autora, jednocześnie problematyzują warunki możliwości tego przedsięwzięcia. W konsekwencji nierzadko posługują się niekonwencjonalną formą narracyjną.

Na tę zmianę perspektywy złożyło się kilka współoddziałujących na siebie czynników. Po pierwsze – konsekwencje zwrotu językowego w filozofii, w którego optyce, jak wiadomo, „autentyczna” nie jest już tylko osoba mówiąca prawdę rozumianą zgodnie z tak zwanym ujęciem korespondencyjnym, ale taka, która odrzuca gotowe schematy narracyjne i myślowe, uznawane za zagrażające niezapośredniczonej ekspresji, i wybiera małe, „prywatne” narracje (wedle określenia Jeana-François Lyotarda). Po drugie – oddziaływanie kontrkulturowej rewolucji społeczno-obyczajowej lat sześćdziesiątych XX wieku, albowiem jej postulaty liberalizacji i egalitaryzacji sprzyjały publikowaniu tekstów „sobąpisanych” (formuła Michela Foucaulta) przez grupy społeczne przedtem marginalizowane; zwłaszcza kobiety, mniejszości seksualne i etniczne, a także obywatele krajów skolonizowanych. Po trzecie – postulaty drugiej fali feminizmu, w szczególności idea *écriture féminine* łączona z zachętą do „pisanego ciałem”, co przeciwstawiano bezwiednemu adaptowaniu wzorców „męskich” (by przywołać tezy znanego eseju *Śmiech Meduzy* Hélène Cixous).

W rezultacie poszerzone zostało spektrum zarówno możliwych form pisarstwa intymistycznego – tradycyjne formy tego pisarstwa, jak autobiografia czy pamiętnik, były wręcz poddawane dekonstrukcji, co jest widoczne i u inspirującego się psychoanalizą Michela

²⁵ Więcej o tym: Artur Hellich, *Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie* (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2018), 48–52.

²⁶ Taylor, *Źródła*, 695–696.

Leirisa w cyklu *La Règle du Jeu* (1948–1975), i u Rolanda Barthes’a w *Roland Barthes* (1975), a w Polsce polemizującego z Sartre’em Artura Sandauera w *Zapiskach z martwego miasta: autobiografiach i parabiografiach* (1963) – jak i ich potencjalnych autorek i autorów, którymi nie byli już, jak dawniej, prawie wyłącznie biali uprzywilejowani mężczyźni.

Tym samym pojęcie autentyczności odrywa się od uznawanych dawniej za „szczerę” autobiografi i pamiętników i wiąże się z szerszej rozumianymi praktykami *life writing* (w Polsce określanymi, za Witoldem Gombrowiczem, jako „pisanie sobą”, a za Henrykiem Berezą – jako „życiopisanie”). Praktyki te są nastawione na poszukiwanie wciąż nowych form wyrazu, niezawłaszczających podmiotowości i nieodbierających „autentycznego” głosu kolejnym emancypującym się podmiotom. Znaczącemu wzrostowi ich popularności – tak wśród autorów, jak i badaczy – u schyłku XX wieku sprzyjał, z jednej strony, upadek żelaznej kurtyny, który rozszerzył oddziaływanie demokracji liberalnej i liberalno-kapitalistycznego światopoglądu na kraje byłego bloku wschodniego (w Polsce dowodzi tego istny boom na autobiografie, wspomnienia i pamiętniki, jak również niekonwencjonalne praktyki „życiopisarskie” po 1989 roku). Z drugiej zaś strony – przyływ trzeciej fali feminizmu, upominającej się o autorki z kręgów nieuprzywilejowanych.

Nie można także zapominać o wpływie idei „ja” narracyjnego, wyrastającej ze styku post-strukturalistycznego narratywizmu oraz antropologii kulturowej, która zyskała ogromną popularność u schyłku XX wieku (rozwijali ją między innymi Charles Taylor i Paul Ricoeur). Zgodnie z nią tożsamość nie jest czymś dokonanym, stanowi zaś nieustający proces, w trakcie którego człowiek może i powinien stwarzać siebie w sposób autonomiczny (a więc autentyczny) – poprzez snucie narracji na swój temat. Amerykański teoretyk Paul John Eakin argumentował wręcz za „wymyśleniem siebie” (*self-invention*) w procesie opowiadania o sobie²⁷ i jako jeden z przykładów podawał twórczość Maxine Hong Kingston²⁸. W ten sposób autentyczność całkowicie oderwała się już nie tylko od klasycznych form autobiograficznych, lecz także od tradycyjnie (i pocziwie) rozumianej szczerości, choć oczywiście trzeba pamiętać, że „zmyślenie” (*Dichtung*) i „prawda” (*Wahrheit*) sąsiadowały ze sobą już w podtytule słynnych wspomnień Goethego (1811–1833).

W ostatnich kilkunastu latach teoretycy autobiografii coraz częściej akcentują potrzebę odejścia od form narracyjnych, traktowanych jako narzucone i nienaturalne, na rzecz form

²⁷ Paul John Eakin, *Fictions in Autobiography. Studies in the Art of Self-Invention* (Princeton: Princeton University Press, 1985).

²⁸ Zob. np. Maxine Hong Kingston, *The Woman Warrior: Memoirs of a Girlhood Among Ghosts* (New York: Knopf, 1976).

nieliniarnych, nieopartych na porządku kauzalno-temporalnym²⁹. Argumentem za tym, jak łatwo się domyślić, jest właśnie troska o autentyczność. Jeśli nie można skutecznie wyartykułować swego „ja” w języku, bo między nim a rzeczywistością istnieje przepaść nie do zasypiania, to można chociaż nie dać się językowi zawłaszczyć. Pragnienie „umknięcia” językowi, który chciałby „przyszpilić” nam jakąś gotową, finalną tożsamość, jest dobrze widoczne na przykład w queerowych praktykach życiopisarskich – jak choćby w *Argonautach* Maggie Nelson (2015), gdzie wybrane fakty z życia, często błahe, można by zamienić na inne, bo i tak nie konstytuują one żadnej teleologicznej całości. Teksty tego rodzaju mogą być uznane za bardziej autentyczne od form narracyjnych i „samowynalazczych” w tym sensie, że wierniej odzwierciedlają one rozproszoną i niestabilną tożsamość od literackiej narracji, która z kolei próbuje zastąpić tożsamość jej tekstowym substytutem, choćby i świadomie wykreowanym przez autora.

III

Autentyczność jako punkt odniesienia dla współczesnych praktyk autobiograficznych

W najnowszych praktykach autobiograficznych można wskazać, jak się zdaje, dwa alternatywne kierunki artystycznych poszukiwań, zupełnie odrębne od siebie, obydwa jednak, jak się zdaje, wyrastające z potrzeby odejścia od rozpatrywania języka jako swoistej przeszkody dla ekspresji.

Z jednej strony świadectwem wyczerpania poszukiwaniami nowych, niezapośredniczonych środków wyrazu, prowadzących do eksperymentowania z formą i nierzadko hermetyzacji dyskursu intymistycznego, jest w literaturze rosnąca popularność nurtu określanego mianem *New Sincerity* (Nowa Szczerzość), akcentującego potrzebę odzyskania (rzekomo) dawno utraconej „czystości” literatury. Wyraża się to w chęci powrotu do czasów sprzed zwrotu językowego, a w istocie odnowienia paradygmatu romantycznego. Za jednego z ważniejszych przedstawicieli tego nurtu uznaje się norweskiego pisarza Karla Ovego Knausgård, autora sześciotomowej powieści autobiograficznej *Min kamp* (2009–2011, wyd. polskie: *Moja walka*, 2014–2018). Narrator podjął się w niej, jak sam przekonuje, „szczerego” opisanego własnego życia, z troską o najmniejsze detale (które skądinąd nierzadko są ostentacyjnymi wykładnikami fikcji, ponieważ jest jasne, że autor nie mógł zapamiętać ich po tylu latach z taką dokładnością). Knausgård jednak stara się pisać w taki sposób, jakby język i niewątpliwie

²⁹ Por. Roma Sendyka, *Od kultury „ja” do kultury „siebie”. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych* (Kraków: Univeristas, 2015).

literacka forma jego dzieła nie stanowiły zagrożenia ani dla referencyjności, ani dla ekspresji. Gwarancją autentyczności ma bowiem być, tak jak przed 250 laty u Rousseau, po prostu „szczerść” autora, wyrażająca się w tradycyjnie rozumianym mówieniu prawdy – zwłaszcza tej wstydlivej, łamiącej społeczne tabu, a przez to zapewne trudnej do ujawnienia.

Podobne założenie, wyrażone zresztą wprost, można przypisać autobiografii Michała Głowińskiego z 2010 roku, który poprzedził fragment poświęcony odkryciu orientacji homoseksualnej (o czym autor nie mówił dotąd publicznie) zastrzeżeniem: „(...) decyduję się na odsłonięcie tej sfery mojego życia z tego względu jedynie, że zależy mi na tym, by ta opowieść o sobie samym wolna była od luk i fałszów, od nieautentyczności i udawania”³⁰. Tym samym teoretyk i wybitny badacz literatury, doskonale zdający sobie sprawę z pułapek języka i fikcjonalizacji (czym wielokrotnie zajmował się jako literaturoznawca), utożsamiał autentyczność z pisaniem o sprawach intymnych i naruszających społeczne tabu, niejako powracając do źródeł kultury nowoczesności.

Z drugiej strony wiele najnowszych praktyk autobiograficznych coraz częściej odrywa się już nie tylko od narracji, lecz także od samego języka, i jest realizowanych w innych sferach działalności artystycznej – w performance’ach, fotografii, sztukach audiowizualnych, cyfrowych itd. Dawniej określenie takich pozajęzykowych praktyk jako „autobiograficznych” budziłoby zdziwienie, skoro samo pojęcie autobiografii składa się z członu *graphein* (‘pisanie’), a tymczasem współczesne poematy audiowizualne, vlogi czy serie *selfies* na Instagramie zazwyczaj nie mają związku z potocznie rozumianym „pisaniem o sobie”. Jednakże od drugiej połowy XX wieku, wraz z dynamiczną karierą semiologii i semiotyki, pojęcie tekstu bywało coraz częściej projektowane na pozajęzykowe sfery działalności kulturowej. Janusz Sławiński podsumowywał te zmiany następująco: „(...) życie sportowca, »złotej rączki« czy głowy rodziny jest w nie mniejszym stopniu zdeterminowane przez teksty, co życie poezaracza książek. Tylko, że ich teksty nie ze słów i zdań są zbudowane, lecz ze znaków innego rodzaju”³¹. I natychmiast dodawał, że „[w] przypadku sportowca charakter tekstowy ma jego własne ciało, formowane zgodnie z wymogami jakiegoś mniej lub bardziej wyspecjalizowanego kanonu cielesności sportowej”³². U progu lat siedemdziesiątych w Polsce tezy te mogły brzmieć zaskakująco, ale blisko pięćdziesiąt lat później rozpatrywanie ciała jako tekstu kultury, kreowanego przez społeczne wzorce i kanony, stało się oczywistością już nie tylko w kręgu *gender studies*. Toteż w obręb współczesnych praktyk autobiograficznych śmiało można włączyć takie rodzaje działalności artystycznej, jak regularne dokumentowanie

³⁰ Michał Głowiński, *Kręgi obcości: opowieść autobiograficzna* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010), 147.

³¹ Janusz Sławiński, „Teksty i teksty”, *Teksty* 1 (1972): 3.

³² Tamże.

nie tylko swoich myśli i emocji np. w dzienniku, lecz także – własnego ciała (na zdjęciach, obrazach, filmach i w performance'ach). Wiele z tych praktyk sprowadza się do wystawiania siebie na pokaz (co jest przedsięwzięciem autobiograficznym), łączonego z troską o ukazywanie swego ciała w sposób wolny od odgórných wymogów i kanonów społecznych (co znamionuje autentyczność).

Troska ta przyświeca licznym współczesnym młodym polskim artystkom, performerkom i działaczkom – jej przejawy dostrzeżemy zarówno w pokazach mody, w których modelkami są kobiety mające za sobą doświadczenie przemocy na tle seksualnym (taki pokaz w 2020 roku zorganizowało stowarzyszenie Forgetmenot, współzałożone przez Maję Staśko), jak i w kilkuletniej aktywności Zofii Krawiec, kuratorki wystawy pod wiele mówiącym tytułem „Na pozór silna dziewczyna, a w środku ledwo się trzyma” (2018), stanowiącej podsumowanie zaangażowania artystki w promowanie (zwłaszcza na jej profilu instagramowym) idei selfie-feminizmu na gruncie polskim. Nietrudno się przekonać, że autentyczność bywa w przypadku tych praktyk tyleż ideałem czy celem do zrealizowania, ile narzędziem służącym do zainaugurowania pożądaných przemian w sferze politycznej i społeczno-obyczajowej.

Interesującym przykładem połączenia tak instrumentalizowanej autentyczności z praktyką autobiograficzną jest publiczny profil instagramowy performerki Kai Szulczewskiej, która regularnie publikuje na nim fotografie (najczęściej selfie) przedstawiające jej codzienność, a zwłaszcza jej ciało. Szulczewska dba o to, by ukazać je takim, jakim widzi je ona sama, bez ukrywania ani upiększania elementów uznawanych za wstydlive, niedoskonałe czy niepożądane. W ten sposób performerka uzupełnia sferę publiczną o obrazy kobiecego ciała, które zwykle są pomijane czy ukrywane. Pozostaje to w zgodzie zarówno z drugim jak i trzecim rozumieniem autentyczności, ponieważ Szulczewska, po pierwsze, kształtuje swój wizerunek nie pod presją czynników zewnętrznych (kanonów kobiecego piękna), ale w zgodzie ze sobą, a po drugie, dba o ukazanie prawdziwego obrazu siebie poprzez odrzucenie przyjętych konwencji autoprezentacji kobiet w sferze publicznej. Gra z ideą autentyczności ujawnia nadto wymiar emancypacyjny, performerka tworzy bowiem precedens torujący drogę do zniesienia opresyjnych kanonów kobiecej cielesności w sferze publicznej.

Bibliografia

- „Authentic”. W: *Online Etymology Dictionary*. Dostęp 8.07.2020. <https://www.etymonline.com/word/authentic>.
- „Authentic”. W: *The Oxford Dictionary of English Etymology*, ed. by Charles Talbut Onions, 63. Oxford: Clarendon Press, 1991.
- Bachtin, Michaił. *Estetyka twórczości słownej*. Tłum. Danuta Ulicka, oprac. przekł. i wstęp Eugeniusz Czaplejewicz. Warszawa: PIW, 1986.
- Bhargava, Rohit. *Bez osobowości. Dlaczego firmy tracą swoją autentyczność i jak wielkie marki ją odzyskują*. Tłum. Ewa Hałkowska, przedm. Guy Kawasaki. Warszawa: Oficyna a Wolters Kluwer Business, 2010.
- Eakin, Paul John. *Fictions in Autobiography. Studies in the Art of Self-Invention*. Princeton: Princeton University Press, 1985.
- Fromm, Erich. *Ucieczka od wolności*. Tłum. Olga i Andrzej Ziemiłscy, przedm. Franciszek Ryszka. Warszawa: Czytelnik, 1993.
- Głowiński, Michał. *Kręgi obcości: opowieść autobiograficzna*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010.
- Hellich, Artur. *Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2018.
- Hong Kingston, Maxine. *The Woman Warrior: Memoirs of a Girlhood Among Ghosts*. New York: Knopf, 1976.
- Lasch, Christopher. *Kultura narcyzmu: amerykański życie w czasie malejących oczekiwań*. Tłum. Grzegorz Ptaszek, Aleksander Skrzypek. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, 2015.
- Niesiecki, Kasper. *Herby y Familie Rycerskie....* Lwów: Drukarnia Collegium Lwowskiego Soc. Jesu, 1728.
- Oborski, Mikołaj Stanisław, Kasper Druzbicki [Nota], Andrzej Piotrkowczyk [Druk]. *Relacya albo krótkie opisanie cudow niektórych y dobrodzieystw przedniejszych Bł. Stanisława Kostki....* W Krak.: w drukarni Andr. Piotr., 1630.
- Prawa, Konstytucye y przywileie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego... Volumen Septimum: Ab Anno 1764. Ad Anno 1768. Acta Reipublicæ Continens. T. 7.* Warszawa: Drukarnia J.K. Mci y Rzeczypospolitey u Xieży Scholarum Piarum, 1782.
- Sendyka, Roma. *Od kultury „ja” do kultury „siebie”. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*. Kraków: Universitas, 2015.
- Sławiński, Janusz. „Teksty i teksty”. *Teksty 1* (1972): 1–7.
- Szmidt, Olga. *Autentyczność: stan krytyczny. Problem autentyczności w kulturze XXI wieku*. Kraków: Universitas, 2019.
- Taylor, Charles. *Etyka autentyczności*. Tłum. Andrzej Pawelec. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2002.

Taylor, Charles. *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*. Tłum. Marcin Gruszczyński et al., naukowo oprac. Tadeusz Gadacz, wstęp Agata Bielik-Robson. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.

Trilling, Lionel. *Sincerity and Authenticity*. London: Oxford University Press, 1972.

Varga, Somogy, Charles Guignon. „Authenticity”. W: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, ed. Edward N. Zalta (Spring 2020 Edition). Dostęp 8.07.2020. <https://plato.stanford.edu/archives/spr2020/entries/authenticity/>.

Warchała, Michał. *Autentyczność i nowoczesność. Idea autentyczności od Rousseau do Freuda*. Kraków: Universitas, 2006.

Wyllie, Irvin. *The Self-Made Man in America: The Myth of Rags to Riches*. New York: Free Press, 1966.

Authenticity

Summary

The article presents a proposal for a dictionary entry “Authenticity”. The Author defines the term in the context of autobiographical practices by indicating three principal semantical areas it belongs to, including their evolution as well as the present status. He concludes by showing the multifaceted position of the notion on the examples taken from both literature and non-textual practices such as performance art.

Keywords

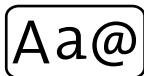
authenticity, sincerity, autobiography, subjectivity, identity, modernity, self-made man, life writing, New Sincerity, selfie

Translated by Artur Hellich

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Artur Hellich, „Autentyczność”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 79–91.

DOI: 10.18276/au.2020.2.15-06



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 93–98
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-07

SŁOWNIK PISARSTWA AUTOBIOGRAFICZNEGO

AGNIESZKA CZYŻAK*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Autofikcja

Streszczenie

Głównym celem tekstu było podjęcie próby stworzenia definicji pojęcia autofikcji. Zbiór strategii artystycznych tak określanych został ukazany jako łączenie fikcji z materią osobistych doświadczeń w ramach fabularnych porządków. Autofikcję można uznać za odmianę działań autobiograficznych opartych na szczególnej grze z odbiorcami oraz wpisujących się we współczesne, powszechnie akceptowane praktyki komunikacyjne.

Słowa kluczowe

autofikcja, autobiografia, fikcja, autentyzm

I

Znaczenie

Autofikcja pojmowana jest najczęściej jako praktyka włączania w obręb fikcji literackiej doświadczeń osobistych twórcy. Działanie takie – o historii tak długiej jak dzieje piśmienictwa – wyrasta z niejako naturalnych skłonności do wykorzystywania własnych przeżyć jako materii tekstu oraz potrzeb ich językowego utrwalania. Jednak w ramach autofikcji dochodzi do znaczących przemieszczeń w obszarze strategii twórczych. Istotne dla biografii pisarza zdarzenia włączane są w tekst poza jej porządkiem oraz czasoprzestrzennym

* Kontakt z autorką: agaczyz@amu.edu.pl; ORCID: 0000 0001 8918 5264.

umiejscowieniem, a tym samym punktowo wzbogacając kreację fikcyjnych postaci. Przeżycia ważne w przebiegu życiowej drogi, z reguły trudne, bolesne czy traumatyczne, o wymiarze inicjacyjnym, formującym lub destrukcyjnym, domagają się artykulacji, lecz ambiwalentna rola tych czynników w kształtowaniu samoświadomości artystycznej i dookreślanu jednostkowej tożsamości prowadzi do ich umieszczania (zamykania, skrywania) w planie fikcyjnego świata przedstawionego. Autofikcję jako strategię twórczą można rozszerzyć też na inne kody wypowiedzi, między innymi film, teatr, *performance*, piosenkę, komiks.

Historia pojęcia

Za początek funkcjonowania pojęcia uznaje się autokomentarz, który ogłosił Serge Doubrovsky w powieści *Fils* w 1977 roku¹. W polskim literaturoznawstwie termin zaczął przyjmować się z opóźnieniem, na przełomie XX i XXI wieku. Uznanie powszechności praktyk określanych między innymi jako „sobopisanie” czy „życiopisanie” może prowadzić do nadmiernego rozszerzania zakresu pojęcia, co szczególnie utrudnia wyznaczenie jego granic. Świadomość prawideł i konsekwencji językowego zapośredniczenia doświadczeń pozwala z kolei dostrzec w takich działaniach konwencjonalizację dokonywanych wyborów artystycznych. Autofikcję uznać można za szczególną strategię ekspresji „ja”, w której autentyczne przeżycia zyskują tekstowy kształt w opozycji do reguł nawiązywania paktu autobiograficznego. Podejmowane w jej ramach zabiegi nie służą scaleniu autoobrazu oraz nie stwarzają możliwości rekonstruowania linearnego przebiegu życiorysu i jego porządków przyczynowo-skutkowych, lecz sytuują się w planie przesłaniania intymności zwierzeń poprzez rezygnację z autorskiej sygnatury tekstu i autobiograficznego ufundowania przekazu.

Rozważania na temat przejawiania się i funkcjonowania autofikcji prowadzić muszą ostatecznie do namysłu nad istotą fikcjonalności i niefikcjonalności, a w konsekwencji do kwestionowania (czy nawet unieważniania) opozycji „prawdy” i „zmyślenia”. Skoro za każdą wypowiedzią kryje się podmiot, wraz z określoną biografią i tożsamością, to istnienie tej instancji determinuje kształt przekazu. Podobnie rzecz się ma z praktykami interpretacyjnymi, stąd coraz powszechniejsza akceptacja wobec działań takich jak na przykład literaturoznawstwo osobiste, polegające na świadomej subiektywizacji oglądu przedmiotu badań, czy kulturoznawstwo aktywistyczne, oparte na szerokiej skali interakcji z kulturowym dziedzictwem i materią teraźniejszości (jako tendencja pokrewna mogłaby paralelnie zyskać miano „autohumanistyki”). Aktywności tego rodzaju nie ograniczają się do uczestnictwa czy partycypacji, ale prowadzą też do aktów performatywnych, służących wytwarzaniu (kształtowaniu, fokalizacji, rekonfiguracji) zjawisk i znaczeń w ramach osobistych relacji ze światem zewnętrznym.

¹ Serge Doubrovsky, *Fils* (Paris: Éditions Galilée, 1977).

Autofikcja stanowi także rodzaj gry podejmowanej z czytelnikiem i z jego skłonnością do odbierania tekstów w trybie *non-fiction*. Współczesne praktyki odbiorcze skupiają się bowiem częściej na poszukiwaniu egzystencjalnego osadzenia opowieści oraz jej obramowania determinowanego przez historyczne realia i wspólnotowe relacje niż na kontemplacji jej estetycznego wymiaru. Poszukiwanie „autentyzmu” historii z reguły polega na odnajdywaniu śladów „prawdy” pojedynczej, które mogą zostać rozproszone w utworze na różnych jego poziomach.

II

Autofikcja wobec autobiografii

O ile tworzenie autobiografii zakłada uspołniony ogląd prezentowanych doświadczeń i kształtującej się w wyniku ich przebiegu tożsamości, o tyle autofikcja, pojmowana jako szczególna gra pomiędzy strategią zwierzenia i zmyślenia, służy skrywaniu egotycznego wymiaru wypowiedzi, potrzeby ekspiacji czy skłonności do ekshibicjonizmu poprzez przeniesienie komunikatu w ramy literackich konwencji. Esencjalistycznie pojmowane „ja” mówiące, podobnie jak jego autokreacyjne, nomadyczne, permanentnie „niegotowe” mutacje, może dzięki takim zabiegom swobodnie przekraczać granice między realnością a wyobraźnią, prywatnością a upublicznianą autostylizacją – dziś także w poszerzonym polu medialnych i wirtualnych przestrzeni komunikacji. Bagaż egzystencjalnych i emocjonalnych przeżyć staje się tym samym zbiorem elementów gotowych do użycia, a autonomia jednostki wyrażać się może w swobodnym ich wykorzystywaniu.

Kreowanie siebie przyjmuje tu postać zapośredniczoną nie tylko w ramach samego języka, lecz także fabularnych schematów. W takim ujęciu najtrudniejsze doświadczenia podlegać mogą najrozmaitszym formalnym przekształceniom, semantycznym przemieszczeniom oraz upodrzednionym wobec innych niż autobiograficzne porządki reinterpretacjom. Przygody „ja” narracyjnego, o niejednorodnej, zarazem autentycznej i fikcyjnej proveniencji, a tym samym sylleptycznej konstrukcji, pozwalają na docieranie do pokładów nieświadomości, otwierając nieograniczoną paktem autobiograficznym przestrzeń interpretacyjną po obu stronach komunikacyjnego układu. Nadrzędnym celem tak projektowanej ekspresji osobistych przeżyć może być bowiem budowanie bezpiecznego dystansu wobec minionych doświadczeń, który w odbiorze będzie niwelowany podczas prób dotarcia do warunkowanych biograficznie źródeł tekstowego przekazu.

Zawieszenie intymności zwierzeń na rzecz włączania ich w obręb fikcji literackiej, podobnie jak dekonstruowanie wizji spójnej podmiotowości, pozwala na poszerzenie pola eksploracji życiorysowej materii. Nielinearność, achronologiczność, rezygnacja z powiązań przyczynowo-skutkowych podczas prezentowania życiorysowych doświadczeń oraz ich fragmentaryzacja i przypisywanie różnym fikcyjnym postaciom mogą być świadectwami niemożności

włączania ich w obręb świadomie konstruowanej tożsamości czy śladem nieprzepracowanej traumy. Autofikcyjne gry mogą jednak mieć również wymiar autoterapeutyczny lub ludyczny, dowodząc pośrednio umiejętności przekraczania determinowanych biograficznie ograniczeń, uwikłań i zależności.

III

Autofikcja jako współczesna praktyka autobiograficzna

Autofikcja – ujawniana celowo lub rekonstruowana w odbiorze – prowadzi nieuchronnie do autobiograficznej lektury tekstów o charakterze fikcyjnym (zawierających znamiona fikcyjności). W wieku XXI powszechnie stosowane strategie nadawczo-odbiorcze stanowią rodzaj umowy, której nadrzędnym założeniem staje się nawiązywanie kontaktu na płaszczyźnie dzielonych przekonań i wyobrażeń. Niezależnie od wybieranych przez twórców obiegu komunikacyjnych i dokonywanych artystycznych wyborów lektura ich dzieł pozostaje spotkaniem, podczas którego odbiorca próbuje wytworzyć i dookreślić „obraz autora”. Dzieje się tak na przykład w ramach kolejnych odsłon nurtu inicjacyjnego w prozie najnowszej – wbrew czynionym przez pisarzy zastrzeżeniom lub też w zgodzie z podawanymi przez nich instrukcjami odbioru. Na przykład powieść Wojciecha Kuczoka *Gnój* (2003)² pomimo wpisanych w tekst sygnałów fikcyjności czytana była nieodmiennie jako zapis jego autentycznych przeżyć z okresu dzieciństwa. Im bardziej pisarz zaprzeczał w wywiadach realności przedstawionych w powieści zdarzeń, tym bardziej umacniało się przekonanie odbiorców o obcowaniu z osobistym zapisem traumy. Z kolei Jakub Ćwiek, wydając *Topiel* (2020)³, wyraźnie sugerował, że jego własne młodzieńcze doświadczenia stały się budulcem w kreowaniu kilku postaci nastoletnich bohaterów w sensacyjnej opowieści z czasów powodzi stulecia (1997), co miało zapewne podnosić atrakcyjność zawartej w utworze sensacyjnej intrygi. Obie strategie – zapewniania o fikcyjności przedstawianych zdarzeń czy przyznawanie, iż fikcja została zbudowana na autobiograficznych doświadczeniach – uznać można za sygnały konwencjonalne, które nie zmieniają praktyki czytania tego typu utworów w perspektywie osobistych zwierzeń.

Znamiennym przypadkiem jest pisarstwo Magdaleny Tulli i dzieje jego recepcji. Opublikowanie *Włoskich szpilek* (2011)⁴, a później *Szumu* (2014)⁵ wywołało żywe reakcje odbiorcze, których sednem stało się przekonanie o obcowaniu w tekstach z zapisem najintymniejszych doświadczeń pisarki. Wbrew licznym deklaracjom Tulli, iż nie są to utwory autobiograficzne

² Wojciech Kuczok, *Gnój* (Warszawa: W.A.B., 2003).

³ Jakub Ćwiek, *Topiel* (Warszawa: Marginesy, 2020).

⁴ Magdalena Tulli, *Włoskie szpilki* (Warszawa: Nisza, 2011).

⁵ Taż, *Szum* (Kraków: Znak, 2014).

(czy pomimo gestu obdarowania bohaterki różnymi, innymi niż jej własne imionami), czytelnicy zdawali się doceniać przede wszystkim odnajdywane w tekstach „szczerść” i „autentyzm” oraz dotkliwie bolesny wymiar przedstawianych zdarzeń. W opowieściach o skomplikowanych relacjach rodzinnych, determinowanych przez wojenną traumę oraz doskwierającą codzienność PRL-u, odnajdywano świadectwo realnych przeżyć, pomimo wprowadzania w obręb tekstu postaci symbolicznych i alegorycznych czy zjaw z przeszłości. Ten tryb odczytywania wpłynął także na releksję wcześniejszych jej powieści i poszukiwanie w nich śladów kształtowania się w określonych warunkach historycznych jednostkowej tożsamości – w efekcie Tulli stała się pisarką, która poprzez zapisy własnych autobiograficznych doświadczeń ujmowanych w fikcyjne ramy potrafiła dotrzeć do istotnych pokładów doświadczenia zbiorowego.

Ilustracja do hasła

Rozlazłość mi wyszła uszami. Rozmowa z Magdaleną Tulli, „dwutygodnik.com”,
<https://www.dwutygodnik.com/arttykul/4729-czytelnia-rozlazlosc-mi-wyszla-uszami.html>
Tulli Magdalena, *Książki za mną biegną*,
<https://www.youtube.com/watch?v=HTQ3LORSk34>

Bibliografia

- Bolecki, Włodzimierz, Ryszard Nycz, red. *Narracja i tożsamość (I). Narracje w kulturze*. Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2004.
- Bolecki, Włodzimierz, Ryszard Nycz, red. *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy kultury*. Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2004.
- Czaja, Dariusz. *Sygnatura i fragment. Narracje antropologiczne*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2004.
- Czermińska, Małgorzata. „Narrator – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność”. W: *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, red. M. Czermińska, 211–223. Kraków: Universitas, 2005.
- Ćwiek, Jakub. *Topiel*. Warszawa: Marginesy, 2020.
- Domańska, Ewa. „Autofikcja Joanny Bator”. *Teksty Drugie* 2–3 (2003): 336–345.
- Doubrovsky, Serge. *Fils*. Paris: Éditions Galilée, 1977.
- Foucault, Michel. *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*. Tłum. Michał P. Markowski. Warszawa: Fundacja Aletheia, 1999.
- Karpowicz, Agnieszka. *Proza życia. Mowa, pismo, literatura*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2012.
- Kuczok, Wojciech. *Gnój*. Warszawa: W.A.B., 2003.
- Nasiłowska, Anna. „Złe wychowanie jako norma”. *Teksty Drugie* 6 (2018): 7–10.

- Nycz, Ryszard. *Literatura jako trop rzeczywistości*. Kraków: Universitas, 2001.
- Nycz, Ryszard. „Tekstowe doświadczenia”. *Teksty Drugie* 1–2 (2010): 6–12.
- Rewers, Ewa, red. *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2014.
- Tulli, Magdalena. *Szum*. Kraków: Znak, 2014.
- Tulli, Magdalena. *Włoskie szpilki*. Warszawa: Nisza, 2011.
- Turczyn, Anna. „Autofikcja, czyli autobiografia psychopolifoniczna”. *Teksty Drugie* 1–2 (2007): 207–214.
- Wiegandt, Ewa. „To Magdaleny Tulli”. *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka* 22 (2013), 42: 143–156.

Autofiction

Summary

The main aim of this text was attempt to create a definition for comprehension “autofiction”. Those artistic strategies were revealed as a way of connecting fiction with sphere of intimate experiences. Autofiction may be perceived as alteration of autobiographical writing, which is maintained on specific contract with readers and which is an important part of contemporary practices of communication.

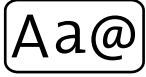
Keywords

autofiction, autobiography, fiction, authenticity

Translated by Agnieszka Czyżak

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Agnieszka Czyżak, „Autofikcja”, *Autobiografia Literatura Kultura Media* 2 (2020), 15: 93–98.
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-07



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 99–107
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-08

SŁOWNIK PISARSTWA AUTOBIOGRAFICZNEGO

DARIUSZ ŚNIEŻKO*
Uniwersytet Szczeciński

Dedykacja odręczna

Streszczenie

Przedmiotem hasła jest odręczna dedykacja, omówiona w kontekście etymologii, przeznaczenia, autorstwa i performatywnej doniosłości formuł inskrypcyjnych. Zwrócono uwagę na znaczenie renesansu dla ukształtowania nowożytnej praktyki dedykacyjnej, a także na aspekty dedykacji w obszarach badawczych bibliologii, językoznawstwa, tekstologii, analizy retorycznej, biografistyki, mnemologii, muzeografii i wiedzy o kolekcjach, socjologii wspólnot tekstowych i mikrologii literackiej.

Słowa kluczowe

dedykacja odręczna, pamiątka, wspólnoty tekstowe, biografistyka

Dedykacja (łac. *dedicatio* – poświęcenie, ofiarowanie, uświęcony akt) definiowana jest – w odniesieniu do książki – jako odręczna lub drukowana formuła informująca o przypisaniu jej osobie lub instytucji. Zawężenie pojęcia dedykacji do autografu rozszerza zarazem zbiór obiektów dedykowanych na wszystkie spełniające minimalne warunki materialnej trwałości i zdolności do przyjęcia pisma: od książki przez okładkę płyty CD do koszulki piłkarskiej; poza zasięgiem obserwacji natomiast pozostawia wpisy odręczne wprawdzie, ale zapośredniczone przez technologię kopiowania, na przykład faksymile cyfrowe. Jest rzeczą oczywistą, że dedykacja odręczna dzieli niektóre funkcje i znamiona z dedykacją drukowaną, dlatego

* Kontakt z autorem: dariusz.snieszko@usz.edu.pl; ORCID: 0000-0003-0247-9900.

część niżej przedstawionych rozpoznań może być odniesiona także do niej, nie będzie ona jednak teraz przedmiotem osobnej refleksji.

Etymologia terminu konotuje specjalną wartość przedmiotu poświęconego, jak również szczególny status adresata. Ofiarować można coś, co jest ofiarodawcy bliskie lub drogie; na ogół też większość badawczej uwagi skupiają dedykacje autorskie utrwalone na rękopisach czy – przede wszystkim – drukach; tego też rodzaju wpisy będą tutaj głównym obszarem zainteresowania. Autorstwo w szerokim rozumieniu (w ujęciu Stefana Żółkiewskiego) obejmuje także podmioty pełniące przy powstaniu dzieła funkcję akuszerską: tłumaczy, edytorów, ilustratorów itd. – im też zwyczajowo (może wyłączwszy cenzorów) przysługują uprawnienia dedykacyjne. Odpowiednio do źródłowo sakralnej tradycji w polskojęzycznych formułach dedykacyjnych rzadko spotyka się predykat *dedykuje* (*dedykuję*), postrzegany jako dość oficjalny i chłodny – wyraźnie częściej *ofiaruje* i *poświęca*¹. Poza tym czasownik *dedykować* w ostatnich latach często odnosi się do przeznaczenia czy zastosowania, jak też okazjonalnego adresowania jakiegoś utworu w publicznym wykonaniu, co zapewne ilustruje użytkową „sekularyzację” leksemu.

Za istotny czynnik historycznie uzasadniający performatywną doniosłość autorskiej dedykacji uznać wypada antyczną z pochodzenia metaforę autora – ojca, utworu – dziecka. W myśl znaczeń tropu autor ofiaruje nie tylko coś własnego (książkę), lecz także coś z siebie (dzieło). Poza zasięgiem tych znaczeń pozostają na przykład książki dedykowane przez donatorów spoza autorskiego zespołu (Jan dedykuje Piotrowi książkę napisaną przez Pawła); ale mieszczą się w nim nośniki nagrań, autorskie fotografie, scenopisy, partytury itp. – okoliczności mogą uzasadnić włączenie do tej tradycji niektórych narzędzi (na przykład ekwipunku sportowca), jeśli miały one swój udział w wartościowym osiągnięciu. Nadmienić warto, że dzieło (w przyjętym tu rozumieniu), uobecnione w licznych egzemplarzach, autor może dedykować wielokrotnie – granicznym limitem jest nakład. Darczyńca spoza domeny autorskiej zazwyczaj przypisuje jeden egzemplarz (cudzego dzieła) jednemu beneficjentowi (choćby i zbiorowemu); może co prawda powtórzyć ten akt, na przykład w razie utraty pierwszego prezentu. Różnią się też relacje semantyczne: autorska dedykacja osobista czerpie znaczenie ze ścisłej więzi metonimicznej nie tylko pomiędzy wykonawcą a wytworem (ewentualnie użytkownikiem i narzędziem), lecz także jego pismem i odciskiem ręki; w wypadku darowania dzieł cudzych odrębna inskrypcja ogranicza metonimiczną wartość upominku do ostatniego aspektu. Sama formuła inskrypcyjna, pomimo bibliologicznych i językoznawczych uściłowań standardyzacyjnych (a nawet normatywnych), nie podlega żadnym warunkom poza utrwaleniem

¹ Maria Krauz, „Wartość dedykacji, wartości w dedykacjach. Kształt językowy dedykacji rękopiśmiennych w zbiorach specjalnych bibliotek”, *Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego* 31 (2018): 91.

nazw (również skrótowym czy symbolicznym) ofiarodawcy i obdarowanego; choć można sobie wyobrazić sytuację, gdy autor, wymieniwszy *explicite* adresata, siebie ujawni tylko w charakterystycznym, rozpoznawalnym dukcie pisma lub elemencie graficznym. Wszelkie możliwe rozwinięcia tej zawiązkowej, ale wystarczającej formuły (Jan Piotrowi) mogą mieć istotne znaczenie z punktu widzenia *savoir-vivre*'u czy cenników aukcyjnych, nie stanowią jednak wymogu definicyjnego.

Choć historia dedykacji autorskich rozpoczęła się w starożytności (także poza obszarem kultury śródziemnomorskiej), to dedykacje nanoszone w książkach w postaci, znaczeniu i zastosowaniu aktualnym współcześnie pojawiły się w późnym renesansie europejskim. Z kilku powodów. Po pierwsze, druk, głęboko redefiniując autorstwo, nadał mu znamiona własności prywatnej. Znamienne, że nie odnotowano dedykacji na inkunabułach w polskich zbiorach² – przypominały one pod paroma względami rękopisy, między innymi brakiem strony tytułowej i tym, że dane o autorze i tytule umieszczano na końcu książki; autorstwo nie było zatem jeszcze wystarczająco wyeksponowane, by jego wartość mogła się udzielić wpisom dedykacyjnym. Gdy już się pojawiły, zawierały niekiedy specjalną informację, że autor wręczył książkę osobiście. Po drugie, druk nie tylko rozmnożył, lecz także wystandaryzował produkcję książek; odtąd nakład uchodził za pulę egzemplarzy identycznych. Dedykacja odręczna – w trybie wyróżniającym adresata – wprowadzała zatem napięcie pomiędzy tym, co standardowe i niestandardowe; tym, co seryjne, i tym, co jednostkowe. Po trzecie, osobistym dedykacjom sprzyjał humanistyczny kult przyjaźni ugruntowanej we wspólnocie tekstowej. W tym obiegu książki odręcznie dedykują równi równym (często według formuł humanistycznych podkreślających przyjacielską relację), a nie – jak w wypadku drukowanych listów dedykacyjnych – klienci mecenasom. W XVI wieku dominowały u nas wpisy łacińskie (zdarzają się wśród nich dowcipne); z końcem stulecia do obiegu weszły inskrypcje polskojęzyczne; łacina w tej roli występowała również później, jednak przykłady z XX wieku mają dość wyraźne nacechowanie stylizacyjne.

Jako przedmiot badań dedykacja odręczna przyciągała uwagę rzadziej niż jej odmiany drukowane, a początek tych zainteresowań wyznaczają bibliografia Karola i Stanisława Estreicherów, prace Teodora Wierzbowskiego, Stanisława Kota, Stanisława Bodniaka, Kazimierza Piekarskiego; zbiory wyselekcjonowanych dedykacji publikuje się od końca lat dwudziestych

² Alicja Choroś, „Dedykacje rękopiśmienne w księgozbiornie Tadeusza Mikulskiego w Bibliotece Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego”, *Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich* 11 (2000): 204.

XX wieku³, przy czym jedyną biblioteką posiadającą ewidencję inskrypcji autorskich jest wrocławskie Ossolineum; a godzi się przypomnieć, że bibliotekom dedykowano egzemplarze już od XVI wieku, i to piórami największych, jak Andrzej Frycz Modrzewski (dla księgozbioru Rady Miejskiej Krakowa) czy Jan Heweliusz (bibliotece miejskiej Torunia).

Badawcze spojrzenia na dedykacje padają z różnych punktów widzenia, w praktyce przynajmniej częściowo się nakładających. Dla bibliologów są one materiałem do badań proveniencyjnych, oni też opracowują i ogłaszają niektóre kolekcje. Opracowania te bywają – niezależnie już od dyscyplinowej afiliacji badaczy – aktem hołdu złożonego postaciom ważnym dla danego środowiska, o czym zdają się świadczyć i bliska panegiryzmowi stylistyka, i niesproblematyzowane wnioski wyciągane z rytualnych na ogół formuł. Tego rodzaju materiały, czyli opublikowane inskrypcje wydobyte z prywatnych księgozbiorów, składają się na osobliwą „dedykację wzmożoną” – rezultat zestawienia w jednym miejscu wielu dedykacji (czy ściślej: ich drukowanych reprezentacji), przeznaczonych temu samemu beneficjentowi. Przedsięwzięcia takie są opracowaniami naukowymi, a zarazem (podobnie jak na przykład tak zwany *Festschrift*) mają dla lokalnych środowisk znaczenie konsolidacyjne i promocyjne. Szerszym zagadnieniem wynikającym z tych praktyk są semantyczne i pragmatyczne konsekwencje wydobycia tekstu z zaccisza pojedynczego egzemplarza, wystawienia na światło dzienne przestrzeni publicznej i skonfrontowania go z innymi wpisami dzielącymi ten sam los. Wreszcie zaś sprawą niespecyficzną może, ale narzucającą się tutaj ze szczególną wyrazistością, jest zagadnienie praw autorskich, skoro publikuje się dedykacje osób, których prawa (lub ich spadkobierców) bynajmniej nie wygasły. Nie brak w tych kolekcjach dedykacji inwencyjnych, wyposażonych w bezdyskusyjne znamiona literackości, co dodatkowo wyostrza problem.

Językoznawców dedykacja frapuje jako złożony gatunek mowy, wraz z jego odniesieniami do innych (podziękowania, wyznania, życzenia); bada się stylistykę historyczną dedykacji, jej normatywne wzorce, elementarne struktury składniowe i konwencje honoryfikatywności, a także historyczną grafie. Dla tekstologów dedykacja bywa pomocą w atrybucji autorstwa. Analiza retoryczna bierze pod uwagę między innymi *decorum*, topikę skromnościową (od strony autora) i laudacyjną (od strony adresata) – a jak zauważył Jan Lorentowicz, niektóre wpisy przypominają nagrobki: zawierają tylko rzeczy najlepsze⁴. Udziałem biografistyki jest dedykacja jako dokument auto/biograficzny, wskazywano też na bliskość dedykacji i listu

³ Agnieszka Chorabik, „Książki ofiarowane Janowi Pawłowi II przez kardynała Josepha Ratzingera w zbiorach Biblioteki Głównej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie”, *Debiuty Bibliologiczno-Informatologiczne* 4 (2016): 1.

⁴ Jan Lorentowicz, „Dedykacje”, w: tegoż, *Spojrzenie wstecz* (Warszawa: Skład Główny Księgarni J. Mortkowicza, 1935), 306.

prywatnego⁵. Tu do rozważenia są między innymi zmienne normy i artykulacje intymności, napięcia pomiędzy etykietą i wymiarem osobistym, materialność inskrypcji jako transmisja fizycznego kontaktu, strategii autoprezentacyjne i zmierzające do kreowania relacji (jak na przykład wmawiana „przyjaźń”) czy wreszcie dedykacja w perspektywie zmian kontekstu i reakcji adresata: dedykacje bywają skreślane, wycinane, usuwane – wraz z nośnikami – z księgozbioru; z dawniejszych czasów pochodzą ich, wzniosłe niekiedy, staranne wersje na egzemplarzach nieczytanych, bo nierozciętych.

Sąsiednim obszarem dociekań byłaby mnemologia, dedykacja odręczna jest bowiem rodzajem pamiętki – świadczą o tym już renesansowe formuły *in memoria* („ku pamięci”) czy *pignus amoris* („rękojmia miłości”) – cechuje ją zatem ukierunkowanie tyleż ku teraźniejszości (jak każdego prezentu), co ku przyszłości (jak każdego *upominku* w rozumieniu etymologicznym), ale przyszłości zorientowanej retrospektywnie (ktoś kiedyś rozpozna w dedykacji relikw z czasów minionych). Ta dwuwymiarowość cechuje też dedykacje nieautorskie; wydatnie słabnie natomiast w przypadku wpisów autorskich wprawdzie, ale nanoszonych nie z własnej inicjatywy, na podsuniętych egzemplarzach, potwierdzających znajomości przez Marię Dubowikową trafnie nazwane „kiermaszowymi”⁶. Ujęcie mnemologiczne uwydatnia również przemiany, jakich dedykacja doświadcza wraz z innymi pamiętkami: utrzymując swój status (choć zmieniając znaczenie) w sztafecie pokoleniowej czy towarzyskiej przechodniości, przemieszcza się z przestrzeni prywatnej ku przestrzeni publicznej (z półki domowej na półkę biblioteczną), ze skali wartości emocjonalnej ku skali wartości rynkowej (antykwarycznej, kolekcjonerskiej), z porządku pamięci do porządku wiedzy.

Z tych też powodów dla dedykacji znalazłoby się miejsce w polu badawczym muzeografii, czy szerzej: wiedzy o kolekcjach, wraz z problematyką autentyczności, rzadkości, stanu zachowania czy kompletności. Dziedzina ta otwiera się z kolei na rynek kolekcjonerski i pakiet związanych z nim zagadnień: inwestycji, koniunktury, kryteriów wyceny. Rynek ten (w Polsce słabiej rozwinięty) wykształcił własny sektor ekspercki i własną terminologię (na przykład wpisy, teksty powiązane, dedykacje, ang. *dedication copy*, *presentation copy*, *inscribed copy*, *association copy*⁷) oraz własną infrastrukturę: są antykwariaty handlujące wyłącznie

⁵ Jan Trzynadłowski, „O dedykacji”, w: *Rękopiśmienne dedykacje autorskie w księgozbiornie Ossolineum*, oprac. Józef Długosz (Wrocław: Ossolineum, 1967), 11; cyt. za: Ewa Olszowy, „Dedykacje rękopiśmienne w księgozbiornie arcybiskupa Szczepana Wesołego w Bibliotece Teologicznej Uniwersytetu Śląskiego. Rekonesans badawczy”, *Fides. Biuletyn Bibliotek Kościelnych* 1 (2012), 34: 31.

⁶ Maria Dubowikowa, „Rękopiśmienne dedykacje autorskie w zbiorach Biblioteki Głównej WSP w Bydgoszczy”, *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Bibliologiczne* 5 (1987): 91.

⁷ John Carter, Nicolas Barter, *ABC for Book Collectors* (New Castle–London: Oak Knoll Press, 2004), 27–28, 80, 173–174, 131, dostęp 20.07.2020, <https://ilab.org/articles/john-carter-abc-book-collectors>.

książkami dedykowanymi. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że prawa autorów i tutaj nie są tematem do refleksji dla podmiotów wystawiających książki na aukcjach internetowych, gdy zachętą do kupna mają być właśnie zdjęcia stronic opatrzonej autorskim wpisem. Odrębną kwestią jest dedykacja jako walor przedmiotów wystawianych na aukcjach charytatywnych; są to często napisy sporządzane specjalnie na taką okoliczność, a ich ewentualna wartość rynkowa jest tylko jedną ze składowych oczekiwanej ceny kupna.

Dedykacja autorska jest obiecującą materią dla dociekań socjologicznych: szczególnie socjologii życia literackiego, akademickiego (czyli wspólnot tekstowych), innych dziedzin sztuki (jak fotografia), sportu, czy szerzej: obszarów społecznych organizowanych przez dynamikę sławy i popularności. Można tu wyróżnić wstępnie parę kryteriów porządkujących, zawężając je do środowisk artystycznych i naukowych. Przede wszystkim dedykacja, jako dar krążący w tego rodzaju obiegach, wskazuje na aktualne hierarchie, personalne symetrie i asymetrie (dedykacje z własnej inicjatywy, tylko odwzajemniane, nieodwzajemniane), na obowiązujące ceremoniały, tytułatury i stylistyczne etykiety (także w próbach ich przekroczenia), odzwierciedla też kolejne szczeble kariery. Polityka dedykacyjna (co, komu, kiedy, za co, po co) zależy od pozycji i roli autora: debiutanta, ucznia, studenta, mistrza itd., odniesionej do pozycji i roli adresata. W każdym wypadku – czy to jako rytualny hołd dla jubilata, wyraz wdzięczności, prośba o recenzję – jest dedykacja ważnym dobrem w układzie społecznej wymiany, organizującym wspólnotę w aspektach zwyczajowym i nieformalnym.

Mieści się też dedykacja w polu zainteresowań mikrologii literackiej (w rozumieniu Aleksandra Nawareckiego). Co oczywiste – jako gatunek miniaturowy, w pewnym sensie uboczny i niesamodzielny; jako forma z potencjałem intertekstualnym (sentencje, cytaty), a także o możliwościach jeśli nie multi-, to duomedialnych (w złączeniach tekstu i grafiki) i o podwójnej sensoryczności (wzrok i dotyk); jako gatunek spełniający się w regułach innego (na przykład dedykacja-fraszka, dedykacja-aforyzm). Zdarzają się również dedykacje wierszowane; osobnej jednak refleksji wydaje się godna oferta wersyfikacyjna wynikająca z limitów przestrzennych, upodabniających dedykację do wiersza wolnego. Czytelność tej oferty i gotowość do jej podjęcia bezpośrednio zależą – rzecz jasna – od aktualnego i uświadomionego stanu poetyki. Odkąd jednak wiersz wolny znalazł się w repertuarze form wersyfikacyjnych, widnieje jako nieusuwalny horyzont dla dłuższych zwłaszcza wpisów, którym dyscyplina przestrzenna narzuca dodatkowy porządek graficzny, czyli – w rezultacie – podwójną segmentację. Czy inicjatywa autorska wychodzi naprzeciw tej ofercie, jest już pytaniem interpretacyjnym. Przymuszną odpowiedź twierdzącą nasuwa na przykład układ adresu Jana Kotta do Tadeusza Mikulskiego: „Bardzo kochanemu // Tadeuszowi // z całą sympatią // i wszystkimi błędami, // jakie popełniłem – // popełniam i będę popełniał // do końca życia

// Janek⁸. Wpis ten, naniesiony ręką autora publikującego w międzywojniu wiersze wolne i skierowany do znawcy literatury, odnosi wyraźne profity z napięć, jakie wytworzył podział na linie według kryterium syntagmatyczno-zdaniowego. Zarazem wiele przypadków należałoby umieścić w pośredniej strefie formuł wierszopodobnych: pomiędzy świadomym gestem zwersyfikowania wpisu a inskrypcjami utrwalonymi przez autorów, którzy – na odwrót niż Molierowski Pan Jourdain – nie wiedzieli, że piszą wierszem.

Bibliografia [wybór]:

- Bartoszak, Michał. „Woluminy z nieznanymi rękopiśmiennymi dedykacjami dla prymasa Wojciecha Baranowskiego”. *Biblioteka* 22 (2018), 31: 49–64.
- Binkowska, Katarzyna, oprac. *Dedykacje w księgozbiorze Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Kielcach*. Kielce: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, 2013.
- Carter, John, Nicolas Barter. *ABC for Book Collectors*. New Castle–London: Oak Knoll Press, 2004. Dostęp 20.07.2020. <https://ilab.org/articles/john-carter-abc-book-collectors>.
- Chorabik, Agnieszka. „Książki ofiarowane Janowi Pawłowi II przez kardynała Josepha Ratzingera w zbiorach Biblioteki Głównej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie”. *Debiuty Bibliologiczno-Informatologiczne* 4 (2016): 81–90.
- Choroś, Alicja. „Dedykacje rękopiśmienne w księgozbiorze Tadeusza Mikulskiego w Bibliotece Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego”. *Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich* 11 (2000): 203–216.
- Dubowikowa, Maria. „Rękopiśmienne dedykacje autorskie w zbiorach Biblioteki Głównej WSP w Bydgoszczy”. *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Bibliologiczne* 5 (1987): 91–112.
- Fac, Krystyna. „Dedykacje rękopiśmienne w księgozbiorze Stanisława Pigionia w Bibliotece Głównej WSP w Rzeszowie”. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Bibliotekoznawcze* IV 110 (1987): 59–83.
- Hernas, Czesław. „Dedykacja”. W: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. Artur Hutnikiewicz, Czesław Hernas, Julian Krzyżanowski, 182. T. 1. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984.
- Huszczka, Romuald. *Honoryfikatywność. Gramatyka, pragmatyka, typologia*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog, 1996.
- Kostkiewiczowa, Teresa. „Dedykacja”. W: Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum, 1998.

⁸ Jan Kott, Adam Ważyk, *Wiersze, które lubimy. Antologia* (Warszawa: Czytelnik, 1951).

- Kott, Jan, Adam Ważyk. *Wiersze, które lubimy. Antologia*. Warszawa: Czytelnik, 1951.
- Krauz, Maria. „Profesor, mistrz, przyjaciel, kolega – o dedykacjach poświęconych Profesorowi Piotrowi Żbikowskiemu”. *Słowo. Studia Językoznawcze* 5 (2014): 132–150.
- Krauz, Maria. „Wartość dedykacji, wartości w dedykacjach. Kształt językowy dedykacji rękopiśmiennych w zbiorach specjalnych bibliotek”. *Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego* 31 (2018): 87–104.
- Krauz, Maria. „»Z wyrazami prawdziwej przyjaźni« – o strukturze i stylu dedykacji autorskich w księgozbiorze Floriana Śmiei”. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna* 70 (2011): 337–354.
- Lorentowicz, Jan. „Dedykacje”. W: tegoż, *Spojrzenie wstecz*, 305–328. Warszawa: Skład Główny Księgarni J. Mortkowicza, 1935.
- Łysiak-Konopacka, Maria. „Rękopiśmienne dedykacje autorskie z księgozbioru Jana Karola Korwin-Kochanowskiego znajdującego się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi”. *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Librorum* 2 (1991): 133–151.
- Olszowy, Ewa. „Dedykacje rękopiśmienne w księgozbiorze arcybiskupa Szczepana Wesołego w Bibliotece Teologicznej Uniwersytetu Śląskiego. Rekonesans badawczy”. *Fides. Biuletyn Bibliotek Kościelnych* 1 (2012), 34: 29–84.
- Piekarski, Kazimierz. „Rękopiśmienne dedykacje autorskie XVI w.”. *Przegląd Biblioteczny* 3 (1929), 1: 173–190.
- Śliwińska, Milena. „Szkic do portretu Artura Hutnikiewicza. O dedykacjach w książkach z biblioteki Profesora”. *Litteraria Copernicana* 4 (2016), 20: 155–167.
- Śnieżko, Dariusz. „Pamiętka”. *Autobiografia. Literatura. Media* 1 (2013), 1: 99–108.
- Trzynadłowski, Jan. „O dedykacji”. W: *Rękopiśmienne dedykacje autorskie w księgozbiorze Ossolineum*, oprac. Józef Długosz, 5–15. Wrocław: Ossolineum, 1967.
- Tutak, Kinga. „Dedykacja w świetle genologii lingwistycznej”. *LingVaria* 1 (2010), 9: 125–135.
- Tutak, Kinga. *O dedykacjach w drukach polskich XVI i XVII w. (grafia i interpunkcja)*. Kraków: Księgarnia Akademicka, 2013.
- Wyszomirska, Krystyna. „Rękopiśmienne dedykacje autorskie ze zbiorów starodruków Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej im M. Kopernika w Toruniu”. *Folia Toruniensis* 1 (2000): 31–52.
- Zemsał, Elżbieta. „O dedykacjach rękopiśmiennych z księgozbioru Marii i Jerzego Kuncewiczów”. *Folia Bibliologica* 52 (2010): 49–66.
- Żółkiewski, Stefan. *Wiedza o kulturze literackiej: główne pojęcia*. Warszawa: „Wiedza Powszechna”, 1980.

Handwritten Dedication

Summary

The topic of the entry is a handwritten dedication discussed in the context of etymology, use, authorship and performative importance of inscriptive formulas. The attention has been focused on the renaissance as a starting point for the modern practising handwritten dedication as well on its aspects in the research fields of bibliology, linguistics, textology, rhetoric analysis, biographistics, mnemology, museography and knowledge about collections, sociology of textual communities and literary micrology.

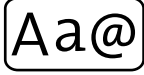
Keywords

handwritten dedication, keepsake, textual communities, biographistics

Translated by Dariusz Śnieżko

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Dariusz Śnieżko, „Dedykacja odręczna”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 99–107.
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-08



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 109–122
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-09

SŁOWNIK PISARSTWA AUTOBIOGRAFICZNEGO

EWA TIERLING-ŚLEDŹ*
Uniwersytet Szczeciński

Gawęda (autobiograficzna)

Streszczenie

Autorka, konstruując artykuł – hasło słownikowe na temat gawędy, zwraca uwagę na współczesną wieloaspektowość i wieloznaczność terminu. Omówiwszy pokrótce historię gatunku literackiego, przechodzi do części zasadniczej, a więc wykorzystania gawędy jako praktyki autobiograficznej. W artykule podkreślono swoisty pakt genologiczny zawierany między autorem a czytelnikiem gawędy autobiograficznej, w której świadomość gatunkowej gry pozwala zarówno gawędziarzowi, jak i jego odbiorcy odnaleźć się w literackiej i pozaliterackiej rzeczywistości. Ewa Tierling-Śledź analizuje dwa casusy gawędziarstwa autobiograficznego – *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska* Zofii Kozarynowej oraz *Tędy i owędy* Melchiora Wańkowicza.

Słowa kluczowe

gawęda, gawęda (autobiograficzna), Melchior Wańkowicz, Zofia Kozarynowa

I

Etymologia i znaczenia terminu

Wyraz „gawęda” pierwotnie był równoznaczny z „gadulą”, „paplą” (Samuel Bogumił Linde, Jędrzej Śniadecki, Adam Mickiewicz) i, jak podkreśla Kazimierz Bartoszyński, „nie dotyczył

* Kontakt z autorką: ewa.tierling-sledz@usz.edu.pl; ORCID: 0000-0002-4593-147X.

gatunku ani w ogóle literackości”¹. Do dziś zresztą jako określenie/termin w języku polskim ma trzy znaczenia: swobodnej, towarzyskiej rozmowy, opowieści (tu między innymi gawęda harcerska) oraz utworu literackiego, który zachowuje charakter bezpretensjonalnego opowiadania². Wynika z tego wieloaspektowość gawędy: będąc gatunkiem wypowiedzi ustnej i pisanej, stanowi też rodzaj komunikacji językowej funkcjonującej na styku literatury i kultury mówionej. Przykładowo gawęda harcerska realizowana zasadniczo w odmianie mówionej, zyskuje swoją formę pisaną dwojakiego rodzaju: zbiorów tekstów gawęd do wykorzystania na zbiórkach oraz poradników, „jak wygłosić” gawędę. Te ostatnie utrwalają tradycję gawędy mówionej, jak też świadomość istnienia matrycy gatunkowej³. W kontekście zjawisk/praktyk autobiograficznych są to istotne przykłady, gdyż gawęda harcerska ma przekazać nierzadko określone wzorce postępowania zawarte w biografiach, których wartość poświadcza autorytet i świadectwo gawędziarza. We współczesnej polszczyźnie wyraz pokrewny „gawędziarz” ma z reguły zabarwienie pozytywne lub neutralne⁴.

Gawęda rozumiana nie tylko jako gatunek, lecz także jako forma ekspresji, wchodzi w związki z innymi gatunkami. Wówczas styl, metaforycznie ujmując „żywiół gawędowy”, staje się elementem konstytutywnym form genologicznych istniejących niezależnie od gawędy – pamiętnika, felietonu czy reportażu. Gawęda bywa też fragmentem tekstu w większych objętościowo utworach, na przykład w III części *Dziadów* pojawia się gawęda Kaprała.

Jako gatunek literacki wywodzący się z praktyki oralnej gawęda utrwała właściwości słowa mówionego. Jej cechami strukturalnymi są: brak konturów kompozycyjnych, chaos narracyjny, dygresyjność, znikanie i pojawianie się na nowo pewnych wątków (amorfizm kompozycyjny to zdaniem Bartoszyńskiego dominująca cecha gawędy)⁵, „słowo przedstawione, koncepcja narratora świadka i uczestnika wydarzeń, (...) iluzja narracji mówionej”⁶, w tym zwroty do adresata, utarte powiedzenia, mowa potoczna. Istniała gawęda szlachecka, ludowa

¹ Kazimierz Bartoszyński, „Gawęda prozą”, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. Józef Bachórz, Aniela Kowalczykowa (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2009), 313.

² „Gawęda”, w: *Słownik języka polskiego*, t. 1: A–K, red. Mieczysław Szymczak (Warszawa: PWN, 1988), 635.

³ Tadeusz Chełmecki, *Wspomnienie Rarańczy. (Gawędy harcerskie osnute na tle życia legionowego) II-giej Żelaznej Brygady* (Gniew: Koło Przyjaciół Harcerstwa w Gniewie, 1933), dostęp 1.07.2020, <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadana?id=94685&from=publication>. Zob. też: Radek Jurewicz, *Gawęda jako narzędzie metodyczne, czyli: Jak przygotować gawędę z „Orszą”?*, dostęp 6.07.2020, <https://azymut.zhr.pl/2018/08/15/gaweda-jako-narzedzie-metodyczne-czyli-jak-przygotowac-gawede-z-orsza/>; Jakub Borkowski, *Gawędy zuchowe*, dostęp 06.07.2020, <https://azymut.zhr.pl/2019/01/01/gawedy-zuchowe/>.

⁴ „Gawędziarz”, w: *Słownik języka polskiego*, t. 1: A–K, red. Mieczysław Szymczak (Warszawa: PWN, 1988), 635.

⁵ Kazimierz Bartoszyński, „O amorfizmie gawędy: uwagi na marginesie »Pamiętek Soplicy«”, w: tegoż, *Teoria i interpretacja: szkice literackie* (Warszawa: PWN, 1985), 208–246.

⁶ Anna Rzymska, „Powrót gawędy”, w: *Gatunki literackie. Tradycja a współczesne przemiany*, red. Danuta Ossowska, Zbigniew Chojnowski (Olsztyn: WSP, 1996), 30.

i mieszczańska, a ze względu na konkretne środowiska „użytkujące” ten gatunek – wspomniana gawęda harcerska czy myśliwska. Z uwagi na rozwój mediów i miejsce publikacji pojawiają się formy konwencjonalnie nazywane gawędą, na przykład gawęda radiowa (gawędy Starego Marycha operujące gwarą poznańską, których autorem był Juliusz Kubel⁷, a wykonawcą w poznańskim radiu Marian Pogasz [1983–1999]) czy gawęda telewizyjna (Michał Sumiński w cyklu *Zwierzyniec* [1968–1988]). Właśnie utrwalone, nawet niekoniecznie zapisane gawędy mówione byłyby dobrym materiałem do analizy obecności w nich autorskiego/aktorskiego „ja”. Przekracza to jednak możliwości skromnego objętościowo niniejszego artykułu.

Historia gawędy – gatunku literackiego

Korzenie gawędy jako gatunku literackiego sięgają XVI i XVII wieku. Echa mówionej gawędy staropolskiej, szlacheckiej, zachowały się w tekstach Jana Chryzostoma Paska czy Szymona Zimorowica. Jako termin literacki gawęda pojawiła się po raz pierwszy w druku w 1835 roku, gdy Wincenty Pol do *Pieśni Janusza* włączył utwór narracyjny pisany wierszem *Wieczór przy kominie*. Niemniej sam Pol „przypisał zasługę wynalezienia terminu”⁸ Kazimierzowi Władysławowi Wójcickiemu, który w 1840 roku wydał *Stare gawędy i obrazy*. Zofia Szmydtowa uznała jednak, że pierwszeństwo „w uformowaniu z krążących po kraju i później na emigracji opowieści ustnych świetnie stylizowanej na prymityw gawędy wierszem”⁹ należy się Adamowi Mickiewiczowi, wskazując wymieniony wyżej fragment *Dziadów* (1832) czy elementy gawędowe w *Panu Tadeuszu* (1834). Lecz badacze zwykle przywołują przykłady wcześniejsze: Julian Krzyżanowski za pierwszą gawędę uważa Mickiewiczowską *Panią Twardowską* (1822), „a nawet o kilka lata starszą i wykazującą wszystkie podstawowe cechy gawędy *Pannę Guzdralską* Juliana Ursyna Niemcewicza”¹⁰, inni zaś, na przykład Maria Jasińska, *Moinę* Aleksandra Bronikowskiego (1825), przetłumaczoną z niemieckiego w 1828 roku.

Rozwój gawędy prozą i wierszem przypadł w wieku XIX na okres międzypowstaniowy. Za najwybitniejsze dzieło tego gatunku uchodzą *Pamiętki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego*, cykl dwudziestu gawęd wydanych w latach 1839–1841 w Paryżu i kolejnych pięciu w okresie 1844–1845 w Wilnie, które zapoczątkowały swoistą modę na gawędę. Przyczynił się do tego również ich autor – Henryk Rzewuski, który w swoich *Mieszaninach obyczajowych*

⁷ Juliusz Kubel, *Blubry Starego Marycha*, ilustr. Stanisław Mrowiński (Poznań: KAW, 1987).

⁸ Zofia Szmydtowa, „Poetyka gawędy”, w: tejeże, *Studia i portrety* (Warszawa: PIW, 1969), 338.

⁹ Tamże.

¹⁰ Bolesław Makowski, „Gawęda”, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. Grzegorz Gazda (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012), 355. Za tym autorem podaje owe „przykłady wcześniejsze”.

(wydanych pod pseudonimem Jarosza Bejły, 1841–1843) zachęcał do korzystania „ze staropolskiej tradycji ustnej”¹¹.

Gawędy prozą i wierszem powstawały w kraju i na emigracji. Pisali je między innymi Konstanty Gaszyński (*Kontuszowe pogadanki i obrazki z szlacheckiego życia*, 1851) czy Władysław Syrokomla (*Urodzony Jan Dębóróg*, 1854). Jako przykład realizacji gatunkowej Zofia Szmydtowa i Kazimierz Bartoszyński wymieniają *Preliminaria peregrynacji do Ziemi Świętej J.O. Księcia Radziwiłła Sierotki* Juliusza Słowackiego, wydawane w „Tygodniku Literackim” w latach 1840–1841. Choć utwór, jak zauważa Bartoszyński, „nie wprowadza (...) wyrazistej postaci narratora gawędowego, stosuje jednak znakomicie stylizowany język XVII-wieczny”¹². Co istotne, w przypadku tekstów wydanych po Rzewuskim nie zawsze utwory określane gawędami są nimi rzeczywiście. Przykładem mogą być *Wypadki J.P. Benedykta Winnickiego* (1840) Wincentego Pola, będące raczej poematami czy opowieściami poetyckimi¹³. Na pograniczu gawędy szlacheckiej i powieści bądź opowiadań mieszczą się *Pamiętniki kwestarza* (1843–1845) Ignacego Chodźki, wchodzące w skład *Obrazów litewskich*, a także cykl *Ostatni z Nieczujów* (1853–1855) Zygmunta Kaczkowskiego. Gawęda literacka będąca pastiszem mówionej gawędy szlacheckiej już u swych początków nie realizowała zatem w sposób jednoznaczny wzorca genologicznego, szybko też jako samodzielny gatunek wygasła. W drugiej połowie XIX wieku, ustąpiwszy wielkiemu realizmowi i powieści oraz noweli realistycznej z wszechwiedzącym narratorem, gawęda zachowała wartość jako element powieści, na przykład „może inkrustować klasyczną powieść (...) dzięki wprowadzeniu w krąg jej postaci osoby typowego gawędziarza. Przykładem może tu być *Pan Jędrzej Piszczalski* (1890) Adolfa Dygasińskiego”¹⁴. Za Józefem Bachórzem odnotować trzeba zależność *Pamiętnika starego subiekta w Lalce* Prusa od *Z dziennika starego dziada* Józefa Ignacego Kraszewskiego¹⁵. Rzecz znamienna, iż od samego początku obok tekstów gawędowych istniała też świadomość teoretyczna gatunku. Rzewuski, choć nie używał słowa pastisz, uchwycił tę jej cechę: „Przyszła mi natenczas myśl podkraść się pod styl staroświecki, by kilka obrazów świeżo utworzonych napisać dla rozrywki towarzystwa jako wypis ze starego rękopisu. Uczeńi rodacy łatwo poznali się na żarciu”¹⁶. Kraszewski pisał zarówno utwory gawędowe, jak i wypowiadał się na temat gatunku (zob. *Obrazy przeszłości*, w: *Gawędy o literaturze i sztuce*, 1857); wcześniej zaś Cyprian Kamil

¹¹ Powyższe informacje i cytacja – Bartoszyński, „Gawęda”, 315.

¹² Tamże.

¹³ Opinia Bartoszyńskiego (Bartoszyński, „Gawęda”, 316).

¹⁴ Tamże, 317.

¹⁵ Józef Bachórz, „Twórczość gawędowa Kraszewskiego”, *Pamiętnik Literacki* 78 (1987), 4: 54.

¹⁶ Henryk Rzewuski, „Mieszaniny obyczajowe”, cyt. za: Szmydtowa, „Poetyka”, 344.

Norwid nie tylko krytykował popularność gawęd, lecz także stworzył parodię gawędy, kreując postać Kalasantego Pawęża Gozdawy, który „wydaje świadectwo o własnej ograniczoności, zapisując swoje wrażenia z podróży”¹⁷.

II

Gawęda jako gatunek związany z kulturą autobiografii

W XX wieku, po II wojnie światowej mieliśmy do czynienia z twórczą kontynuacją gatunku, często ze stylizacją gawędową, a nie z gawędą, szczególnie jeśli za prototyp gatunkowy uznamy gawędę szlachecką¹⁸. Za przedmiot dalszych rozważań posłuży przede wszystkim jej nurt główny, czyli o szlacheckim rodowodzie, choć w świadomości pozostają rozgałęzienia, o których była wyżej mowa. Gawędę tegoż stulecia można próbować opisywać poprzez opozycje:

- a) wiek XIX – gawęda a wiek XX – stylizacja gawędowa, twórcza kontynuacja gatunku;
- b) gawęda mówiona a gawęda pisana;
- c) gawęda emigracyjna (na przykład Walerian Meysztowicz *Gawędy o czasach i ludziach*, Witold Gombrowicz *Trans-Atlantyk*) a gawęda krajowa (na przykład Andrzej Kijowski *Dziecko przez ptaka przyniesione*, Kazimierz Brandys *Wariacje pocztowe*);
- d) w praktyce pisarskiej: stosowany wzorzec uwewnętrzniony (Hanna Malewska *Panowie Leszczyńscy*; *Apokryf rodzinny*), gawęda niesproblematyzowana a realizowany i jednocześnie deklarowany wzorzec w postaci tytułów dzieł lub/i budowanych teorii gatunku (Jan Piechota *Gawęda mojego dzieciństwa*, Melchior Wańkowicz *Gawęda w jego Karafce La Fontaine’a*). Teorie gatunku wyrażane są *expressis verbis* (Melchior Wańkowicz) czy w ocenie dzieł innych twórców (Antoni Gołubiew, Tadeusz Chrzanowski)¹⁹;
- e) gawęda w literaturze wysokoartystycznej a gawęda w literaturze i kulturze popularnej (te konserwują ją jako gatunek i model komunikacji);
- f) model (Rzewuski) a antymodel (Gombrowicz), gdzie ujmując kwestię za Zbigniewem Stalą, pośrodku tej linii umiejscowić należy Wańkowicza²⁰.

Takie pozycjonowanie nie jest konstrukcją sztywną, nie pozwala sklasyfikować jednoznacznie korpusu tekstów pozostających w bliższym lub dalszym związku z matrycą gatunkową.

¹⁷ Szmydtowa, „Poetyka”, 343.

¹⁸ Rzymska, „Powrót”, 27–28; Marian Maciejewski, „Gawęda o gawędzie Panie Kochanku”, w: tegoż, *Choć Radziwiłł, alem człowiek...*. *Gawęda romantyczna prozą* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1985), 53–54.

¹⁹ Zbigniew Stala, „Kanon – apokryf. O przemianach gatunkowych gawędy”, w: *Gatunki literackie. Tradycja a współczesne przemiany*, red. Danuta Ossowska, Zbigniew Chojnowski (Olsztyn: WSP, 1996), 45.

²⁰ Tamże, 44.

Ukazuje jednak bogactwo tego zbioru i stanowi punkt wyjścia do odpowiedzi na pytanie o cel i sposoby praktykowania gawędy (stylizacji gawędowej).

W kontekście jej autobiografizmu najważniejszą cechą gawędy jest jej podmiotowy charakter. Jak zauważył Jan Józef Lipski w liście do Melchiora Wańkowicza:

Gawęda – to taka konwencja literacka, która (...) sugeruje fikcyjną sytuację dialogu mówionego – tylko dialogu o tyle niezwykłego, że słuchacz milczy. Niemniej jest stale obecny. Są gatunki epickie, w których odbiorca znika z planu artystycznego, w gawędzie nigdy. I dopiero niektóre cechy temu słuchaczowi przypisywane oraz szeregi więzi łączących narratora ze słuchaczem – przesądają o strukturze gawędy²¹.

Lipski podkreśla, że to słuchacz zbiorowy, zatem w gawędzie „apeluje się (...) do pojęć, spraw itd. znanych określone, choćby szerokiemu kolektywowi, do którego należy i narrator”²². We współczesnej gawędzie o dalszych elementach paktu genologicznego – zgodzie na dygresyjność i, w jeszcze większym stopniu, na aluzyjność komunikacji – bardziej decydują wspólnota kultury i wartości niż środowiska. Nadawca i odbiorca rozumieją się bez konieczności wyjaśniania zasadniczych kwestii. Czas postawić zasadnicze pytania: kto mówi w gawędzie i kto jest wpisanym w tekst, także implikowanym jej słuchaczem?

W pastiszu, jakim jest szlachecka gawęda literacka, autor nie może utożsamiać się z narratorem–opowiadaczem tekstu gawędowego, sytuuje się jako podmiot czynności twórczych i nie ujawnia w tekście. Rzewuski po tytule swego cyklu gawędowego jakby wstawiał dwukropek, przytaczając wypowiedź wprowadzanego gawędziarza, szlachcica o ograniczonych horyzontach²³. Bohater-narrator odwołuje się albo do tego, czego sam był świadkiem, albo przytacza – na zasadzie piętrowego słowa przedstawionego, cytatu w cytacie – cudze relacje, zasłyszane opowieści, powiedzenia. Słuchacz z jednej strony posiada zbieżną z narratorem wiedzę o świecie, z drugiej zaś gawęda adresowana jest do potomnych, wobec których wypowiedzane zostaje świadectwo o starych dobrych czasach, świadectwo zsubiektywizowane, na którym piętno odcisnęła osobowość opowiadacza. Gawęda jest gatunkiem, który „zna siebie”²⁴, pamięta o swym „cudzysłowowym statusie”, jej implikowany odbiorca rozpoznaje zatem pastiszowy charakter gatunku oraz celowość jego użycia: mitologizację,

²¹ Jan Józef Lipski cyt. za: Melchior Wańkowicz, „4. Gawęda”, w: tegoż, *Karałka La Fontaine’a*, t. 1, wstęp Andrzej Gronczewski (Warszawa: Prószyński i S-ka, 2010), 120.

²² Tamże.

²³ Marian Maciejewski, „Gawęda jako słowo przedstawione”, w: tegoż, *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1977), 38–40.

²⁴ Tamże, 37.

demitologizację, dyskusję o kształt i rolę tradycji. Istnieje symetria dystansu: między autorem a narratorem i między odbiorcą projektowanym w tekście jako słuchacz gawędy a odbiorcą „rzeczywistym”²⁵.

Jeśli gawędę szlachecką rozumianą jako gatunek literacki uznać za pastisz w stosunku do jej mówionego prototypu, to dwudziestowieczna stylizacja gawędowa często wydaje się takim pastiszem zwielokrotnionym. Autor piszący gawędę, a tym bardziej dekretujący ten fakt w tytule, zawiera z odbiorcą wspomniany pakt genologiczny: obaj wiemy, czym jest gawęda, wiesz zatem, czego się możesz po moim tekście spodziewać. W kontekście autobiografizmu rozpatrywać należy przede wszystkim te przypadki, które tematyzują „ja” autorskie w tekście poprzez zniesienie lub ograniczenie dystansu między narratorem a autorem. To autor-narrator mówi w tekście gawędy tyleż o świecie, co o sobie, nierzadko metaforyzując komentując proces twórczy. Autor-narrator uwikłany w realną rzeczywistość konfrontuje się z przeszłością i polskością. Przyjmując rolę świadka, przedstawiając nawet z imienia i nazwiska, poprzez „posłużenie się” gawędą oddala zarzuty o subiektywizm, nadmierną emocjonalność, pominięcie czy zniekształcenie faktów; ukrywa się za paktem genologicznym i przyjętą kreowaną rolą gawędziarza. Zniesienie dystansu nie obejmuje wszystkich aspektów słowa przedstawionego. Gawęda odsyła do pewnego rozumienia rzeczy, jest znakiem tego, co było, znakiem znoszącym w pewnym przynajmniej stopniu opozycję prawdy i fałszu. Nie jest ważne jak było, ale jak zostało opowiedziane.

III

Gawęda jako praktyka autobiograficzna

Wyżej próbowałam usystematyzować opis dwudziestowiecznych realizacji gatunku, ujmując je w pary opozycji. Analogicznie do takiego uporządkowania do szczegółowej analizy wybieram dwoje autorów, których autobiograficzność gawędowego dyskursu realizuje się odmiennie, ale łączy ich wymieniona wyżej modyfikacja gawędowego wzorca gatunkowego, podkreślona w tekście tożsamość narratora i autora gawędy.

Casus: Melchior Wańkowicz

Do gawędowego wzorca pisarz nawiązuje świadomie, jak wspomniano – tworzy własną oryginalną teorię gawędy, którą ilustruje przykładami ze swych dzieł, zarówno powieści autobiograficznej, jak i reportażu. Wańkowicz „gawędzi” w reportażu, felietonie, powieści autobiograficznej. Przed wojną, po wojnie, na emigracji i w kraju. Jego pozycja hołubionego twórcy,

²⁵ Szerzej: Maciejewski, „Gawęda”.

który odnalazł się w nowym ustroju po powrocie z emigracji (zanim w 1964 roku podpisał List 34), wpływa na jego autokreację jako gawędziarza. Z bogatej krajowej twórczości Wańkowicza jako przykład do analizy posłuży nam autobiograficzna książka (powieść, zbiór opowiadań-gawęd, lecz także minireportaży?) *Tędy i owędy*. Narratora gawędy utożsamiać można z autorem, ale autor to wyjątkowy, bardziej dziennikarz niż zawodowy literat²⁶, świadomie dokonujący autokreacji siebie jako „naturšczyka” dziennikarskiego i literackiego, co stanowi nawiązanie do gatunkowego pierwowzoru. Wedle teorii autora gawędowość przejawia się w dygresyjności, nawracających wątkach i sarmackości. Gawęda Wańkowicza posiada wszystkie te cechy, a „użytkowanie” przez pisarza tego gatunku pozwala na zrealizowanie trzech uzupełniających się celów: mówienia o sobie, utrwalania przemijającej postaci świata (podobnie jak autorzy emigracyjnych gawęd, ukazuje on obraz przedwojennej Polski, w tym unicestwionych historycznie kresów) oraz prowadzenia gry nie tylko ze zwykłym czytelnikiem, lecz także z władzą i cenzurą.

Zestawienie fragmentów *Trans-Atlantyku* Gombrowicza oraz Wańkowiczowskiej gawędy *O dupie na dostojnej akademii*²⁷ zaskakuje podobieństwem stylu oraz analogicznym konstruowaniem relacji autor–narrator–świat przedstawiony, ale odmienny jest efekt artystyczny zastosowanych literackich zabiegów. Wańkowicz, autor-narrator, który z jednej strony przyjmuje przebranie sarmackiego gawędziarza, z drugiej zaś pozostaje outsiderem wobec prezentowanego środowiska, w przeciwieństwie do Gombrowicza nie niszczy formy, gdyż jej swojskość jest wszechwładna wobec niego²⁸. Także wobec odbiorcy. Narrator-autor dystansuje się wobec tego, co opisuje, ale paradoksalnie właśnie dzięki gawędowej „formie” nie zerwie z formą utrwalanego (konserwowanego) w gawędzie świata. W warunkach wszechwładnych ograniczeń cenzuralnych, podobnie jak dla innych twórców krajowej gawędy, pastisz stanowił dla pisarza kompromisowe rozwiązanie²⁹.

Autor diagnozy międzyepoki wybiera gawędę, bo pozwala mu ona bezpiecznie trwać pomiędzy konwencjami i życiowymi wyborami, między światem *Szczenięcych lat* a *Opierzoną rewolucją*. W sytuacji cenzury nieufnie czytającej wszelkie wypowiedzi na temat kresów Wańkowicz opisuje przedwojenną podróż na północ od Wilna i wizytę u pana Pisanki, któremu autor-narrator odda głos. Pan Pisanka wydaje się sarmacką skamieliną wrzuconą w XX wiek. Jak w przypadku tradycyjnej gawędy, to, o czym mówi, zostaje przepuszczone przez filtr jego

²⁶ O kreacji Wańkowiczowskiego narratora jako „nieliterata”, „nie-intelektualisty”, „nie-klerka” zob. Stala, „Kanon”, 42.

²⁷ Melchior Wańkowicz, „O dupie na dostojnej akademii”, w: tegoż, *Tędy i owędy* (Warszawa: Iskry, 1961), 183–187.

²⁸ Szerzej o tym zob. Stala, „Kanon”, 42–44.

²⁹ Rzymska, „Powrót”, 33.

osobowości i uczuć, a stary ziemianin jest „z tą Polską nie bardzo w zgodzie”. „A niech oni skisno... Własnego lasu rąbać nie dają! A skąd obywatel pieniądze ma mieć, kiedy nie z lasu?” (*Tędy i owędy*, 139)³⁰. Jego relacja (zachowująca właściwości żywej kresowej mowy) o tym, jak kresowi dziedzice rząd odrodzonej ojczyzny oszukali, bardziej bawi, niż wywołuje oburzenie u odbiorcy. Ujęta zostaje w kłamrę opowieści reportera-gawędziarza o jego kresowych wyprawach. Autor-narrator werbalizuje swój stosunek do cytowanego gawędziarza: „przypadliśmy sobie z panem Pisanką do serca” (*Tędy i owędy*, 144), czemu się odbiorca nie dziwi, bo wie, że chociaż dziennikarz przybywa już z zewnątrz, przecież zakorzeniony jest w tej odchodzącej kresowej rzeczywistości. Jednocześnie Wańkowicz, opisując pożegnanie z siedemdziesięcioletnim staruszkiem, ufa wspólnocie autora-narratora i czytelnika, wierząc, że odbiorca właściwie odczyta i doświadczy niewypowiedzianego, choć słowem wywołanego wzruszenia wobec Pisanki, wykreowanej na „ostatniego” z takich jak on dziedziców.

Odbiorca rozpoznaje i przyjmuje reguły gry, której celem bywa odczytanie znaczeń wynikających z wielopoziomowej konstrukcji gawędowego słowa przedstawionego. Tylko erudycja adresata symetryczna do erudycji nadawcy pozwala na wzajemne porozumienie. Niektóre sensory i znaczenia *Pojedyńku Protasewicza z Jeśmanem*, choć poprzedzonego stosownym mottem z epopei, bez znajomości *Pana Tadeusza* nie zostaną przez odbiorcę odczytane.

Wańkowicz, odwołując się zarówno do wspomnianej erudycji, jak i do inteligencji odbiorcy, prowadzi grę i z odbiorcą, i z cenzurą, gdy stwierdza: „Już idzie Polska Nowoczesna!... Hm... za każdym razem jest naj... najnowocześniejsza i za każdym razem jest taka sama”. Tu pisze o przedwojennej Polsce, przekonany o wiedzy odbiorcy dotyczącej tego, co nie zostało z obietnic władzy zrealizowane, by konkludować: „po tej wojnie okazało się, że chodziła czapla po desce” (*Tędy i owędy*, 225). Nieznajomość przysłowia uczyni aluzję zupełnie niezrozumiałą dla odbiorcy. W tej gawędzie mamy do czynienia ze spiętrzeniem cudzego słowa: autor cytuje swój felieton na temat sarmackiego rozpasania powiatowej władzy ludowej, stosownie do tematu z elementami stylizacji gawędowej, w którym to felietonie pojawiały się przywołane rozliczne fragmenty z literatury polskiej. Owo przytoczenie opatrzone zostaje polemicznym, z „przymrużeniem oka” formułowanym zwrotem bezpośrednim do określonego typu odbiorcy: „Nie rechocz, Emigracja Wewnętrzna! Bo oto ten felietonik ukazał się w... cześć jej i chwała... w »Trybunie Ludu«. Ale cześć i chwała Lmtd, jak znaczą w Anglii spółki z ograniczoną odpowiedzialnością – ograniczona cześć i chwała” (*Tędy i owędy*, 227). Wszystko to stanowi punkt odniesienia dla anegdotycznej, obfitującej w przytoczenia cudzych dialogów i wypowiedzi dygresyjnej opowieści o tym, jak jemu, Wańkowiczowi, w końcu czegoś nie wydrukowano, opowieści spuentowanej obróceniem w żart konsekwencji braku zgody

³⁰ Melchior Wańkowicz, *Tędy i owędy* (Warszawa: Iskry, 1961). Numery stron przy cytatach z tego wydania.

redaktora naczelnego pisma na druk tekstu narratora-autora tejże narracji. Gawęda neutralizuje, rozbraja samochwalstwo dziennikarskiego „ego” twórcy szczycącego się krytyką władzy i jednocześnie wyrażającego przekonanie, że tym razem relację o opisanym fakcie przecież wydrukują. Aluzyjne przekomarzenie się z władzą unaocznione w gawędowej relacji Wańkowicza w przyszłości Konwicki zastąpi innego rodzaju grą: bezpośrednim zwrotem do cenzora (*Nowy Świat i okolice*, 1986).

Casus: Zofia Kozarynowa

Na szczególną uwagę w kontekście analizy praktyk autobiograficznych zasługuje powstałe i wydane na emigracji (Londyn, 1982), a następnie drukowane w kraju *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska* (1992)³¹. W książce tej jednoznacznie określona zostaje tożsamość autorki i narratorki – jest nią Zofia Kozarynowa, córka Franciszka Rawity-Gawrońskiego, wnuczka Zygmunta Miłkowskiego: „W tułaczkach emigracyjnych Dziadostwa były tak liczne etapy i takie urozmaicenia, że choć Mama dużo, chętnie i dokładnie wspominała, nie potrafiłabym ustalić ani ich kolejności, ani trwania. Aż do wojny francusko-pruskiej można się w nich jako tako orientować, sięgając do Pamiętników Dziadzia (Zygmunt Jeż Miłkowski: „Od kolebki przez życie”), ale ja tej książki nie mam” (*Sto lat*, 6). Pakt autobiograficzny uzupełnia zawarty z odbiorcą pakt genologiczny. Kozarynowa wielokrotnie, nie tylko w tytule akcentuje swój świadomy wybór gawędowego paradygmatu jako modelu opowieści: „Te dywagacje, to ciągłe odbieganie od tematu, są właśnie moim tematem. (...) Piszę gawędę, która faktomontażem nie jest, a jednak należy do literatury faktu (...)” (*Sto lat*, 30), „Proszę nie ciskać na mnie gro-mów. To jest Gawęda. Można w niej i pogłędzić” (*Sto lat*, 72).

Budując ramy porozumienia z odbiorcą, pisarka odwołuje się do znajomości reguł gatunku „jak w potocznej rozmowie”, „o poszanowaniu chronologii nie ma mowy. Ani o unikaniu makaronizmów”, ale przede wszystkim określa relację narrator/autor-świat, przyjmując rolę świadka:

(...) pragnę, póki czas, zatrzymać w polu widzenia obraz kultury intelektualnej, reprezentowanej przez rdzennie polskie środowisko, przerzucane z miejsca na miejsce z zachowaniem stylu życia i kolorytu, w który się wczułam poprzez pamięć najbliższych. Nazywam ich, jak w potocznej rozmowie, zdrobieniem – Dziadzio, Babunia itd. – i piszę, jak w liście,

³¹ Zofia Kozarynowa, *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*, przedm. Jan Zieliński (Wrocław–Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1992). Strony w nawiasie przy cytatach z tego wydania. Szerzej o gawędzie Kozarynowej zob. Ewa Tierling-Śledź, „Na rzece czasu: o wspomnieniach Zofii Kozarynowej *Sto lat: Gawęda o kulturze środowiska*”, *Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty* 11 (2009): 65–80.

dużą literą. O młodszych mówię po imieniu. Przyznaję, że można się w tym zgubić. Trudno. Piszę jak leci, jako narrator, potem i świadek, czasem obiekt, zawsze obserwator, ale nie jako pierwsza osoba.

Idąc za wątkiem tematycznym, nie za kolejnością zdarzeń, przeskakuję czas bez ceremonii, choćby o dziesiątki lat. O poszanowaniu chronologii nie ma mowy. Ani o unikaniu makarozmów. Tłumaczenie słów (tutaj zwykle francuskich) krzywi je i usztywnia tekst (*Sto lat*, 5).

Określenie „pierwsza osoba” nie odnosi się do narracyjnej formy, ale dotyczy planu świadectwa: Kozarynowa nie chce mówić o sobie, lecz o swoim środowisku. Odwołuje się do osobistego doświadczenia „w takim stopniu, w jakim była ona częścią tego środowiska”. Jej biografia odgrywa rolę porządkującą, gawędowy anachronizm kompozycyjny ograniczony zostaje sukcesywnością jej biografii oraz losów rodziny³². Zgodnie z gatunkowym wzorcem luki faktograficzne uzupełnia cudzym głosem. „Utrwaliłam w tej Gawędzie część opowiadań mojej Matki...” (*Sto lat*, 307). Słowo przedstawione stanowią cytowane lub streszczone cudze relacje. Pozwala to także zachować dystans tam, gdzie Kozarynowa boi się oskarżenia o stronniczość, a rola gawędziarza nie dość chroni przedmiot opisu przed zarzutem braku obiektywizmu. Przytacza zatem cudze apologetyczne opinie na temat brata, co ewokuje niewyraźną werbalnie postawę – to nie ja, to Nitsch.

Gawęda emigracyjna sytuuje się pomiędzy dwoma praktykami autobiograficznymi. Z jednej strony dystans narratora lub/i autora do świata przedstawionego pomagał rozliczyć się z przeszłością i polskością oraz określić się w nowych warunkach³³, zrekonstruować tożsamość Polaka-emigranta. Z drugiej strony wobec Historii spuszczonej z łańcucha – w przypadku utraty nie tylko ojczyzny na skutek zmian ustrojowych, lecz także szczególnie, gdy powrót z powodu zmian granic stawał się podwójnie niemożliwy – gawęda pozwalała w słowie utrwalić byt tego, co przestawało istnieć. Gawęda Kozarynowej zdecydowanie umiejscawia się na tym drugim biegunie – autobiograficznego świadectwa.

*

Wańkowicz publikuje omawiane przeze mnie gawędy w kraju, prowadząc grę z czytelnikiem, którym jest także cenzor jego dzieła. Rozpina ramy paktu genologicznego między strategią świadka a rolą publicysty. Pozwala mu to również na eksponowanie narratorsko-autorskiego „ja”. Gawęda rozumiana przez niego jako „środek ekspresji” służy „tematom niebłahym”.

³² Cytat i uwaga w kolejnym zdaniu za: Tierling-Śledź, „Na rzece”, 69.

³³ Rzymska, „Powrót”, 32.

Widać to nawet w *Tedy i owędy*, zdaniem samego autora książce o „najmniej eksponowanym zaangażowaniu”³⁴. Kozarynowa tworzy na emigracji. Inne warunki publikacji wyznaczają wspomniane wyżej odmienne cele sięgnięcia do genologicznej tradycji. Jako świadek autorka ogranicza werbalizację swojego autorskiego „ja”.

Wyraziste autobiograficzne wykorzystanie gatunku u twórców określonej generacji oraz – z racji objętości tego artykułu – tylko zasygnalizowane wyżej kierunki rozwoju gawędy wyzwalały szereg pytań, choćby o żywotność gawędowego wzorca. Kwestia ta wymaga w przyszłości poszerzenia. Podobnie dopiero w rozbudowanej wersji słownikowego hasła rozwinąć będzie można porównanie autobiograficzności dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej gawędy pod względem przyjętych strategii autorskich czy tematyki.

Bibliografia (wybór):

- Bachórz, Józef. „Twórczość gawędowa Kraszewskiego”. *Pamiętnik Literacki* 78 (1987), 4: 27–54.
- Bartoszyński, Kazimierz. „Gawęda prozą”. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. Józef Bachórz, Aniela Kowalczykowa, 311–317. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2009.
- Bartoszyński, Kazimierz. „O amorfizmie gawędy: uwagi na marginesie »Pamiętek Soplicy«”. W: tegoż, *Teoria i interpretacja: szkice literackie*, 208–246. Warszawa: PWN, 1985 (pierwotny druk w: *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Z. Szwejkowskiemu*, red. Jarosław Maciejewski. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1966).
- Borkowski, Jakub. *Gawędy zachowe*. Dostęp 6.07.2020. <https://azymut.zhr.pl/2019/01/01/gawedy-zachowe/>.
- Chełmecki, Tadeusz. *Wspomnienie Rarańczy. (Gawędy harcerskie osnute na tle życia legionowego II-giej Żelaznej Brygady)*. Gniew: Koło Przyjaciół Harcerstwa w Gniewie, 1933. Dostęp 1.07.2020. <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=94685&from=publication>.
- „Gawęda”. W: *Słownik języka polskiego*. T. 1: A–K, red. Mieczysław Szymczak, 635. Warszawa: PWN, 1988.
- „Gawędziarz”. W: *Słownik języka polskiego*. T. 1: A–K, red. Mieczysław Szymczak, 635. Warszawa: PWN, 1988.
- Jurewicz, Radek. *Gawęda jako narzędzie metodyczne, czyli: Jak przygotować gawędę z „Orszą”?* Dostęp 6.07.2020. <https://azymut.zhr.pl/2018/08/15/gaweda-jako-narzedzie-metodyczne-czyli-jak-przygotowac-gawede-z-orsza/>.
- Kościukiewicz, Elżbieta. „O czynnikach gawędowych w prozie Ksawerego Pruszyńskiego”. *Ruch Literacki* 13 (1972): 75–91.

³⁴ Określenia w cudzysłowie za: Wańkiewicz, „4. Gawęda”, 152.

- Kozarynowa, Zofia. *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*, przedm. Jan Zieliński. Wrocław–Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1992.
- Kubel, Juliusz J. *Blubry Starego Marycha*, ilustr. Stanisław Mrowiński. Poznań: KAW, 1987.
- Maciejewski, Marian. „Gawęda jako słowo przedstawione”. W: tegoż, *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, 30–66. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1977.
- Maciejewski, Marian. „Gawęda o gawędzie Panie Kochanku”. W: „*Choć Radziwiłł, alem człowiek...*”. *Gawęda romantyczna prozą*, 7–42. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1985.
- Makowski, Bolesław. „Gawęda”. W: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. Grzegorz Gazda, 354–357. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.
- Rzyska, Anna. „Powrót gawędy”. W: *Gatunki literackie. Tradycja a współczesne przemiany*, red. Danuta Ossowska, Zbigniew Chojnowski, 27–36. Olsztyn: WSP, 1996.
- Stala, Zbigniew. „Kanon – apokryf. O przemianach gatunkowych gawędy”. W: *Gatunki literackie. Tradycja a współczesne przemiany*, red. Danuta Ossowska, Zbigniew Chojnowski, 37–47. Olsztyn: WSP, 1996.
- Szmydtowa, Zofia. „Poetyka gawędy”. W: tegoż, *Studia i portrety*, 337–358. Warszawa: PIW, 1969.
- Tierling, Ewa. „Księdza Meysztowicza Gawędy o czasach i ludziach”. W: *Literackie Kresy i bezkresy. Księga ofiarowana profesorowi Bolesławowi Hadaczkowi*, red. Katarzyna R. Łozowska, Ewa Tierling, 161–186. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe US, 2000.
- Tierling-Śledź, Ewa. „Na rzece czasu: o wspomnieniach Zofii Kozarynowej *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*”. *Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty* 11 (2009): 65–80.
- Wańkiewicz, Melchior. „4. Gawęda”. W: tegoż, *Karafka La Fontaine’a*, wstęp Andrzej Gronczewski, 118–165. T. 1. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2010.
- Wańkiewicz, Melchior. „O dupie na dostojnej akademii”. W: tegoż, *Tędy i owędy*, 183–187. Warszawa: Iskry, 1961.
- Wańkiewicz, Melchior. *Tędy i owędy*. Warszawa: Iskry, 1961.

Gawęda: Polish oral short story (as an autobiographical practice)

Summary

In the article/dictionary entry “Gawęda” (a culture-specific literary term for a short story mimicking an oral tale) the Author notices the ambiguous and versatile status the term is nowadays characterized by. Having briefly discussed the history of the genre she focuses on its autobiographical uses. She underlines the genre-specific communicative situation in which neither the reader nor the author of an autobiographical *gawęda*, if fully aware of the agreed upon rules of



the genre, will not find themselves lost in the peculiar juxtaposition of the literary (“fictional”) and the non-literary (“factual”) reality one *gaweda* inevitably forces upon both of them.

The above considerations are exemplified by two cases of an autobiographical *gaweda*: *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska* [One hundred years. Gawęda about certain milieu’s culture] by Zofia Kozarynowa and *Tędy i owędy* [Here and there] by Melchior Wańkowicz.

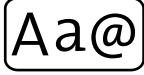
Keywords

gaweda, autobiographical *gaweda*, Melchior Wańkowicz, Zofia Kozarynowa

Translated by Paweł Wolski

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Ewa Tierling-Śledź, „Gawęda (autobiograficzna)”, *Autobiografia Literatura Kultura Media* 2 (2020), 15: 109–122. DOI: 10.18276/au.2020.2.15-09



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 123–137
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-10

KULTURA
AUTOBIOGRAFICZNA

MAGDALENA PIEKARA*
Uniwersytet Śląski

Trylogia autobiograficzna Moniki Jaruzelskiej, czyli o „feminizmie” w świecie celebrytek

Streszczenie

Kwestia feminizmu nie pojawia się w świecie celebrytek zbyt często, ale jeśli już do tego dochodzi, natychmiast zostaje zdezwauowana przez powtarzalny zestaw klisz oraz stereotypów, zarówno językowych, jak i społecznych. „Kocham kobiety”, „nie chcę walczyć z mężczyznami”, „lubię czuć się kobietą” oraz, chyba najbardziej absurdalne, „lubię być przepuszczana przez drzwi” stanowią stały zestaw wypowiedzi wiążących się z określeniem własnego, a może raczej, przez stałość nic nieznaczących fraz, raczej nie własnego, ale sytuacyjnego (tym samym rozpoznanego i często oczekiwanego przez odbiorcę) stosunku do feminizmu. Na tym tle w artykule rozpatrywana jest autobiografia Moniki Jaruzelskiej (rozpisana na trzy tomy: *Towarzyszka panienska*, *Rodzina* i *Oddech*), która deklaruje się jako feministka.

Słowa kluczowe

celebrytki, feminizm, autobiografia, Monika Jaruzelska, wspomnienia

W czasie rozmowy z Robertem Mazurkiem na antenie radia TOK FM Monika Jaruzelska, kilka dni po wybraniu jej na radną z list SLD (26.10.2018), wypowiedziała się w sprawie inicjatywy Kampanii Przeciw Homofobii „Tęczowy piątek”: „Robienie fiesty z takich spraw, które dotyczą intymnego życia... wydaje mi się, że to jest odwrotny skutek i napędza agresję”. Abstrahując

* Kontakt z autorką: magdalenapiekara@gmail.com; ORCID: 0000-0003-1586-6977.

od meritum tej wypowiedzi, do którego przyjdzie mi pośrednio wrócić w dalszej części tekstu, jakiś czas później słowa Jaruzelskiej stały się pretekstem do powstania niewielkiego artykułu Jana Rojewskiego w „Polityce”, w którym czytamy:

To nie pierwsza niefortunna wypowiedź Jaruzelskiej, którą kieruje najwyraźniej do żelaznego elektoratu. Wcześniej Jaruzelska mówiła m.in. o tym, że maszerowanie nic nie daje (o „czarnym piątku”), a także, że jest raczej przeciwna adopcji dzieci przez pary homoseksualne. Powyższe wypowiedzi sprawiają wrażenie, jakby zegar w domu Jaruzelskiej stanął w miejscu. Tak jakby nic porozumienia potrafiła znaleźć wyłącznie z dawnym pezetperowskiem establishmentem (...). Wypowiedzi Jaruzelskiej wyłącznie pogłębiają dzielący młodą i starą lewicę ideologiczny dystans¹.

Poważne analizy związane z rolą nowej warszawskiej radnej byłyby niewątpliwie interesujące – szczególnie że w tle dodatkowo były dość wyraźne komunikaty byłego premiera Leszka Millera, iż to właśnie Jaruzelską widziałaby jako kandydatkę w przyszłych wyborach prezydenckich² – gdyby nie pewna informacja, która w tym samym czasie pojawiła się w tabloidach oraz portalach plotkarskich: *Monika Jaruzelska wychodzi za mąż. Jej serce skradł francuski arystokrata* oraz *Monika Jaruzelska wychodzi za mąż. Jej wybrankiem jest francuski arystokrata* („Super Express” i „Plotek”). To, w zasadzie jednocześnie, pojawienie się politycznych wystąpień i analiz związanych z działalnością społeczną czy polityczną Jaruzelskiej oraz plotek dotyczących jej prywatnego życia doskonale ukazuje sposób, w jaki od lat

¹ Jan Rojewski, „Monika Jaruzelska: szczęście i przekleństwo SLD”, *Polityka* 44 (2018), <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1769500,1,monika-jaruzelska-szczescie-i-przeklenstwo-sld.read>, dostęp 12.02.2020.

² Poza Millerem chyba żaden z polityków czy żadna z polityczek nie oceniali entuzjastycznie kandydatury Jaruzelskiej. Robert Biedroń w rozmowie dla programu „Tlit” Wirtualnej Polski powiedział: „Jeżeli ktoś chce reprezentować wartości lewicowe, to nie z takim światopoglądem. To się może skończyć jak z Magdą Ogórek” (Violetta Baran, oprac., *Robert Biedroń o Monice Jaruzelskiej: jak Kempa i Szydło*, 18.04.2018, dostęp 1.12.2020, <https://wiadomosci.wp.pl/robert-biedron-o-monice-jaruzelskiej-jak-kempa-i-szydlo-6242461700491393v>). Co ciekawe, Jaruzelska nie jest członkinią SLD, o czym w rozmowie z Kubą Skurzyńskim (Twitter) przypomniała rzeczniczka tej partii, Anna Maria Żukowska. Poglądy Jaruzelskiej już wcześniej wzbudzały pytania, a nawet kontrowersje. W czasopiśmie „Fakt” zauważono: „Monika Jaruzelska zdystansowała się również od idei związków partnerskich czy antykoncepcji awaryjnej. Nie do przyjęcia dla sympatyków Sojuszu było jej stwierdzenie, że brakuje głosu Kościoła łagodzącego polityczne konflikty w kraju i podnoszenie, że trzeba uznać wrażliwość katolików przy dyskusji o aborcji. Tak przynajmniej wynika z komentarzy polityków i dyskusji prowadzonych na Twitterze. Jej ojciec, jako zdeklarowany komunista, miałby zapewne podobne wątpliwości” („Radza”, *Monika Jaruzelska szokuje. Zwolennicy lewicy przecierają oczy ze zdumienia*, 16.04.2018, dostęp 12.02.2020, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/monika-jaruzelska-szokuje-zwolennicy-sld/vyypv7h>).

„towarzyszka panienska” (jak określa siebie już w tytule swej pierwszej książki) funkcjonuje w świecie mediów.

Monikę Jaruzelską trudno jednoznacznie uznać za celebrytkę. Jej biografia i osiągnięcia wyraziście dowodzą, że nie musi zabiegać o uwagę mediów plotkarskich. Przez wiele lat stylistka i dziennikarka znanego miesięcznika dla kobiet „Twój Styl”, później dyrektor kreatywna równie znanej firmy jubilerskiej „Kruk”. Autorka pokazów mody (w tym prezentująca kolekcje własne), felietonistka i współpracownica czasopism „Existence” i „Place for Dance”. Gospodyni i autorka programów „Monika Jaruzelska zaprasza” i „Bez Maski” nadawanych przez radio Chillizet. Założycielka szkoły stylu. Oraz, co interesuje nas najbardziej, pisarka, autorka czterech książek, w tym trzech autobiograficznych: *Towarzyszka panienska* (2013), *Rodzina* (2014), *Oddech* (2015), *Zmiana* (2016). Chociaż czasem zainteresowanie mediów zajmujących się życiem gwiazd i celebrytów jest dla niej uciążliwe, to o podjętej walce z osobami współpracującymi z „Super Expressem” (moim zdaniem nie zasługują na miano dziennikarzy) dotyczącej jej prześladowania umie opowiedzieć z humorem, wręcz bagatelizując samo upokarzające wydarzenie (wywiad udzielony portalowi „Pudelek” po zamieszczeniu w „Super Expresie” jej nagich zdjęć wykonanych bez zgody, z ukrycia):

Wyrazy głębokiego współczucia dla ukrytego w głębokich zaroślach i kąsanego przez gzy fotoreportera. Tyle godzin tylko po to, by sfotografować pośladki starszej pani. Życzę „Super Expressowi” młodszych i atrakcyjniejszych „modelek”, które same chętnie zapozują. Czytelnikom też życzę lepszych widoków i pozdrawiam ich serdecznie. W przeciwieństwie do redakcji „Super Expressu”, która naruszyła moje dobra osobiste³.

Zwróćmy uwagę, iż nieprzyjemne zdarzenie związane z dwukrotnym opublikowaniem jej nagich zdjęć przez „Super Express” (2016 i 2017) Jaruzelska komentuje na portalu „Pudelek”. Jest więc świadoma swojej pozycji i roli, doskonale zna reguły panujące w świecie tabloidów reguły, w których ciągle się pojawia, chociaż – zapewne – nie zawsze chętnie (jak na przykład przy okazji omawianych głównie przez „Pudelek” i „Fakt” kwestii dotyczących stanu zdrowia jej rodziców, a także ich problemów emocjonalnych i rodzinnych). Warto jednak zauważyć, że cyklicznie pojawiające się doniesienia *paparazzi* spod willi umierającego generała, a po jego śmierci liczne wywiady udzielone tabloidom przez pielęgnującą go w ostatnich miesiącach życia kobietę z pewnością wpłynęły na sprzedaż kolejnych tomów autobiograficznych Jaruzelskiej. Co ciekawe, autorka *Rodziny*, która ukazała się właśnie w 2014 roku, gdy komentowała

³ „Jaruzelska pozwie »Super Express«? »Naruszyli moje dobra osobiste!«, 28.07.2015, dostęp 12.02.2020, https://www.pudelek.pl/arttykul/81817/jaruzelska_pozwie_super_express_naruszyli_moje_dobra_osobiste/.

dla „Faktu” wypowiedzi swej matki, przypominała o rychłej premierze swej kolejnej książki „Nie chcę w tej sprawie zajmować jakiegos konkretnego stanowiska (...). W kwietniu wychodzi moja nowa książka, jak ktoś będzie chciał więcej informacji”⁴, obiecuje odsłonięcie kulisów rodzinnej sprawy naszkicowanej wcześniej przez tabloidy. Jaruzelska doskonale rozumie prawa rynku, wie, gdzie i jak znaleźć potencjalnych odbiorców swych książek. Reklamuje więc swą prozę na przykład w programach radiowych, ale także w kolorowych gazetach, wpisując się w znany sposób funkcjonowania niektórych pisarzy, nazywany obecnie „dwupółówką”, o którego specyfice wspomina Agnieszka Nęcka: „Chodziło o propagowanie konieczności pojawiania się zarówno w obiegu specjalistycznym, jak i medialnym. Z czasem jednak przekonano się, że o wiele szybsze i efektywniejsze rezultaty osiąga się, skupiając cały wysiłek na tworzeniu wizerunku publicznego”⁵.

Zasygnalizowane przeze mnie w tytule sformułowanie „trylogia autobiograficzna” powinno zostać opatrzone znakiem zapytania. Przede wszystkim ze względu na zabiegi gatunkowe, które mają uatrakcyjnić odbiór, z czego zdajemy sobie sprawę już w czasie lektury drugiego tomu, gdy zauważamy, że mamy do czynienia ze *stricte* komercyjnym tworem, połączonym nieco „na siłę”, wszak w kolejnych książkach brakuje już wspomnień skomponowanych wedle zaprojektowanego wzorca, pojawiają się przemyślenia własne, quasi-pamiętnik, który ma stworzyć pozór obcowania z prywatnością, z intymnością. Część pierwsza, najbardziej dopracowana, prezentuje pewien pomysł, w którego centrum jest „ja”, czyli „ona” – „towarzyszka panienka”, ciągle ukazywana przez pryzmat innych, w ich odbiorze, w ich oczach. W części drugiej „ona” występuje już jako element większej całości, poszukuje swych korzeni, odcina się od tego, co oczywiste, sięga do mitu ziemiańskiego, jakże chętnie budowanego po 1989 roku. Wywiady przeprowadzone w rodzinie, zarówno z ojcem, jak i z matką, są urwane, niedokończone, nieskomentowane, jakby autorka, a zarazem bohaterka w żaden sposób nie potrafiła się skonfrontować ze swoją przeszłością, pozostawia nas z wycinanką, w której sporo koloru białego, miejsc pustych. Autorka płacze się, gubi tropy, cały czas pozostaje w sprzecznościach. Mamy wrażenie, że ta wycinanka sporządzona jest bez planu, jakby powstała po sukcesie komercyjnym pierwszej części, którego być może nie przewidziano. Później, rok po roku, powstają następne „patchworkowe” części, które sprzedadzą się z równie wielkim

⁴ „Monika Jaruzelska: Mama jest zbyt emocjonalna”, 7.02.2014, dostęp 20.02.2020, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/monika-jaruzelska-o-matce/1qek4lc#slajd-1>.

⁵ Agnieszka Nęcka, „Destrukcyjne uzależnienie od »ścianek«. Casus Michała Witkowskiego”, w: *Zamieranie pisarzy*, red. Monika Ładoń, Grzegorz Olszański (Katowice: Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, 2018), 162–163.

zyskiem. Sukces pierwszej książki Jaruzelskiej umożliwił wydanie kolejnych⁶, co prowadzi nas do stwierdzenia Włodzimierza Boleckiego, że „rynek nie służy wypromowaniu pisarza ze względu na jego jakość artystyczną czy wagę problematyki książki. Rynek zainteresowany jest dokładaniem popularności do tego, co jest popularne, czyli jakby kapitalizacją kapitału”⁷. *Notabene* Jaruzelska jest świadoma tego procesu, zdaje sobie sprawę, że jej osobiste osiągnięcia, jakkolwiek ważne (co podkreśla), zawsze będą mniej istotne od tego, że jest „córką generała”, i z tym pokrewieństwem związany jest w dużej mierze sukces jej autobiografii. Pisze o tym w *Rodzinie*:

Magda Dygat w *Rozstaniach* napisała, że dzieci znanych rodziców są zazwyczaj skazane na drugorzędność. Zgadzam się z nią. Najczęściej tak jest. Moja siła polegała na przetrwaniu przy silnych dwóch osobowościach, jakimi byli rodzice. Polegała na byciu w rodzinie postacią drugoplanową. Jednak im więcej milczałam, byłam w ukryciu, tym więcej widziałam, słyszałam i analizowałam. Zza kulis widać więcej niż ze sceny. No i co? No i pstro! Rozpisałam się grafomańsko. Czechow twierdził, że zwięzłość jest siostrą talentu. Wobec tego – koniec⁸.

Chociaż pointuje swą wypowiedź żartem, „ucieka” w cudze słowo, podaje w wątpliwość własne stwierdzenia, to łatwo zauważymy, iż jest świadoma tego, że jej sytuacja i jej piarstwo autobiograficzne są atrakcyjne dla czytelniczek i czytelników właśnie z tego powodu, że jest ona córką Wojciecha Jaruzelskiego. W tych samych co Jaruzelska słowach twórczość autobiograficzną dzieci znanych osób skomentował Przemysław Czapliński: „*Rozstania* Magdy Dygat nie zyskałyby nawet ćwierci tego zainteresowania, gdyby autorka nazywała się Joanna Kowalska. Ale ponieważ żyrantem książki są życiorysy Stanisława Dygata i Kaliny Jędrusik, więc czytamy”⁹.

⁶ W tym miejscu warto zadać pytanie, czy zmiana wydawnictwa po pierwszych trzech książkach, które ukazały się w oficynie Czerwone i Czarne, była dobrym pomysłem. Ostatnia książka Jaruzelskiej z 2018 r. wydana została przez wydawnictwo Prószyński Media i – w przeciwieństwie do wcześniejszych tomów – nie miała interesującej kampanii reklamowej, a także odniosła (w porównaniu do poprzednich) znacznie mniejszy sukces, zarówno medialny, jak i czytelniczy. Być może zainteresowanie czytelnicze również osłabło.

⁷ „O znikaniu pisarzy, nieczytaniu literatury i innych jej sprawach rozmawiają: Teresa Walas i Włodzimierz Bolecki, Jerzy Jarzębski, Dariusz Nowacki, Malwina Mus, Anna Pekaniec, Marta Wyka”, *Nowa Dekada Krakowska* 3 (2016): 12–13.

⁸ Monika Jaruzelska, *Rodzina* (Warszawa: Czerwone i Czarne, 2014), 314. Przy kolejnych odwołaniach do konkretnych tekstów zastosowano skróty z odpowiednim numerem strony: *Towarzyszka panienska* – TP, *Rodzina* – R, *Oddech* – O.

⁹ Przemysław Czapliński, „Kobiety i duch tożsamości”, w: Przemysław Czapliński, *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2004), 79.

Mimo tego, iż autorka *Oddechu* cały czas przekonuje nas do własnej samodzielności zdobytej „w cieniu” rodziny i ważności odniesionych przez nią sukcesów, to jednak swojej pierwszej książce daje tytuł *Towarzyszka panienka*. Przewisko nadane niegdyś przez kolegę zdaje się doskonale pasować, świetnie ilustruje jej funkcjonowanie w dwóch światach, do której to wizji usiłuje nas przekonać – świat generała, ale też świat ziemiański, przedwojenny. Bardzo trudno jest jej wypowiedzieć się „własnym głosem”, szczególnie iż od samego początku, od wydania pierwszej książki, wyraźnie zaznacza, że pozostaje w pewnym rozdarciu (między „towarzystką” a „panienką”), nieustannie wraca do tego, co ją uformowało, co nadało jej tożsamość, znaną twarz, twarz celebrytki – córki generała. I na tej bazie konsekwentnie buduje swą opowieść, chociaż czasem próbuje nas także przekonać, że całe życie walczy właśnie o to, by być sobą, silną kobietą ocenianą za własne wypowiedzi i działania. To niezdecydowanie, niemożność określenia kim rzeczywiście jest „towarzyszka panienka”, odsyła nas do określenia „Kobieta Nieoczywista”, sformułowanego przez Przemysława Czaplińskiego:

Zniknęła oczywistość płci i wynikających stąd ról społecznych, oczywistość życiowych zadań oraz związanych z tym modelem biografii; oczywistość położenia społecznego i wynikającego stąd miejsca w debacie publicznej. Dzięki książkom z początku lat dziewięćdziesiątych pojawiła się więc w polskim życiu publicznym Kobieta Nieoczywista – domagająca się prawa do negocjowania swojego miejsca w społeczeństwie, niegodząca się z dotychczasowym zestawem ról, kwestionująca prawne, ekonomiczne, obyczajowe i estetyczne reguły dystrybucji znaczeń¹⁰.

Jaruzelska z pewnością nie byłaby przeciwna temu określeniu, najpewniej tak właśnie chce i lubi być postrzegana, o czym świadczą jej liczne wypowiedzi, zarówno te zawarte w napisanych przez nią tomach autobiograficznych, jak i w wywiadach, których udziela. Gdy jednak przyjrzymy się dokładniej, zauważymy, że kontestacja autorki *Oddechu*, bunt przeciwko zastanym układom i wyznaczonym rolom społecznym jest pozorny i – mimo rozlicznych deklaracji – nie jest połączony, niestety, z głębszą refleksją.

Kwestia feminizmu nie pojawia się w świecie celebrytek zbyt często, ale jeśli nawet tak jest, natychmiast zostaje zdezawuowana przez powtarzalny zestaw klisz oraz stereotypów, zarówno językowych, jak i społecznych. Zwroty „kocham kobiety”, „nie chcę walczyć

¹⁰ Tamże, 97–98.

z mężczyznami”, „lubię czuć się kobietą” oraz, chyba najabsurdalniejsze, „lubię być przepuszczana przez drzwi” stanowią stały zestaw wypowiedzi wiążących się z określeniem własnego, a może raczej, przez stałość nic nieznaczących fraz, niewłasnego, ale sytuacyjnego (tym samym rozpoznanego i często oczekiwanego przez odbiorcę) stosunku do feminizmu¹¹. Mocne odrzucenie feminizmu jako czegoś absolutnie niezgodnego z doświadczeniem i światopoglądem konkretnych celebrytek jest od lat niezmiennie. Najpewniej celem takich wypowiedzi jest dbanie o niekontrowersyjny wizerunek, żeby czytelnicy, widzowie lub słuchacze (bez względu na płeć) nie mogli w jakikolwiek sposób połączyć modelki, piosenkarki, serialowej aktorki, bywalczyni programów śniadaniowych, jurorki programów rozrywkowych czy znanej osoby fotografowanej „na ściankach” z tym, co w powszechnym doświadczeniu nadal jest nacechowane negatywnie. Katarzyna Czajka-Kominiarczuk zwróciła uwagę na to, że brak wiedzy o tym, czym jest feminizm, a także niechęć do jednoznacznych deklaracji, które połączyłyby daną artystkę z tym nurtem, powodują zdecydowane odcinanie się większości znanych kobiet od tego wszystkiego, co przeciętnemu człowiekowi mogłoby się kojarzyć ze zjawiskiem *de facto* nieakceptowalnym:

¹¹ Wystarczy przypomnieć kilka wypowiedzi na ten temat: „Jestem antyfeministką, kibicuję tradycyjnemu podziałowi ról. Mężczyzna ma zapewnić bezpieczeństwo, ale kobieta ma zadbać o rodzinę. I choć czasy się zmieniły i kobiety przejmują rolę głównego żywiciela rodziny, to w głębi duszy marzą o tym, żeby mieć faceta, na którym mogą polegać” (Michał Wąsowski, „Marta Grycan: Jestem antyfeministką! Koniec wojny płci czy nowy lans gwiazd”, *Natemat.pl*, 26.09.2012); „Nie jestem feministką, bardzo lubię mężczyzn” (Paulina Socha-Jakubowska, Izabela Smolińska, Rodowicz: „Nie jestem feministką, bardzo lubię mężczyzn!”, *Wprost*, 18.12.2014); „Przez tę piosenkę [*Na kolanach* – M.P.] często myślano o mnie w kategoriach feministki. Próbowalam z tym walczyć. Dlatego moja najnowsza płyta nie jest adresowana tylko do kobiet, jak mój poprzedni album. Na tym krążku nawet facet znajdzie cząstkę siebie” („Cerekwica: Nie jestem feministką!”, *Pomponik.pl*, 2.06.2010); „Feminizm to ideologia. Intuicyjnie mam zawsze dystans do ideologii, jakiegokolwiek by były. Nie mam z kolei złych doświadczeń z mężczyznami, aby żywić jakąś do nich urazę czy resentment. Odwrotnie, mężczyźni, jakich spotkałam w swoim życiu, byli zawsze w porządku, byli wspaniali. Poza tym jestem z domu, gdzie kobiety były zawsze uwielbiane. Choć wiem, rzecz jasna, że kobiety bywają dyskryminowane” (Miroslaw Pęczak, „Rozmowa z Marią Peszek”, *Polityka*, 4.11.2009); „Nie jestem feministką, bo uważam, że nie muszę walczyć o to, co mają mężczyźni. Ja to po prostu mam. Musimy nadganiać stracony czas, kiedy pokolenia naszych rodziców, a nawet jeszcze moje pokolenie, miały zupełnie skrzywione spojrzenie na możliwości kobiety i na jej prawa” (Katarzyna Wężyk, „Kulczyk: potrzeba publicznego luksusu”, *Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny*, 26.09.2014); „Z tego powodu, że jestem za harmonią, to nie ma we mnie takiego ostrego feminizmu czy czegoś takiego. Lubię świat w jego różnych przejawach, kolorach, różnorodnościach i lubię mężczyzn. Troszkę się boję takich ostrych kobiet, feministek” („Błaszczuk apeluje: »Zachowajmy harmonię i równowagę. Nie powinno być dyskryminacji!«, *Pudelek.pl*, 4.06.2018); „Myślę, że przeżywany kompromitację tych feministycznych postulatów, które skłoniły kobiety do samodzielności. Kompromitację polegającą na tym, że kobiety nie są szczęśliwe. Zajmując wysokie stanowiska (...), no niestety, pozbawiają się tej takiej cudownej bez troski, która kobiecie była przypisana, ale także możliwości zajęcia się, tak gruntownie, domem i wychowaniem dzieci. (...) Cała ta walka o wolność i równouprawnienie zaczyna przeżywać swój kryzys” („Popek krytykuje Polki: »Nie wszystkie musimy robić kariery. Kobiety na wysokich stanowiskach nie są szczęśliwe!«, *Pudelek.pl*, 4.12.2017).

W Polsce niedawno od feminizmu odcinały się kobiety biznesu – Grażyna Kulczyk czy Joanna Przetakiewicz. A to tylko początek listy. Dlaczego kobiety, które odniosły w życiu sukces zawodowy, dystansują się od feminizmu? Po pierwsze – w wypowiedziach wielu z nich można znaleźć dość niepokojące przekonanie, że feminizm ma cokolwiek wspólnego z nienawiścią do mężczyzn. Zdanie „Nie jestem feministką, bo kocham mężczyzn” pada jako jeden z najczęstszych argumentów kobiet, które nie identyfikują się z ruchem feministycznym. Często pojawia się też argument, że niechęć do feminizmu wynika ze stawienia jednej płci (w tym przypadku kobiet) ponad drugą. Niekiedy pojawia się dodatkowe określenie, że celebrytki nie czują się feministkami, tylko „humanistkami”. Kobiety ze świata show-biznesu nie są tu zresztą same – w Stanach istnieje ruch „Women Against Feminism”, w ramach którego młode kobiety umieszczają zdjęcia z kartkami, na których piszą, dlaczego nie potrzebują feminizmu. W większości przypadków odwołują się do stereotypowego postrzegania tego pojęcia – twierdzą, że nie chcą być ofiarami, że mężczyźni też mają swoje problemy, a także wskazują, że wszystko jest w porządku, skoro mają prawo głosu. Argumenty te doskonale pokazują, jak – mimo rozpowszechnienia się pojęcia – ludzie wciąż (jak widać, niezależnie od pozycji społecznej) niewiele wiedzą o feminizmie¹².

Feminizm „na opak” nie byłby więc brakiem refleksji feministycznej czy odrzuceniem jej, lecz skonstruowaniem własnego świata, pozostającego w jakiś sposób w kontakcie z myślą emancypacyjną, ale tak, by funkcjonowała ona w formie uproszczonej, łatwiejszej do zaakceptowania, w mocny sposób związanej ze stereotypem, objawiającej się przez powtarzanie zasłyszanych (i dodajmy – sprawdzonych) haseł, które nie niosą ze sobą i w sobie jakichkolwiek znaczeń, są bezpieczne, przewidywalne i oczekiwane przez publiczność.

Emilia Konwerska w „Krytyce Politycznej” nazwała taką postawę „prymitywną wersją feminizmu”¹³, ja posunęłabym się nawet dalej, nazywając ją prymitywnym (bo niezłożonym) wyobrażeniem o feminizmie budowanym na podstawie oczekiwań odbiorców, co z samym feminizmem nie ma nic wspólnego, jest tylko odwołaniem się do funkcjonującego słowa wytrychu, słowa klucza, którego się często używa bez szczególnego skupienia się na tym,

¹² Katarzyna Czajka-Kominiarczuk, *Straszne słowo na „F”*. *Gwiazdy i feminizm*, Onet.pl, 6.10.2014, dostęp 26.01.2020, <https://kultura.onet.pl/film/wywiady-i-artykuly/straszne-slowo-na-f-gwiazdy-i-feminizm/pdwltr1>.

¹³ Por. Emilia Konwerska, „Świat »Kogla Mogła«, czyli życie instant”, *Krytyka Polityczna.pl*, 15.03.2019, dostęp 28.01.2020, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/film/emilia-konwerska-kogel-mogel/?fbclid=IwAR2u62srtVs2duMsVKRXmftTvKE5oPTByfVhMnzOs9U0ytdOhXLH1KHgaLs>: „Łepkowska od wielu lat uprawia prymitywną wersję feminizmu, która po to, żeby pozornie dowartościować kobiety, degraduje mężczyzn. Jeśli ktoś przyczynił się do popularyzacji i ugruntowania modelu: silna, apodyktyczna matka kontra ojciec pierdoła, który nie jest w stanie ugotować sobie herbaty, to właśnie ona”.

jakie treści niesie. Na dodatek temu wyobrażeniu (pojęciu) można przypisać różne sensy, wręcz dowolne, w tym także te całkowicie oderwane od terminu podstawowego.

Autorka *Towarzyszki panienki* w przeciwieństwie do wielu innych polskich celebrytek deklaruje mocno: „Jako feministka uważałam” (TP, 249) czy „To pisałam ja: feministka i filolog” (TP, 250). Co stoi za tymi deklaracjami? W jakim nurcie feminizmu Jaruzelska chciałaby być lokowana? Frazę „feministka i filolog” uważa za bardzo udaną, ponieważ zamieściła ją najpierw na swym blogu, a następnie w książce. Zakończyła nią swą wypowiedź o żeńskich formach zawodowych: „Feminizacja języka to wynik przesadnej politycznej i obyczajowej poprawności. Sztuczna nowomowa. Dla filolożki to wzbogacenie ojczystej mowy, walka z dyskryminacją na poziomie gramatyki. Dla filologa to kastracja języka z godności męskiej końcówki i wieloletniej tradycji”¹⁴. Cytowany felieton powstał w 2012 roku, a więc jego autorka mogła nie zapoznać się z oświadczeniem Rady Języka Polskiego (z tego samego roku) w kwestii żeńskich form zawodowych, ale powtórzenie tych samych argumentów rok później w książce świadczy o tym, że Jaruzelska przemyślała i utrwaliła swoje stanowisko, kwestię żeńskich form zawodowych zaś porusza kilkakrotnie, stając się głosem autorytetu (wszak jest polonistką i znaną felietonistką, a także popularną pisarką) w dyskusji o tym problemie językowym: „Feministki zarzucają mi czasem, że hołduję kulturze patriarchalnej. Ja z kolei nie lubię form typu ginekolożka, psycholożka. Poza tym często ta ginekolożka sama przyjmuje nazwisko męża i nadaje je dziecku” (TP, 73–75). Jaruzelska ma prawo nie lubić żeńskich form zawodowych, ma prawo też ich nie używać, o czym informują dwie już uchwały Rady Języka Polskiego, nie może jednak nie zauważyć, jako kobieta wykształcona, że kwestia przyjmowania bądź nieprzyjmowania nazwisk w świetle polskiego prawa jest otwarta, a wiele kobiet nie przyjmuje nazwisk mężowskich, w tym również w formie podwójnej. Oskarżając feministki o hipokryzję, Jaruzelska chce występować jako obrończyni porządku, którego nikt nie atakuje, szczególnie gdy przypomnimy, iż żeńskie formy zawodowe obecne były już (nie sięgając zaledwie do XVII wieku, aczkolwiek wyprawa do XVII także przyniosłaby ciekawe znaleziska) pod koniec XIX wieku, w tym nawet ośmieszane dziś nazwy zawodów i funkcji pochodzące z łaciny (na przykład magistra farmacji).

¹⁴ Monika Jaruzelska, *Seksmisja. Czy feminizm jest trendy. Kasprowy Wierch a może już Kasprowa Góra?*, Natemat.pl, 12.03.2012, dostęp 15.02.2020, <https://natemat.pl/blogi/monikajaruzelska/4953,seksmisja-czy-feminizm-jest-trendy-kasprowy-wierch-a-moze-juz-kasprowa-gora>.

W tym miejscu zasadne więc będzie postawienie pytania o to, jakim, a raczej czyim językiem porozumiewa się ze swoimi odbiorczyniami i odbiorcami Jaruzelska. Może jej strategia pisarska jest niesłychanie bezpieczna, bowiem każda osoba może znaleźć w jej książkach coś dla siebie. Może tradycjonaliści odnajdą w nich uporządkowany świat i zestaw czytelnych wartości, świat, w którym to, co „męskie” i „żeńskie”, jest zestawem stereotypów na temat niezmiennych ról społecznych. Z kolei inna grupa dostrzeże w tych książkach potencjał feministyczny, bez względu na to, czy jest on realny, czy też świeci odbitym blaskiem wyobrażeń na temat samego terminu, niezdefiniowanego i niepoddanego refleksji.

Kilka lat temu na jakimś bankiecie Kazia Szczuka powiedziała mi, że nie jestem prawdziwą feministką, bo mój feminizm jest patriarchalny i bierze się z identyfikacji z ojcem, czyli mężczyzną, a co gorsza – wojskowym. Nie było w tej uwadze nic politycznego. Kazia ma towarzyski wdzięk, jest dowcipna i, co nie jest bez znaczenia, bardzo ładna, a jednak zapachniało sekciarstwem (TP, 250).

Termin „feminizm patriarchalny”, chociaż wręcz oksymoroniczny, zdaje się tu doskonale pasować. Uwaga dotycząca urody Szczuki doskonale pokazuje, w jaki sposób Jaruzelska ocenia kobiety, jak je ogląda, co jest dla niej ważne w kontaktach między kobietami. Co ciekawe, ta liczba uwag dotyczących urody kobiecej w trylogii Jaruzelskiej może wręcz wydać się niepokojąca: „jeszcze ładniejszej na żywo Agaty Passent” (O, 131) czy „nawet moja mama rozpyływała się w zachwytach, że ma tak delikatne i szlachetne rysy oraz świetną, szczupłą sylwetkę. Słowem – że to szykowna babeczka” (O, 132). O prawie każdej kobiecie występującej na kartach jej książek dowiemy się jak wyglądała, czy ubierała się elegancko, jakie sukienki nosiła, czy miała grube nogi i jak było to widziane (o żonie Raula Castro), że pierwsza żona znanego reżysera była znacznie ładniejsza od drugiej. Czasem te opowieści o dopasowanych sukienkach, garsonkach z zagranicy są przedstawione jako cudzy głos – gdy na przykład o urodzie kobiecej rozmawiają żony generałów, ale, co ciekawe, innych przykładów rozmów tego grona brak. W omawianych tomach jest tak wiele uwag o urodzie kobiet, że trudno w nich znaleźć jakikolwiek portret żeński, w tym własny autorki, który nie dotyczyłby wyglądu zewnętrznego, a szczególnie atrakcyjności, jak na przykład podpis pod jednym ze zdjęć w *Towarzystwie panience* („Sesja do »Paris Matcha«. W stylu noworuskim, ale nobilitująca mnie jako kobietę” – TP, 217) czy uwaga o pobycie na Kubie, zawarta w tym samym tomie („[Fidel] Zadbał o mnie. I to nie tylko jako o córkę generała z bratniego kraju. Pewnie widział też w miarę atrakcyjną kobietę, a wiadomo, że do kobiet miał skłonność. Ale jestem przekonana, że przede wszystkim dojrzał po prostu człowieka z jego naturalnymi potrzebami” – TP, 183). Kobiety w książkach Jaruzelskiej zostają zredukowane do urody i atrakcyjności, a sama

autorka, być może mimowolnie, przyznaje, że wygląd zewnętrzny i pozytywna ocena innych są dla niej niezwykle ważne: „Po raz pierwszy dano mi szansę pokazania, że mogę być piękną kobietą” (TP, 219). Tak konstruowana wizja świata doskonale wpisuje się w sprobematyzowanie terminu „literatura kobieca”, o którym pisała Inga Iwasiów:

Niewątpliwie mamy dziś do czynienia z sytuacją, w której duże nakłady i wierne fankluby potwierdzają przewagę literatury kobiecej nad wszystkimi innymi formami komunikacji literackiej, a zarazem nie ma możliwości dyskusowania na tej podstawie ani o problemach artystycznych, ani społecznych, w takim zakresie, którego niezbędną proklamował feminizm. „Sprawa kobieca” przybrała postać, jakiej życzyłby sobie najbardziej konserwatywny rzecznik patriarchy¹⁵.

Jaruzelskiej udało się wypromować feminizm bez feminizmu¹⁶. Wszystkie istotne dla ruchu kobiecego kwestie w jej książkach po prostu nie istnieją. Nie zauważa nawet, że oceniając urodę kobiet, niektórym właśnie zazdrości tego, że w ich świecie kryterium to nie ma żadnego znaczenia, gdy na przykład opowiada o Vivienne Westwood, a raczej o tym, że projektantka ta pozostaje w związku z dużo młodszym mężczyzną: „Zawsze wyglądała jak staruszka i chyba nic tego nie zmieni. Nie wybiela nawet zębów, które są prawie tak pomarańczowe jak jej włosy. Pozazdrościć samopoczucia. Nie poddała się terrorowi wiecznej młodości i idealnego wyglądu” (O, 193).

Jaruzelska ciągle różnicuje, polaryzuje świat na męski i żeński – ten pierwszy w jej wizjach jest trochę niezrozumiały, poza światem ojca, który jest w każdym aspekcie imponujący, ale z którym najłatwiej jest się jej identyfikować ze względu na przynależne do niego wolność i niezależność: „Za bardzo też ceniłam sobie wolność. Zawsze czułam w swojej osobowości silny aspekt chłopięcy. Bałam się więc, że ten chłopak, który jest w moim charakterze, zbabieje” (R, 69) czy „Kiedy byłam mała, wiedziałam, że to wyjątkowo atrakcyjna kobieta. Chociaż z jej kobiecością nigdy się nie identyfikowałam. Mnie zawsze zależało na identyfikacji z chłopięcą częścią świata” (TP, 26). Ten drugi świat, żeński, wypełniony był pięknymi i zadbanymi kobietami, ale też ciężkimi powinnościami, kompleksami, wręcz bólem:

¹⁵ Inga Iwasiów, „Kobiety na krawędzi dyskursu emancypacyjnego – Monika Mostowik, Grażyna Plebanek, Anna Piwkowska”, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. Mieczysław Dąbrowski (Warszawa: Elipsa, 2008), 71.

¹⁶ Por. też, *Granice. Polityczność prozy i dyskursu kobiet po 1989 roku* (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2013), 118: „Krytyka z ulgą przyjmuje wypowiedzi pisarek osiagających sukcesy bez >tego całego feminizmu<”.

Mama nie chciała mieć dzieci. Zawsze powtarzała, że nie posiada instynktu macierzyńskiego, z czym zresztą w pełni się zgadzam. Jeśli już, to chciała mieć syna. (...) Przeraziła ją ciąża, co rozumiem. Czułam, że za te męki i utratę figury powinnam wziąć część odpowiedzialności na siebie. Opowiadała często, że jak się urodziłam, byłam brzydka jak Chruszczow. (...) „Takie to zdechłe...” – dodawała pod moim adresem (TP, 71).

Cytat ten doskonale pokazuje, jak ważne byłoby przepracowanie tej traumy, która, być może, powoduje skupienie się na urodzie kobiecej albo też ukazuje swoiste zastygnięcie w formie, którą się wybrało – tworzeniu osobowości podkreślającej to, co skojarzone z siłą i wolnością, czyli męskości, kobiecość zaś sprowadzając do „paplania”, czyli rozmów ciągle o tym samym (o kobiecej atrakcyjności), i niekontrolowanych emocji („Największą miłością mojego dzieciństwa była mama. Byłam zakochana w jej zapachu, uwielbiałam na nią patrzeć, choć bałam się jej wybuchowego temperamentu i nagłych zmian nastroju” – R, 44). Portrety matki i ojca w autobiografii Jaruzelskiej stworzone są właśnie zgodnie z tym porządkiem. Ojciec jest spokojem, racjonalnością i wsparciem, ale też surowością wymagającą odnoszenia sukcesów, matka zaś emocjami, rozedrganiem, niespełnieniem i obcością. Konstruowanie własnego wizerunku odbywa się więc przez podkreślanie podobieństwa do ojca (w tym także fizycznego: „kiedy się przedstawiłam, powiedziała z niedowierzaniem: »Jaka podobna do taty. A mama taka piękna kobieta«” – TP, 72), jak również przez ironiczny dystans wobec sprzecznych oczekiwań rodziców: „Bo z jednej strony ojciec chciał mieć wspaniałą córkę prymuskę, a z drugiej mama nie zniosłaby w domu rywalki. Co w takiej sytuacji zostaje? Być zdechlakiem!” (TP, 31). Ostatecznie zaś okazuje się, że siła i niezależność, które chce ukazać Jaruzelska, budowane są w samotności, z potrzeby, by już nigdy nie być na drugim planie, nie być podporządkowaną silnym osobowościom: „Kiedy jest się w związku tą silniejszą stroną, ma się poczucie kontroli nad życiem. Tego zawsze potrzebowałam, być może, na zasadzie antidotum na rolę Kopciuszka w dzieciństwie” (TP, 161) oraz: „Wtedy właśnie przekonałam się, że nic z nas nie będzie. Bo on ma zbyt dużą nade mną przewagę. Wiele kobiet pewnie byłoby zachwyconych. Ja jednak potrzebowałam niezależności. Był mężczyzną, na którym mogłabym się oprzeć. Lecz ta możliwość oparcia oznaczałoby jednocześnie moją słabość. Po prostu był za silny” (TP, 159). Feminizm Jaruzelskiej byłby więc znów powierzchownym rozumieniem tego terminu, jako ciągłej walki czy rywalizacji o dominację, złudzeniem, którego istotą jest „przekonanie, że wyrwać się z kręgu męskiego pożądania znaczy po prostu odejść od mężczyzny. Wynika to, jak sądzę, właśnie z płytkości przemyśleń nad kulturowymi

identyfikacjami: w książkach tych tożsamość jest rozumiana jako »centrum decyzyjne«, jako »silna osobowość«¹⁷.

Z trzech tomów autobiografii Jaruzelskiej można się sporo dowiedzieć o jej wizji feminizmu, fantazmacie myślenia feministycznego, o niej samej jednak nie dowiemy się za dużo. Chociaż w swych wyznaniach śmiało porusza wiele tematów, ostatecznie zauważymy, że o pewnych kwestiach po prostu nie chce mówić, odkrywa tylko to, co akceptowalne społecznie, odżegnuje się ostro od wszelkich radykalizmów, nawet tych najmniejszych i tych, które nimi wręcz nie są. To, o czym nie mówi i mówić nie chce, czasem się wymyka, wydobywa na wierzch, jakby nałożona maska kontroli spadła na chwilę i odsłoniła coś prywatnego, wręcz intymnego. W tych miejscach Jaruzelska nie jest celebrytką funkcjonującą w świecie mediów, ale osobą, której świat, wbrew temu, co chce nam przekazać, nie jest tym tworzonym wyłącznie na użytek mediów oraz spełniającym oczekiwania czytelnicze. Tak jak wtedy, gdy mówi o córce ofiary z kopalni „Wujek”: „A ja najmocniej zapamiętałam Agnieszkę, blondynkę o jasnych uważnych oczach. Poczułam jakąś paradoksalną identyfikację właśnie z nią, a nie z ojcem. Identyfikację z jej lekceważonymi w tym momencie emocjami” (R, 66). Podobnie jest w przypadku zarysowanej na marginesie skomplikowanej relacji z matką, wobec której „towarzyszka panienska” postanowiła być w opozycji: „Już jako nastolatka pożyczalam męskie koszule od kolegi lub ojca, nosiłam włosy związane w kitkę, chodziłam bez makijażu. Przeciwnieństwo mamy, która miała zawsze długie kolorowe paznokcie, blond fryzury i sukienki w kwiatki” (TP, 71).

Renata Lis pisze w *Lesbos*: „Nie jest więc prawdą, że powieści wymyślają pisarze, podczas gdy biografia to samo życie, ponieważ życie (...) nie umie pisać i dlatego ktoś inny musi wziąć tę rolę na siebie”¹⁸. Nie liczymy więc na to, że dostrzeżemy samo życie „towarzyszki panienski”. Jaruzelska wzięła rolę na siebie, filtruje, zakrywa, czasem odsłania mimowiednie, ale stara się kształtować swój wizerunek w autobiografii według przyjętych przez siebie zasad, w których obrębie widzimy jedynie zarysy, szkice, pojedyncze maźnięcia pędzlem. Ostatecznie, co trzeba odnotować ze smutkiem, zostajemy z formą, która wyraźnie ukazuje granice świata (a także języka), niekiedy zniewalającą czy wręcz konserwującą po gombrowiczowsku¹⁹. Świat Jaruzelskiej nie jest spójny, jednorodny, pozostający w kontakcie z rzeczywistością, jest kreacją,

¹⁷ Czapliński, *Kobiety*, 118.

¹⁸ Por. Renata Lis, *Lesbos* (Warszawa: Sic!, 2017), 107.

¹⁹ Por. Jerzy Jarzębski, „Pojęcie »formy« u Gombrowicza”, *Pamiętnik Literacki* 62 (1971), 4: 71: „Określając zatem »formę« jako »styl« czy »sposób bycia« pojedynczego człowieka, ujmujemy tylko jeden biegun zjawiska. Forma jest bowiem także, a może przede wszystkim, wartością tworzącą się w kontakcie międzyludzkim i kontakt ten umożliwiającą. Obejmuje ona w tym rozumieniu określony język środowiska socjalnego, kodeks norm postępowania, słowem, zbiór stereotypów społecznych”.

co nie może nas dziwić. Zostajemy jednak z pytaniem, czy owa forma nam udostępniona jest przyjęta, stworzona, wykreowana w sposób świadomy, czy też te drobne pęknięcia i miejsca, w których dostrzec możemy coś więcej niż wyłącznie ona, to tylko przypadek, niespójność, których autorka nie zauważyła. Nie dostrzegła, że czasem budowany wizerunek zawiera elementy niepasujące, a właśnie one wydają się najciekawsze, poza kontrolą autorską.

Bibliografia

- Czapliński, Przemysław. *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2004.
- Iwasiów, Inga. *Granice. Polityczność prozy i dyskursu kobiet po 1989 roku*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2013.
- Iwasiów Inga. „Kobiety na krawędzi dyskursu emancypacyjnego – Monika Mostowik, Grażyna Plebanek, Anna Piwkowska”. W: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. Mieczysław Dąbrowski, 61–80. Warszawa: Elipsa, 2008.
- Jaruzelska, Monika. *Oddech*. Warszawa: Czerwone i Czarne, 2015.
- Jaruzelska, Monika. *Rodzina*. Warszawa: Czerwone i Czarne, 2014.
- Jaruzelska, Monika. *Towarzyszka panienka*. Warszawa: Czerwone i Czarne, 2013.
- Jarzębski, Jerzy. „Pojęcie »formy« u Gombrowicza”. *Pamiętnik Literacki* 62 (1971), 4: 69–96.
- Lis, Renata. *Lesbos*. Warszawa: Sic!, 2017.
- Ńęcka, Agnieszka. „Destrukcyjne uzależnienie od »ścianek«. Casus Michała Witkowskiego”. W: *Zamieranie pisarzy*, red. Monika Ładoń, Grzegorz Olszański, 161–180. Katowice: Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, 2018.

Autobiographical Trilogy by Monika Jaruzelska. Remarks On Celebrity „Feminism”

Summary

The question of feminism rarely surfaces in the world of celebrities, but even if it does appear, it is immediately disavowed with a repeatable set of clichés and stereotypes, both linguistic and social. “I love women”, “I don’t want to fight men”, “I like to feel like a woman” and – probably the most absurd of them all – “I like it when man hold the door for me” constitute a fixed set of sentences relating to one’s personal, or rather – by automatic iteration of meaningless phrases – non-personal but situational (and thus well-known and expected) stance on feminism. Against

this background, the article examines the autobiography of Monika Jaruzelska (divided into three volumes: *Miss companion* [Towarzyszka panienka], *Family* [Rodzina] and *Breath* [Oddech]), which is especially interesting as she declares herself to be a feminist.

Keywords

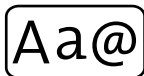
celebrities, feminism, autobiography, Monika Jaruzelska, memories

Translated by Michał Kłosiński

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Magdalena Piekara, „Trylogia autobiograficzna Moniki Jaruzelskiej, czyli o «feminizmie» w świecie celebrytek”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 123–137.

DOI: 10.18276/au.2020.2.15-10



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 139–150
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-11

BIOGRAFIE

JULIA WESOŁOWSKA*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Świadectwo zamknięcia. Korespondencja Anny Moszyńskiej z zakładu dla umysłowo chorych w Pirnie (1850 r.)

Streszczenie

Niniejszy artykuł dotyczy zbioru listów, które w 1850 roku pisała i wysyłała do męża, dzieci i przyjaciółek przebywająca w szpitalu dla umysłowo chorych w Pirnie Anna Moszyńska, uzupełnionego o dzienniki osobiste, korespondencję Piotra Moszyńskiego z żoną i dokumentację medyczną pacjentki. Publikacja została wydana przez Instytut Badań Literackich PAN w ramach projektu „Archiwum Kobiet”, którego członkinie i członkowie zajmują się odnajdywaniem i opracowywaniem dokumentów osobistych Polek na przestrzeni dziejów. Listy Moszyńskiej są świadectwem zmagania z chorobą psychiczną oraz izolacją i rozłąką z dziećmi.

Słowa kluczowe

historia kobiet, szaleństwo, korespondencja prywatna, dzienniki

Wprowadzenie

Olga Tokarczuk, laureatka Literackiej Nagrody Nobla, w swoim przemówieniu tak komentowała udział świadectw prywatnych w konstruowaniu opowieści o świecie:

* Kontakt z autorką: julia.olejniczak@amu.edu.pl; ORCID: 0000-0002-0965-1024.

Żyjemy w rzeczywistości wielogłosowych narracji pierwszoosobowych i zewsząd docho-
dzi nas wielogłosowy szum. Mówiąc „pierwszoosobowe”, mam na myśli ten rodzaj opo-
wieści, który zatacza wąskie kręgi wokół „ja” twórcy, piszącego mniej lub bardziej wprost
tylko o sobie i poprzez siebie. Uznaliśmy, że ten rodzaj zindywidualizowanego punktu
widzenia, głos z „ja”, jest najbardziej naturalny, ludzki, uczciwy, nawet jeżeli rezygnuje
z szerszej perspektywy. Opowiadać w tak rozumianej pierwszej osobie to tkąć absolutnie
niepowtarzalny wzór, jedyny w swoim rodzaju, to mieć jako jednostka poczucie autono-
mii, być świadomym siebie i swojego losu. To jednak znaczy także budować opozycję: „ja”
i „świat”, a ta bywa alienująca¹.

Te słowa stanowią doskonałe wprowadzenie do omówienia najnowszej publikacji z serii
„Archiwum Kobiet”, na którą składają się korespondencja i dzienniki osobiste Anny Moszyń-
skiej, oscylujące narracyjnie wokół jej pobytu w zakładzie dla chorych umysłowo w Pirnie.
Wydaje się bowiem, że żadna treść nie może być bardziej zamknięta w obrębie własnego „ja”
niż relacja osoby cierpiącej psychicznie, odizolowanej od świata, bliskich i rzeczywistości,
w której żyją. Narratorka historii jest niereprezentatywna (ze względu na swój stan zdro-
wia) dla grupy dziewiętnastowiecznych autorów i autorek dokumentów osobistych. Pisar-
stwa Moszyńskiej nie obowiązują żadne współczesne jej reguły, jedynie te, które sama uzna
w danym momencie za obowiązujące. Opozycja osoby opowiadającej i świata zewnętrznego
jest kluczowym elementem tej historii, zmaterializowanym w fakcie zamknięcia w zakładzie
dla umysłowo chorych. Odnosząc się jednak do słów Tokarczuk, można zapytać: czy kobieta
cierpiąca na problemy psychiczne może trafnie i zrozumiale dla innych opisać stan, w jakim
się znajduje? A w związku z tym, czy to niezwykle świadectwo choroby i zamknięcia może
uzupełnić naszą wiedzę o minionym świecie?

Wątek szaleństwa i szaleńców oraz ich odosobnienia był już przedmiotem rozważań
badaczy historii. Przede wszystkim należy wspomnieć o Michelu Foucaultie i jego monu-
mentalnym dziele *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*². Autor postrzega w nim proces
izolacji szaleńców jako jeden z istotnych elementów badań nad społeczeństwem, które
w dotychczasowym wymiarze opierały się na analizie zjawisk pozytywnych aniżeli objętych
społecznym tabu³. Przedmiotem swojego badania czyni jednak nie tyle szaleństwo, ile sam

¹ Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk, 3–4, NobelPrize.org, dostęp 27.12.2019, <https://www.nobelprize.org/uploads/2019/12/tokarczuk-lecture-polish.pdf>.

² Michel Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. Helena Kęszycka (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987).

³ Maria Solarska, *Historia zrewoltowana. Pisarstwo historyczne Michela Foucaulta jako diagnoza teraźniejszości i projekt przyszłości* (Poznań: Instytut Historii UAM, 2006), 46.

proces zamknięcia „obcego” w odosobnieniu. Szaleństwo kobiet i jego uwarunkowania historyczne rozważane są z kolei przede wszystkim przez pryzmat hysterii i metod jej leczenia oferowanego przez medyków w różnych okresach⁴. Na rodzimym gruncie natomiast ostatnie badania tematu chorób umysłowych i chorych oscylują wokół prób stworzenia antologii polskiej historii szaleństwa. Do tej pory ukazał się pierwszy tom rozważań pod redakcją dr Miry Marcinów⁵. Wszystkie wspomniane publikacje traktują o szaleństwie i szaleńcach jako o zbiorowości w perspektywie długiego trwania. Należy jednak podkreślić, że badacze zdają sobie sprawę, iż choroba umysłowa jest doświadczeniem osadzonym w konkretnym czasie, indywidualnym i uzależnionym od relacji jednostki ze społeczeństwem i kulturą⁶. Wydaje się więc, że możliwości, jakie daje korespondencja Moszyńskiej, są dla badania szaleństwa i odosobnienia nieocenione, stanowią bowiem autobiograficzną opowieść z perspektywy chorej, w kontekście jej relacji ze światem zewnętrznym i wewnętrznymi doświadczeń.

Anna Moszyńska (Malinowska), urodzona 22 lutego 1820 roku w Weremijówce, była pisarką, poetką, działaczką społeczną. Pochodziła z ubogiej rodziny szlacheckiej. W 1839 roku wyszła za mąż za 20 lat starszego Piotra Moszyńskiego, szlachcica, filantropa i działacza politycznego. Z ich związku urodziło się pięcioro dzieci: Zofia, Emanuel, Maria, Jerzy i Helena. Moszyńska była jedną z inicjatorek pierwszej krakowskiej ochronki dla dzieci, działała w tamtejszym Komitecie Ochron dla Małych Dzieci. Z okresu krakowskiego pochodzi również wydany anonimowo tekst jej autorstwa *Uczucia i widzenia Polki w roku 1846*, będący autobiograficznym zapisem przeżyć nieudanego powstania, w które czynnie zaangażowała się wspólnie z mężem. W 1848 roku w wyniku pierwszych objawów zaburzeń psychicznych i innych problemów zdrowotnych trafiła na kurację u wód w Marienbadzie. Z powodu nieustannie pogarszającego się stanu zdrowia 2 lutego 1850 roku zdecydowano się umieścić Moszyńską w zakładzie dla umysłowo chorych w Pirnie, w którym leczono ją do lipca tego roku. Następnie przewieziono ją do szpitala dla obłąkanych w Leubus (Lubiążu), skąd Piotr Moszyński wypisał ją w listopadzie. Jej dalsze leczenie trwało z przerwami do 1875 roku. Zmarła w 1889 roku⁷.

⁴ Étienne Trillat, *Historia hysterii*, tłum. Zofia Podgórska-Klawe (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1993).

⁵ Mira Marcinów, *Historia polskiego szaleństwa*, t. 1: *Stońce wśród czarnego nieba. Studium melancholii* (Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2017).

⁶ Andrzej Kapusta, „Szaleństwo i władza: myśl krytyczna Michela Foucaulta” (rozprawa doktorska, Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, 1999), 33, dostęp 23.12.2019, <https://andkapusta.files.wordpress.com/2010/04/doktorat11.pdf>.

⁷ Zob. Emilia Kolinko, „Kalendarium”, w: Anna Moszyńska, *Listy z Pirny 1850. Uzupełnione fragmentami dziennika Anny Moszyńskiej oraz listami Piotra Moszyńskiego*, oprac. Emilia Kolinko (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2018), 7–40.

Wydawnictwo

Wydana publikacja jest zbiorem zachowanej w postaci rękopisów korespondencji Anny i Piotra Moszyńskich (oraz pojedynczych listów Moszyńskiej do dzieci i przyjaciółek) z okresu leczenia w Pirnie. Chronologię narracji uzupełniono o dzienniki chorej, które pisała w przerwach pomiędzy korespondowaniem, oraz o historię leczenia pacjentki, głównie w formie listów kierowanych do Piotra Moszyńskiego. Wydanie opatrzone jest obszernym merytorycznym wstępem przygotowanym przez redaktorkę publikacji Emilię Kolinko. Wyszczególniono w nim wydarzenia z życia autorki listów, opisano historię placówki, w której przebywała, stan badań psychiatrycznych w omawianym okresie oraz prześledzono najważniejsze motywy pojawiające się w treści. Obszerna ilość informacji, które udało się ustalić, szczególnie na temat tytułowej postaci, wskazuje na wnikliwą kwerendę źródłową osoby przygotowującej wydanie. Wstęp opatrzone również ilustracjami związanymi z historią rodziny Moszyńskich. Korespondencję wydano jako pokłosie kwerend prowadzonych przez „Archiwum Kobiet”.

Zespół badawczy pod nazwą „Archiwum Kobiet” został powołany w 2013 roku przy Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk⁸. Jego celem jest odnalezienie i zebranie kobiecych świadectw autobiograficznych rozproszonych po polskich i zagranicznych archiwach, muzeach i bibliotekach. W ramach projektu „Archiwum Kobiet: Piszące” i jego kontynuacjach przygotowywana jest ogólnodostępna elektroniczna baza danych, w której będą się znajdować rekordy dotyczące poszczególnych rękopisów, zawierające streszczenia ich treści, informacje o autorkach, miejscach przechowywania oryginałów oraz o osobach i organizacjach powiązanych z narracją⁹. Zainteresowanie członków projektu skupia się na osobach historycznie związanych z ziemiami polskimi, chronologicznie obejmuje treści od XVI wieku do czasów współczesnych. Baza ma pomóc młodym badaczkom i badaczom w odnalezieniu interesujących ich świadectw przeszłości, których autorkami są kobiety.

Rezultatem projektu „Archiwum Kobiet” jest seria wydawnicza o tej samej nazwie. Do tej pory ukazały się w niej dwie pozycje – listy Bronisławy Waligórskiej, osadzonej w warszawskiej Cytadeli, pisane w 1886 roku do siostry Jadwigi¹⁰, oraz będąca przedmiotem niniejszych rozważań korespondencja Anny Moszyńskiej¹¹. Należy zaznaczyć, że znakiem rozpoznawczym tej serii jest dbałość o spójność wydawniczą. Począwszy od ujednoliconych tytułów

⁸ „Zespół »Archiwum Kobiet«”, dostęp 22.12.2019, <https://ibl.waw.pl/pl/o-instytucie/pracownie-i-zespoły/zespół-badań-genderowych-literatura-i-gender>.

⁹ „Archiwum Kobiet. Strona projektu”, dostęp 22.12.2019, <http://baza.archiwumkobiet.pl>.

¹⁰ Bronisława Waligórska, *Listy z cytadeli 1886*, red. Monika Rudaś-Grodzka (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2018).

¹¹ Moszyńska, *Listy z Pirny*.

w formacie: imię i nazwisko autorki – miejsce powstania – rok powstania, pisanych wersalikami bez znaków interpunkcyjnych, poprzez podobieństwo fizyczne książek, skończywszy na układzie treści, który poza transkrypcją właściwego rękopisu zawiera opracowaną przez redaktorkę tomu pomoc dla czytelnika w postaci między innymi kalendarium, rozbudowanego wstępu, noty edytorskiej, słowników, indeksów. Publikacje firmowane logo „Archiwum Kobiet” tworzą swego rodzaju markę projektu.

W przypadku *Listów z Pirny* – oprócz głównego tomu, w którym znajduje się korespondencja autorstwa Moszyńskiej do męża i dzieci, oraz dodatku w postaci listów lekarzy do jej męża i przebiegu choroby – na publikację składają się także dwa oddzielne zeszyty: pochodzące z tego samego okresu listy Piotra Moszyńskiego do żony oraz dwa dzienniki pacjentki, które stanowią uzupełnienie korespondencji. Edycja ma układ chronologiczny, każdy z listów ma odrębny tytuł wskazujący na adresata, na końcu natomiast znajduje się informacja dotycząca sygnatury archiwalnej i wyglądu zewnętrznego każdego rękopisu. Nie jest do końca jasne, dlaczego redaktorka nie zdecydowała się na podział dokumentów według kryterium autora: a więc w głównym tomie listy i dzienniki Anny Moszyńskiej, a w zeszytach listy męża oraz lekarzy. Należy jednak stwierdzić, że zabieg rozdzielenia okazał się bardzo dobrym pomysłem, umożliwia bowiem przestrzennie równoległe czytanie treści.

Do publikacji nie dołączono listów dzieci Moszyńskich do matki i odpowiedzi pozostałych korespondentek, być może ze względu na ich niedostępność lub rozproszenie w innych archiwach. O ile nie można stwierdzić częstotliwości pisania w przypadku przyjaciółek, o tyle łatwo wywnioskować, że kontakt z dziećmi, podobnie jak z Piotrem Moszyńskim, był regularny. Treści listów chorej uzupełniają zdjęcia gier słownych, które dla nich przygotowywała.

Treść

Pierwszym i zasadniczym tematem poruszonym w korespondencji Moszyńskiej jest zamknięcie jej w zakładzie i izolacja od rodziny. Należy przede wszystkim zaznaczyć, że autorka nie rozumie, dlaczego podjęto decyzję umieszczenia jej w Pirnie, ponieważ uważa się za osobę zdrową na umyśle, co wielokrotnie podkreśla w listach do męża. Ten fakt potwierdza również obserwacja lekarska:

W ogóle jest zdania, że była chora na serce, a nie umysłowo; próbuje tego dowieść, opowiadając o bolesnych wrażeniach, jakich doświadczyła. Zgodnie z powyższym brakuje jej ciągle właściwego wglądu w prawdziwą istotę jej choroby¹².

¹² List Ernsta Pienitza do Piotra Moszyńskiego, 6.06.1850 r., w: Moszyńska, *Listy z Pirny*, 248.

Zaprzeczenie swojej chorobie i niezrozumienie decyzji zamknięcia w zakładzie jest bezpośrednio połączone z potrzebą zobaczenia dzieci i męża, a w końcu opuszczenia zakładu. Wielokrotnie podnoszone w korespondencji do męża prośby o spotkanie z rodziną nie przynoszą jednak rezultatu. Poszczególne listy małżonków na ten temat obrazują rozdźwięk pomiędzy dwoma rzeczywistościami: obok siebie znajdujemy gorączkową, kontrastową relację kobiety, nieświadomej przyczyn swojego pobytu w zamkniętym ośrodku, nieprzyjmującej informacji o swoim szaleństwie, oraz stateczną, trzeźwą, uporządkowaną relację jej męża, walczącego o powrót do zdrowia bliskiej mu osoby. Ta opozycja odnosi się również do wizualnej warstwy listów. Dzięki zachowaniu w publikacji oryginalnej pisowni, przekreśleń i układu treści (adnotacje na bokach, przekreślenia, nadpisy itd.) listy Moszyńskiej znacząco różnią się od zapisków męża, są dużo bardziej chaotyczne i niechlujne. Należy jednak wziąć pod uwagę warunki pisania – w przerwach pomiędzy epizodami chorobowymi, z ograniczoną liczbą przyborów piśmienniczych¹³. Odmienność narracji jest dodatkowo różnicowana przez płę autorów listów – kobieta odzwierciedla w nich rzeczywistość ściśle związaną z jej stanem psychicznym i odosobnieniem, z emocjami, humorem, a według lekarzy również z cyklem menstruacyjnym i częstotliwością wypróżnień, mężczyzna natomiast stara się być reprezentantem obiektywizmu, rozsądku i podejścia naukowego – nie zawsze zgodnie z założeniami. Moszyńska wydaje się świadoma tej opozycji, dlatego w liście do męża podejmuje próbę podszycia się pod jednego z lekarzy prowadzących:

(...) pomimo tej naturalnej wesołości, o której już Panu wzmiankowałem, nie raz ją zastaję z oczami zapuchniętymi od płaczu, a to szczególnie w ten czas kiedy odbiera listy z Drezna albo na nie odpisuje. Narodziwszy się z Panem Pilnitzem uznaliśmy że już w samej rzeczy można by jej w krutce Dzieci przywieźć, gdyż już nawet od dwóch dni w pończochach i trzewikach chodzi, za co ją Pan Pilniz wczoraj aż w rękę pocałował¹⁴.

Pacjentka ponosi jednak oczywistą porażkę, zostaje łatwo zdemaskowana i przyznaje się do fałszerstwa:

Mój drogienki, takeś moją biedną imaginację postrofował za ostatni list! prawda, że poczęści i słusznie, bo trochę sobie za nadto pozwoliła: przyżekam ci że to był jej ostatni wybryk, a że najdzielniejszy bo to był salto mortale, dzięki Bogu!¹⁵

¹³ List Anny Moszyńskiej do Zofii Moszyńskiej, 8.03.1850 r., w: tamże, 117.

¹⁴ List Anny Moszyńskiej do Piotra Moszyńskiego, 7.03.1850 r., w: tamże, 115.

¹⁵ List Anny Moszyńskiej do Piotra Moszyńskiego, 9.03.1950 r., w: tamże, 119.

Oprócz próby podszycia się pod lekarza prowadzącego Moszyńska ma także na swoim koncie autorstwo tragikomedii, która jest przedmiotem narracji jej drugiego dziennika, inspirowanego rzeczywistymi zamierzeniami¹⁶. Natchniona twórczością Moliера bohaterka rysuje przewrotną historię, w której podejmuje udaną ucieczkę dorożką do Drezna, a na swoje miejsce przysyła jedną z opiekunek dzieci Moszyńskich:

(...) tu przychodzi mi myśl pusta, pozbycia się Pani Rakowskiej, i korzystając z jej ciekawości, posłać ją na moje miejsce do Pirny, zaczynam więc wychwalać jej to miejsce i zmyślać różne uciechy i widowiska których tam byłam świadkiem, co mnie tą razą dość gładko poszło, a widząc ciekawość Rakości zaostrzoną do najwyższego stopnia, kończę tę całą historię propozycją aby jechała na moje miejsce; co ona z największą radością przyjmuje, a przez ten czas co ona bierze kapelusz i rękawiczki, piszę tylko słówko do Pana Ditrych mówiąc że to jest osoba chora i że na kuracye tam jedzie¹⁷.

Chociaż to tylko sfera w literackiej fantazji, autorka z premedytacją decyduje się na oszustwo i pozwala na zamknięcie w zakładzie i poddanie nieprzyjemnym zabiegom (zimne kąpiele, zawinięcie w kaftan, spętanie) nieświadomej niczego służącej. W spisanej historii rodzina Moszyńskich w końcu przybywa wybawić opiekunkę spod opieki lekarzy i spędza razem w Pirnie jakiś czas. Mimo że cały plan w rzeczywistości się nie powiódł i pacjentka poniosła klęskę już na etapie zamówienia dorożki, kreowana przez nią historia obnaża oblicze zdesperowanej matki, która zrobiłaby wszystko, również zgotowała taki sam los innej kobiecie, aby pozostać ze swoimi dziećmi.

Każde odstępstwo od ustalonych w zakładzie reguł wiązało się z decyzjami o przedłużeniu w nim pobytu. W podejmowanych przez Moszyńską działaniach lekarze słusznie zauważali symptomy choroby psychicznej, jednakże w perspektywie zdobyczy naukowych współczesnej nam psychologii i psychiatrii niektóre z wymienionych objawów (na przykład ochota na przebywanie na świeżym powietrzu) oraz sposobów leczenia (na przykład zimne prysznice) wydają się absurdalne¹⁸. Z tych powodów wielce trafione jest przywołanie przez redaktorkę publikacji opinii lekarza psychiatry o chorobie Moszyńskiej na podstawie pozostawionych zapisków¹⁹.

¹⁶ Anna Moszyńska, „Dziennik II”, w: Moszyńska, *Listy z Pirny* (Dodatek 1), 41–52.

¹⁷ Tamże, 45.

¹⁸ „Historia choroby i leczenia Anny Moszyńskiej, sporządzona przez Friedricha Hoffmanna w Leubus”, w: Moszyńska, *Listy z Pirny*, 257–273.

¹⁹ Kolinko, „Kalendarium”, 20.

Elementem odgrywającym istotną rolę w kształcie i treści korespondencji z Pirny są również inspiracje urojeń Moszyńskiej, bodźce pogłębiające jej stan chorobowy. Po pierwsze, wiązały się z ideami patriotycznymi i martyrologicznymi, w których wychowywała się i żyła autorka listów²⁰. Źródłem problemów psychicznych lekarze upatrywali przede wszystkim w wydarzeniach politycznych związanych z próbami odzyskania przez Polskę niepodległości, szczególnie powstania krakowskiego w 1846 roku, w których rodzina Moszyńskich brała czynny udział²¹. Doktor Friedrich Hoffmann z zakładu w Leubus wskazywał też na nieudane powstanie listopadowe jako przyczynę melancholii, na którą cierpiał ojciec pacjentki²². Po drugie, silne oddziaływanie na autorkę listów miały zdarzenia związane z życiem osobistym, zwłaszcza problematycznie przebiegające ciąży i połogi oraz śmierć przyjaciółki Eleonory Karwickiej²³. To ostatnie szczególnie sprzyjało kolejnym nawrotom choroby²⁴. Dobrym przykładem ilustrującym zależność treści urojeń od przeżyć osobistych jest poniższy przykład:

Oto marzyło mi się żeśmy orły białe, i na Karpatach założyliśmy gniazdo swoje, a nasze Dzieci były oczywiście Orłęta które ja od zimna i deszczu własnymi skrzydłami osłaniałam, a ty ty mój Drogi takeś się jakoś nad nami pięknie, wspaniale unosił, a czasami tak wysoko że ledwo oko moje dojrzeć cię mogło! Ja czasem walczyłam, o tak walczyłam zapamiętałe, broniłam mego gniazda mego skarbu, od napadu jakichcis wężów jakichś gadzin, co się w siedlisko Orłów wcisnąć chcieli; (...) A żebyś wiedział jakie piękne obietnice od Boga otrzymałam, oto odrodzenie naszej drogiej Ojczyzny!²⁵

Wyobrażenia autorki listów ucieleśniają jej potrzebę połączenia z rodziną, pragnienie odbudowania ojczyzny i realnego kontaktu z Bogiem. Swoje własne doświadczenie nieuzasadnionego (według niej) zamknięcia chora łączy ze współczesnymi jej wydarzeniami politycznymi, przede wszystkim niewolą narodową²⁶. Zapiski Moszyńskiej są więc z jednej strony próbą przekonania o swoim zdrowiu psychicznym, realizowaną za pomocą wielu mniej lub bardziej racjonalnych aktywności oraz mniej lub bardziej racjonalnych argumentów. Z drugiej strony

²⁰ Taż, wstęp do *Listy z Pirny*, 57–63.

²¹ Taż, „Kalendarium”, 22–28.

²² „Historia choroby”, 257.

²³ Eleonora Karwicka (1817–1846) – córka Wincentego i Katarzyny, bliska przyjaciółka Anny Moszyńskiej, spokrewniona z jej mężem. Członkini Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności. Zmarła w Krakowie, pochowana w Alwerni (Emilia Kolinko, „Słownik biograficzny”, w: Moszyńska, *Listy z Pirny*, 282).

²⁴ „Historia choroby”, 262.

²⁵ List Anny Moszyńskiej do Piotra Moszyńskiego, 27.02.1850 r., w: Moszyńska, *Listy z Pirny*, 92.

²⁶ Zob. Kolinko, wstęp do *Listy z Pirny*, 63–65.

to świadectwo jej snów, wyobrażeń i urojeń, przeplatających życiowe traumy z doświadczeniem odosobnienia i izolacji w zakładzie pirneńskim.

Przestrzenią, w której Moszyńska pozwala sobie na emocjonalne rozchwianie i relacjonowanie fantazji lub też nie jest w stanie ich powstrzymać, jest korespondencja z mężem. Zupełnie inaczej prezentuje się jej kontakt z dziećmi, w tym wypadku autorka odgrywała bowiem przede wszystkim rolę matki, która martwiła się zachowaniem swoich pociech, cieszyła ich postępami, strofowała za złe sprawowanie. Pośrednikiem i cenzorem tej rozmowy był mąż, który w każdej chwili mógł interweniować w swobodę wypowiedzi jednej lub drugiej strony:

Zosia²⁷ wyuczy się wierszyków które jej przesłałas, ale pamiętaj moja droga, podając z resztą tak dobre uwagi dzieciom, że ich wyobraźnia jest bardzo jeszcze młoda a zatem z większą prostotą i nie tak poetycznie przemawiaj do nich, zastosowując się jeszcze do ich słabego pojęcia; potem przedstawiaj im rzeczy jak są a nie jak byśmy my chcieli żeby były (...)²⁸

Bardzo ciekawą możliwością byłoby prześledzenie, jak wyglądały odpowiedzi latorośli na korespondencję od matki, jednakże nie ma informacji, czy te listy zachowały się w archiwach.

Zwraca uwagę fakt, jak wielkie znaczenie mają aspekty religijne również w listach Piotra Moszyńskiego. Zdarzało mu się upatrywać stanu chorej, podobnie jak ona sama, w przyczynach ponadnaturalnych. Jednocześnie tam szukał poprawy jej stanu, kierując jej myślą na właściwe wypełnianie przydzielonych jej na ziemi ról matki i żony.

Porzuć te widma mniemanych natchnień, objawień o szczęściu, przeobrażeniach przyszłych ludzkości i naszej ojczyzny, a lepiej myśl jakim sposobem najtrafniej dojść można do ściśłego wypełniania przepisów wiary które cię obowiązują jako katoliczkę a szczególnie żonę matkę; nie nadprzyrodzonych jakichś podszeptaczów ale tego głosu słuchaj a nie zabłąkasz się²⁹.

Co ciekawe, kwestia podejścia do wiary dzieliła nie tylko małżonków, lecz także Piotra Moszyńskiego i personel medyczny zakładu. Pomiędzy dr. Ernstem Pienitzem, jednym

²⁷ Zofia Genowefa Maria Moszyńska (1842–1896) – najstarsza córka Piotra i Anny, autorka niepublikowanych „Portretów literackich” (BJ, sygn. Przyb. 223/08) napisanych w języku francuskim. Urodzona w Dolsku, gdzie Moszyńscy osiedlili się po zwolnieniu Piotra z zesłania. W 1863 r. poślubiła Włodzimierza Cieleckiego (1829–1882), powstańca styczniowego, galicyjskiego działacza politycznego. Cieleccy, po zawarciu małżeństwa 30.04.1863 r., zamieszkali w pałacu w Byczkowicach (Kolinko, „Słownik biograficzny”, 287).

²⁸ List Piotra Moszyńskiego do Anny Moszyńskiej, 15.03.1850 r., w: Moszyńska, *Listy z Pirny* (Dodatek 2), 22.

²⁹ List Piotra Moszyńskiego do Anny Moszyńskiej, 5.06.1850 r., w: tamże, 38.

z lekarzy prowadzących Moszyńską w Pirnie, a Moszyńskim dochodzi do różnicy zdań w sprawie zaangażowania religijnego chorej. Lekarz odmawia bowiem udziału księdza w procesie leczenia Moszyńskiej. Prawdopodobnie ten udział mógł się sprowadzać do przystąpienia chorej do sakramentu pokuty, co umożliwiono jej dopiero w czasie pobytu w zakładzie w Leubus³⁰.

Kierunek religijny, za którym podąża [chora], powinien być traktowany z najwyższą dbałością, musi przecież teraz pozostać niezauważalny, jeśli nie ma prowadzić jej na inne tory, z których byłoby ją jeszcze trudniej sprowadzić z powrotem³¹.

Moszyńska miała więc wierzyć w Boga i odrodzenie ojczyzny, jednak tylko i wyłącznie w granicach nakreślanych przez normy społeczne reprezentowane przez męża i lekarzy. To, że przyjęte przez nich podejścia odbiegały od siebie, a jednocześnie z każdą ze stron Moszyńska utrzymywała stały (i jedyny możliwy) kontakt, zapewne stanowiło dodatkową przeszkodę na drodze ku poprawie jej stanu.

Podsumowanie

Świadectwo pozostawione przez Annę Moszyńską w związku z pobytem w zakładzie w Pirnie stanowi wyjątkowy przypadek autobiograficznej relacji na temat choroby psychicznej, odosobnienia i tęsknoty. Centralnym punktem korespondencji jest rozłąka z rodziną, przede wszystkim z dziećmi, bezpodstawa z punktu widzenia chorej, ale również przeżycia natury religijnej i patriotycznej, odgrywające się równolegle w jej wyobrażeniach. Pomimo niekiedy chaotycznej i urywanej narracji treść przekazywana przez autorkę jest zrozumiała dla czytelnika, a w odniesieniu do jej osobistych przeżyć tworzy spójną relację dotyczącą życia Moszyńskiej. Dokumenty uzupełniające autonarrację równoważą spojrzenie chorej na jej odosobnienie i wskazują na przyczyny podjęcia decyzji o jej zamknięciu oraz na skomplikowanie sytuacji, w jakiej znalazła się rodzina Moszyńskich. Nieczęsto czytelnik świadectw historycznych ma możliwość wglądu w życie osoby cierpiącej na chorobę psychiczną, tym bardziej reprezentowanego przez odrębne perspektywy pacjentki, lekarzy i bliskich chorej. Korespondencja i dzienniki Moszyńskiej umożliwiają rozwój badań nad historią kobiet, odosobnienia, szaleństwa w niedostępnej dotychczas formie.

Sposób wydania i edycja *Listów z Pirny* to ze wszech miar przemyślany i spójny proces. Obszerny merytoryczny wstęp, w którym redaktorka wyszczególnia główne kierunki narracji, zwraca uwagę na potencjał źródłowy. Jednocześnie czytelnik jest w stanie odnaleźć

³⁰ „Historia choroby”, 270.

³¹ List Ernsta Pienitza do Piotra Moszyńskiego, 17.06.1850 r., w: Moszyńska, *Listy z Pirny*, 251.

kolejne punkty odniesienia i przeprowadzić samodzielną interpretację. Dodane do publikacji słownik i kalendarium ułatwiają odnalezienie się w treści i wprowadzenie do historii Moszyńskiej. Umożliwia to pracę z dokumentem nie tylko wprawnym historykom i badaczom źródeł, lecz także poprawia czytanie tekstu jako przejmującej lektury. Wydanie listów Anny Moszyńskiej to również doskonały sposób promocji działań zespołu badawczego „Archiwum Kobiet”, pokazuje bowiem jak wartościowe dla dyskursu historycznego świadectwa były do tej pory ukryte w archiwach.

Bibliografia

- „Archiwum Kobiet. Strona projektu”. Dostęp 22.12.2019. <http://baza.archiwumkobiet.pl>.
- Foucault, Michel. *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Tłum. Helena Kęszycka. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1987.
- Kapusta, Andrzej. „Szaleństwo i władza: myśl krytyczna Michela Foucaulta”. Rozprawa doktorska, Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, 1999. Dostęp 23.12.2019. <https://andkapusta.files.wordpress.com/2010/04/doktorat11.pdf>.
- Marcinów, Mira. *Historia polskiego szaleństwa*. T. 1: *Słońce wśród czarnego nieba. Studium melancholii*. Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2017.
- Moszyńska, Anna. *Listy z Pirny 1850. Uzupełnione fragmentami dziennika Anny Moszyńskiej oraz listami Piotra Moszyńskiego*, oprac. Emilia Kolinko. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2018.
- Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk*. NobelPrize.org. Dostęp 27.12.2019. <https://www.nobelprize.org/uploads/2019/12/tokarczuk-lecture-polish.pdf>.
- Solarska, Maria. *Historia zrewoltowana. Pisarstwo historyczne Michela Foucaulta jako diagnoza teraźniejszości i projekt przyszłości*. Poznań: Instytut Historii UAM, 2006.
- Trillat, Étienne. *Historia hysterii*. Tłum. Zofia Podgórska-Klawe. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1993.
- Waligórska, Bronisława. *Listy z cytadeli 1886*, red. Monika Rudaś-Grodzka. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2018.
- „Zespół »Archiwum Kobiet«”. Dostęp 22.12.2019. <https://ibl.waw.pl/pl/o-instytucie/pracownie-i-zespoły/zespół-badan-genderowych-literatura-i-gender>.



The testimony of enclosure. Anna Moszyńska's letters from mental health hospital in Pirna, 1850

Summary

Article refers to publication of series of letters which had been written from mental health hospital in Pirna by Anna Moszyńska to her husband, children and friends in 1850. The publication is supplemented by personal diaries, Piotr Moszyński's letters to his wife and doctors documentation. It was published by The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences as a part of „Women's Archives” research project. Members of the project are concentrating on finding and studying private documents written by Polish women throughout history. Moszyńska's letters are testimony to her battle with mental illness, isolation and separation from family.

Key words

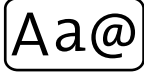
women's history, insanity, private correspondence, diaries

Translated by Julia Wesołowska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Julia Wesołowska, „Świadectwo zamknięcia. Korespondencja Anny Moszyńskiej z zakładu dla umysłowo chorych w Pirnie (1850 r.)”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 139–150.

DOI: 10.18276/au.2020.2.15-11



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 151–168
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-12

BIOGRAFIE

ELIZA PERKOWSKA*
Uniwersytet Gdański

Zapomniana historia choroby Anny Iwaszkiewiczowej

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę rekonstrukcji historii Anny Iwaszkiewiczowej pod kątem jej choroby psychicznej. Jest jednocześnie polemiką z narracją przyjmowaną dotychczas przez biografów Jarosława Iwaszkiewicza, sugerujących jej nagłe pojawienie się i epizodyczny przebieg. Autorka, bazując przede wszystkim na dokumentach osobistych Iwaszkiewiczowej – dziennikach, korespondencji – oraz relacjach osób postronnych, rekonstruuje ciąg przyczynowo-skutkowy, który doprowadził do eskalacji choroby w połowie lat trzydziestych XX wieku, a także jego wieloaspektowe skutki i echa w późniejszym okresie jej życia. Niniejszy tekst jest tym samym próbą weryfikacji dominującej narracji biograficznej oraz próbą przedstawienia osobistego życia Anny Iwaszkiewicz zarówno w powiązaniu z jej niespełnieniem artystycznym i problematycznością roli płciowej, jak i z życiem jej najbliższych, w tym Jarosława Iwaszkiewicza.

Słowa kluczowe

Iwaszkiewicz Anna (1897–1979), Iwaszkiewicz Jarosław (1894–1980), biografia kobieca, choroba psychiczna

* Kontakt z autorką: eliza.perkowska@phdstud.ug.edu.pl; ORCID: 0000-0002-0989-4392.

O tym najstraszliwszym, co przeżyłam miesiąc temu, pisać nie chcę i nie mogę. Wiem tylko, że to, co dla otoczenia nazywało się „bezsensownością”, „ostrym stanem zdenerwowania”, było granicą przepaści, w którą teraz wiem, jak się wpada, i wiem że wiarą tylko (...), wolą, a więc wiarą, że tą wolą działać mogę, uratowałam się od tego straszliwego koszmaru¹.

Powyższe słowa Anna Iwaszkiewiczowa zapisała w swoim dzienniku pod koniec sierpnia 1928 roku², podczas pobytu we francuskim Arcachon, dokąd wyjechała razem ze starszą córką Marią po przewyciężeniu problemów zdrowotnych związanych z narodzinami drugiego dziecka – córki Teresy. Już pierwszy poród przypląciła poważnymi dolegliwościami³. Powikłania podczas drugiego połogu dotyczyły jednak w większej mierze zdrowia psychicznego niż fizycznego.

Poważny kryzys, jakiego doświadczyła w 1928 roku, był wynikiem stopniowo narastających problemów nerwowych. Anna pisała wtedy w dziennikach, że wiązał się z „maniami, które miała od lat”⁴. W dziennikach Iwaszkiewiczowej, pisanych przez nią w okresie 1915–1951 (ze szczególną zaś intensywnością w drugiej połowie lat dwudziestych), można zauważyć skłonność do odnotowywania objawów rozstroju nerwowego. Między wierszami wczesnych notatek dostrzec można symptomy chwiejności emocjonalnej ich autorki – uwagę zwracają w nich zwłaszcza wpisy nasycone bardzo dużym ładunkiem emocjonalnym, świadczące o gwałtownych przeżyciach, nierzadko związane z boleśnie odczuwaną przez nią przez całe życie niemocą twórczą („[...] ręce muszą tworzyć!!!! Ale łyzy, łyzy tylko spływają...”⁵), które przeplatają się ze stonowanymi i faktograficznymi fragmentami, zapisanymi często w odstępie zaledwie kilkunastu godzin („Wczoraj znowu wezbrała we mnie tak boleśnie tęsknota za twórczością [...]. [następnie] Po prostu przyszło uspokojenie [...]”⁶).

Pierwsze poważne załamanie nerwowe Iwaszkiewiczowej nastąpiło w 1928 roku. Po jego przewyciężeniu Anna wyraziła przekonanie, że przebieg choroby uzależniony był od siły wiary i woli. Religijność była dla niej jednym z najważniejszych elementów życia, a w słabej

¹ Anna Iwaszkiewiczowa, *Dzienniki i wspomnienia* (Warszawa: Czytelnik, 2012), 197.

² Anna Iwaszkiewicz z d. Lilpop, córka warszawskiego przemysłowca i współzałożyciela podwarszawskiej Podkowy Leśnej, wyszła za mąż za Jarosława Iwaszkiewicza w 1922 r. Była autorką szkiców krytycznych (m.in. dot. pisarstwa Prousta, Conrada czy Manna), tłumaczką (m.in. Prousta, Sartre’a, Verne’a) oraz autorką *Dzienników* (pierwszy raz wydanych w 1993 r.), porównywanych z dziennikami Marii Dąbrowskiej i Zofii Nałkowskiej.

³ Iwaszkiewiczowa, *Dzienniki*, 193.

⁴ Tamże, 198.

⁵ Tamże, 85.

⁶ Tamże.

wierze widziała jedną z przyczyn choroby. Pośrednio obarczała się odpowiedzialnością za stany depresyjne, a możliwość wyleczenia uzależniała od własnego wysiłku:

(...) wiem, że wiarą tylko (...), wolą, a więc wiarą, że tą wolą działać mogę, uratowałam się od tego straszliwego koszmaru. Myślę teraz często, że wariaci, w każdym razie większość wariatów, to ludzie, którzy w porę nie opanowali się, po prostu nie mieli wiary⁷.

Mimo że wiara miała być uzdrawiającym remedium, Anna uważała chorobę za wykluczającą ze wspólnoty Kościoła. Kategorie choroby i religijności były w jej pojmowaniu nieuchronnie splecione, ponieważ problemy psychiczne miały się brać z niedostatecznej wiary.

Drugiej przyczyny swojego pogarszającego się stanu nerwowego szukała w niespełnionej potrzebie artyzmu, wywołującej poczucie niemocy. W korespondencji z tego okresu pisała do męża:

(...) otóż wiesz, teraz często myślę, że oprócz pewnych czysto fizycznych motywów w wielkiej mierze stan mój nerwowy wywołany został przez to pewne kalectwo, brak jakiegokolwiek talentu przy wielkiej intensywności przeżyć wymagających wprost twórczości. Ilość myśli, których nie umiem wypowiedzieć, czasem jest męczarnią⁸.

Niemówność twórczości, spowodowana z jednej strony przeświadczeniem o braku talentu, a z drugiej – ograniczeniami wpływającymi z absorbującego wszystkie siły vitalne charakteru macierzyństwa, była dla Iwaszkiewiczowej źródłem frustracji, która nie znajdowała ujścia w żadnej adekwatnej mu formie ekspresji. Wpływ „tego najstraszliwszego”⁹ incydentu chorobowego z 1928 roku zaobserwować można w dziennikach Anny, które od tego czasu utraciły, już wcześniej względną, regularność, a zapiski zaczęły się pojawiać coraz rzadziej. Dziennik początkowo był dla Anny przede wszystkim papierowym powiernikiem niespełnienia artystycznego, stąd ograniczenie tworzenia go mogło wpływać z dwóch przyczyn: wyciszenia targających nią uczuć lub – co wydaje się bardziej prawdopodobne – tłumienia ich w sobie.

Mimo nadziei na ostateczne zakończenie problemów po przezwyciężeniu pierwszego epizodu choroby ponowne pogorszenie stanu nastąpiło w 1931 roku. Piotr Mitzner pisał o tym wydarzeniu: „(...) jeszcze w 1931 roku, stan »nerwów« Anny był na tyle zły, że zdecydowała

⁷ Tamże, 197–198.

⁸ Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, *Listy 1927–1931*, oprac. Małgorzata Bojanowska, Ewa Cieślak (Warszawa: Czytelnik, 2013), 312.

⁹ Iwaszkiewiczowa, *Dzienniki*, 197.

się na dłuższą kurację w Monachium, gdzie leczyła się z »manii« i »objawów nerwowych«¹⁰. Iwaszkiewiczowa wyjechała do sanatorium Neuwittelsbach¹¹ 1 września 1931 roku. W tym czasie Jarosław został oddelegowany przez MSZ do Genewy¹² i nie mógł jej wspierać w leczeniu.

Przypuszczalnie wciąż zmagająca się z poczuciem niemocy twórczej, a ukojenia nerwów i stanu względnego spokoju szukała, podejmując na nowo wysiłek literacki, jakim były wtedy przede wszystkim tłumaczenia: „Muszę czym prędzej wziąć się do jakiegoś pisania, szkoda, że nie mam jeszcze tej rzeczy Gleiza albo *Peseur d'âmes*, bo do mojego Prousta jeszcze nie jestem dość skoncentrowana”¹³.

Począwszy od 1932 roku¹⁴ Jarosław Iwaszkiewicz pełnił funkcję sekretarza poselstwa polskiego w Danii, w wyniku czego przez większość czasu przebywał w Kopenhadze. Do przeprowadzki do duńskiej stolicy próbował przekonać rodzinę – jak sam wspominał, powodowała nim chęć „wyrwania Hani spod wpływu ciotek i dania jej własnego domu w całym tego słowa znaczeniu”¹⁵. Krótkotrwała zmiana miejsca zamieszkania zakończyła się powrotem Anny na Stawisko, która „nie wytrzymała w tym otoczeniu i uciekła wraz z dziećmi przy pierwszej sposobności w cień tamtych gigantycznych postaci, aż wreszcie wszystko skończyło się katastrofą”¹⁶.

Stosunek małżonków do życia w Danii różnił się diametralnie – podczas gdy Anna tęskniła za stabilizacją w Podkowie Leśnej i ich majątku Stawisku, Jarosław o mieszkaniu w Kopenhadze pisał: „Mam takie wrażenie, jak gdyby po raz pierwszy to był mój dom – nie twój (...)”¹⁷. Oboje obwiniali siebie nawzajem za nieumiejętność wypracowania kompromisu. Starali się żyć w obu miastach jednocześnie, skutkiem czego były częste podróże, wzajemne odwiedziny, ale także liczne wyrzuty. W październiku 1934 roku Jarosław pisał do żony:

¹⁰ Piotr Mitzner, *Hania i Jarosław Iwaszkiewiczowie. Esej o małżeństwie* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000), 54.

¹¹ Iwaszkiewiczowie, *Listy 1927–1931*, 444.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, 449. W latach dwudziestych Anna Iwaszkiewicz przetłumaczyła trzy fragmenty *W poszukiwaniu straconego czasu*: Marcel Proust, „Czerwone trzewiki księżnej”, tłum. Anna Iwaszkiewiczowa, *Droga 4* (1929): 380–385; tenże, „Dziewczyna o świcie”, tłum. Anna Iwaszkiewiczowa, *Droga 4* (1929): 386–389; tenże, „Sonata fortepianowa”, tłum. Anna Iwaszkiewiczowa, *Muzyka 3* (1929): 124.

¹⁴ Zob. Radosław Romaniuk, „Dom w Kopenhadze”, w: tegoż, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. 1 (Warszawa: Wydawnictwo „Iskry”, 2012), 447–479.

¹⁵ Jarosław Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień* (Warszawa: Czytelnik, 1994), 358.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, *Listy 1932–1939*, oprac. Małgorzata Bojanowska, Ewa Cieślak (Warszawa: Czytelnik, 2014), 133–134.

Chciałbym bardzo, abyś nareszcie zrozumiała (...), że zdaję sobie doskonale sprawę, iż przegrałem sprawę mojej „działalności dyplomatycznej” (...). Wiesz dobrze, iż w znacznej mierze, chcący czy niechcący, przyczyniłaś się do tej klęski, nie mogąc i nie chcąc mi pomóc w trudnej dla mego usposobienia sytuacji, w jakiej się znalazłem. Nie potrzebuję Ci podkreślać, że sytuacja jest równie trudna dla mnie, jak dla Ciebie, i że może Tobie, jako kobiecie nietwórczej (na pozór) łatwiej by się było nagiąć do nowego trybu życia niż mnie¹⁸.

Pisarz wyrzucał Annie brak elastyczności, wpływ na degradację jego kariery dyplomatycznej, lecz również niezrozumienie „sytuacji”, w jakiej się znalazł, i brak empatii dla jego problemów. Nadrzędność swojej racji argumentował konwencją społeczną: „Raz jeszcze Ci powtarzam, i to po raz ostatni: obowiązkiem żony jest być razem z mężem (...). Wszystko inne jest egoizmem lub pychą”¹⁹.

Sytuacja zdrowotna Iwaszkiewiczowej musiała być w tamtym czasie bardzo niestabilna – w komentarzu tego samego listu²⁰ Iwaszkiewicz umieścił adnotację: „W zabiegach higienicznych i leczniczych koło Marysi objawiły się pierwsze rysy choroby Hani”²¹. Już wcześniej, począwszy od 1933 roku, podczas pobytów w Warszawie Anna jeździła do szpitala w Tworckach, gdzie podawano jej zastrzyki na dolegliwości nerwowe²². W październiku 1934 roku, po powrocie do Podkowy, zapisywała w dzienniku:

Nie wiem, czy w ogóle nerwowo będę mogła wtedy znieść życie w Kopenhadze. Miałam teraz okres wprost straszliwy. To zmaganie się w każdej chwili ze sobą, to męka. Dawno już tak nie było. (...) Jakże inaczej urządziłabym całe nasze życie, gdyby nie było Kopenhagi i gdyby to było całkowicie ode mnie zależne!²³

Stan Anny pogarszało dodatkowo poczucie braku wyjścia z sytuacji – mieszkanie osobno okazało się tylko prowizorycznym rozwiązaniem, ponieważ potęgowało tęsknotę i samotność. Po drugiej stronie wzajemnych wyrzutów były bowiem zapewnienia o wielkiej miłości, która czyniła rozłąkę tak bolesną.

¹⁸ Tamże, 593.

¹⁹ Tamże, 540.

²⁰ Od tego komentarza Mitzner (*Hania i Jarosław*, 54) rozpoczął rozdział dotyczący choroby Anny.

²¹ Iwaszkiewiczowie, *Listy 1932–1939*, 597.

²² Romaniuk, „Dom w Kopenhadze”, 459.

²³ Iwaszkiewiczowa, *Dzienniki i wspomnienia*, 287.

W 1934 roku Iwaszkiewiczowie spędzili razem Boże Narodzenie na Stawisku. Jarosław wrócił do Danii na początku 1935 roku – stan Anny już wtedy był „prawdziwie opłakany”²⁴. Jej listy do męża ze stycznia pokazują postępujące pogorszenie: „Nie rozwodzę się już nad tym wszystkim, co czuję, bo to już przeszłoby moje możliwości”²⁵ – pisała. Nasilały się u niej obawy co do przyszłości ich rodziny i strach przed opuszczeniem. Wynikający z tego dyskomfort jeszcze potęgował panikę: „Nie opuść mnie. Nie porzucaj, jedyny! Mówiłeś przecież, że nawet gdybym poszła do zakładu, to mnie nie opuścisz”²⁶. Mimo złego stanu zdrowia Anna przyjechała do Jarosława na początku lutego. W marcu zdecydował się on odwiedzić ją do Polski, gdzie bardzo szybko została umieszczona w zakładzie psychiatrycznym w Batowicach.

Objawy chorobowe Anny nasiliły się do tego stopnia, że uniemożliwiały jej samodzielne funkcjonowanie oraz stwarzały zagrożenie dla zdrowia i życia (przejawiała między innymi skłonności samobójcze²⁷), dlatego niezbędna okazała się hospitalizacja. Zarówno Piotr Mitzner, jak i Radosław Romaniuk określili ten moment w życiu Iwaszkiewiczów mianem „katastrofy” – niewątpliwa siła tego wyrażenia zaciera jednak płynność procesu, który doprowadził do załamania nerwowego Anny. Nie było to bowiem wydarzenie nagłe, ale nieuchronny skutek systematycznie pogarszającej się kondycji zdrowotnej Iwaszkiewiczowej od początku lat dwudziestych, co przybrało na sile w latach trzydziestych. Stan kobiety, i tak bardzo ciężki, dodatkowo zaostrzyło zamknięcie jej w zakładzie, co stało się dla niej traumą na resztę życia²⁸.

W szpitalu w Batowicach okazało się, że Iwaszkiewiczowa była w ciąży. Tam też zanotowała w swoim dzienniku ostatnie przed wojną słowa: „Kochałam cię zawsze, i kocham, i kochać będę nad życie (życie to nic jeszcze, mój skarbie). Zawsze, zawsze, pomimo wszystkiego, co mogłoby się inaczej wydawać”²⁹. Wpis stał się wyraźną cezurą nie tylko w samych dziennikach, lecz także w życiu Anny, która porzuciła zapiski na następne dziesięć lat – wróciła do nich dopiero po wojnie, 29 grudnia 1945 roku, notując swoje wspomnienia z okresu wojennego, które miały już jednak inny charakter – mniej osobisty, intymny, bardziej wspomnieniowo-relacjonujący.

W związku z jej niepoczytalnością w tamtym czasie, jak i wiedzą o obciążeniu fizycznym i psychicznym, z jakim poprzednio łączył się dla niej ten stan, podjęto decyzję o przerwaniu ciąży, co opisał w poświęconym małżeństwu Iwaszkiewiczów eseju Piotr Mitzner³⁰. Jarosław

²⁴ Romaniuk, „Dom w Kopenhadze”, 476.

²⁵ Iwaszkiewiczowie, *Listy 1932–1939*, 682.

²⁶ Tamże, 688.

²⁷ Radosław Romaniuk, „Katastrofa”, w: tegoż, *Inne życie*, 480.

²⁸ Por. Jarosław Iwaszkiewicz, *Dziennik 1911–1955* (Warszawa: Czytelnik, 2007), 521.

²⁹ Iwaszkiewiczowa, *Dzienniki*, 288.

³⁰ Mitzner, *Hania i Jarosław*, 56.

przez wiele lat żałował decyzji podjętej za sprawą sugestii lekarzy, w której dopatrywał się źródeł późniejszych problemów małżeńskich.

W maju Anna została umieszczona w szpitalu psychiatrycznym w podwarszawskich Twor-
kach, gdzie nad jej zdrowiem czuwał ordynator szpitala Jan Gallus³¹. Ze względów rodzinnych
przesunął się wyjazd Jarosława do Brukseli, dokąd został oddelegowany z Kopenhagi³². W trak-
cie choroby Anny zarówno w opiekę nad nią, jak i majątkiem – który po śmierci Stanisława
Lilpopa prawnie należał wyłącznie do jego córki – ingerować zaczęła rodzina Lilpopów. Jej
przedstawiciele, wchodzący w skład rodzinnej rady, podjęli decyzję o ubezwłasnowolnieniu
Anny oraz przekazaniu zarządzania majątkiem administratorowi Janowi Lenczewskiemu³³.

Jarosław ostatecznie wrócił na Stawisko na początku 1936 roku. Niewiele wcześniej Iwasz-
kiewiczowa została wypisana ze szpitala z zaleceniem leczenia domowego³⁴.

Zachował się list Anny do Stanisława Krzywoszewskiego, który wprowadził ją w krąg Kółka
ojca Kornilowicza. Pokazuje on, co sama chora widziała jako źródło swojej choroby – miało
być nim opętanie przez demony i fakt, że Bóg ostatecznie się od niej odwrócił: „Jestem cała
jednym przekleństwem – bo byłam błogosławiona, naprawdę błogosławiona między kobie-
tami świata całego”³⁵. W czasie choroby podobno widziała Matkę Boską, odmawiała modlitwy
pokutne, leżąc krzyżem, przekonana o swoim potępieniu³⁶.

Wewnętrzna tragedia Anny, przeświadczonej o własnym opętaniu i byciu przeklętą, jest
jednym z kluczy interpretacyjnych do opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza *Matka Joanna
od Aniołów* (1943). O podobieństwie świadczą nie tylko męka potępienca, przekonanie o tym,
że „można być nieodwołalnie skazanym na potępienie, podejrzenie, że wiara może być pod-
szyta diabelstwem”³⁷, na co zwrócił uwagę Mitzner, czy wiara w predestynację (którą jesz-
cze w latach dwudziestych wypominał Annie Jerzy Liebert³⁸), lecz także odczuwana z tego
powodu pycha:

³¹ W późniejszym czasie historyk polskiej psychiatrii. Zob. Tadeusz Bilikiewicz, Jan Gallus, *Psychiatria polska na tle dziejowym* (Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1962).

³² Romaniuk, „Katastrofa”, 480–513.

³³ Który ostatecznie doprowadził go na skraj bankructwa za sprawą przekrętów finansowych – historię tę opi-
sała Irena Krzywicka, *Wyznania gorszytelki* (Warszawa: Czytelnik, 2002), 281.

³⁴ Romaniuk, „Katastrofa”, 488.

³⁵ Cyt. za: tamże, 63–64.

³⁶ Hanna Kirchner, „Słumiona. O Dziennikach Anny Iwaszkiewiczowej”, w: *Anna Iwaszkiewiczowa – w setną rocznicę urodzin*, red. Alina Brodzka et al. (Podkowa Leśna: Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, 1997), 41.

³⁷ Mitzner, *Hania i Jarosław*, 59.

³⁸ Por. Jerzy Liebert, „Listy do Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów”, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 2: *Listy*, oprac. Stefan Frankiewicz (Warszawa: Biblioteka „Więzi”, 1976), 385–420.

I któż ja jestem! – wybuchnęła raptownie z boleścią matka Joanna – ja, uboga służka pańska, ja, która chwaliłam Boga w zapadłym klasztorze? Kto mnie tu mógł odszukać? Ja, zakonnica – mój ojciec jest księciem, ale ze zubożałego rodu – siedzi w błotach smoleńskich i nikt o nim nie wie. Któż ja jestem, skromna siostra, żeby na mnie spadło aż ośmiu potężnych demonów?... – tu przerwała sobie biadanie i dodała tonem informacji – bo trzeba ojcu wiedzieć, że to są najpotężniejsze demony, prawdziwi książęta piekieł... (...). O, to są mocarze! – zawołała z pewnego rodzaju pysznym zadowoleniem³⁹.

Iwazkiewiczowska matka Joanna odczuwała pewną dumę z faktu bycia wybraną przez najpotężniejsze demony. Jej wypowiedzi współbrzmiały ze słowami Anny piszącej do Krzywoszewskiego, że to właśnie ją, która była „błogosławiona między kobietami świata całego”, teraz „szatan w tym zdołał zwyciężyć”, ponieważ tak „wielka była »stawka«”. Po latach w dzienniku Jarosław, wracając do tamtego okresu, wspominał jej „bezustanne oglądanie się, lubowanie w przepaści szaleństwa”⁴⁰, przybierające formę duchowego masochizmu.

O analogii pomiędzy opowiadaniem a biografią Iwazkiewiczów wspominała w *Wyznaniach gorszycielki* Irena Krzywicka, mieszkająca w tamtym okresie w Podkowie Leśnej⁴¹. Według niej diagnozą postawioną Annie w Tworkach okazała się schizofrenia: „Dzieciuch-Włodek był w owym czasie lekarzem w Tworkach. Pytałam go, co myślą lekarze o stanie Hani. »To schizofrenia – odpowiedział – medycyna nie ma na to rady«”⁴².

Pisząc o chorobie Iwazkiewiczowej, różni badacze, między innymi Hanna Kirchner⁴³ i Tomasz Burek⁴⁴, określali jej stan mianem bardzo silnej depresji, dopuszczając jednak ewentualną schizofrenię. Definitywne rozstrzygnięcie tej kwestii byłoby dyskusyjne, ponieważ nie można w tym aspekcie nie bazować na domysłach. Za diagnozą „choroby królewskiej”, jak bywa określana schizofrenia⁴⁵, przemawiać może fakt często notowanych w tym wypadku urojeń paranoidalnych (postać urojeniowa schizofrenii; dotyczy zarówno urojeń, jak i omamów⁴⁶), współwystępowanie nerwicy („Objawy o charakterze nerwicowym lub psychopatycznym mogą być różne: uporczywe skargi hipochondryczne, natręctwa, zachowanie się

³⁹ Jarosław Iwazkiewicz, *Opowiadania 1918–1953*, t. 2 (Warszawa: Czytelnik, 1956), 196–197.

⁴⁰ Tenże, *Dzienniki 1911–1955*, 520.

⁴¹ Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, 280–282.

⁴² Tamże, 282.

⁴³ Kirchner, „Stłumiona”, 28.

⁴⁴ Tomasz Burek, *Inna i ta sama*, w: *Anna Iwazkiewiczowa*, 11.

⁴⁵ Antoni Kępiński, *Schizofrenia* (Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1981), 15.

⁴⁶ Tamże, 40.

historycznie, zaostrzenie się cech psychastenicznych [...]47), obciążenie genetyczne, a także regres choroby w sytuacji niebezpiecznej i wymagającej wzmoczonego wysiłku życiowego, na przykład wojny, czy wreszcie – odwrócenie systemu wartości, przeniesienie zainteresowania z aspektów indywidualnych, jednostkowych na rzeczy ostateczne, w którym chory ma decydujący wpływ na losy świata, a jego istnienie staje się polem bitwy sił dobra i zła48. Źródła schizofrenii dopatruje się w osłabieniu metabolizmu informacyjnego z otoczeniem, wynikającego z rozwijanej we wczesnej młodości postawie „od” świata49. Polska psychiatria lat trzydziestych uważała depresję raczej za stan towarzyszący różnym zaburzeniom psychicznym niż autonomiczną jednostkę chorobową50.

Piotr Mitzner pisał: „Wybuch wojny we wrześniu 1939 roku ostatecznie uleczył Annę”51, Radosław Romaniuk wspominał o „ozdrowieniu Anny”52. W podobnym tonie wypowiadała się Hanna Kirchner, mówiąc: „Pierwiastek szaleństwa zniknął z jej osobowości, zawarła ugodę ze światem (...)”53, „Zwycięża chorobę wołą, czyli stłumieniem jej w sobie, otorbieniem”54. Niekiedy badacze – szczególnie Kirchner, która wprowadziła do swojej analizy kontekst Mickiewiczowskiej *Romantyczności* – romantyzowali55 chorobę Iwaszkiewiczowej, podkreślając śladem psychiatrii humanistycznej kulturowe konotacje modelu romantycznego szaleńca, zdolnego widzieć więcej i czuć głębiej.

Według Romaniuka choroba Anny uspokoiła się już wcześniej, w pierwszych miesiącach 1939 roku. Na początku roku wycofano zapis o jej ubezwłasnowolnieniu i wydano ponownie dowód osobisty56. Dopiero jednak wrzesień 1939 roku okazał się sprawdzianem dla nowo

47 Tamże, 95.

48 Tamże, 134.

49 Eugeniusz Brzezicki, przedmowa do *Schizofrenia*, Antoni Kępiński (Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1981), 7–9.

50 W opozycji do melancholii, która zyskała taki status. Mira Marcinów, *Historia polskiego szaleństwa*, t. 1: *Słońce wśród czarnego nieba. Studium melancholii* (Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2017), 85–86.

51 Mitzner, *Hania i Jarosław*, 80.

52 Radosław Romaniuk, „Pożegnania”, w: tegoż, *Inne życie*, 540.

53 Kirchner, „Stłumiona”, 42.

54 Tamże, 28.

55 O romantyzacji obłądki w dyskursie od XIX w. pisał Michel Foucault (*Choroba umysłowa a psychologia*, tłum. Piotr Mrówczyński, Warszawa: Wydawnictwo KR, 2000). Jego zdaniem psychologizacja obłądki, w postaci romantyzacji, służyła włączeniu go w obręb narracji kulturowej i represji moralnych.

56 Romaniuk, „Pożegnania”, 540.

odbudowanej kruchej stabilizacji. „Mamę uratowała wojna”⁵⁷ – mówiła później Maria Iwaszkiewicz. O zachowaniu chorych na schizofrenię podczas szczególnych wypadków Antoni Kępiński, wybitny psychiatra i autor pierwszej polskiej monografii poświęconej „chorobie królewskiej”, pisał:

Zdarza się, choć niezbyt często, że chory wyzwała się ze schizofrenicznej degradacji, wraca do normalnego życia, czasem na krótko, a czasem już trwale. Zwykle momentem wyzwalaającym jest silny wstrząs emocjonalny. Wypadki spontanicznej remisji obserwowano w czasie ostatniej wojny. Otepiali chorzy w obliczu wypadków wojennych, niebezpieczeństw życiowych, zachowali się nie tylko normalnie, lecz nawet nierzadko przemyślnie i bohatersko⁵⁸.

W czasie II wojny światowej Iwaszkiewiczowie włożyli ogromny wysiłek w pomoc potrzebującym (za swoje działania w 1988 roku zostali odznaczeni tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata). Anna wykazywała podczas wojny szczególną inicjatywę – to ona zajmowała się organizowaniem fałszywych dokumentów dla Żydów i szukaniem im nowych kryjówek. „Hania jest bardzo aktywna i porusza wszystkie sprężyny”⁵⁹ – notował Iwaszkiewicz w 1943 roku. „Tragizm sytuacji wyzwolił w niej ukryte moce, pozwolił jej odrodzić się psychicznie”⁶⁰ – wspominała po latach Maria Iwaszkiewicz.

Znacznie dłużej niż z fizycznej niedyspozycji Anna wyzwalała się ze spowodowanego chorobą poczucia skalanania i potępienia, które towarzyszyło jej od czasów najgorszego upadku. Przełomem okazała się dla niej wizyta w Ustce we wrześniu 1947 roku, gdzie spotkała się z księdzem Janem Zięją i uzyskała od niego rozgrzeszenie. Notowała wtedy w dopiero co wziętym w dłoń po dziesięcioletniej przerwie dzienniku:

I trzeba było, żeby tu, nad tym szumiącym morzem, w pachnącym lesie, wśród sosen i wrzósów nareszcie spełniło się to, czego po tych paru okropnych latach choroby najpierw bałam się pragnąć, potem pragnęłam, nie wierząc jeszcze, że to możliwe⁶¹.

⁵⁷ Maria Iwaszkiewicz, Włodzimierz Susid, *Azyl w Stawisku*, dostęp 19.06.2019, http://www.midrasz.home.pl/2000/lis/lis00_5.html. Maria opisała w nim wiele dowodów bardzo odważnego zachowania Anny w czasie wojny.

⁵⁸ Kępiński, *Schizofrenia*, 49.

⁵⁹ Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, 218.

⁶⁰ Iwaszkiewicz, Susid, *Azyl w Stawisku*.

⁶¹ Iwaszkiewiczowa, *Dzienniki*, 340–342.

Czy chorobę Iwaszkiewiczowej rzeczywiście wyleczyła wojna? Stany podwyższonej nerwowości Hani nie zniknęły, lecz na trwałe wpisały się w życie Iwaszkiewiczów, co Jarosław wielokrotnie podkreślał w *Dziennikach*. Z jego notatek wynika, że sam uważał to za sytuację permanentną – choroba nigdy nie została pokonana, tylko powracała rzutami. Wskazywał na trwałe zmiany, jakie na Annie pozostawiły wydarzenia z lat trzydziestych:

Do poznania takiego trzeba cierpliwości, a ja właśnie nie mam szczęścia do ludzi cierpliwych. Hania też mnie nie zna – ale to zniekształcenie pochodzi już z zupełnie innych powodów: z powodu zniekształceń bolesnych w jej własnym charakterze⁶².

Według Romaniuka wynikało to z przewrażliwienia pisarza, który we wszystkich drobnych nieprawidłowościach w zachowaniu żony dopatrywał się echa dawnego koszmaru⁶³. Temat ten jednak powracał w jego zapiskach regularnie, a niektóre opisy stanu Iwaszkiewiczowej wyraźnie nawiązują do jej przedwojennych dolegliwości:

Hania znowu zaczyna działać pod wpływem jakichś obaw chorobowych, co mnie doprowadza do rozpacz. Obawia się stanów gruźliczych – i tym się tłumaczy cały szereg jej bardzo dziwnych posunięć, mających na celu „niezarażanie” otoczenia. Nie można jej nic wyperswadować. A że jestem pod tragicznym wrażeniem lektury jej listów z 1935 roku, to mi się to wszystko w głowie sumuje i kręci⁶⁴.

Niewątpliwie na pogarszające się z biegiem lat zdrowie Anny wpływ miało także nieuchronne starzenie się, powodujące u niej duży dyskomfort zarówno fizyczny, jak i psychiczny, czego skutki odczuwała już w latach sześćdziesiątych. Towarzyszyło temu oddalenie się małżonków od siebie, tworzenie duchowego dystansu i poczucie samotności, któremu wielokrotnie dawał wyraz Iwaszkiewicz:

Dawniej w trudnych i żmudnych naszych dniach stawiskowych miałem oparcie w Hani. Dzisiaj jest ona zupełnie psychicznie rozłożona: żal mi jej ogromnie, sama mi się skarżyła, że w ostatnich czasach czuje osłabienie pamięci i władz umysłowych⁶⁵.

⁶² Jarosław Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980* (Warszawa: Czytelnik, 2011), 52.

⁶³ Romaniuk, „Pożegnania”, 540.

⁶⁴ Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, 170.

⁶⁵ Tamże, 79.

Mimo wszystkich wątpliwości, trudności i łączących się z tym negatywnych emocji ich małżeństwo trwało – nie tylko ze względów praktycznych, lecz także przede wszystkim z powodu głębokiego szacunku, przyjaźni i przywiązania, jakie między nimi istniały:

Dziś poszedłem do kościoła św. Anny, patronki Hani. Modliłem się właściwie do Hani, prosząc ją i przebaczenie wszystkich moich grzechów. Nikt nie wie, nawet ona – może najbardziej ona – jak bardzo ją kocham, cenię i szanuję. Właśnie tak z daleka, z tego kościoła w Palermo, tak dobrze widziałem, jaka jest wartość tej kobiety. Jaka jest jej mądrość, inteligencja, siła charakteru⁶⁶

– wspominał Jarosław. Chorobę żony po latach traktował jako „normalną kulminację losu”⁶⁷, nieuchronne wydarzenie, po którym „wszystkie inne nieszczęścia wydają się znośne”⁶⁸.

Jarosław często podkreślał, że jej osobowość po „katastrofie” nie osiągnęła ponownie dawnej świetności⁶⁹. W przeciwieństwie do żony często powracał myślami do tamtego okresu:

Najprzykrzejsze jest dla mnie to, że Hania nie ma o tym pojęcia – i wczoraj, kiedy zacząłem coś mówić o mojej sile charakteru, że to wytrzymałem, zapytała się po prostu: „A cóż ty dla mnie zrobiłeś?”. To wielomiesięczne wyciąganie jej za rękę z potwornej przepaści, gdzie samo przebywanie z nią w jednym pokoju było już męką, to wyprowadzanie Eurydyki z piekieł i jej bezustanne oglądanie się, lubowanie się w przepaści szaleństwa (...) ⁷⁰.

Wszystkie te ślady wskazują na to, że choroba Anny nie zniknęła nagle wraz z wojną, ale cały czas się w niej tliła, dając czasem oznaki bardziej lub mniej widoczne. Trudności przy rozstrzygnięciu tej kwestii wynikają z faktu, że Iwaszkiewiczowa nie pisała już wtedy dziennika, w którym dawałaby wyraz swoim niepokojom, tak jak w latach dwudziestych i trzydziestych. Zapiski Jarosława są cenną wskazówką, choć niewątpliwie muszą być zawsze czytane przez pryzmat ich subiektywizmu i pewnej skłonności do przesady. W połowie lat pięćdziesiątych notował:

⁶⁶ Tamże, 148.

⁶⁷ Tamże, 190.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Po najdotkliwszym epizodzie choroby powstało jednak zarówno wiele wartościowych szkiców Iwaszkiewiczowej, np. *Sztuka Conrada* (1942) czy *Moje Fontainebleau*, jak i tłumaczeń.

⁷⁰ Iwaszkiewicz, *Dziennik 1911–1955*, 520–521.

Nerwowy stan Hani napełnił mnie przerażeniem i przypomniał czasy sprzed dwudziestu lat. Zwłaszcza jej reakcja na niemożność wyjazdu do Paryża, jakieś twierdzenie, że powinna była ponieść „tę ofiarę”, a jednocześnie sprzeciw i bunt przeciwko tej decyzji, jakiś psychologiczny zarzut z tak błahaego w gruncie rzeczy powodu. (...) Dzieją się z tego powodu potworne rzeczy i nastrój w domu jest najponurszy⁷¹.

Stan Anny sukcesywnie pogarszał się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. W 1977 roku musiała przejść dwie operacje⁷². We wrześniu 1978 roku Jarosław notował: „Jestem bardzo zaniepokojony moim stanem, a zwłaszcza stanem Hani. Przyjechała wczoraj tutaj zupełnie nieprzytomna, a zwłaszcza obca. Jak za czasów najgorszej fazy swojej choroby”⁷³. Znowu jej praktyki religijne zaczęły przybierać formę bardzo intensywną i dewocyjną. Powróciły dawne objawy, szczególnie dotyczące przekonania o byciu potępioną i brzemieniu niewybaczalnych grzechów:

W domu okropne nieszczęście Hani znowu wypłynęło na powierzchnię, jest jak czterdzieści lat temu, te same urojenia religijne i taki straszny niepokój, nie wiadomo, co zrobi. Na razie telefonuje bez przerwy do księdza Kantorskiego i zamęcza go w sposób nieprzyzwoity⁷⁴.

Powrót dawnych stanów chorobowych Anny nastąpił w tym samym czasie, co pierwszy prawdziwy sukces literacki. Swoją pierwszą książkę *Nasze zwierzęta*, będącą historią Iwaszkiewiczów i Stawiska opowiedzianą przez pryzmat towarzyszących im przez lata zwierząt, skończyła pisać w 1975 roku⁷⁵; książeczka została wydana w 1978 roku i spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem czytelników. Anna nie była już tego świadoma.

Znowu ta psychika, odbudowana z taką trudnością, zawaliła się. Akurat w momencie, kiedy wyszła jej książka i ma szalony sukces, a ona już się tym nie cieszy, już tego nie ogarnia,

⁷¹ Tamże, 497.

⁷² Radosław Romaniuk, „Umieralnia”, w: tegoż, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. 2 (Warszawa: Wydawnictwo „Iskry”, 2017), 590.

⁷³ Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, 548.

⁷⁴ Tamże, 573.

⁷⁵ Za: Mitzner, *Hania i Jarosław*, 104. Anna Iwaszkiewiczowa, *Nasze zwierzęta* (Warszawa: Nasza Księgarnia, 1978); drugie wydanie: Warszawa: Czytelnik, 1989. Tekst dotyczący *Naszych zwierząt* w poświęconym Annie Iwaszkiewicz tomie „Almanachu Iwaszkiewiczowskiego” napisała Joanna Papuzińska, por. też, „Autobiografia zwierzętami pisana”, w: *Anna Iwaszkiewiczowa*, 137–142.

tylko znajduje się w prawdziwym piekle wyrzutów sumienia, cierpienia za jakieś urojone winy i męczy się tak strasznie i nas męczy okropnie⁷⁶.

Ostatnie miesiące życia Anny przebiegały w udręce wyrzutów sumienia, rojeń i dolegliwości fizycznych. Jarosław pisał: „Stan Hani rozpaczliwy. Najgorsze jest to, że ma tak dużo świadomości i że cierpi”⁷⁷. Powróciły także, dotykające ją również przed 40 laty, myśli samobójcze: „Hani samobójcze zapędy coraz natrętniejsze, ale pocieszam się tym, że im więcej mówi, tym pewniejsze, że to wszystko zgrywa”⁷⁸. Przeświadczenie o byciu naznaczoną działaniem sił nieczystych spowodowało jej rezygnację ze wszystkich aspektów życia religijnego. W 1979 roku Jarosław przebywał w Rzymie na audiencji u papieża Jana Pawła II, po której pisał w dzienniku:

Dla Hani wręczył mi papież różaniec z fałszywych pereł z bardzo ładnym krzyżykiem. Bardzo byłem uszczęśliwiony z tego powodu, a i Hanię bardzo poruszył (...). Trochę to złagodziło okropne odsunięcie się jej od Kościoła, zresztą w dalszym ciągu twierdzi, że jest diabolicą⁷⁹.

Świadectwem wewnętrznej tragedii Anny podczas choroby w 1935 roku był niewysłany list do Stanisława Krzywoszewskiego, w którym pisała o opętaniu i prosiła o wstawiennictwo u księdza Kornilowicza. Podczas nawrotu w 1979 roku zwracała się w podobnym tonie do Pawła Hertza:

Tylko do Ciebie, niedoszłego chrzestnego syna mogę ten list napisać. Proszę, wierz w każde słowo: od połowy maja po świętokradzkiej Komunii Św. i innych jeszcze grzechach opowiadał mnie szatan i jestem w jego władzy. (...) Ja nie mogę wymawiać świętych wyrazów, imion, więc modlić [się] nie mogę. Czy możesz sobie tę mękę wyobrazić – mękę okrutną w niby życiu? (...) Umyj ręce po otrzymaniu tego listu i wierz mi, i módl się za Jarosława. Wszystko moja wyłączna wina. (...) Módl się bardzo za Jarosława. On oczywiście mi nie wierzy – widzi w tym nawrót choroby sprzed wojny, ale to było co innego zupełnie, a poza tym otrzymałam olbrzymie łaski⁸⁰.

⁷⁶ Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, 573–574.

⁷⁷ Tamże, 588.

⁷⁸ Tamże, 591.

⁷⁹ Tamże, 597.

⁸⁰ Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, Paweł Hertz, *Korespondencja*, t. 2: 1949–1980, oprac. Agnieszka i Robert Papięscy (Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich, 2015), 195–197.

Prosiła ona Hertzta o pomoc w kontakcie z księdzem Janem Twardowskim, który spełnił tę prośbę i odwiedzał ją w ostatnich miesiącach życia⁸¹. Wspominał te wizyty:

Kiedy pod koniec życia pani Anna Iwaszkiewiczowa zachorowała, miałem jeszcze kilka sposobności odwiedzania Stawiska. Żona Pisarza cierpiała ogromnie, dręczyły ją natrętne myśli. (...) Kiedy szedłem do jej dalekiego pokoju poprzez inne, puste, nie spotykałem nikogo. Dom wydał mi się trochę strasznym dworem, a trochę mieszkaniem pastora z powieści *Wichrowe wzgórza* Emily Brontë. Miałem takie wrażenie, może trochę pod wpływem męczących myśli pani Anny, którymi dzieliła się, a wsłuchiwałem się sam w rozmowach sam na sam⁸².

Jej stan psychiczny pogarszały dolegliwości fizyczne, na które cierpiała pod koniec życia. Często błąkała się po Podkowie Leśnej bez celu, „zamknięta w swojej nierzeczywistości”⁸³ – przywoływała Hanna Kirchner. Daniel Olbrychski, mieszkający niedaleko Stawiska, przypominał sobie, że: „Po tych wszystkich dawnych Lilpopa obejściach chodziła jak zjawa”⁸⁴. List do Hertzta nie został ostatecznie wysłany z decyzji Jarosława, który przekazał mu tylko pobieżne informacje na ten temat: „Hania napisała do Ciebie rozdzierający list, ale jest tak przykry, że ci go nie posyłam. (...) Oddam Ci ten list kiedyś, na razie chcę Ci oszczędzić szoku”⁸⁵. Dwa dni później Anna napisała niemal identyczną notatkę, wyjaśniając swój stan opętaniem oraz mówiąc o wszystkich niepokojących zjawiskach, które mogły na to wskazywać:

My z Jarosławem kochamy się na starość jak nigdy przed tym, a przecież mu tego skazać nie mogę, a dla niego jestem wciąż „jego Hanuską” i nie mogę mu wytłumaczyć, że już jej nie ma. Jest jedyny wypadek na świecie, kiedy ktoś niby żyje, ale jest już po sądzie boskim, odrzucony na zawsze. Ale ja jego chcę ratować⁸⁶.

Umieranie Anny było „potworne”⁸⁷ – „Ona okropnie cierpi, moralnie i fizycznie, i nic nie można pomóc, bo zamącenie umysłu kompletne, niby to przytomna, ale przecie logiczne rozmowanie dawno się urwało”⁸⁸. Anna Iwaszkiewicz zmarła 23 grudnia 1979 roku – dzień przed

⁸¹ Na pogrzebie Anny w kościele w Brwinowie ks. Twardowski wygłosił homilię.

⁸² Jan Twardowski, „Stawisko”, w: *Anna Iwaszkiewiczowa*, 16.

⁸³ Kirchner, „Stłumiona”, 42.

⁸⁴ Cyt. za: Romaniuk, „Umieralnia”, 600.

⁸⁵ Iwaszkiewiczowie, Hertz, *Korespondencja*, 199.

⁸⁶ Tamże, s. 197.

⁸⁷ Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, 607.

⁸⁸ Tamże.

Wigilią. Do końca życia dręczyły ją wewnętrzne demony. „Tak ciągle widzę jej powiększone, przerażone oczy, kiedy mówiła: »ja się boję«⁸⁹ – pisał potem Jarosław. Odeszła w przekonaniu bycia potępioną, obarczona prawdziwymi i wymagowanymi grzechami, które nie opuściły jej nawet w trumnie, w której leżała: „surowa, z zaciśniętymi ustami i jak gdyby potępiająca świat, mnie i życie, które było tak piękne, a jej się wydawało nieudane”⁹⁰.

Bibliografia

- Bilikiewicz, Tadeusz, Jan Gallus. *Psychiatria polska na tle dziejowym*. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1962.
- Brzezicki, Eugeniusz. Przedmowa do *Schizofrenia*, Antoni Kępiński, 7–9. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1981.
- Burek, Tomasz. „Inna i ta sama”. W: *Anna Iwaszkiewiczowa – w setną rocznicę urodzin*, red. Alina Brodzka et al., 5–14. Podkowa Leśna: Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, 1997.
- Foucault, Michel. *Choroba umysłowa a psychologia*. Tłum. Piotr Mrówczyński. Warszawa: Wydawnictwo KR, 2000.
- Iwaszkiewicz, Jarosław. *Dziennik 1911–1955*. Warszawa: Czytelnik, 2007.
- Iwaszkiewicz, Jarosław. *Dzienniki 1964–1980*. Warszawa: Czytelnik, 2011.
- Iwaszkiewicz, Jarosław. *Książka moich wspomnień*. Warszawa: Czytelnik, 1994.
- Iwaszkiewicz, Jarosław. *Opowiadania 1918–1953*. T. 2. Warszawa: Czytelnik, 1956.
- Iwaszkiewicz, Maria, Włodzimierz Susid, *Azyl w Stawisku*. Dostęp: 19.06.2019. http://www.midrasz.home.pl/2000/lis/lis00_5.html.
- Iwaszkiewiczowa, Anna. *Dzienniki i wspomnienia*. Warszawa: Czytelnik, 2012.
- Iwaszkiewiczowa, Anna. *Nasze zwierzęta*. Warszawa: Nasza Księgarnia, 1978.
- Iwaszkiewiczowie, Anna i Jarosław. *Listy 1927–1931*, oprac. Małgorzata Bojanowska, Ewa Cieślak. Warszawa: Czytelnik, 2013.
- Iwaszkiewiczowie, Anna i Jarosław. *Listy 1932–1939*, oprac. Małgorzata Bojanowska, Ewa Cieślak. Warszawa: Czytelnik, 2014.
- Iwaszkiewiczowie, Anna i Jarosław, Paweł Hertz. *Korespondencja*. T. 2: 1949–1980, oprac. Agnieszka i Robert Papiescy. Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich, 2015.
- Kępiński, Antoni. *Schizofrenia*. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1981.

⁸⁹ Tamże, 609.

⁹⁰ Tamże, 617.

- Kirchner, Hanna. „Stłumiona. O Dziennikach Anny Iwaszkiewiczowej”. W: *Anna Iwaszkiewiczowa – w setną rocznicę urodzin*, red. Alina Brodzka et al., 25–44. Podkowa Leśna: Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, 1997.
- Krzywicka, Irena. *Wyznania gorszycielki*. Warszawa: Czytelnik, 2002.
- Liebert, Jerzy. „Listy do Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów”. W: Jerzy Liebert, *Pisma zebrane*. T. 2: *Listy*, oprac. Stefan Frankiewicz, 385–414. Warszawa: Biblioteka „Więzi” 1987.
- Marcinów, Mira. *Historia polskiego szaleństwa*. T. 1: *Słońce wśród czarnego nieba. Studium melancholii*. Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2017.
- Mitzner, Piotr. *Hania i Jarosław Iwaszkiewiczowie. Esej o małżeństwie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000.
- Papuzińska, Joanna. „Autobiografia zwierzętami pisana”. W: *Anna Iwaszkiewiczowa – w setną rocznicę urodzin*, red. Alina Brodzka et al., 137–142. Podkowa Leśna: Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, 1997.
- Proust, Marcel. „Czerwone trzewiki księżnej”. Tłum. Anna Iwaszkiewiczowa. *Droga 4* (1929): 380–385.
- Proust, Marcel. „Dziewczyna o świcie”. Tłum. Anna Iwaszkiewiczowa. *Droga 4* (1929): 386–389.
- Proust, Marcel. „Sonata fortepianowa”. Tłum. Anna Iwaszkiewiczowa. *Muzyka 3* (1929): 124.
- Romaniuk, Radosław. „Dom w Kopenhadze”. W: tegoż, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*. T. 1, 447–479. Warszawa: Wydawnictwo „Iskry”, 2012.
- Romaniuk, Radosław. *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*. T. 1. Warszawa: Wydawnictwo „Iskry”, 2012.
- Romaniuk, Radosław. „Katastrofa”. W: tegoż, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*. T. 1, 480–513. Warszawa: Wydawnictwo „Iskry”, 2012.
- Romaniuk, Radosław. „Pożegnania”. W: tegoż, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*. T. 1, 514–552. Warszawa: Wydawnictwo „Iskry”, 2012.
- Romaniuk, Radosław. „Umieralnia”. W: tegoż, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*. T. 2, 590–619. Warszawa: Wydawnictwo „Iskry”, 2017.
- Twardowski, Jan. „Stawisko”. W: *Anna Iwaszkiewiczowa – w setną rocznicę urodzin*, red. Alina Brodzka et al., 15–18. Podkowa Leśna: Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, 1997.



The forgotten story of Anna Iwaszkiewicz's mental illness

Summary

The article is an attempt to reconstruct the history of Anna Iwaszkiewicz in terms of her mental illness. At the same time, it is a polemic with the Jarosław Iwaszkiewicz's biographers's view, suggesting its sudden appearance and episodic course. Instead, based primarily on Iwaszkiewiczowa's personal documents – diaries, correspondence – and accounts of bystanders, it reconstructs the causal connection that led to the escalation of the disease in the mid-1930s, as well as its multi-faceted effects and echoes in later life. Thus, it is an attempt to verify the dominant biographical narrative and an attempt to present this fragment of Anna Iwaszkiewicz's life as related to her personal life, artistic failure and problematic gender role, as well as the lives of her relatives, including Jarosław Iwaszkiewicz.

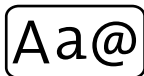
Keywords

Iwaszkiewicz Anna (1897–1979), Iwaszkiewicz Jarosław (1894–1980), female biography, mental illness

Translated by Eliza Perkowska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Eliza Perkowska, „Zapomniana historia choroby Anny Iwaszkiewiczowej”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 151–168. DOI: 10.18276/au.2020.2.15-12



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 169–186
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-13

BIOGRAFIE

LUCYNA MARZEC*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Auto/biografie (z) listów. Schulz – Ficowski – Kandziora

Streszczenie

W artykule omówiono praktyczne sposoby wykorzystania listów w warsztacie biografii i w opowieści biograficznej na przykładzie pracy Jerzego Ficowskiego nad biografią Brunona Schulza oraz pracy Jerzego Kandziory nad biografią Jerzego Ficowskiego. Korespondencja rozumiana jest jako forma relacyjnej auto/biografii i kluczowy czynnik sprawczy biografii. Szczególnie podkreślona zostaje rola korespondentów jako informatorów oraz współtwórców biografii, specyficzne usytuowanie listu w archiwach (często prywatnych) oraz znaczenie historii samych listów – zaginionych, odnalezionych, poszukiwanych – w procesie pracy i w narracji biograficznej. List ujęty jest jako niezbędny materiał źródłowy (tworzenia kalendarium życia i twórczości), przyczynek do analizy psychologicznej i socjologicznej bohatera („autoportret wielokrotny”), źródło wiedzy o procesie twórczym i aktywności organizacyjnej bohatera.

Słowa kluczowe

korespondencja (epistolografia), list, archiwum, autobiografia, biografia

* Kontakt z autorką: lucyna.marzec@amu.edu.pl; ORCID: 0000-0001-6478-3997.

Autobiograficzny potencjał listów wykorzystują wszyscy autorzy i autorki biografii. Dla biografii korespondencja – obok albo zamiast dzienników, pamiętników i wspomnień – jest niemal warunkiem bezwzględny pracy. Listy (a jeszcze intensywniej korespondencja – wymiana listów pomiędzy dwojgiem korespondentów) ze względu na swoje cechy: użytkowość, konwencjonalność oraz indywidualność, mają dla biografii charakter praktyczny – dokumentacyjny i interpretacyjny.

List w biografii bywa materiałem źródłowym, wiarygodnym świadectwem albo tonującą kontrpropozycją i przeciwwagą dla innych śladów¹: dokumentów, opowieści, relacji, wpisów dziennikowych, wspomnień. Funkcja faktograficzna to wierzchołek góry lodowej. Pisanie listów – pojmowane jako praktyka epistolograficzna znacząca dla biografii, jako charakterystyczna działalność pisarska konkretnej osoby, jako zapis życia (*life writing*)², forma życiopisania (termin Henryka Berezny), pisania sobą (termin Witolda Gombrowicza) czy sobąpisania (propozycja Michela Foucaulta) – współtworzy „portret wielokrotny” bohaterki/bohatera biografii, bez względu na to, jaka była jego/jej profesja czy forma twórczości artystycznej.

Przekonanie starożytnych, iż list jest lustrem duszy nadawcy, nawet jeśli przestrzega misternych reguł retoryki, a więc stanowi wypowiedź autobiograficzną, obowiązuje do dziś, choć zmieniło się diametralnie wyobrażenie o procesie odbicia i charakterze lustra. Najważniejsze przesunięcia teoretyczne (obejmujące ogólnie studia nad auto/biografią czy zapisami życia) wydobywają na powierzchnię złożoną ontologię listu, jego skomplikowany, proteuszowy status, który nie tyle podważa, ile modyfikuje myślenie o autobiograficzności korespondencji³.

¹ Zob. Marc Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, tłum. Wanda Jedlicka, przedm. Marcin Kula, uzup. i posł. Hubert Łaskiewicz (Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2009); Barbara Skarga, *Ślad i obecność* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002).

² Zob. Barbara Caine, „Auto/biography and Life Writing”, w: tejeż, *Biography and History* (London–New York: Palgrave Macmillan, 2010), 66–84; Sidonie Smith, Julia Watson, „Archiwa zapisów życia: czym i gdzie są?”, tłum. Dorota Boni Menezes, *Teksty Drugie* 6 (2018): 174–199.

³ Charakteryzując syntetycznie list za: Stefania Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. Elżbieta Feliksiak (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2006 [pierwsze wydanie: 1937]); Jan Trzynałowski, „List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej”, w: tegoż, *Małe formy literackie* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1977), 82–97; Janusz Maciejewski, „List jako forma literacka”, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. Jolanta Sztachelska, Elżbieta Dąbrowicz (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2000), 211–218; Kazimierz Cysewski, „Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią”, *Pamiętnik Literacki* 1 (1997): 95–110; Małgorzata Czermińska, „Pomiędzy listem a powieścią”, *Teksty* 4 (1975): 28–49; taż, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznaczenie i wyzwanie* (Kraków: Universitas, 2000); Grażyna Bobilewicz, „Poszukiwania form komunikacji – sztuka poczty”, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* 41 (2006): 225–237; Agata Sikora, „List”, w: *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, red. Grzegorz Godlewski, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, Paweł Rodak (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2014), 247–252; Anita Całek, *Nowa*

List to wypowiedź kierowana do nieobecnego korespondenta, konkretnej osoby/instancji, która staje się drugim autorem bądź współnikiem w autorstwie każdej pojedynczej epistoły. Dla teorii listu, poradników i listowników adresat zawsze odgrywał – i nadal odgrywa – centralną rolę. Jego „wirtualna obecność” odmienia dykcję listu, modyfikuje styl, ale też wpływa na oprawę materialną listu. To, czy nadawca decyduje się na pismo ręczne, maszynowe czy cyfrowe; to, w jaki sposób formuje odpowiedni nagłówek i dopasowuje podpis, a nawet papeterię i znaczek – bywa zależne od relacji z korespondentem. W gestach autobiograficznych albo w ich znaczącym braku korespondent zwraca się zawsze do kogoś konkretnego, nie tylko ku sobie. Także wtedy, gdy ignoruje adresata i czyni go przezroczystym czy nieobecnym.

Korespondencja opiera się na przewidywalnych regułach komunikacyjnych, związanych zarówno z konwencjami i formułami epistolarnymi (zwroty grzecznościowe, formuły powitania/pożegnania, komentarze dotyczące zwłoki w odpowiedzi itp.), jak i ze specyficzną sytuacją pisania listu – przesunięciem czasowym i przestrzennym jego dostarczenia oraz lektury. Precedensy stanowią o oryginalności albo o wyjątkowych warunkach korespondencji.

Ponadto list jako artefakt kulturowy ma swój materialny kształt i jako taki bywa także przedmiotem auto/biograficznym. Dlatego dla rozumienia listu liczy się wszystko: papeteria/papier listowy czy inny nośnik, narzędzie pisarskie i dukt pisma, winieta, koperta, znaczki pocztowe i stemple, graficzne, piśmienne i inne znaki/obiekty na papeterii i kopercie – by wymienić najważniejsze otwarte na „personalizację” elementy.

Jednocześnie konwencje i formuły organizują, adaptują, czasem przeistaczają autobiograficzne „ja” korespondenta, chociażby przez objętość koperty, rozmiar papeterii, stosunek *recto* do *verso* karty pocztowej, reguły systemu i aktualne warunki łączności, w ramach których „ja” ma się wyrazić i do kogoś zwrócić.

Praktyki pisania, lektury, przepisywania i relektury listów, opatrywania ich komentarzami, przechowywania, deponowania w instytucjach, a także cenzorowania i niszczenia – mają auto/biograficzny charakter. Wymiana listów, mimo iż wytwarza między korespondentami wirtualną heterogeniczną czasoprzestrzeń, ma moc performatywną – może wpłynąć na odbiorcę i na rzeczywistość „poza listowną”.

Wpływ listów jako śladów i zapisów życia na biografię ma zasadnicze znaczenie. Choć nieraz zarzuca się biografom, jako nieskorym do teoretyzowania „eksploratorom” listów, że nie biorą pod uwagę złożoności korespondencji jako medium/gatunku, a przez to dają się wodzić za nos albo niepotrzebnie szkodzą ich autorom, czyli swoim bohaterom bądź ich korespondentom – należy stanąć w ich obronie. Listy dają to, co stwarza jądro biografii, czyli

teoria listu (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2019). W tej ostatniej pozycji rozbudowana bibliografia przedmiotu polsko-, francusko- i anglojęzyczna.

narracje o życiu i ślady relacji. Pozwalają ukazać nieredukowalny dla biografii związek indywidualnego życia z historią/dziejami/rzeczywistością. Sytuują bohaterkę/bohatera w sieci interakcji, w których ujawnia się jako ktoś inny, ktoś więcej niż jednostka twórcza czy autor/ka dzieł. Listy są „życiem pisane”, a ponieważ najważniejszy cel każdej biografii polega na tym, by opowiedzieć o życiu czy wywołać „efekt życia”, listy – obok dziennikowych wpisów czy wypowiedzi w wywiadach – pozostaną dla biografii bezcenne.

Rolę korespondencji w analizie samego tekstu biografii uznaje się za niepodważalną i równorzędną z opisem narracji (funkcja narratora i zróżnicowanie form podawczych) czy zagadnień genologicznych⁴. Ponieważ jeszcze do niedawna biografowie częściej ukrywali, niż odkrywali swój warsztat, ich zaś archiwa rzadko bywały przedmiotem studiów, nie znamy wielu szczegółowych opisów wyłaniania się biografii z twórczego i/lub naukowego procesu gromadzenia, opracowywania i wytwarzania wiedzy.

Biografia to zresztą – podobnie jak wiele innych gatunków pogranicznych – rodzaj pisarstwa, w którym obok sprawności w działaniach typowych dla badań naukowych (uprawianych najczęściej poza instytucją akademii, co nie znaczy, że amatorsko) liczą się warsztat pisarski, erudycja, wiedza psychologiczna i historyczna, a także, w równej mierze, talent, wrażliwość, intuicja i wyobraźnia.

Na przykładzie warsztatu jednego z polskich mistrzów biografii, Jerzego Ficowskiego, oraz badacza tego warsztatu, Jerzego Kandziory⁵, chciałabym opisać typowe dla biografii sposoby użycia listów i szerzej – korespondencji – w pracy nad życiorysem oraz w efektach tej pracy, czyli opowieści biograficznej.

Regiony wspólnych odkryć: relacyjność korespondencji

Wieloletni wysiłek Jerzego Ficowskiego, by odtworzyć losy Brunona Schulza, a przy okazji odbudować jego archiwum, jest jednym z najbardziej intrygujących przykładów rozmachu i złożoności prac nowoczesnego biografów. Jerzy Kandziora w swojej monografii o Ficowskim – jako badacz jego twórczości i archiwum, historyk literatury i dokumentalista – analizuje między innymi warsztat biograficzny autora *Regionów wielkiej herezji*. Dzięki temu z *Poety w labiryncie historii* wyłaniają się kulisy ogromnego przedsięwzięcia poznawczego, w które Ficowski zanurzony był niemal całe życie. W ujęciu Kandziory Ficowski, chociaż nie odnalazł

⁴ Anita Całek, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014).

⁵ Jerzy Kandziora, *Poeta w labiryncie historii. Studia o pisarskich rolach Jerzego Ficowskiego* (Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, 2017), wersja Kindle; tenże, „O książce, która nie chciała być biografiją. Auto-komentarz”, *Teksty Drugie* 1 (2019): 270–282.

Mesjasza, rękopisów *Sklepów cynamonowych* i *Sanatorium pod Klepsydrą*; mimo że pogodzić się musiał z wieloma innymi stratami i ubytkami wiedzy o Schulzu, jawi się jako biograf spełniony. Każde kolejne wydanie *Regionów wielkiej herezji* i późniejszych *Okolic sklepów cynamonowych* stawało się ogniwem do kanonicznej biografii Schulza, którą Ficowski poprawiał prawie przez całe życie, dokładając nowe znaleziska, rozwijając różne wątki, czasem reinterpretując swoje ustalenia (ostateczny kształt studia Ficowskiego otrzymały w *Regionach wielkiej herezji i okolicach*⁶). Jeśli idzie o materiał biograficzny, publikacje Ficowskiego uznawane są za kanoniczne, nawet jeśli legendotwórcze. Powołują się na nie schulzologdy, historycy literatury, interpretatorzy twórczości oraz „zwykli czytelnicy” Schulza⁷, i jakkolwiek schulzologia dokonuje kolejnych odkryć, nanosi konieczne korekty i wprowadza zmiany w interpretacji biografii (oraz twórczości) autora *Sanatorium pod Klepsydrą*, ich status kamienia węgielnego trudno podważyć. Wielokrotnie wznawiane wtajemniczają kolejne generacje miłośników Schulza, zwłaszcza tych nieprofesjonalnych, których cel leży na przeciwległych brzegach badawczego agonu: zwątpić, zrewidować, odczytać na nowo.

„Znalazłem autentyk!” – Ficowski powtarza w przedmowie do *Regionów wielkiej herezji* za bohaterem Schulzowskich *Sklepów cynamonowych*: „To, co zebrałem w książce, to tylko wiadomości biograficzne i glosy zafascynowanego czytelnika na marginesie wielkiego dzieła”⁸. Specyficzne usytuowanie biografisty: prekursorskie w powojennej fascynacji twórczością Schulza oraz pionierskie w pracy nad jego życiorysem, obejmowały szersze ramy przeobrażeń politycznych i społecznych. Miało to swoje konsekwencje zarówno dla metody pracy, jak i narracji Ficowskiego: „Wojna, zmiana granic kraju, śmierć większości najbliższych przyjaciół Schulza, zagłada jego obfitej korespondencji, zaginięcie wszystkich jego autografów i rękopisów – wszystko to sprawiło, że trzeba było działać po omacku, często metodami nieomal detektywistycznymi, a niekiedy – archeologicznymi. Tak dokładnie zaprzepaścił się czas jego biografii i jego świadkowie”⁹ – pisał we wstępie do swojej pierwszej książki o autorze *Sklepów cynamonowych*, jeszcze przed odkryciem rękopisu *Drugiej jesieni*. Przypominając o Schulzu i jego kręgu, Ficowski pisze po Zagładzie, dlatego też każdy ślad, każda informacja i każdy detal związany z autorem *Xięgi bałwochwalczej* są dla niego cennymi znaleziskami

⁶ Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1975, wyd. 2), 16.

⁷ Najlepszym przykładem jest wstęp do wyboru pism Schulza w serii Biblioteka Narodowa: Jerzy Jarzębski, wstęp do *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, Bruno Schulz, oprac. Jerzy Jarzębski (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1998), BN I 264, 18.

⁸ Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1975, wyd. 2), 16.

⁹ Tamże, 10.

pojmovanymi nie tylko jako materiał do biografii, lecz także znak ocalenia, upamiętnienia i uhonorowania zbezczeszczonej kultury.

W warstwie narracyjnej *Regionów wielkiej herezji* oraz *Okolicach sklepów cynamonowych*, na co zwraca uwagę Kandziora, ocalańcze akty Ficowskiego ujawniają się między innymi w płynnej, kamuflującej luki w wiedzy i materiale narracji opowieści, jakby przeciwstawiającej się zarówno niedawnej przeszłości, jak i aktom cenzorskim (nakładanym i na Schulza, i na Ficowskiego) oraz autocenzorskim. Ficowski chciał zaszczerpić fascynację Schulzem w jej niekoniecznie bałwochwalczym, ale na pewno brązowniczym wymiarze. *Regiony wielkiej herezji* wiele zawdzięczają beletrystyce popularnej (dziewiętnastowiecznym obrazkowi i innym formom gazetowym), ale też biografistyce w jej kształcie sięgającym daleko przed przełom antypozytywistyczny.

Opowieści Ficowskiego o Schulzu opierają się na przesłance o autobiograficzności jego prac literackich i plastycznych. W typowy dla topiki biograficznej sposób Ficowski stawia na pierwszym planie przyległość życia oraz twórczości i choć dowodzi zarazem uniwersalnych, przekraczających jednostkowe doświadczenie znaczeń oraz estetycznych wartości, to celuje w wydobyciu „tradycyjnej” spójni: autor–dzieło. Na przykład we fragmencie, w którym interpretuje rolę drzwi wyobraźni z *Sanatorium pod Klepsydrą*: „Po jednej stronie owych drzwi jest życie ograniczające, po drugiej – sztuka. Drzwi prowadzą z niewoli Brunona do wolności Józefa”¹⁰. Narracyjny kształt tych opowieści Kandziora analizuje szczegółowo: efekty kontrastowania, przeciwstawiania, romansowość, sensacyjność, niesamowitość, a zwłaszcza budowanie narracji wokół rekwizytu¹¹ są nie tylko związane z inspiracjami gatunkami popularnymi, lecz także z korzystającym z nich wszystkich gatunkiem biografii.

Efektym ubocznym narracji *Regionów wielkiej herezji*, koniecznym ze względu na obrany model biograficznej opowieści, jest wyciszenie faktu, że Ficowski nigdy nie był w swojej pracy osamotniony. Tylko sporadycznie i na zasadzie nieobligującej wzmianki oddaje on głos albo uobecnia swoich informatorów. Jednak i w biograficznych paratekstach – wypowiedziach ramujących wszystkie swoje publikacje o Schulzu (wstępy, zakończenia, przypisy) – wielokrotnie podkreśla istnienie i aktywność swoich rozmówców, korespondentów i pomocników. Wymienia ich z imienia i/lub nazwiska (w przypadku *Regionów wielkiej herezji* to 54 nazwiska, ale z czasem krąg informatorów poszerzył się do około 200 osób), a komentując ich wkład w jego prace, wyraża wdzięczność, oczywiście w typowych dla gatunku „podziękowań” ramach.

Pozyskiwanie wiedzy o życiorysie Schulza opierało się na współpracy i współdziałaniu całej sieci osób – spośród których wielu się nie znało, przynależało bowiem do innego etapu

¹⁰ Tamże, 83–84.

¹¹ Kandziora, *Poeta w labiryncie historii*, 540–611.

biografii albo innego obszaru działalności Schulza. Ich relacje, wyznania i wspomnienia pochodziły przede wszystkim z listów od około 100 korespondentów z kilku kontynentów, „zwykłych ludzi” (kategoria Michela de Certeau), osób, których nazwiska nie trafiłyby do historii literatury (kultury), gdyby nie znajomość z Schulzem. Ficowski utrzymywał z nimi wieloletnie kontakty epistolarne, niektóre dość zażyłe, intensywne i wyrażające pełne zaangażowania obojga korespondentów w rozwój „sprawy schulzowskiej”. Kandziora nazywa ich świadkami, w *Poecie w labiryncie historii* omawia i „odzyskuje” kilkanaście historii oraz portretów partnerów Ficowskiego, a w autokomentarzu do swojej monografii sporo miejsca poświęca procesowi „ogarniania (...) jego warsztatu biografą, który był wielką zbiornicą osób, wraz z ich losami, zapisanymi w listach, wielką mapą świata”¹². Biografia Schulza powstała w dużej mierze z listów: dzięki wymianie korespondencji Ficowskiego i jego informatorów.

Listy w heterotopijnym archiwum

Pozostawione przez Ficowskiego heterotopijne¹³ archiwum – poety, tekściarza i biografą, etnografa – jest w dużej części archiwum Schulza i jego kręgu. W archiwum – heterotopii zagęszczają się i nakładają na siebie czasy i przestrzenie, współistnieją (niekoniecznie harmonijnie) wielorakie gatunki pisarstwa, ślady praktyk codzienności (wielu rejestrów), działań artystycznych, organizacyjnych i zawodowych, które w różnym stopniu łączą ze sobą osoba twórcy/twórczyni archiwum.

Archiwum Ficowskiego określić można także metaarchiwum albo archiwum drugiego stopnia, ponieważ zawiera pod wieloma względami typowy dla biografów zestaw materiałów niezbędnych do pracy. Najczęściej jednak metaarchiwum biografów, którzy nie znali osobiście swoich bohaterów, scalają nie tyle rozproszone ślady bohaterki/bohatera biografii, dokumenty bądź źródła, ile ich odpisy, transkrypcje, streszczenia, kserokopie, fotografie czy skany, a oprócz tego różnego typu materiały, jak wycinki prasowe, notatki z lektur, szkice interpretacji, zapisy rozmów (notatki, zapisy audio i wideo) oraz listy (e-maile) z informatorami (a czasem bohaterką/bohaterem biografii) i sporo „gatunków pomniejszych”, takich jak na przykład zebrane w jednym miejscu „tematyczne” książki adresowe i telefoniczne.

Schulzowskie archiwum Ficowskiego łączy zbiory biografą z archiwum kolekcjonera i jest zaprojektowane jako od początku niemożliwe archiwum totalne. Niemożliwe – ze względu na świadomość szczątkowości wszelkiej wiedzy o Schulzu po Zagładzie, totalne – ze względu na rozmach przedsięwzięcia, przyjmującego wszelkie dostępne ślady po Schulzu. Rekonstrukcja archiwum Schulza – i zarazem tworzenie swojego archiwum – przez Ficowskiego polegała

¹² Tenże, *O książce*, 278.

¹³ Michel Foucault, „Inne przestrzenie”, tłum. Agnieszka Rejniak-Majewska, *Teksty Drugie* 6 (2005): 117–125.

w tej samej mierze na prowadzeniu korespondencji o Schulzu, co na pozyskiwaniu „autentyków”: listów, rękopisów, rysunków i grafik Schulza.

Od 1948 roku, kiedy to opublikował pierwsze prasowe ogłoszenie o poszukiwaniach spuścizny i wiedzy o Schulzu, Ficowski nie tylko starał się odtworzyć drohobyckie archiwum autora *Sklepów cynamonowych*, lecz także scalić rozproszoną pośród wielu innych osób i miejsc spuściznę artystyczną, literacką, epistolograficzną, przemieszczając zbiory czy kolekcje schulzowskie (albo ich odpisy i kopie) z archiwów poszczególnych osób w jedno miejsce. Stał się archontem tego archiwum, jego współtwórcą i właścicielem. To właśnie schulzjana Ficowskiego – z fundamentalną rolą korespondencji, wydanej w *Księdze listów*¹⁴ – uczynił z zachwyconego czytelnika kanonicznego biografą, edytora i wpływowego interpretatora.

Archiwum prac Kandziory nad monografią o Ficowskim, którego formy można do pewnego stopnia domyślić się z jego *Autokomentarza do Poety w labiryncie historii*, ma charakter archiwum drugiego (gdy bada Ficowskiego, poetę i tekściarza) i trzeciego stopnia – jako archiwum badacza, który analizuje warsztat biograficzny swojego bohatera: „warunkiem wiarygodnych konstatacji było przejrzanie całego archiwum i zarazem przeprowadzenie rejestracji listów (poprzez kartoteki i wykazy), zbudowanie profili najważniejszych korespondentów, świadków życia Schulza, jego recepcji”¹⁵. Kandziora rozpiął skomplikowaną i wielowarstwową mapę archiwum Ficowskiego-schulzologa, archiwum fizycznie rozproszonego, zdeponowanego w kilku instytucjach (Biblioteka Narodowa, Ossolineum, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza) oraz należącego do osób prywatnych. Rozległe i rozproszone terytorium archiwum Ficowskiego potrzebowało pracy cierpliwego kartografa – i podobnie jak archiwum Schulza, wymagało pracy archeologa oraz detektywa.

Szczególną rolę zagęszczania i potęgowania heterotopijnego archiwum odgrywają listy – przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze, sprawiają, że „świat wydaje się nie tyle długą historią rozwijającą się w czasie, co siecią łączącą punkty i przecinającą własne poplątane odnogi”¹⁶, wytwarzają wirtualne przestrzenie spotkań korespondentów, które są zarazem osadzone w historycznym czasie/przestrzeni. Ich wychylenie w stronę przyszłości („proszę, odpisz!”) nie wytraca się, lecz transformuje i kumuluje w archiwum jako zapis życia, ślad historii. Po drugie, korespondencję charakteryzują wieloźródłowość, kłączowatość, wielowarstwowość odniesień, praktyka cytowania własnych i cudzych archiwaliów albo odpisów różnorodnych śladów, które niejednokrotnie przepadają, niszczeją, ztracają się. Po trzecie,

¹⁴ Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski (Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, 2008, wyd. 3).

¹⁵ Kandziora, *O księżce*, 277.

¹⁶ Foucault, „Inne przestrzenie”, 117.

nakładają się tutaj przestrzenie wewnętrzne (najczęściej auto/biograficzne) i zewnętrzne (historyczne, społeczne, kulturowe, polityczne). Dlatego też archiwum Schulza jest projektem utopijnym i dystopijnym zarazem, miejscem sprzecznym, otwartym i zamkniętym, uporządkowanym i nieporządkowanym¹⁷.

Kalendaria życia i twórczości z listów

Autobiograficzny potencjał listów sprawia, że pomagają one tworzyć kalendarium życia i twórczości – stelaż każdej pionierskiej biografii, konieczny punkt odniesienia także dla tych opowieści, które odrzucają model „od kołyski do grobu”. Ficowski, jak każdy zaangażowany biograf, zdawał sobie sprawę, że listy w pracy nad cudzym życiorysem mają ogromne znaczenie. Pisał we wstępie do drugiego wydania *Księgi listów*: „Właściwie cała znana na dziś biografia Brunona Schulza została zrekonstruowana z jego listów, z ułamkowych wspomnień tych, którzy go przeżyli, oraz z nielicznych dokumentów”¹⁸.

Korespondencja przynosi dane faktograficzne albo pomaga weryfikować różnego typu przekazy pochodzące z innych źródeł (także innych listów). Listy zawierają opowieści o życiu: wspomnienia przeszłych wydarzeń, relacje z teraźniejszości i plany na przyszłość. Ich referencyjny status bywa różny, a jedno z kluczowych zadań biografów polega na krytycznej analizie i wyborze znaczeniowych (bądź konstruktywnych dla wizji opowieści o bohaterze) śladów. Epistemologiczne i ontologiczne kontrowersje, związane z wykorzystywaniem listów jako faktograficznej bazy, odpowiadają głównym problemom biografii jako gatunku czy modelu narracji o cudzym życiu.

Ficowski korzysta z korespondencji Schulza w sposób typowy: uwydatnia autobiograficzny i autotematyczny pierwiastek listów, cytując je w kluczowych i efektywnych dla narracji *Regionów wielkiej herezji* momentach (nie zawsze podając źródło, adresata czy czas powstania/wysłania listu), a także używa ich bez wzmianek, traktując jako „materiał” do biografii.

W przypadku korespondencji nie mniejszą rolę odgrywają ramy konwencji i wymogi instytucji łączności. Takie elementy, jak data i miejsce w nagłówku, koperty ze stemplami pocztowymi i adresami nadawców/odbiorców – przynoszą wiedzę niedyskursywną, ale otwartą na interpretację. Korespondencja Schulza wzmacnia związki mitycznego miasteczka z prozy Schulza z Drohobyczem, z którego, jak głosi legenda, nigdy na dłużej nie wyjechał. Ze względu na warunki i okoliczności przesyłki szczególnie dramatycznej mocy nabiera ostatni znany

¹⁷ Stanisław Rosiek, „Archiwum »pisarza bez archiwum«. Rękopisy Brunona Schulza”, w: *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. Maria Prussak, Paweł Bem, Łukasz Cybulski (Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, 2007), 299–320.

¹⁸ Jerzy Ficowski, „Wprowadzenie do *Księgi listów*”, w: Schulz, *Księga listów*, 5.

list Schulza, wysłany na dwa dni przed śmiercią do Anny Płockier, w którym pisze o tym, jak zabezpiecza swoje archiwum przed wojennym spustoszeniem. Ale fakt, że jest to ostatni znany, a niekoniecznie ostatni list Schulza, zachowany jako urywek korespondencji, której „znaczenia faktograficznego” trudno się nawet domyślać, przestrzega przed jej ufnym traktowaniem jako bezspornego źródła.

Auto/portret z pism urzędowych

Listy współtworzą portret bohaterki/bohatera biografii. Najczęściej to portret psychologiczny, portret artysty/artystki zanurzonych w codzienności, relacjach i zobowiązaniach, przyjemnościach i kłopotach „zwykłego życia”. Analiza wymiany listów z najróżniejszymi korespondentami może przynieść „auto/portret wielokrotny” – osoby, która wytwarza, reprodukuje i mediuje różne role społeczne, transformujące w czasie i niejednorodne, zarówno dopełniające się, jak i konfliktowe czy sprzeczne. Może jednak sytuować bohatera/bohaterkę w tradycyjnym układzie: typowe vs. wyjątkowe, przeciętne vs. nadzwyczajne.

Jeden z toposów biografii wybitnych indywidualności o nadzwyczajnych osiągnięciach opiera się na zestawieniu twórczego geniusza z nieempatycznym kochankiem albo nieprzystosowanym do życia człowiekiem, jakim się okazuje „prywatnie”. Przeciwwstawienie życia i twórczości, codzienności i Sztuki, dnia powszedniego i święta tworzenia, wpisuje się zarówno w modernistyczne myślenie o społecznej i kulturowej roli artysty, jak i rekonstruuje losy twórców, dla których dychotomie te miały znaczenie podmiototwórcze. Tak było w przypadku Schulza, o którym Ficowski na samym wstępie *Księgi listów* pisze:

Poza listami-podaniami do wysokich urzędów szkolnych i ministerialnych, którymi kończymy zbiór listów Schulza, niewiele stosunkowo znaleźć można w tych tekstach konkretów, spraw dnia powszedniego, biografii zewnętrznej – chyba że zabarwione są utyskiwaniem, skargą czy wołaniem o pomoc. Bo też życie Schulza w jedynie istotnej dlań sferze było ubogie w fakty, składało się przede wszystkim z wydarzeń wewnętrznych, perypetii duchowych, z twórczości traktowanej jako sens nadrzędny egzystencji i wyłączny cel dążeń¹⁹.

W drugim wydaniu *Księgi listów* Ficowski przedrukowuje listy-podania z „zewnętrznego” życia Schulza, nazywając je dokumentami pracy nauczycielskiej i opatrując „kroniką kariery”. A jednak wszystkie te dokumenty, pisma i podania do „wysokich urzędów” to także formy auto/biograficzne. Ujawniający się w nich podmiot opowiada fragment swojej biografii i czyni to z konkretnych pobudek, ujmując swoje roszczenia/oczekiwania/skargi w formy

¹⁹ Schulz, *Księga listów*, 5–6.

umożliwiający „pozytywne rozpatrzenie”. Autokreacja i konwencja oddziałują na kształt takiego dokumentu – na przykład podania do Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego o urlop „celem poratowania zagrożonego zdrowia” – w tym samym stopniu, co w innych formach/gatunkach autobiograficznych²⁰.

Choć Ficowski tego zagadnienia nie problematyzuje, to budując swą opowieść o Schulzu, traktuje podania właśnie jako formy auto/biograficzne, podobnie jak czerpie wiedzę od uczniów, których relacja z „profesorem Schulzem” była osadzona w ramach instytucjonalnych szkoły, z jej wszelkimi ograniczeniami w zawieraniu bliskich znajomości.

Pisma urzędowe Schulza charakteryzują się wysokim stopniem reaktywności, dążenia do skutecznej odpowiedzi na konkretne oczekiwania urzędów, które domagają się autobiograficznych świadectw uzasadniających roszczenia (stąd ton spolegliwości, lapidarność, rzeczowość podań Schulza). Poza tym właśnie w tych wymuszonych, oficjalnych i przestrzegających etykiety autobiograficznych śladach biograf Schulza odnalazł informacje, których inne zapiski czy dokumenty nie powtarzają.

Zestawienie kreacji i ekspresji „ja” auto/biograficznego w listach tej samej osoby do tak radykalnie odmiennych korespondentów, jak najbliżsi przyjaciele i nieznani z nazwiska, a reprezentujący władzę urzędnicy, ujawnia tymczasowość i warunkowość każdego autobiograficznego podmiotu. Stopień, w jakim korespondent dyskutuje albo współpracuje z kulturowymi/społecznymi przyzwyczajeniami, oczekiwaniami i obostrzeniami, konwencjami językowymi, zasadami *savoir-vivre*’u – pozwala prześledzić tekstualne i pozatekstualne praktyki (także te niefortunne) wytwarzania siebie i sprawowania kontroli nad swoim wizerunkiem. W listach mieszczą się, przeplatają i rezonują ekspresje „ja” i reprezentacje „życia” oraz wielowarstwowe autobiograficzne praktyki autofikcji i fabularyzacji.

Proces twórczy w listach

Jeśli biografia dotyczy artysty, korespondencja obudowuje dzieła w *dossier* (jak powiedzieliby genetyści) albo przynosi wiedzę o osobie w procesie twórczym, jej usposobieniu wobec swego dzieła, jego odbiorców oraz instytucji, które działają na rzecz jego upublicznienia. Listy zawierają autotematyczne komentarze z różnych etapów powstawania dzieła – od przygotowań i planów po refleksje retrospektywne, czasami wyrażane z odległej perspektywy czasowej. Ukazują praktyki organizacyjne jednostki i jej instytucyjne uwarunkowania: od dyskusji nad umowami i terminowością prac po różnorodne formy „walki o sławę” (a przynajmniej

²⁰ Carolyn Steedman, „Enforced narratives: stories of another self”, w: *Feminism & Autobiography. Texts, Theories, Methods*, red. Tess Coslett, Celia Lury, Penny Summerfield (London–New York: Routledge, 2000), 25–39.

uznanie), przywołują też usłyszane opinie o dziele, dając wiedzę o recepcji niepiśmiennej, albo odautorskie komentarze do aktów recepcji, gdzie indziej nienotowanych. W listach śle-dzić można psychologię i socjologię twórczości.

Przypadek Schulza ma charakter szczególny ze względu na sugestywną i nośną legendę epistolografii jako matecznika jego prozy. W listach do wybranych adresatów i adresatek – na pewno Debory Vogel – powstawać miały pierwsze wersje opowiadań Schulza. Zarówno w *Regionach wielkiej herezji*, jak i w *Księdze listów* Ficowski tworzy wymowny obraz korespondencyjnej współpracy twórczej z Vogel:

W listach Schulza do niej z rosnącą częstotliwością zaczęły się pojawiać – okrucuch po okrucuchu, fragment po fragmencie – załączki olśniewających historii, tyleż drohobyckich i osobistych, co mitycznych i uniwersalnych, stopniowo coraz bardziej dominujących nad innymi treściami korespondencji. Z wzrastającym z listu na list zachwytem Debora odczytywała magiczne dzieje Drohobycza, czyli świata, historie Ojca i Syna – tyleż kupiecko-bławatne, co kosmogoniczne. Z tych listów powstały *Sklepy cynamonowe*²¹.

Jest to hipoteza o równej mocy, co przekonanie o zaginięciu *Mesjasza*. Opiera się na kilku obiecujących przesłankach: deklaracjach Schulza z korespondencji z lat trzydziestych, iż jego czas pisania pięknych listów już się zakończył, na wyznaniach z listów do Tadeusza Berezy, że do pisania niezbędny mu konkretny, bliski, rozumiejący odbiorca, oraz na przyległości wątków manekinów w prozie Schulza i Vogel. Trudno nie poddać się tej wizji.

Ficowski w *Regionach wielkiej herezji* montuje cytaty z *Traktatu manekinów* i *Akacji kwitną*, tworząc z nich dialog filozoficzny, ale cały *passus* poświęcony korespondencji pary opatruje komentarzem, który nie pozostawia wątpliwości co do jego charakteru: „Oczywiście zestawienia te dokonane zostały zupełnie dowolnie; ważne są tylko wspólnota motywów i odmienność interpretacji. Zarówno listy Debory Vogel do Schulza, jak i Schulza do niej nie istnieją, ale ich treści domyślać się możemy po części z powyższych wypisów i konfrontacji, po części z paru późniejszych listów Debory, dziwnym przypadkiem ocalałych”²². Wizja Ficowskiego okazała się na tyle silna i konkretna, obrazowa i spójna, że „domyślny dialog epistolarny” filozofki i pisarza – zresztą stylizowany raczej na rozmowę niż wymianę listów – stanowi jeden z trwale zapisanych schulzowskich mitów.

²¹ Ficowski, „Wprowadzenie”, 13–14.

²² Tenże, *Regiony wielkiej herezji*, 126.

Biografie listów, auto/biografie korespondentów

Literackie korespondencje i zależności w opowieści biograficznej zastępują wymianę listów dwóch twórczych indywidualności. Biografia to gatunek, w którym nadmiar śladów wymaga koniecznych redukcji i uproszczeń, a ich niedostatek wyzwała nie tylko wyobraźnię, lecz także uruchamia pisarskie techniki uzupełnień i dopowiedzeń, a często przekształca tekst w meta-biografię. Kandziora w swoich analizach schulzowskiego dorobku Ficowskiego podkreśla, że nie był on tylko biografem i interpretatorem, ale nade wszystko poetą:

Kiedy śledzi się ewolucję wstępów Ficowskiego do edycji listów Schulza (...) to powiedzieć można, że stopniowo dojrzeła tam swoista figura poetycka drugiej przestrzeni, koncepcja wstępu jako rozważań o listach nieistniejących. Będzie to komentarz do przepa-
dłej korespondencji Schulza z Włodzimierzem Riffem, Deborą Vogel, Józefiną Szelińską i Zofią Nałkowską. Koncept ten nie ma chyba precedensu w edycjach epistolografii pisarzy i polega na przeznaczaniu podstawowego miejsca w komentarzu edytorskim na opowieści o listach niezachowanych i ich nadawcach. Trzeba zapewne być poetą, aby zdobyć się na tak odważny i nieszablonowy gest²³.

Trzeba także być biografem, który mierzy się ze stratą zbiorów listów, co do których rangi ma więcej niż przypuszczenia – niezbitą pewność – oraz jasne tropy prowadzące do konkretnych korespondentów – i równie silne gwarancje, że listy te zaginęły. Zawartości wielu archiwów oraz zbiorów korespondencji licznych twórców i artystów, zwłaszcza tych zniszczonych na skutek II wojny światowej, nie da się domyśleć nawet w ogólnym zarysie. Kandziora sugeruje coś jeszcze innego: że Ficowski przekroczył rolę rekonstruktora życiorysu Schulza, który z braków czyni oczywistą figurę nieobecności, że nad opracowywanym materiałem namyślał się nie tylko biograf-rzemieślnik, lecz także artysta, poeta-filozof. W takim ujęciu *Regiony wielkiej herezji i Okolice sklepów cynamonowych* stają się forum dyskusji poety z arcy-poetą; refleksja nad życiem Schulza i życiem jego archiwum oraz losami korespondentów przemieszcza się na wyższy poziom poetyckiej medytacji.

Listy odgrywają niebagatelną rolę w uruchomieniu figury nieobecności w niemal każdej biografii, również „rzemieślniczej”. Zazwyczaj znamy zaledwie część korespondencji – wybiórczy zbiór listów do konkretnego adresata, pozbawionych odpowiedzi. Schulzologom towarzyszy jednak przekonanie, że drohobyckie archiwum zawierało zarówno odpowiedzi adresatów, jak i listy Schulza – ich brudnopisy albo kopie. Ubytek wszystkich listów od potencjalnych adresatów, do których mógł Schulz kierować swą twórczość literacką, zwiłokrotnia poczucie

²³ Kandziora, *Poeta w labiryncie historii*, 510–511.

straty archiwum i wstrzymuje proces filologicznej interpretacji. Czytamy we *Wprowadzeniu do Księgi listów*: „Tak się składa, że spośród znanych korespondentów Schulza – cztery nazwiska najważniejsze dla jego twórczej drogi – Riff, Vogel, Nałkowska i Szelińska – to nadawcy wyłącznie zaginionych listów. Ani jeden ich list do Schulza nie istnieje; równolegle: ani jeden list Schulza do któregoś z tych czworga nie przetrwał do naszych czasów”²⁴. Wraz z tymi zbiorami listów przepadła szansa na przesłanie warsztatu twórczego Schulza, ale pozostało tropienie śladów po śladach.

Ficowski – zarówno w *Księdze listów*, jak i w *Regionach wielkiej herezji* – charakteryzuje relacje z czworgiem znajomych, powołując się na wspomnienia innych jego rozmówców, znajomość i korespondencję z Józefiną Szelińską, którą prowadził od 1947 do 1990 roku, oraz cytuje *Dzienniki Nałkowskiej*. Wymiana jednej formy autobiograficznej na drugą jest tu konieczna, warunkowana brakiem i nieobecnością – wielkimi figurami niemal każdej biografii. Nałkowska w dziennikach przepisała fragmenty listów i wypowiedzi Schulza. Szelińska po latach – w odpowiedzi na ogłoszenie prasowe Ficowskiego – wspominała relację z Schulzem i przypominała sobie listy od niego. Znajomość z Vogel jest tematem dwóch listów od niej oraz innych relacji. Najmniej biograf może powiedzieć o Riffie, którego całego archiwum zostało zniszczone, choć i tak – powołując się na wspomnienia wspólnych znajomych – tworzy silnie przekonującą wizję. „Ficowski, nie znając treści tej korespondencji, opierając się na relacjach pośrednich, podejmuje swoistą rekonstrukcję zawartości listów-dialogów, zbliżając się chwilami do budowania quasi-realności epistolarnej” – komentuje te zabiegi Kandziora²⁵.

Quasi-realność epistolarna listów wynika z performatywnego, „życiem pisanego” charakteru korespondencji, tak podatnej na zabiegi mimetyczne. Wokół dwóch fragmentów zachowanej korespondencji zbudować można dynamiczną mikroopowieść, dodając prawdopodobne i najbardziej pasujące ogniwa metodą archeologów czy konserwatorów zabytków. Sfingowana korespondencja (co wiadomo z długiej historii powieści w listach) wywoływać ma – i wywołuje – ten sam, co listy niesfingowane, efekt zapisu życia w trzech wymiarach: rzeczywistości, intymności i autobiograficzności.

W archiwum korespondencji Schulza „straty są ogromne i niepowetowane”, jak pisze Ficowski, a „zachowana resztką nie daje o tej kolekcji wyobrażenia, ale przez sam fakt przetrwania jest szczególnie cenna jako niemal symboliczny ślad po masowej egzekucji ludzi i pamiątek po nich”²⁶. Dlatego w *Regionach wielkiej herezji* opowiada historie ocalenia kilku

²⁴ Ficowski, „Wprowadzenie”, 12–13.

²⁵ Kandziora, *Poeta w labiryncie historii*, 504.

²⁶ Ficowski, „Wprowadzenie”, 12–13.

grup listów: „każdy list ocalony ma swoją osobiwą – często niewiarygodną – historię”²⁷. Listy zyskują swoje własne biografie, nietożsame, lecz pod pewnymi względami zbieżne, a czasem kontrastujące z losami ich właścicieli, przypominające losy innych cennych artefaktów kultury – dzieł sztuki czy obiektów muzealnych, których pozorną trwałość wypróbowuje historia. Podczas gdy jednym zapisom życia nie dana będzie ponowna lektura, innym darowane zostaje zwielokrotnione życie, również po śmierci ich twórców.

Kandziora w *Poecie w labiryncie historii* dopowiada losy innych osób, charakteryzując siatkę informatorów, świadków, depozytariuszy, komentatorów i korektorów w wielkiej „sprawie schulzowskiej”²⁸. Czyta na nowo ich listy, ponawiając gesty Ficowskiego i obficie je cytuje – nie tylko jako archiwista i literaturoznawca, lecz także antropolog (kulturowy), który zarówno komentuje i problematyzuje, jak i przeżywa opowieści zapisane w listach oraz życiorysy korespondentów:

O ile w wypadku roli korespondentów i osób do zadań specjalnych fascynująca jest ich partycypacja w wielu kulturach, mechanizmy ich pamięci, długotrwała więź korespondencyjna, swoista instytucjonalizacja poszukiwań w osobach korespondenta, relacje z Ficowskim, o tyle w oglądzie roli znalazcy i depozytariusza pamiętek po Schulzu oddziałują na nas ze szczególną intensywnością inne kategorie, takie jak los, czas, przypadek, no i oczywiście doświadczanie trwałości i nietrwałości ludzkiego życia i materii²⁹.

Co więcej, Kandziora wyczytuje z listów auto/biografie korespondentów Ficowskiego i opowiada je w swojej książce. To auto/biografie zamówione: poprzedzone ogłoszeniem „naborem”, prośbą o kontakt i domyślnie – podzieleniem się nie tylko wiedzą o biografii Schulza, lecz także miejscem i znaczeniem, jaki nadawali Schulzowi w swoim życiu. Impuls biograficzny „świadków” przekierowuje się w stronę autobiograficzności zarówno wtedy, gdy opowiedzenie swoich losów – z głęboką wyrwą wojenną – tłumaczy aktualny adres, zmienione imię i nazwisko, ale również podczas długiego trwania korespondencji, domyślnie na skutek dodatkowych pytań Ficowskiego: adresata wyznań, odbiorcy zwierzeń.

Na autora *Regionów wielkiej herezji* można spojrzeć jako współautora tych autobiograficznych śladów, które – bardzo prawdopodobne – nie powstałyby poza ramami skupionej na osobie Schulza korespondencji. Rola zewnętrznych impulsów (także instytucjonalnych) w pisaniu auto/biograficznych listów polega jednak nie tylko na modelowaniu (a więc i ograniczaniu

²⁷ Tenże, *Regiony wielkiej herezji*, 254–255.

²⁸ Kandziora, *Poeta w labiryncie historii*, 655–756.

²⁹ Tamże, 735.

swobody) wypowiedzi wobec konkretnego odbiorcy (wraz z tworzeniem wyobrażeń na jej temat). Przede wszystkim ustanawia płaszczyznę umożliwiającą auto/biograficzne gesty.

Doświadczenie lekturowe korespondencji porusza, przynosi doznania emocjonalne i refleksje wykraczające poza zakres analizy tekstologicznej, ponieważ listy są zapisami życia i trudno zmarginalizować, przeoczyć czy zredukować ich auto/biograficzny potencjał. Analizy konstrukcji „ja” oraz „my” epistolarnego, strategii wyrażania siebie i oddziaływania na siebie, stopnia podporządkowania konwencjom i regułom, dopełniają znaczenia korespondencji. Istotą wymiany listów jest to, jak korespondenci angażują się w relacje i otaczającą ich rzeczywistość, w jaki sposób doświadczają świata i samych siebie, wytwarzają znaczenia i dyskursywizują doznania.

Bibliografia

- Bloch, Marc. *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*. Tłum. Wanda Jedlicka, przedm. Marcin Kula, uzup. i posł. Hubert Łaskiewicz. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2009.
- Bobilewicz, Grażyna. „Poszukiwania form komunikacji – sztuka poczty”. *Studia z Filologii Polskiej i Słowińskiej* 41 (2006): 225–237.
- Caine, Barbara. „Auto/biography and Life Writing”. W: tejsze, *Biography and History*, 66–84. London–New York: Palgrave Macmillan, 2010.
- Całek, Anita. *Biografia naukowa – od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014.
- Całek, Anita. *Nowa teoria listu*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2019.
- Cysewski, Kazimierz. „Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią”. *Pamiętnik Literacki* 1 (1997): 95–110.
- Czermińska, Małgorzata. *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków: Universitas, 2000.
- Czermińska, Małgorzata. „Pomiędzy listem a powieścią”. *Teksty* 4 (1975): 28–49.
- Ficowski, Jerzy. *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*. Sejny: Fundacja „Pogranicze”, 2002.
- Ficowski, Jerzy. *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1975, wyd. 2.
- Ficowski, Jerzy. „Wprowadzenie do *Księgi listów*”. W: Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, 5–27. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, 2008, wyd. 3.
- Foucault, Michel. „Inne przestrzenie”. Tłum. Agnieszka Rejniak-Majewska. *Teksty Drugie* 6 (2005): 117–125.

- Jarzębski, Jerzy. *Wstęp Opowiadania. Wybór esejów i listów*, Bruno Schulz, oprac. Jerzy Jarzębski. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1998.
- Kandziora, Jerzy. „O książce, która nie chciała być biografią. Autokomentarz”. *Teksty Drugie* 1 (2019): 270–282.
- Kandziora, Jerzy. *Poeta w labiryncie historii. Studia o pisarskich rolach Jerzego Ficowskiego*. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, 2017.
- Maciejewski, Janusz. „List jako forma literacka”. W: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. Jolanta Sztachelska, Elżbieta Dąbrowicz, 211–218. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2000.
- Rosiek, Stanisław. „Archiwum »pisarza bez archiwum«. Rękopisy Brunona Schulza. W: *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. Maria Prussak, Paweł Bem, Łukasz Cybulski, 299–320. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, 2007.
- Schulz, Bruno. *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, 2008, wyd. 3.
- Sikora, Agata. „List”. W: *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, red. Grzegorz Godlewski, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, Paweł Rodak, 247–252. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2014.
- Skarga, Barbara. *Ślad i obecność*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.
- Skwarczyńska, Stefania. *Teoria listu*. Na podstawie lwowskiego pierwodruku opracowała Elżbieta Feliksiak. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2006.
- Smith, Sidonie, Julia Watson. „Archiwa zapisów życia: czym i gdzie są?”. Tłum. Dorota Boni Menezes. *Teksty Drugie* 6 (2018): 174–199.
- Steedman, Carolyn. „Enforced narratives: stories of another self”. W: *Feminism & Autobiography. Texts, Theories, Methods*, red. Tess Coslett, Celia Lury, Penny Summerfield, 25–39. London–New York, 2000.
- Trzynadłowski, Jan. „List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej”. W: tegoż, *Małe formy literackie*, 82–97. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1977.

The art of making auto/biographies from letters. The case of Bruno Schulz, Jerzy Ficowski and Jerzy Kandziora

Summary

This article discusses the practical ways of using letters in the biographer's workshop and in a biographical story on the example of Jerzy Ficowski's work on the biography of Bruno Schulz and Jerzy Kandziora's work on the biography of Jerzy Ficowski. Correspondence is understood



as a form of relational auto/biography and the key causal factor of the biography. The role of the correspondents as informers and co-authors of the biography is particularly emphasized, similarly to the peculiar location of the letter in archives (often private) and the importance of the history of the letters themselves – lost, found, missing – in the work process and in the biographical narrative. The letter is framed as an indispensable source material (creating a timeline of life and work), a contribution to the psychological and sociological analysis of the protagonist (a “multiple self-portrait”), a source of knowledge about the creative process, and the protagonist’s organizational activity.

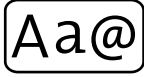
Keywords

correspondence (letter), archive, life writing, auto/biography, biography

Translated by Katarzyna Szuster-Tardi

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Lucyna Marzec, „Auto/biografie (z) listów. Schulz – Ficowski – Kandziora”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 169–186. DOI: 10.18276/au.2020.2.15-13



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 187–200
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-14

BIOGRAFIE

ELŻBIETA HURNIK*

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

Życie i spuścizna Haliny Poświatowskiej w świetle wierszy, listów i wspomnień o poetce (z warsztatu biografistki)

Streszczenie

Tekst dotyczy Haliny Poświatowskiej (1935–1967), autorki kilku zbiorów poetyckich, opowieści autobiograficznej, dwóch opowiadań, dramatów (w tym nieukończonych). Jej poezja od początku (debiut książkowy w 1958 roku) budziła uwagę czytelników i badaczy, komentowana była w artykułach i książkach, a postać przedwcześnie zmarłej poetki utrwalona została w wielu wspomnieniach. Moim celem jest przedstawienie złożonej osobowości Poświatowskiej poprzez konfrontowanie różnych wspomnień i listów, a także ukazanie, jak pewne doświadczenia życiowe, wydarzenia, przeżycia (głównie związane z chorobą serca) stawały się materiałem literackim. Stąd przydatnym narzędziem w analizie wierszy Poświatowskiej jest autobiografizm. W artykule korzystam z wierszy i listów poetki, wspomnień rodziny i przyjaciół.

Słowa kluczowe

autobiografizm, wspomnienia, poezja powojenna, choroba

* Kontakt z autorką: e.hurnik@ujd.edu.pl; ORCID: 0000-0001-7990-726X.

Twórczość Haliny Poświatowskiej od lat, począwszy od ukazania się debiutanckiego tomu *Hymn bałwochwalczy* w roku 1958, budzi uwagę krytyków i badaczy literatury. Książki, artykuły, recenzje, materiały filmowe, katalogi wystaw poświęconych poetce tworzą okazały zbiór, co wydaje się tym bardziej godne podkreślenia, że opracowania te dotyczą autorki, która zmarła w wieku 32 lat i która za życia ogłosiła trzy zbiory poetyckie: wymieniony *Hymn bałwochwalczy*, który ukazał się w Wydawnictwie Literackim, *Dzień dzisiejszy*, opublikowany w roku 1963 w tym samym wydawnictwie, oraz *Oda do rąk* wydana w 1966 roku w Czytelniku. Do dorobku Poświatowskiej należą też: wiersze ogłoszone pośmiertnie, w 1968 roku, w tomie *Jeszcze jedno wspomnienie*, przygotowanym przez Jana Zycha i Małgorzatę Porębską (Wydawnictwo Literackie), reportaż *Notatnik amerykański* („Współczesność” 1961, nr 23), tom prozy autobiograficznej *Opowieść dla przyjaciela* z 1967 roku (Wydawnictwo Literackie), opowiadania – *Niebieski ptak* („Życie Literackie” 1966, nr 38) i *Znajomy z Kotoru* („Życie Literackie” 1968, nr 46) oraz dramaty, w tym nieukończone. Wiersze wydawane były wielokrotnie, w różnych wyborach; w latach 1997–1998 w Wydawnictwie Literackim ukazały się *Dzieła* Poświatowskiej w czterech tomach, obejmujących wiersze, prozę autobiograficzną i listy.

Poetka cieszy się wciąż zainteresowaniem czytelników i badaczy nie tylko ze względu na swoją twórczość, lecz także z powodu legendy, w jaką obrosło jej życie, i którą utrwalają zarówno zachowane (opublikowane) świadectwa osób z najbliższego kręgu i grona dalszych znajomych, jak i autobiograficzna opowieść. Każdemu z interpretatorów podejmujących się analizy twórczości Poświatowskiej przychodzi zmierzyć się z ową legendą, z biografią przedwcześnie zmarłej autorki, i ustalić własny sposób traktowania związków pomiędzy jej życiem a dorobkiem literackim, określić sposób posłużenia się narzędziami badawczymi, w tym biografistyki. Na potrzebę uwzględnienia tej metody, a zarazem na konieczność zachowania równowagi w określaniu więzi między życiem a dziełem twórcy zwróciła uwagę między innymi Beata Morzyńska-Wrzosek, wspierając się odniesieniami do ustaleń innych badaczy i obwarowując swoje stanowisko uzasadnionymi zastrzeżeniami:

Błędem jest zbyt daleko idące utożsamienie biografii i dzieła, ale niekorzystne bywa także całkowite jej pominięcie. Rezygnacja z perspektywy biograficznej w przypadku autorki *Hymnu bałwochwalczego* byłaby nieporozumieniem. Postępowanie to pozbawiłoby teksty dramatycznego wydźwięku (...). W jej przypadku choroba i przeżycia nią implikowane pełnią znaczącą funkcję. Można je potraktować jako impuls twórczy, ponieważ poczucie

nieustannego, a realnego zagrożenia wytwarza określony stan wrażliwości umożliwiający skupienie na tym, co ważne¹.

Liryki Poświatowskiej zawierają niekiedy bezpośrednie odniesienia do jej osoby, co uzasadnia spojrzenie na tekst poetycki poprzez pryzmat przeżyć osobistych autorki:

Halina Poświatowska to jest podobno człowiek
i podobno ma umrzeć jak wielu przed nią ludzi
Halina Poświatowska właśnie teraz się trudzi
nad własnym umieraniem².

Wiersz rejestrujący wyostrzoną świadomość człowieka postawionego wobec granicznego doświadczenia należy do grupy utworów, które interpretowane są przede wszystkim (choć nie wyłącznie) za pomocą klucza autobiograficznego. Widnieje pod nim podpis: „Filadelfia,/ XI 1958 r.”, który wiąże się z okresem pobytu poetki w szpitalu w Stanach Zjednoczonych. Utwór ten uznany został przez autorów jednej z wielu interpretacji za „bodaj najbardziej przejmujący z wierszy Poświatowskiej”, za tekst prezentujący „dwa typy ujęć człowieka o imieniu i nazwisku »Halina Poświatowska« – typ ujęć generalizujących, wydobywających z jednostki ludzkiej tylko jej cechy »paradygmatyczne« oraz typ ujęć konkretyzujących, akcentujących jednostkowość”³.

Także w innych lirykach pojawiają się czytelne znaki odsyłające do doświadczeń Poświatowskiej, do sfery przeżyć osobistych. Zawiera je między innymi *Wiersz dla mnie*, o znaczącym tytule – dedykacji, który, podobnie jak treść utworu i forma wypowiedzi (w drugiej osobie), umacnia i określa obecność podmiotu. W apostrofie i w dalszej części pojawia się imię Halina w formach zdrobnień, jakimi nazywano Poświatowską w gronie bliskich:

Hasiu Hasieńko
nie bój się nie

¹ Beata Morzyńska-Wrzošek, „zawsze byłam tu...” *Kreacja czasu i przestrzeni w liryce Haliny Poświatowskiej* (Kraków: TAIWPN Universitas, 2004), 12–13.

² Halina Poświatowska, *** („Halina Poświatowska to jest podobno człowiek...”), w: tejsze, *Wszystkie wiersze* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007), 500.

³ Jan Piotrowiak, współautor Ireneusz Opacki, „Liryka punktów widzenia”, w: Jan Piotrowiak, *Namysł i emocje. Studia i szkice o doświadczeniu poetyckim Haliny Poświatowskiej* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011), 65–67. Pierwodruk: Ireneusz Opacki, Jan Piotrowiak, „Liryka punktów widzenia. (O poezji Haliny Poświatowskiej)”, w: *Z poezji XX wieku. Szkice i interpretacje*, red. Ireneusz Opacki, 56–80 (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego: Katowice, 1979).

masz takie ładne usta
i takie oczy wiesz –
(...)
Hasiu – Hasińko
miałaś sukienkę w kropki⁴.

Autobiograficzny charakter utworów ujawnia się w konfrontacji z wydarzeniami i przeżyciami, jakie były udziałem Poświatowskiej. Jej biografię można przedstawić na podstawie najważniejszych faktów, odnotowanych w zachowanych dokumentach, w *Opowieści dla przyjaciela*, podawanych przez członków rodziny i przez badaczy twórczości poetki. Halina (Helena) Poświatowska, z domu Myga, urodziła się 9 maja 1935 roku w Częstochowie. Po ciężkiej chorobie przebytej u schyłku wojny zachorowała na serce, co spowodowało, że dużo czasu spędzała w szpitalach i sanatoriach, nie mogła więc uczęszczać regularnie do szkoły; maturę zdała eksternistycznie w 1955 roku. Zaledwie rok wcześniej wyszła za mąż za Adolfa Poświatowskiego, studenta szkoły filmowej, również chorego na serce, który zmarł w dwa lata po ślubie. Pierwsze wiersze Haliny Poświatowskiej (*Szczęście*, *Człowiek z Annapurny*) zostały opublikowane na łamach „Gazety Częstochowskiej” w grudniu 1956 roku. Staraniem wielu ludzi dobrej woli, w tym profesora Juliana Aleksandrowicza z krakowskiej kliniki oraz Polonii amerykańskiej z Józefem Wittlinem na czele, latem 1958 roku Poświatowska wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie w listopadzie przeszła operację serca, która poprawiła jej samopoczucie i przedłużyła życie poetki o kilka lat. Nie powróciła od razu do kraju, uzyskała stypendium i studiowała w Smith College w Northampton. Okres życia Poświatowskiej do czasu jej pobytu za oceanem w zwięzły sposób streściła matka, Stanisława Mygowa, w liście z 22 listopada 1959 roku do Ludmiły Waluszewskiej:

Chce Pani ode mnie Haśki biografię, to jest szalenie łatwa sprawa. Szpital, szpital, sanatorium dla odmiany i znowu szpital. Warszawa, Kraków, Poznań i znowu Kraków, nie mówiąc już o takich pomniejszych, jak Rabka czy Polanica, szpital i oczywiście sanatorium też.

Dwa lata w całym życiu szkoła, to od 13–15 roku, 9-ta i 10-ta klasa do 11 trzy miesiące i potem jako eksternistka matura.

Wyszła za mąż (reżyser filmowy, poznany w sanatorium, więc siłą rzeczy chory, umiera po dwóch latach), a potem znowu szpitale aż do wyjazdu.

⁴ Halina Poświatowska, „Wiersz dla mnie”, w: tejsze, *Wszystkie wiersze*, 212.

Pierwsze wiersze w „Życiu Literackim” 1957 r. Tomik w 1958, a teraz Ameryka i nareszcie zdrowa i może się uczyć, co robi z wielkim zapałem. Może za wielkim, jak na jej siły. Tęskni i wróci jak tylko nasyci się tą nauką, o której całe lata marzyła⁵.

Do Polski Poświatowska wróciła w lipcu 1961 roku; kontynuowała studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w 1963 roku uzyskała tytuł magistra filozofii. W 1964 roku rozpoczęła pracę jako asystent na tym wydziale. Odbyła jeszcze kilka podróży, tworzyła, wydawała kolejne utwory, ale stan jej zdrowia się pogarszał. Zdecydowała poddać się kolejnej operacji, tym razem w Warszawie; zmarła w kilka dni później, 11 października 1967 roku. Pochowana została na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie⁶.

Badacz zajmujący się życiem i twórczością Haliny Poświatowskiej ma do dyspozycji obszerny zasób materiałów: wspomniane wyżej *Dzieła* oraz publikacje naukowe i popularyzatorskie przybliżające postać i sylwetkę twórczą poetki, takie jak: „*Nie popełniłam zdrady*”. *Rzecz o Halinie Poświatowskiej* Małgorzaty Szulczyńskiej (Kraków 1990, II wydanie: Bydgoszcz 1993), *Halina Poświatowska* Izoldy Kiec (Poznań 1997), *Nierozważna i nieromantyczna. O Halinie Poświatowskiej* Grażyny Borkowskiej (Kraków 2001), „*ja minę, ty miniesz...*” *O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze* zebrane i opracowane przez Mariolę Pryzwan (Warszawa 2000), kolejny, rozszerzony zbiór w opracowaniu tej samej autorki *Haśka. Poświatowska we wspomnieniach i listach* (Warszawa 2015), *Uparte serce. Biografia Poświatowskiej* Kaliny Błażejowskiej (Kraków 2014)⁷, *Poświatowska we wspomnieniach i inspiracjach* w opracowaniu Kaliny Słomskiej i Zbigniewa Mygi (Olszanica 2016). Ponadto istnieje obszerny zbiór recenzji kolejnych tomów poetyckich Poświatowskiej, rozpraw i artykułów naukowych; stan badań nad dorobkiem autorki *Ody do rąk* wciąż się poszerza.

Powstały też publikacje dokumentujące związki poetki z Częstochową, będące między innymi efektem przedsięwzięć kulturalnych w jej rodzinnym mieście, inicjowanych przez władze i instytucje kultury; wśród tych działań należy wyróżnić wystawy (w tym zaprezentowaną w 1977 roku w 10. rocznicę śmierci Poświatowskiej), cieszący się popularnością i prestiżem

⁵ Stanisława Mygowa, *Listy do Ludmiły Waluszewskiej*, w: „*ja minę, ty miniesz...*” *O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan (Warszawa: Wydawnictwo „Domena”, 2000), 289. W 1957 r. miał miejsce debiut ogólnopolski w styczniowym numerze „Kierunków” i w krakowskiej „Zebrze”. Informację tę podaje Mariola Pryzwan w przytoczonej pracy („*ja minę, ty miniesz...*”, 368).

⁶ Wiele dokumentów (metryka urodzenia, streszczenie historii choroby, indeks, legitymacje, umowy wydawnicze itd.) oraz fotografie znajduje się w otwartym w 2007 r. Domu Poezji – Muzeum Haliny Poświatowskiej w Częstochowie.

⁷ Autorka stwierdza, że posłużyła się w książce narracją właściwszą „dla powieści biograficznej niż klasycznej biografii” – Kalina Błażejowska, *Uparte serce. Biografia Poświatowskiej* (Kraków: Wydawnictwo Znak, 2014), [5].

organizowany od lat ogólnopolski konkurs poetycki jej imienia, stworzenie miejsc pamięci utrwalających sylwetkę Poświatowskiej i wiele innych⁸. Autorka *Ody do rąk* jest również sytuowana wśród twórców wywodzących się z Częstochowy (i okolic), zatem badania nad jej dorobkiem mieszczą się też, przynajmniej częściowo, w obszarze badań regionalnych (od razu należy dodać, że istotne staje się w tym przypadku przede wszystkim pytanie o wkład, jaki wnieśli poeci ziemi częstochowskiej do polskiej literatury XX wieku)⁹.

Wiele faktów z biografii Poświatowskiej jest już dobrze znanych i udokumentowanych (niektóre zostały sprostowane, jak data urodzenia, bądź uzupełnione, jak urzędowa zmiana imienia z Heleny na Halinę w 1961 roku, kwestia adresata *Opowieści dla przyjaciela*). Informacje na temat jej życia zawierają materiały opublikowane – korespondencja, wspomnienia bliskich i, co oczywiste, *Opowieść dla przyjaciela*; posługują się nimi autorzy prac o Poświatowskiej. Z punktu widzenia biografii mającego do dyspozycji tak różnorodne źródła interesującym zadaniem okazuje się ich konfrontacja, która może uzupełnić portret poetki i poszerzyć pole interpretacji. Porównanie choćby kilku wybranych fragmentów wspomnień – członków rodziny, przyjaciół, pisarzy, bliższych i dalszych znajomych – daje wyobrażenie o złożonej osobowości autorki *Hymnu bałwochwalczego*. Kształtowała ją w dużej mierze choroba, która też określiła miejsce poetki w rodzinie. „O ile ojcu, matce, można było czegoś odmówić – pisał brat Haliny, Zbigniew Myga – na coś nie mieć ochoty, z czymś się nie zgadzać, o tyle to, co powiedziała Haśka, było święte. Jej polecenia lub choćby nawet tylko sugestie były wykonywane ochoczo i bez zbędnego komentarza”¹⁰. Według bliskiego kuzyna Poświatowskiej, Jerzego Bigosińskiego, z którym poetka miała kontakt w Stanach Zjednoczonych, była „inteligentna, czytana, pewna siebie. Czasem ironiczna, często uparta. Miała o sobie wysokie mniemanie. Nieraz traktowała innych z góry, a mimo to prawie zawsze była autorytetem”¹¹. Pisarz Ryszard Kłyś zachował w pamięci wizerunek osoby nadwrażliwej, delikatnej jak wałka, pasjonującej się muzyką, inteligentnej i dowcipnej, lubiącej przebywać wśród ludzi i godnie

⁸ Zob. Elżbieta Wróbel, „Ślady istnienia, znaki pamięci – Halina Poświatowska i Częstochowa”, w: *Halina Poświatowska. Czytanie wielokrotne*, red. Agnieszka Czajkowska, Elżbieta Hurnikowa, Anna Wypych-Gawrońska (Częstochowa: Muzeum Częstochowskie, 2010), 162–196. Autorka przedstawia przedsięwzięcia naukowe i kulturalne związane z utrwalaniem pamięci o poetce, wypowiedzi krytyczne na jej temat, wspomnienia itd.

⁹ Por. Elżbieta Hurnikowa, wstęp do *Z częstochowskiej ziemi na „literacki Parnas”*. *Antologia wierszy Władysława Sebyły, Jerzego Lieberta, Haliny Poświatowskiej, Ludmiły Marjańskiej*, wstęp i wybór wierszy Elżbieta Hurnikowa (Częstochowa: Muzeum Częstochowskie, 2006), 11–65.

¹⁰ Zbigniew Myga, „Edukacja”, w: *Poświatowska we wspomnieniach i inspiracjach*, oprac. Kalina Słomska, Zbigniew Myga (Olszanica: Wydawnictwo BOSZ, 2016), 56.

¹¹ Jerzy Bigosiński, „O Halinie w Ameryce”, w: *„ja minę, ty miniesz...”*, 55. Tytuł wspomnienia, jak to zostało zaznaczone (s. 55), pochodzi od autorki opracowania, Marioli Pryzwan.

stawiającej czoła chorobie: „Zachowywała się heroicznie. Miała duże poczucie godności. Jakby kryła chorobę”¹². Beata Szymańska-Aleksandrowicz, poetka, wspominała: „Z Haliną to było tak: albo się jej nie znosiło, albo uwielbiało. (...) Była trudna, czasem okrutna, często złośliwa. Błyszczała cały czas. Taki barwny ptak”¹³.

Na bogaty, nasycony różnymi szczegółami portret poetki składają się także opinie na temat jej wyglądu. Jerzy Bigosiński pamiętał ją jako ciemną blondynkę „o ładnym profilu, zielonych oczach i wysokich policzkach”¹⁴. Janina Szarek, bibliotekarka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, odnotowała: „Halina była bardzo ładna. Miała twarz o ciekawym profilu, czego była świadoma. (...) Była też zgrabna. Poruszała się lekko, tak jakby jej nic nie dolegało”¹⁵. Według Elżbiety Wittlin-Lipton była „piękna, trochę jak Audrey Hepburn...”¹⁶. Poeta Tadeusz Gierymski, od lat pięćdziesiątych związany z Częstochową, który opublikował pierwsze wiersze Poświatowskiej w „Gazecie Częstochowskiej”, oddał złożone cechy jej wyglądu i osobowości: „Nie należała do pięknych dziewczyn w potocznym znaczeniu tego określenia. (...) Nie była brzydka, raczej ładna. Lecz dopiero ta »ładność« plus jakiś wewnętrzny, chrobliwy blask emanujący z całej osobowości składały się na piękność”¹⁷. Gierymski wydaje się tu najbliższy Stanisławowi Grochowiakowi, który stworzył poetycki portret autorki *Ody do rąk*: „Nie była ładna – była na to zbyt Piękna,/ Nie była tkliwa – była na to zbyt Czuła”¹⁸.

Trudno zbagatelizować ten właśnie wątek wspomnieniowy – odnoszący się do wyglądu Poświatowskiej – zwłaszcza że nieodłącznie towarzyszy on opisom osobowości, zachowania, sposobu życia poetki. Wisława Szymborska, którą profesor Aleksandrowicz poprosił o przejrzenie wierszy jego młodziutkiej pacjentki z Częstochowy (Szymborska była wtedy redaktorką działu poezji w „Życiu Literackim”), zachowała w pamięci zarówno postać, jak i istotną cechę postawy Poświatowskiej wobec życia: „Wtedy poznałam Halinę. To była dziewczyna bardzo piękna, o jakimś niezwykłym sposobie bycia, z poczuciem humoru, które w jej sytuacji było czymś więcej niż tylko poczuciem humoru”¹⁹.

¹² Ryszard Kłyś, „Jak ważka”, w: tamże..., 105–107.

¹³ Beata Szymańska-Aleksandrowicz, „Barwny ptak”, w: tamże, 264.

¹⁴ Bigosiński, „O Halinie”, 55.

¹⁵ Janina Szarek, „Była pełna życia”, w: „*ja minę, ty miniesz...*”, 236.

¹⁶ Elżbieta Wittlin-Lipton, [List napisany 23.10.1998 r. w Nowym Jorku – przyp. M.P.], w: tamże, 196.

¹⁷ Tadeusz Gierymski, „Garść zetkniętych wspomnień”, w: tegoż, *Miscelanea [!] literackie* (Częstochowa: Biblioteka Publiczna im. dr. Wł. Biegańskiego w Częstochowie, 2005), 26. Pierwodruk: *Poezja 2* (1985): 5–13.

¹⁸ Stanisław Grochowiak, „Halszka”, w: tegoż, *Wiersze wybrane* (Warszawa: „Czytelnik”, 1978), 272–273. Wiersz ten przytoczony jest w cytowanym opracowaniu Marioli Pryzwan, 80–81.

¹⁹ Wisława Szymborska, [„Wspomnienie”], w: *Haśka. Poświatowska we wspomnieniach i listach*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan (Warszawa: Wydawnictwo Marginesy, 2015), 57.

Konstruowany na różne sposoby wizerunek Poświatowskiej stał się nieodłącznym elementem przedsięwzięć związanych z prezentowaniem jej życia i twórczości. We wszystkich niemal wypowiedziach pojawia się temat kondycji poetki określonej przez chorobę i toczoną z nią walkę. Kondycję tę sama Poświatowska odczuwała w sposób somatyczny, swoją sytuację odnosiła do spraw konkretnych, nawet wówczas, gdy rozpatrywała kwestie egzystencjalne: „Czy wszystko pozostanie tak samo, kiedy mnie już nie będzie? Czy książki odwykną od dotyku moich rąk, czy suknie zapomną o zapachu mojego ciała?”²⁰.

Tego rodzaju refleksje zawarte w autobiograficznej opowieści oraz w listach stanowią istotny układ odniesienia w interpretacji utworów, w których mamy do czynienia z silnym odczuwaniem przez podmiot wierszy własnej cielesności, postrzegania swojego istnienia w kategoriach biologicznych. Świadczą o tym takie teksty, jak cytowany wyżej *Wiersz dla mnie* czy *Lustro*, zaczynający się od słów: „jestem zaczadzona pięknem mojego ciała”²¹, i wiele innych. Zagadnienie to było już wielokrotnie podejmowane przez krytyków i badaczy, by przywołać pierwszych recenzentów: Grochowiaka („Cała jej poezja to czujne, acz bolesne w swojej intensywności skupienie uwagi na fenomenie własnego ciała”²²) i Kwiatkowskiego („[Poświatowska] nie lęka się tematu ciała”²³), czy późniejszych interpretatorów liryki Poświatowskiej, w tym Jana Piotrowiaka (pisał między innymi o *Lustrze*: „Toksyeczność somatycznego odurzenia podmiotu – kobiety własnym ciałem to wynik spojrzenia na siebie oczyma kochanka”²⁴).

Interesująca jest też konfrontacja niektórych zachowanych świadectw – listów, wspomnień o poetce oraz biografii – z tekstami wierszy odnoszących się do realnych sytuacji, wydarzeń, przeżyć. W krakowskiej III Klinice Chorób Wewnętrznych Poświatowska zetknęła się z profesorem Julianem Aleksandrowiczem, który był wielką osobowością w świecie medycznym, a jednocześnie humanistą dającym ludziom to, czego pragnęli najbardziej: nadzieję (poetka zadedykowała mu zbiór *Dzień dzisiejszy*). W *Opowieści dla przyjaciela* pisała:

Był tak niepodobny do innych lekarzy. Różniła go od nich miłość, jaką miał dla umęczonych strachem i bólem istnień ludzkich, niepohamowane, gorączkowe pragnienie, by ulżyć

²⁰ Halina Poświatowska, *Opowieść dla przyjaciela* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1990), 99.

²¹ Tamże, „Lustro”, w: tejsze, *Wszystkie wiersze*, 81.

²² Stanisław Grochowiak, „Ciało”, *Współczesność* 5 (1959): 6–7.

²³ Jerzy Kwiatkowski, „Nowa miłość”, *Twórczość* 7 (1959): 108–109.

²⁴ Jan Piotrowiak, „«czy wszyscy tracimy wszystko żyjąc?». Obrachunki strat w liryce miłosnej i mortalnej autorki »Ody do rąk», w: tegoż, *Namysł i emocje*, 86.

cierpieniu. (...) Dzięki jego krzepiącej obecności potrafiłam przełamać zakradającą się do moich myśli apatię, potrafiłam bez paraliżującego lęku myśleć o jutrze²⁵.

Aleksandrowicz zaprzyjaźnił się z młodziutką pacjentką przywiezioną z Częstochowy i we wspomnieniu jej poświęconym odtworzył rozmowę przeprowadzoną z Haliną w czasie, gdy przebywała w klinice:

Miała bladą twarzyczkę, wargi były sine. – Powiedz mi, profesorze – wyszeptła – co to jest śmierć. Tak się boję umierać. Chcę wiedzieć, to nie będę się bać – i przytuliła się do moich rąk.

– Dla przyrodnika – odrzekłem – jest chyba zagadką, jak życie.

Dla fizyka – przeistoczeniem jeno materii.

Dla wierzącego – to odrodzenie w innym bycie...

Dla cierpiących – wyzwoleniem.

Nie masz się więc czego bać²⁶.

Doświadczenie, jakie stało się udziałem Poświatowskiej – świadomość nieustannego zagrożenia śmiercią – poetka przekształcała w tworzywo wierszy. W jednym z nich, zatytułowanym *śmierć*, będącym jedną z poetyckich wykładni owej świadomości, wykorzystała słowa i definicje zasłyszane od lekarza:

oni myślą że ciebie nie ma
jesteś
jesteś
bo jakżeby inaczej
można było nie żyć
dla przyrodnika
jesteś zagadką jak życie
dla fizyka
przeistoczeniem materii
dla wierzącego
przejściem do innego bytu

²⁵ Poświatowska, *Opowieść*, 77–78.

²⁶ Julian Aleksandrowicz, „Gdy muzy poezji zagościły w klinice”, w: *„Ja minę, ty miniesz...”*, 32. Przytoczony tu został fragment książki Aleksandrowicza, *Nie ma nieuleczalnie chorych* (Warszawa: „Iskry”, 1982), 68–72.

dla nas cierpiących
wyzwoleniem²⁷.

Obydwie wypowiedzi – wspomnieniowa i liryczna – tworzą interesujący dwugłos wspierający przekonanie o autobiograficznym podłożu twórczości Poświatowskiej, o mocnych związkach łączących sferę doświadczenia i impulsów czerpanych z różnych źródeł z formą wypowiedzi poetyckiej.

Sama autorka *Hymnu bałwochwalczego* wchodzi w rolę komentatorki własnego życia w cytowanej tu *Opowieści dla przyjaciela*, którą Grażyna Borkowska nazwała „gatunkową hybrydą – to autobiografia, dziennik, list, narracja, baśń, rozmowa, wspomnienie” – i którą ze względu na poetycki sposób konstrukcji, „silnie zmetaforyzowany, poddany uogólnieniom”, traktuje jako „elegię autobiograficzną”²⁸. Lektura utworu pozwala ponadto dostrzec, że wprawdzie dominuje tu temat choroby: „Choroba stała się moją dobrą znajomą. Już mnie niczym nie mogła zaskoczyć”²⁹ – ale zapis poszczególnych jej etapów i pogarszającego się samopoczucia, a zarazem nieustającej świadomości zagrożenia nie przekształca się w lament osoby cierpiącej; ujęcie artystyczne nadaje tej relacji szerszy wymiar. Poświatowska przedstawia swoje losy, małżeństwo, szpitale i sanatoria, w których przebywała, ludzi naznaczonych chorobą i skazanych na śmierć, rysuje sylwetki lekarzy i pielęgniarek. Szpital staje się przestrzenią, która rozciąga się na całe otoczenie – na rodzinny dom, na ulice Krakowa, gdzie była leczona: „Nie lubię własnego domu, chorowałam tam zbyt długo, nie lubię Krakowa, zbyt trudno obchodzić Rynek, ulica Kopernika – jest wszędzie. Te szare budynki po obydwu stronach ulicy – to szpitale”; „Oswoiłam się wkrótce z tym nowym szpitalem. Ogromna trzydziestołożkowa sala stała się moim domem na długie miesiące”³⁰. Szpital jest też miejscem nauki, pracy twórczej, pokojem pisarskim, a wszelkie podejmowane wysiłki umacniały w autorce *Opowieści dla przyjaciela* wolę życia i potwierdzały ciągłość istnienia: „Atrament przewożę w garści ze szpitala do szpitala”³¹; „(...) na mojej szafce nocnej, podobnie jak dawniej, piętrzyły się stosy książek. Czytałam, uczyłam się na pamięć wierszy (...)”³². Szpitalne realia należą do elementów konstruujących przestrzeń poetycką:

²⁷ Halina Poświatowska, „śmierć”, w: tejsze, *Wszystkie wiersze*, 434.

²⁸ Grażyna Borkowska, „Długie pożegnanie. »Opowieść dla przyjaciela« jako elegia autobiograficzna”, w: *Halina Poświatowska*, 7, 12.

²⁹ Poświatowska, *Opowieść*, 38.

³⁰ Tamże, 55.

³¹ Tamże, 12.

³² Tamże, 78.

tutaj leży Izold jasnowłosa
biała Izold o złotym warkoczu
bardzo jasno jest w szpitalu nocą
świecą ogniki oczu³³.

Szpital, choroba, własne doznania fizyczne to także stały motyw w listach Poświatowskiej, które pisała z różnych miejsc do bliskich i znajomych. „Co mam zrobić, kiedy każde nieregularne uderzenie serca przyprawia mnie o rozpacz?” – pytała w styczniu 1957 roku w liście do Jana Niwińskiego³⁴. A jednocześnie bywa dowcipna, błyskotliwa, posługuje się ironią, która staje się skuteczną bronią w zderzeniu z grozą życia. Kilka dni po operacji w filadelfijskim szpitalu pisała do matki: „Na szczęście wyżyłam ci. To było trudne, i jeszcze – boli – wiesz. (...) W ogóle nie mówiłam Ci, a tu po tych operacjach mrą jak muchy. Dlaczego ja nie? Podejrzewam w tym ciemne machinacje losu”³⁵. Listy Poświatowskiej stanowią ważne świadectwo życia poetki, jej wrażliwości, przemyśleń, a także świadectwo sytuacji człowieka postawionego wobec granicznych doświadczeń. Nie bez powodu Grażyna Borkowska uznała je za „jeden z najciekawszych zbiorów epistolarnych w polskiej literaturze”³⁶.

Związki pomiędzy sferą doświadczeń i przeżyć osobistych poetki a światem liryki uzewętrzniają się na różne sposoby, również w postaci motywu serca („delikatnie niosę moje serce/ jak obciętą głowę świętego Jana”³⁷), często utożsamianego z ptakiem („ptaku mojego serca/ z opuszczonymi skrzydłami”³⁸) bądź innymi elementami natury. Te dokonania poetyckie wyrastają z mocnego poczucia wspólnoty z przyrodą, poświadczanego wielokrotnie w autobiografii i listach. To temat wymagający osobnego omówienia, równie rozległy, jak temat miłości, która stała się – według słów poetki – największym jej sprzymierzeńcem w walce z chorobą: „Wyposażyła mnie w odwagę i cierpliwość. Wiedziałam, że muszę wyzdrowieć, i wiedziałam, że gdziekolwiek będę, osiągną mnie czworokątne kartki papieru i że czytając je, będę płakać i śmiać się na przemian”³⁹.

³³ Halina Poświatowska, *** („tutaj leży Izold jasnowłosa...”), w: tejże, *Wszystkie wiersze*, 348.

³⁴ Taż, *Dzieła*, t. 4: Listy, red. Mariola Rola, Barbara Górka (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998), 13.

³⁵ Tamże, 105.

³⁶ Grażyna Borkowska, *Nierozważna i nieromantyczna. O Halinie Poświatowskiej* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001), 7.

³⁷ Halina Poświatowska, *** („delikatnie niosę moje serce...”), w: tejże, *Wszystkie wiersze*, 306.

³⁸ Taż, *** („ptaku mojego serca...”), w: tamże, 516.

³⁹ Taż, *Opowieść*, 54.

Bibliografia

- Aleksandrowicz, Julian. „Gdy muzy poezji zagościły w klinice”. W: *„ja minę, ty miniesz...” O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan, 32. Warszawa: Wydawnictwo „Domena”, 2000.
- Bigosiński, Jerzy. „O Halinie w Ameryce”. W: *„ja minę, ty miniesz...” O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan, 55. Warszawa: Wydawnictwo „Domena”, 2000.
- Błażejowska, Kalina. *Uparte serce. Biografia Poświatowskiej*. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2014.
- Borkowska, Grażyna. „Długie pożegnanie. »Opowieść dla przyjaciela« jako elegia autobiograficzna”. W: *Halina Poświatowska. Czytanie wielokrotne*, red. Agnieszka Czajkowska, Elżbieta Hurnikowa, Anna Wypych-Gawrońska, 7–13. Częstochowa: Muzeum Częstochowskie, 2010.
- Borkowska, Grażyna. *Nierozważna i nieromantyczna. O Halinie Poświatowskiej*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.
- Czajkowska, Agnieszka, Elżbieta Hurnikowa, Anna Wypych-Gawrońska, red. *Halina Poświatowska. Czytanie wielokrotne*. Częstochowa: Muzeum Częstochowskie, 2010.
- Gieryski, Tadeusz. *Garść zetkniętych wspomnień*. W: tegoż, *Miscelanea [!] literackie*, 26. Częstochowa: Biblioteka Publiczna im. dr. Wł. Biegańskiego w Częstochowie, 2005.
- Gieryski, Tadeusz. „Garść zetkniętych wspomnień. Juwenilia”. *Poezja* 2 (1985): 5–13.
- Grochowiak, Stanisław. „Halszka”. W: tegoż, *Wiersze wybrane*, 272–273. Warszawa: Czytelnik, 1978.
- Grochowiak, Stanisław. „Ciało”. *Współczesność* 5 (1959): 6–7.
- Hurnikowa, Elżbieta. Wstęp do *Z częstochowskiej ziemi na „literacki Parnas”*. *Antologia wierszy Władysława Sebyły, Jerzego Lieberta, Haliny Poświatowskiej, Ludmiły Marjańskiej*, wstęp i wybór wierszy Elżbieta Hurnikowa, 11–65. Częstochowa: Muzeum Częstochowskie, 2006.
- Kłyś, Ryszard. „Jak ważka”. W: *„ja minę, ty miniesz...” O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan, 105–107. Warszawa: Wydawnictwo „Domena”, 2000.
- Kwiatkowski, Jerzy. „Nowa miłość”. *Twórczość* 7 (1959): 108–109.
- Morzyńska-Wrzosek, Beata. *„zawsze byłam tu...” Kreacja czasu i przestrzeni w liryce Haliny Poświatowskiej*. Kraków: TAIWPN Universitas, 2004.
- Myga, Zbigniew. „Edukacja”. W: *Poświatowska we wspomnieniach i inspiracjach*, oprac. Kalina Słomska, Zbigniew Myga, 56. Olszanica: Wydawnictwo BOSZ, 2016.
- Mygowa, Stanisława. „Listy do Ludmiły Waluszewskiej”. W: *„ja minę, ty miniesz...” O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan, 289. Warszawa: Wydawnictwo „Domena”, 2000.
- Opacki, Ireneusz, Jan Piotrowiak. „Liryka punktów widzenia. (O poezji Haliny Poświatowskiej)”. W: *Z poezji XX wieku. Szkice i interpretacje*, red. Ireneusz Opacki, 56–80. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego: Katowice, 1979.

- Piotrowiak, Jan. „»czy wszyscy tracimy wszystko żyjąc?« Obrachunki strat w liryce miłosnej i mortalnej autorki »Ody do rąk«”. W: tegoż, *Namysł i emocje. Studia i szkice o doświadczeniu poetyckim Haliny Poświatowskiej*, 83–120. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011.
- Piotrowiak, Jan, współautor Ireneusz Opacki. „Liryka punktów widzenia”. W: Jan Piotrowiak, *Namysł i emocje. Studia i szkice o doświadczeniu poetyckim Haliny Poświatowskiej*, 47–82. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2011.
- Poświatowska, Halina. *Listy*. W: *Dzieła*, red. Mariola Rola, Barbara Górka. T. 4. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998.
- Poświatowska, Halina. *Opowieść dla przyjaciela*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1990.
- Poświatowska, Halina. *Wszystkie wiersze*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007.
- Pryzwan, Mariola, oprac. *Haśka. Poświatowska we wspomnieniach i listach*. Warszawa: Wydawnictwo Marginesy, 2015.
- Pryzwan, Mariola, oprac. „*ja minę, ty miniesz...*”. *O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze*. Warszawa: Wydawnictwo „Domena”, 2000.
- Słomska, Kalina, Zbigniew Myga, oprac. *Poświatowska we wspomnieniach i inspiracjach*. Olszanica: Wydawnictwo BOSZ, 2016.
- Szarek, Janina. „Była pełna życia”. W: „*ja minę, ty miniesz...*”. *O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan, 236. Warszawa: Wydawnictwo „Domena”, 2000.
- Szymańska-Aleksandrowicz, Beata. „Barwny ptak”. W: „*ja minę, ty miniesz...*” *O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan, 264. Warszawa: Wydawnictwo „Domena”, 2000.
- Szyborska, Wisława. [„Wspomnienie”]. W: *Haśka. Poświatowska we wspomnieniach i listach*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan, 57. Warszawa: Wydawnictwo Marginesy, 2015.
- Wittlin-Lipton, Elżbieta. [List napisany 23.10.1998 r. w Nowym Jorku]. W: „*ja minę, ty miniesz...*” *O Halinie Poświatowskiej. Wspomnienia, listy, wiersze*, zeb. i oprac. Mariola Pryzwan, 196. Warszawa: Wydawnictwo „Domena”, 2000.
- Wróbel, Elżbieta. „Ślady istnienia, znaki pamięci – Halina Poświatowska i Częstochowa”. W: *Halina Poświatowska. Czytanie wielokrotne*, red. Agnieszka Czajkowska, Elżbieta Hurnikowa, Anna Wypych-Gawrońska, 162–196. Częstochowa: Muzeum Częstochowskie, 2010.



The life and legacy of Halina Poświatowska in the light of poems, letters and memoirs about the poet (from the biographer's workshop)

Summary

The text concerns Halina Poświatowska (1935–1967), the author of several poetry collections, an autobiographical story, two short stories and dramas (including the unfinished ones). From the very beginning, her poetry (her book debut in 1958) aroused the attention of the readers and researchers and was commented on in numerous articles and books, and the figure of the prematurely deceased poet was recorded in many memoirs. My aim is to present a complex personality of Poświatowska, by confronting various memories and letters, as well as to show how certain life experiences, events and emotions (mainly related to her heart disease) became a literary material. Hence, autobiographism is a useful tool in the analysis of Poświatowska's poems. In this article, I make use of the poet's verses and letters, as well as the memories of her family and friends.

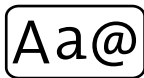
Keywords

autobiographism, memories, post-war poetry, illness

Translated by Anna Wylężałek

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Elżbieta Hurnik, „Życie i spuścizna Haliny Poświatowskiej w świetle wierszy, listów i wspomnień o poetce (z warsztatu biografistki)”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 187–200.
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-14



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 201–213
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-15

EMANCYPACJE

DOROTA GUZOWSKA*
Uniwersytet w Białymstoku

Karmienie niemowląt i ojcowskie emocje w świetle siedemnastowiecznych angielskich źródeł pamiętnikarskich

Streszczenie

Artykuł koncentruje się na analizie werbalnej manifestacji emocji towarzyszących autorom siedemnastowiecznych egodokumentów w związku z udziałem w zapewnianiu pokarmu swym dzieciom w pierwszych miesiącach życia. Głównym celem jest przedstawienie specyfiki męskiego postrzegania tego aspektu opieki nad dzieckiem oraz wskazanie na religijny charakter opisywanego doświadczenia.

Słowa kluczowe

ojcostwo, siedemnastowieczna Anglia, emocje, karmienie piersią, mamka

Prezentowany artykuł podejmuje tematykę karmienia niemowląt we wczesnonowożytnej Anglii, czyli odnosi się do sfery przynależącej tradycyjnie do kobiecego doświadczenia rodzicielstwa. W historiografii brytyjskiej ostatnich dekad właśnie macierzyństwo wydaje się przykuwać uwagę badaczy bardziej niż problematyka ojcostwa, która dopiero niedawno zyskała na popularności jako przedmiot studiów historycznych, literackich czy kulturowych

* Kontakt z autorką: guzowska@uwb.edu.pl; ORCID: 0000-0001-8683-8215.

w szerszym nurcie badań nad męskością¹. Niniejszy artykuł wpisuje się w ów nurt i proponuje spojrzenie na kwestie praktyk żywieniowych w pierwszym roku życia dziecka z mniej oczywistej, bo męskiej perspektywy.

Materiał przedstawiony poniżej jest częścią większego projektu, będącego studium emocjonalnych aspektów doświadczania ojcostwa w świetle egodokumentów powstałych w środowisku angielskich purytanów w epoce Stuartów². Liczba tego rodzaju źródeł, zawierających dodatkowo informacje o metodach karmienia niemowląt, jest bardzo niewielka³. Spośród nich wyselekcjonowano dwa dzienniki (Ralph Josselin⁴, Robert Woodford⁵) oraz dwa pamiętniki (Isaac Archer⁶, Nehemiah Wallington⁷). Autorzy – jakkolwiek pochodzili z różnych grup społecznych i zawodowych – reprezentowali ten sam rodzaj religijnej wrażliwości, która z kolei miała zasadniczy wpływ na sposób przeżywania przez nich ojcostwa, w tym kwestii związanych z zapewnianiem dziecku pożywienia. W pierwszej części artykułu przedstawiono ogólny zarys przekonań na temat karmienia niemowląt w siedemnastowiecznej Anglii, w drugiej zaś zasygnalizowano zagadnienia, których badanie możliwe jest na podstawie materiału źródłowego wybranego na potrzeby niniejszej publikacji.

W Anglii XVII stulecia autorzy większości tekstów medycznych, religijnych oraz parenetycznych zgadzali się, że kobiece mleko było najdoskonalszym pokarmem dla niemowlęcia⁸.

¹ Anthony Fletcher, *Gender, Sex and Subordination in England 1500–1800* (New Haven–London: Yale University Press, 1995); tenże, *Growing up in England. The Experience of Childhood, 1600–1914* (New Haven–London: Yale University Press, 2008); Michèle Cohen, Tim Hitchcock, red. *English Masculinities 1660–1800* (London: Longman, 1999); Elizabeth A. Foyster, *Manhood in Early Modern England: Honour, Sex and Marriage* (Harlow: Longman, 1999); Alexandra Shepard, *Meanings of Manhood in Early Modern England* (Oxford: Oxford University Press, 2006); Hellen Berry, Elizabeth A. Foyster, „Childless Men in Early Modern England”, w: *The Family in Early Modern England*, red. tychże (Cambridge: Cambridge University Press, 2007), 158–183.

² Fragmenty niniejszego artykułu autorka zawarła w rozdziale dotyczącym opieki nad niemowlęciem w książce *Ojciec purytanin. Ekspresja ojcowskich emocji w angielskich źródłach autobiograficznych epoki Stuartów* (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2020).

³ Linda Pollock zidentyfikowała jedynie 14 pamiętników powstałych w XVII stuleciu, w których mowa jest o praktykach żywieniowych w odniesieniu do najmłodszych dzieci. Zob. Linda Pollock, *Forgotten Children. Parent-Child Relations From 1500 to 1900* (Cambridge: Cambridge University Press, 1983), 213.

⁴ Ralph Josselin, *The Diary of Ralph Josselin 1616–1683*, wyd. Allan Macfarlane (London: Oxford University Press, 1976).

⁵ Robert Woodford, *The Diary of Robert Woodford, 1637–1641*, wyd. John Fielding (Cambridge: Cambridge University Press, 2012).

⁶ Isaac Archer, „The Diary of Isaac Archer, 1641–1700”, wyd. Matthew Storey, w: *Two East Anglian Diaries, 1641–1729. Isaac Archer and William Coe*, red. David Dymond (Woodbridge: The Boydell Press, 1994), 43–200.

⁷ Nehemiah Wallington, *The Notebooks of Nehemiah Wallington, 1618–1654. A Selection*, wyd. David Booy, (Aldershot: Ashgate, 2007).

⁸ Marylynn Salmon, „The Cultural Significance of Breastfeeding and Infant Care in Early Modern England and America”, *Journal of Social History* 28 (1994), 2: 247–269.

Formułując zalecenia dotyczące karmienia, opierano się na przekonaniu, że jest ono białą krwią, tą samą, która odżywiała dziecko w łonie matki, po porodzie natomiast przekierowywana była do piersi⁹. Jednocześnie aż do końca XVII wieku w angielskich poradnikach dla młodych rodziców przestrzegano przed przystawianiem dziecka do piersi matki w pierwszych dniach po porodzie w przekonaniu, iż *colostrum* miało właściwości zagrażające zdrowiu noworodka. Zalecano, by matka powstrzymała się od karmienia, dopóki mleko z jej piersi nie zmieni koloru i konsystencji, najradykałniejsi zaś autorzy sugerowali nawet miesięczną zwłokę, do chwili ustania krwawienia poporodowego¹⁰. Do tego czasu pokarm powinien być odciągany za pomocą specjalnego urządzenia, przez starsze dziecko lub psie szczenię. Noworodek natomiast miał być w tym okresie karmiony przez inną kobietę, której mleko było już „starsze”¹¹. Zasadniczo zgadzano się więc, że nie istniał wystarczająco doskonały substytut ludzkiego mleka, lecz miano również przekonanie, iż nie musiało to być nieodzownie mleko kobiety będącej rodzoną matką dziecka¹².

W niektórych warstwach społecznych praktykowano więc oddawanie noworodków i niemowląt do wykarmienia mamkom. Kobiety zatrudniane w tej roli pochodziły zazwyczaj z obszarów wiejskich, ze środowiska rzemieślników i lepiej sytuowanych chłopów¹³. Oczekiwano od nich dobrego usposobienia, umiarkowania w jedzeniu i piciu, dobrego zdrowia, przyzwoitego prowadzenia się, troskliwości i czułości wobec niemowlęcia¹⁴. Mężatki zazwyczaj nie przeprowadzały się do wynajmującej je rodziny, lecz przyjmowały niemowlę do siebie. Piastunkami zamieszkującymi pod dachem pracodawcy były głównie wdowy lub niezamężne matki, ale taki rodzaj zatrudnienia nie zdarzał się zbyt często¹⁵. Rodzice odwiedzali swe potomstwo mniej lub bardziej regularnie, jakkolwiek uważa się, że większość dzieci posyłanych na wieś do wykarmienia nie widywała swych matek i ojców częściej niż raz na miesiąc albo nawet rzadziej¹⁶. Nie oznacza to jednak braku zainteresowania rodziców losem potomstwa. Wręcz przeciwnie, utrzymywali oni kontakt z karmicielkami poprzez posłańców

⁹ Thomas Laqueur, *Making Sex; Body and Gender from the Greeks to Freud* (Cambridge, MA–London: Harvard University Press, 1990), 103–108.

¹⁰ Salmon, *The Cultural Significance*, 257–258.

¹¹ Valerie Fildes, *Breasts, Bottles and Babies. A History of Infant Feeding* (Edinburgh: Edinburgh University Press, 1986), 85.

¹² Prophecy Coles, *The Shadow of the Second Mother. Nurses and Nannies in Theories of Infant Development* (London–New York: Routledge, 2015), 10.

¹³ Fildes, *Breasts*, 153.

¹⁴ Tamże, 169.

¹⁵ Tamże, 158.

¹⁶ Tamże.

bądź innych członków rodziny (dziadków, krewnych) i w miarę możliwości na bieżąco monitorowali stan zdrowia dziecka¹⁷.

Należy pamiętać, że XVII stulecie było w Anglii jednocześnie okresem bardzo natężonej kampanii zachęcającej kobiety do samodzielnego karmienia piersią własnych dzieci. Pojawiły się wówczas pierwsze teksty medyczne rozprawiające się ze szkodliwymi mitami dotyczącymi *colostrum*, a kaznodzieje, powołując się na wzorce osobowe biblijnych bohaterów, przedstawiali matczyne obowiązki karmienia piersią swego potomstwa jako realizację Bożego nakazu, mleczne piersi zaś jako dar Boży i błogosławieństwo¹⁸. Przestrzegano przed zgubnym wpływem karmicielek na przyszłość dzieci, gdyż te wraz z mlekiem mogły wyssać wady charakteru i skłonność do niemoralnego postępowania. Tłumaczony na język angielski już w 1612 roku francuski tekst Jacques'a Guillemeau *The Nursing of Children* zawierał następujące ostrzeżenie: „Mleko, którym dziecko jest karmione przez dwa lata, ma moc upodabniania dzieci do mamek, zarówno fizycznie, jak i mentalnie; podobnie jak rodzicielskie nasienie sprawia, że dzieci są podobne do rodziców”¹⁹. W późniejszych latach odwoływano się również do argumentów ze świata natury, wypominając, że kobiety to jedyne matki odstępujące swe potomstwo do wykarmienia innym²⁰. Z czasem pojawiły się też argumenty medyczne, takie jak mniejsza skłonność dzieci karmionych przez własne matki do zapadania na choroby okresu dziecięcego czy bolesnego ząbkowania²¹.

Badacze zajmujący się lawiną propagandowych tekstów przestrzegają jednak przed błędnym wrażeniem, że korzystanie z usług mamek było powszechną praktyką. Wręcz przeciwnie – jakkolwiek badania wskazują na jej popularność w środowisku elit, do których adresowane były propagujące karmienie piersią traktaty, statystycznie rzecz ujmując, zdecydowana większość matek należących do umownej kategorii „zwykłych ludzi” samodzielnie karmiła swe

¹⁷ Pollock, *Forgotten Children*, 216.

¹⁸ Stanowisko takie reprezentowali m.in. William Gouge, *Of Domesticall Duties Eight Treaties*, wyd. Gregory S. Fox (Columbus, IN: Puritan Reprints, 2006) oraz Matthew Griffith, *Bethel, or, a Forme for Families* (London: Printed by Richard Badger for Robert Allot, 1633). Zob. Salmon, *The Cultural Significance*, 260; David Cressy, *Birth, Marriage and Death. Ritual, Religion and the Life-Cycle in Tudor and Stuart England* (Oxford: Oxford University Press, 1997), 88–89.

¹⁹ Jacques Guillemeau, *The Nursing of Children*, jako dodatek do traktatu *Childbirth, or the Happie Deliverie of Women*, przetłumaczonego z języka francuskiego i wydane go drukiem w Londynie w 1612 r. Cyt. za: Rachel Trubowitz, „But Blood Whitened”: Nursing Mothers and Others in Early Modern Britain”, w: *Maternal Measures. Figuring Caregiving in the Early Modern Period*, red. Naomi J. Miller, Naomi Yavneh (Aldershot: Ashgate, 2000), 84.

²⁰ John Dod, Robert Cleaver, *A Godly Forme of Houshold Government for the Ordering of Priuate Families* (London, 1621), dostęp 23.09.2019, <http://quod.lib.umich.edu>.

²¹ Fildes, *Breasts*, 112–114.

dzieci²². Świadczyć może o tym – ustalony przez demografów historycznych – stosunkowo niski współczynnik płodności małżeńskiej, na który wpływ mogła mieć trwająca kilkanaście miesięcy laktacja, opóźniająca moment kolejnego poczęcia²³.

W literaturze przedmiotu uznaje się, że do połowy XVIII wieku nie miały wpływ na to, kto karmił dzieci, mieli ojcowie, a ich opinie na temat zatrudniania lub niezatrudniania mamki wpływały na decyzje podejmowane przez matki. William Gouge, autor poczytnego poradnika życia rodzinnego, wydane go po raz pierwszy w 1622 roku, wypominał: „Mężowie są w głównej mierze odpowiedzialni za to, że ich żony nie karmią swych własnych dzieci. Gdyby bowiem mężowie pragnęli, aby ich żony spełniały ten obowiązek, przekonywali je do tego i zachęcali, a także oferowali im wszelką możliwą pomoc, tam, gdzie dziś karmi piersią jedna matka, byłoby takich dwadzieścia”²⁴. Nie jest do końca jasne, jakie motywy przyświecały mężczyznom nalegającym, by ich żony nie karmiły piersią, gdyż, jak wskazuje Fildes w swoich badaniach, w XVII wieku nie obowiązywało już w protestanckiej Anglii zalecenie sięgające epoki Galena, dotyczące powstrzymania się od kontaktów seksualnych w okresie laktacji²⁵. Zdawano sobie jednak sprawę z jej antykoncepcyjnego działania i tam, gdzie płodność kobiety była warunkiem przetrwania rodu, zabiegano o zapewnienie dzieciom mamki.

Autorzy utworów literatury pamiętnikarskiej analizowanych na potrzeby niniejszej publikacji czynnie włączali się w sprawy związane z karmieniem najmłodszych dzieci i chętnie brali na siebie część odpowiedzialności w momencie pojawienia się problemów. Z treści źródeł jednoznacznie wynika, że należeli oni do kategorii mężów, których postawę William Gouge uznałby za godną pochwały. Z różnych powodów nie zawsze możliwa była rezygnacja z pomocy wynajmowanej karmicielki, niemniej jednak wszyscy bardzo wspierali swe małżonki w ich wysiłkach zapewnienia potomstwu pokarmu z własnej piersi. Formułowane poniżej wnioski są efektem odczytania wybranych dzieł jako źródeł historycznych, dostarczających informacji na temat sposobów realizowania teorii związanych z karmieniem dzieci w życiu codziennym konkretnych rodzin. Teksty te interesują nas jednak nie tylko jako źródła wiedzy, lecz także jako świadectwa określonego oglądu świata, wytwory literackiej konwencji, podlegające ustalonym regułom opisu rzeczywistości widzianej oczyma pobożnego purytanina,

²² Colin Heywood, *A History of Childhood: Children and Childhood in the West from Medieval to Modern Times* (Cambridge: Polity Press, 2001), 69; Olwen Hufton, *The Prospect Before Her: A Woman in Western Europe, 1500–1800* (London: Harper Collins, 1995), 191.

²³ Fiona Newall, „Wet Nursing And Child Care In Aldenham, Hertfordshire, 1595–1726: Some Evidence On The Circumstances And Effects Of Seventeenth-Century Child Rearing Practices”, w: *Women as Mothers in Pre-Industrial England*, red. Valerie Fildes (London–New York: Routledge, 1990), 123.

²⁴ Gouge, *Of Domesticall Duties*, 252.

²⁵ Fildes, *Breasts*, 105.

wreszcie jako zapisy męskiego punktu widzenia, męskiego spojrzenia na jeden z najintymniejszych aspektów relacji kobiety i dziecka.

Pierwsza uwaga dotyczy tego, jak cytowani mężczyźni postrzegali kwestię karmienia niemowląt – prowadzona przez nich narracja wskazuje, że było to wspólne zadanie stające przed nimi oraz matkami ich dzieci. Interesujące jest częste używanie liczby mnogiej przez pisarzy, jak w wstępie z pamiętnika Nehemiaha Wallingtona, londyńskiego tokarza:

Około miesiąca po tym, jak małżonka moja urodziła, zaczęła cierpieć na bolesność piersi, tak iż dziecko nie ssało przez trzy dni i byliśmy gotowi oddać je do karmienia na wieś, gdyż moja żona miała tak wielki ból piersi, że nie mogła spać przez wiele dni i nocy, i trwała w tym ogromnym bólu przez sześć tygodni. Następnie spodobało się Panu pobłogosławić środki, jakie zastosowaliśmy, i uzdrowił jej piersi²⁶.

Formy gramatyczne wskazują na udział ojca w rozwiązywaniu problemów, są językową manifestacją utożsamiania się mężczyzny z partnerką oraz stanowią próbę eksponowania zaangażowania w dobrostan rodziny.

Autorzy analizowanych źródeł intensywnie przeżywali cierpienia ich małżonek z powodu problemów z laktacją, lecz sposób referowania przez nich tych kwestii wskazuje na istnienie dwóch odmiennych powodów pojawiającego się niepokoju. Przykładowo dostarczają teksty autorstwa dwóch protestanckich duchownych – Ralpha Josselina oraz Isaaca Archera. Pierwszy z nich przeżywał karmienie niemowląt, w pełni utożsamiając się z małżonką i to jej doznania budziły w nim emocje. Tymczasem Archer oceniał rzeczywistość z perspektywy dzieci, jego zaś odczucia wydają się empatyczną reakcją na ich sytuację. Różnica ta widoczna jest już na poziomie leksykalnym, gdyż w kontekście opieki nad niemowlęciem w dzienniku Josselina częściej pojawia się wyraz „karmić”, podczas gdy Archer chętniej posługiwał się wyrazem „ssać”²⁷. Tę odmienną odzwierciedlała także treść czynionych przez autorów wpisów.

Skrajne uczucia i emocje, od radości i satysfakcji do niepokoju, którym wyraz dawał na kartach dziennika Ralph Josselin, miały swój początek w obserwacji tego, co działo się z jego karmiącą żoną. Wspominał on cztery porody, po których odczuwał radość z powodu udanych prób podawania piersi noworodkom przez ich matkę. Każdy z tych przypadków odczytywał jako szczególną łaskę i błogosławieństwo. Pisał zatem: „Bóg pobłogosławił mojej żonie, by

²⁶ Wallington, *Notebooks*, 60.

²⁷ Patrz: cytowane poniżej fragmenty.

mogła karmić”²⁸, „Bóg dał mojej żonie siły, by mogła karmić”²⁹, „Bóg okazał nam swą dobroć i łaskawość, dając zdrowie mojej żonie i dziecieniu oraz sprawiając, że była w stanie karmić”³⁰, „Pan bardzo dobry i miłosierny dla mnie i moich najbliższych we wszystkich zsyłanych na nas łaskach; moja żona bardzo szczęśliwie karmi swego syna”³¹. Co charakterystyczne, satysfakcja z powodu zabezpieczenia potrzeb dziecka w przypadku Josselina wydaje się wtórna wobec ukontentowania sukcesem małżonki. Ostatecznie oba wymiary radości oczywiście łączyły się ze sobą, lecz warto zwrócić uwagę na tę werbalną manifestację silnej więzi łączącej Josselina z żoną i matką jego dzieci.

Nie wiadomo, czy dolegliwości, na które od czasu do czasu uskarżała się żona Josselina w okresie kilkunastu miesięcy po kolejnych porodach – a które niepokoiły go na tyle, by odnotowywać je w dzienniku – miały związek z laktacją. Tylko raz, przy okazji wzmianki o narodzinach pierwotnego potomka, autor wspomniał o tym, że „spodobało się Bogu uczynić piersi mojej żony bolesnymi, co było dla niej poważnym i przykrym ciosem”³². Zarówno ten wpis, jak i następująca po nim informacja, że „dzięki użytym środkom po pewnym czasie zagoiły się”³³, wskazują na skupienie na odczuciach żony – tak jakby to jej cierpienie, nie zaś ewentualne negatywne konsekwencje dla dziecka, było w tamtym momencie podstawową troską Josselina.

W przypadku Isaaca Archera, w partiach dyskursu pamiętnikarskiego, w których pojawiał się motyw karmienia piersią, punkt ciężkości przesunięty został w stronę dziecka i jego potrzeb. Podobnie jak w narracji Josselina, żona Archera przeżywająca trudności w okresie laktacji była obiektem współczucia – autora poruszało jej cierpienie i odczuwał chęć niesienia pomocy – lecz sposób, w jaki przedstawiał sceny karmienia niemowląt, wskazuje, że podświadomie niepokoił się w pierwszej kolejności nie o małżonkę, ale o potomstwo.

Troska o dziecko bardzo wyraźnie ujawniła się we wpisie dotyczącym trudności w karmieniu drugiej córki Archera, urodzonej osiem miesięcy po śmierci jej starszej siostry. Barwny opis wysiłków obojga małżonków rozpoczyna się następująco: „Próbowaliśmy wszelkich sposobów, by nakłonić moje dziecko (...) do ssania piersi mej żony”³⁴. Powyższe sformułowanie wskazuje na dziecko jako główny obiekt zainteresowania. Następnie Archer

²⁸ Josselin, *Diary*, 12.

²⁹ Tamże, 14.

³⁰ Tamże, 50–51.

³¹ Tamże, 257.

³² Tamże, 12.

³³ Tamże.

³⁴ Archer, „Diary”, 132.

opisuje szczegółowo podejmowane przez siebie i małżonkę kroki, budując stopniowo napięcie poprzez ukazanie ich rosnącej desperacji:

Od innych ssła łąpczywie, lecz nie potrafiła pochwycić [piersi żony] z powodu krótkich sutków i języczka nie tak długiego jak u innych; wzięliśmy starsze dziecko, lecz i ono nie mogło chwycić piersi; wzięliśmy szczeniaka i też nie mogliśmy go skłonić, by pochwycił; aż straciliśmy wszelką nadzieję na to, co tak pragnąłem otrzymać od Boga – łaskę płodnego łona, lecz także mlecznych piersi³⁵.

Posiadanie potomstwa było kwestią o pierwszorzędym znaczeniu dla poczucia tożsamości Archera. Po śmierci pierworodnej córki, a następnie przyjściu na świat kolejnej dziewczynki, utrzymanie jej przy życiu było dla pamiętnikarza priorytetem. W zacytowanym fragmencie określa wprawdzie matkę dziecka zwrotem „moja żona”, lecz jej wizerunek to przede wszystkim obraz karmicielki niemowlęcia, którego dobru podporządkowane były wszystkie działania zdesperowanego ojca. Zakończenie tej historii także ogniskuje uwagę na dziecku, mimo że postać matki również się w nim pojawia: „Moja żona postanowiła właśnie więcej nie próbować. Kiedy przestała o tym myśleć, dziecko chwyciło pierś i tak już zostało, co uznaliśmy za niezwykle zrządzenie Opatrzności naszego Boga!”³⁶. Szczęśliwe rozwiązanie problemu było powodem radości wyrażonej w konwencji właściwej pamiętnikarstwu religijnemu: „I czyż nie mam żyć bardziej dla tego Boga, który czyni dla mnie tak wiele?”³⁷.

Badane teksty ujawniają, że w obliczu problemów z samodzielnym karmieniem dziecka przez matkę decyzja o zatrudnieniu mamki, jakkolwiek obiektywnie racjonalna, przeżywana była przez mężczyznę jako decyzja trudna. Wskazuje na to użyte przez Nehemiaha Wallingtona wyrażenie „byliśmy gotowi” w cytowanym wcześniej zdaniu informującym o perspektywie wysłania dziecka do mamki. Słowa te niosą w sobie duży potencjał interpretacyjny, wskazują bowiem na jakiś wewnętrzny opór wobec konieczności podjęcia decyzji, która jednocześnie wydawała się jedyną słuszną w zaistniałych okolicznościach.

Uczucie niechęci wobec oddania dziecka na wykarmienie obcej kobiecie wyrażane było również za pomocą narracyjnych obrazów wskazujących, że decyzja o zatrudnieniu mamki nie była naturalnym wyborem rodziców, lecz przychodziła niejako z zewnątrz, była konsekwencją wysłuchania rady i nawet wówczas poprzedzona była długim wahaniem. Przykładowo dostarcza tekst autorstwa Roberta Woodforda, urzędnika sądowego z Northampton:

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

Mały John nie ma się dobrze, podobnie jak moja żona, tak więc doradzono nam, byśmy wzięli kobietę do karmienia dziecka, i po długich deliberacjach postanowiliśmy to uczynić, Pan zaś w swej opatrności zesłał nam mamkę Emerson, która bardzo się nam spodobała, dziecko zaś pięknie ssało, niech imię Pana będzie błogosławione³⁸.

„Zewnętrzność” decyzji o zaniechaniu prób karmienia piersią i wynajęciu mamki miała również inny wymiar – duchowy. Wszyscy cytowani autorzy byli ludźmi głęboko religijnymi, co miało niebagatelny wpływ na to, w jaki sposób przeżywali całe swoje życie – z tak przyziemnymi sprawami, jak żywienie niemowląt włącznie. Werbalną manifestację tej postawy reprezentowały frazy modlitewne („niech imię Pana będzie błogosławione”, „niech imię Jego będzie uwielbione”), które można interpretować jako wyraz wiary w działanie Boskiej Opatrzności. W kontekście niepowodzeń w karmieniu niemowląt mlekiem matki wydają się one także objawem pewnej pasywności. Formuły dziękczynne odnoszą się do działań Boga rozwiązujących rodzicielskie problemy, lecz są to rozwiązania, które pierwotnie nie były brane przez rodziców pod uwagę. Dobitym przykładem takiej postawy zdawania się na Bożą łaskę jest przywołany poniżej cytat:

Tego dnia moje biedne dziecko odjechało na wykarmienie do mamki Iblethy; o, Panie, Ty, który odmówiłeś nam łaski mlecznych piersi, niech będzie błogosławione Twe imię za to, że obdarzyłeś nas mlecznymi piersiami innych kobiet³⁹.

Najtrudniejszym emocjonalnie doświadczeniem ojcostwa była oczywiście śmierć dzieci, przy czym niektóre opisywane przez autorów źródeł przypadki ściśle wiążą się z zagadnieniem karmienia niemowląt. Oddanie dziecka do wykarmienia mamce było gestem wiary rodziców, iż w ten sposób zwiększali szanse swych dzieci na przeżycie. Niestety zdarzało się, że mamka, która miała być dla dziecka ratunkiem, okazywała się bezpośrednią lub pośrednią sprawczynią jego zgonu. Uporanie się wówczas z poczuciem bezradności i winy było z perspektywy mężczyzny niezwykle trudnym zadaniem. Świadectwo takich zmagania zawiera pamiętnik Isaaca Archera.

W 1675 roku, nieco ponad dwa tygodnie po przyjściu na świat, zmarło piąte dziecko pamiętnikarza. Ojciec bardzo przeżywał tę tragedię, czemu dał wyraz w gorzkich słowach parafrazujących modlitwę Hioba: „Panie, daj mi cierpliwość i wiarę, by ufać Ci, mimo tego, że

³⁸ Woodford, *Diary*, 129.

³⁹ Tamże, 324.

mnie zabijasz”⁴⁰. Relacjonując okoliczności śmierci syna, jednym z głównych wątków autor uczynił kwestię karmienia dziecka. W kluczowych zdaniach narracji pojawiły się trzy postaci odpowiedzialne za opiekę nad noworodkiem, z których każda w jakiejś mierze przyczyniła się do jego zgonu – matka dziecka, wynajęta mamka oraz sam autor. Opowieść Archera rozpoczyna się od słów „Wziąłem niańkę do domu, by podawała mu pierś”⁴¹, a następnie wyjaśnione zostały powody tej decyzji: „ponieważ moja żona nie była w stanie, bo karmiła ostatnie [dziecko] zbyt długo”⁴². Obok spełniania funkcji informacyjnej zdanie to mogło być wyrazem skrywanego żalu do małżonki, która w przekonaniu Archera popełniła błąd, zbyt długo pozwalając ssać pierś poprzedniemu dziecku. W kolejnym fragmencie wypowiedzi odniósł się do udziału mamki w tej tragicznej historii. W tonie zarzutu pisał: „Kobieta wiedziała o jego chorobie, a mimo to nie powiedziała nam o niej, i umarło, gdy ona spała, nieochrzczone, na co nie mogłem w żaden sposób zaradzić, ponieważ nie wiedziałem nic o jego chorobie”⁴³. Obwiniając piastunkę o skrywanie prawdy, próbował niewątpliwie zrzucić z siebie część ciężaru winy. Zdanie to jednak zestawiać należy z poprzednim, w którym Archer poprzez słowo „wziąłem” jednoznacznie przyjmował na własne sumienie odpowiedzialność za podjętą decyzję o zatrudnieniu kobiety. Czytane razem, wyraźnie wskazują na konflikt wewnętrzny przeżywany przez ich autora, zmagającego się z poczuciem, że jego działanie, wynikające z najszlachetniejszych pobudek, przyniosło skutek całkowicie przeciwny jego intencjom.

Jak wiadomo, źródła takie jak dzienniki i pamiętniki ujawniają tylko niewielki, bardzo subiektywny wycinek rzeczywistości. Mamy oczywiście świadomość dokonywanej przez autorów selekcji szczegółów z życia, które pragnęli skomentować, utrwalić, zapamiętać. Z jednej strony zmusza to badacza do pokory w kwestii wysnuwania uogólniających wniosków, z drugiej – kiedy podczas analizy większej liczby podobnych teksów można zaobserwować jakiś rodzaj powtarzalności – daje to podstawy do formułowania pewnych ostrożnych konkluzji. Na podstawie lektury tekstów wybranych na potrzeby niniejszej publikacji stwierdzić można, że ojcowskie zainteresowanie sprawami karmienia niemowląt, a szczególnie pewna bezpretensjonalność w wypowiedzaniu się na temat karmienia piersią przez matki dzieci, miało bezpośredni związek z postawą religijną mężczyzn będących autorami analizowanych dzieł. Wszyscy czterej reprezentowali nurt żarliwej pobożności, w której – wbrew obiegowym mitom na temat purytanów – sprawy ciała traktowano z otwartością należną wszystkiemu,

⁴⁰ Archer, *Diary*, 151. Nawiązanie do fragmentu z Księgi Hioba 13:15.

⁴¹ Archer, *Diary*, 150.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

co jest dziełem Boga⁴⁴. W tym, jak się wydaje, należy dopatrywać się powodów naturalności w opisywaniu kwestii związanych z karmieniem piersią. Radości i frustracje towarzyszące najwcześniejszemu etapowi życia dziecka i zabiegom związanym z zapewnieniem mu pożywienia werbalizowane były za pomocą środków językowych charakterystycznych dla środowiska religijnego, z którym wszyscy czterej się utożsamiali. Zarówno karmienie piersią, jak i wynajmowanie mamki interpretowano w duchu purytańskiej doktryny o Opatrzności Bożej oraz wypowiedziano się na ich temat językiem modlitewnym, czerpiącym z frazeologii liturgicznej i biblijnej. Kobiące doświadczenia karmienia piersią opisywane przez siedemnastowieczne pamiętnikarki koncentrują się na dźwiękach wydawanych przez dziecko, na widoku jego twarzy, na fizycznym odczuciu przepływania mleka przez pierś, jakby prosto z serca⁴⁵. Jak wskazują analizowane teksty, męskie doświadczenie wcale nie musiało być mniej emocjonalne, jakkolwiek z naturalnych powodów emocje te miały zupełnie inny charakter. Prezentowaną przez wszystkich cytowanych autorów postawę określić można jako „zadaniową”. Wspieranie małżonki karmiącej piersią lub znalezienie odpowiedniej mamki postrzegane było przez nich jako zadanie do wykonania. Towarzyszące tym zadaniom emocje, których ślady odnajdujemy w pamiętnikach, wynikały z poczucia sukcesu lub niepowodzenia w ich realizacji.

Bibliografia

- Archer, Isaac. „The Diary of Isaac Archer, 1641–1700”, wyd. Matthew Storey. W: *Two East Anglian Diaries, 1641–1729. Isaac Archer and William Coe*, red. David Dymond, 43–200. Woodbridge: The Boydell Press, 1994.
- Berry, Hellen, Elizabeth A. Foyster. „Childless Men in Early Modern England”. W: *The Family in Early Modern England*, red. Tychże, 158–183. Cambridge: Cambridge University Press, 2007.
- Cohen, Michèl, Tim Hitchcock, red. *English Masculinities 1660–1800*. London: Longman, 1999.
- Coles, Prophecy. *The Shadow of the Second Mother. Nurses and Nannies in Theories of Infant Development*. London–New York: Routledge, 2015.
- Crawford, Patricia. „The Construction and Experience of Maternity in Seventeenth-Century England”. W: *Women as Mothers in Pre-Industrial England*, red. Valerie Fildes, 3–38. London: Routledge, 1990.

⁴⁴ Zob. Edmund Leites, *The Puritan Conscience and Modern Sexuality* (New Haven: Yale University Press, 1986); Theodore de Welles, „Sex and Sexual Attitudes in Seventeenth-Century England: The Evidence from Puritan Diaries”, *Renaissance and Reformation* 24 (1988), 1: 45–64.

⁴⁵ Patricia Crawford, „The Construction and Experience of Maternity in Seventeenth-Century England”, w: *Women as Mothers*, 32.

- Dod, John, Robert Cleaver. *A Godly Forme of Houshold Government for the Ordering of Priuate Families*. London, 1621. Dostęp 23.09.2019. <http://quod.lib.umich.edu>.
- Fildes, Valerie. *Breasts, Bottles and Babies. A History of Infant Feeding*. Edinburgh: Edinburgh University Press, 1986.
- Fletcher, Anthony. *Gender, Sex and Subordination in England 1500–1800*. New Haven–London: Yale University Press, 1995.
- Fletcher, Anthony. *Growing up in England. The Experience of Childhood, 1600–1914*. New Haven–London: Yale University Press, 2008.
- Foyster, Elizabeth A. *Manhood in Early Modern England: Honour, Sex and Marriage*. Harlow: Longman, 1999.
- Gouge, William. *Of Domesticall Duties Eight Treaties*, wyd. Gregory S. Fox. Columbus, IN: Puritan Reprints, 2006.
- Heywood, Colin. *A History of Childhood: Children and Childhood in the West from Medieval to Modern Times*. Cambridge: Polity Press, 2001.
- Hufton, Olwen. *The Prospect Before Her: A Woman in Western Europe, 1500–1800*. London: Harper Collins, 1995.
- Josselin, Ralph. *The Diary of Ralph Josselin 1616–1683*, wyd. Allan Macfarlane. London: Oxford University Press, 1976.
- Laqueur, Thomas. *Making Sex; Body and Gender from the Greeks to Freud*. Cambridge, MA–London: Harvard University Press, 1990.
- Leites, Edmund. *The Puritan Conscience and Modern Sexuality*. New Haven: Yale University Press, 1986.
- Newall, Fiona. „Wet Nursing And Child Care In Aldenham, Hertfordshire, 1595–1726: Some Evidence On The Circumstances And Effects Of Seventeenth-Century Child Rearing Practices”. W: *Women as Mothers in Pre-Industrial England*, red. Valerie Fildes, 122–138. London–New York: Routledge, 1990.
- Pollock, Linda. *Forgotten Children. Parent-Child Relations From 1500 to 1900*. Cambridge: Cambridge University Press, 1983.
- Salmon, Marylynn. „The Cultural Significance of Breastfeeding and Infant Care in Early Modern England and America”. *Journal of Social History* 28 (1994), 2: 247–269.
- Shepard, Alexandra. *Meanings of Manhood in Early Modern England*. Oxford: Oxford University Press, 2006.
- Trubowitz, Rachel. „‘But Blood Whitened’: Nursing Mothers and Others in Early Modern Britain”. W: *Maternal Measures. Figuring Caregiving in the Early Modern Period*, red. Naomi J. Miller, Naomi Yavneh, 82–101. Aldershot: Ashgate, 2000.
- Wallington, Nehemiah. *The Notebooks of Nehemiah Wallington, 1618–1654. A Selection*, wyd. David Booy. Aldershot: Ashgate, 2007.

Welles, Theodore de. „Sex and Sexual Attitudes in Seventeenth-Century England: The Evidence from Puritan Diaries”. *Renaissance and Reformation* 24 (1988), 1: 45–64.

Woodford, Robert. *The Diary of Robert Woodford, 1637–1641*, wyd. John Fielding. Cambridge: Cambridge University Press, 2012.

Fathers’ emotional response to infant feeding: evidence from seventeenth-century English ego-documents

Summary

The article focuses on verbal manifestations of male emotions related to fathers’ participation in infant feeding as described in seventeenth-century English ego-documents. The main aim is to discuss the features of male perception of this aspect of childcare and emphasize religious character of the authors’ emotional experience.

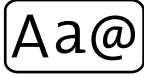
Keywords

fatherhood, seventeenth-century England, emotions, breastfeeding, wet nurse

Translated by Dorota Guzowska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Dorota Guzowska, „Karmienie niemowląt i ojcowskie emocje w świetle siedemnastowiecznych angielskich źródeł pamiętnikarskich”, *Autobiografia Literatura Kultura Media* 2 (2020), 15: 201–213.
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-15



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 215–225
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-16

PRAKTYKI
AUTOBIOGRAFICZNE

MAŁGORZATA ŁUKIANOW, MATEUSZ MAZZINI*
Polska Akademia Nauk

Wirus i pamięć. Wątki mnemoniczne w pamiętnikach z czasów koronawirusa

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza wątków mnemonicznych zawartych w materiale zgromadzonym w ramach konkursu „Pamiętniki Pandemii”. Tekst koncentruje się na dostrzeganych przez autorów pamiętników podobieństwach pomiędzy pandemią COVID-19 a wydarzeniami z przeszłości, również tymi, w których nie uczestniczyli bezpośrednio lub które dotyczyły jedynie wąskiej grupy polskiego społeczeństwa. Zgromadzony materiał autorzy analizują na trzech płaszczyznach: postrzegania pandemii koronawirusa jako wojny, na której wirus jest wrogiem; narodowego ramowania koronawirusa i pandemii oraz doświadczania materialnych braków i odwoływania się do historycznych strategii radzenia sobie z niedoborem. Konstrukcja doświadczeń pandemicznych pozwala na wpisanie indywidualnych postaw w ciągłość historyczną całości losów narodu polskiego. Dzięki analogiom między własnym zachowaniem a bohaterskimi czynami przodków – niedookreślonych, niesprecyzowanych – narracje prezentowane przez autorów wpisują się w nurt najszlachetniejszych rozdziałów współczesnej historii, głównie tych związanych z walką o przetrwanie i wolność, zyskują również wymiar wspólnotowy.

Słowa kluczowe

pamiętniki, pandemia COVID-19, pamięć zbiorowa, stan wojenny, II wojna światowa

* Kontakt z autorami: mateusz.mazzini@gmail.com, ORCID: 0000-0003-4384-6121; malgorzata.lukianow@ifispan.edu.pl, ORCID: 0000-0001-7274-0743.

Wstęp

- To twoja pierwsza „wojna” – powiedział ojciec. – Moja już druga.
- A jaka była twoja pierwsza wojna?
- Stan wojenny.

Ten dialog pochodzi z jednego z pamiętników nadesłanych w ramach konkursu „Pamiętniki Pandemii”. Zawarte w nim nawiązania do ważnych wydarzeń z przeszłości i historii Polski są ilustracją jednej z najsilniej zarysowanych tendencji w tekstach zebranych podczas konkursu, czyli próby nadania sensu czasowi pandemii przy wykorzystaniu historycznych analogii i wzorców symbolicznych zapożyczonych z przestrzeni narodowej, patriotycznej.

W niniejszym artykule przeanalizowano wątki mnemoniczne z materiału zgromadzonego w ramach konkursu „Pamiętniki Pandemii”. Tekst koncentruje się na dostrzeganych przez autorów pamiętników podobieństwach pomiędzy pandemią COVID-19 a wydarzeniami z przeszłości, również tymi, w których nie uczestniczyli bezpośrednio lub które dotyczyły jedynie wąskiej grupy polskiego społeczeństwa. Wybrany zbiór prezentuje, w jaki sposób autorzy pamiętników tworzą te analogie, do jakich wydarzeń nawiązują i które elementy pandemii wywołują u nich skojarzenia z elementami narodowej historii. Ważnym składnikiem analizy jest też narracyjna konstrukcja tych analogii – autorzy porównują pandemię koronawirusa do czasów PRL, stanu wojennego albo okupacji wojennej poprzez urefleksyjnienie odczuć osobistych i własnych doświadczeń na poziomie jednostki bądź też na płaszczyźnie refleksji dotyczących całej zbiorowości, w której żyją.

Charakterystyka materiału badawczego

Zgromadzony materiał badawczy ma różnorodny charakter pod względem treści oraz formy. Stworzenie szerokich, ogólnych kryteriów dla uczestników konkursu było działaniem celowym, pozwalającym na swobodną ekspresję autorów, w zróżnicowanej formie, najlepiej obrazującej przeżycia, myśli i doświadczenia czasu pandemii. Kluczowym kryterium formalnym było wyznaczenie minimalnych ram czasowych (14 dni), które pamiętniki powinny obejmować, po to, by uchwycić dynamikę pandemii: zarówno na zewnątrz (zmieniające się regulacje prawne), jak i wewnątrz (zmiany w relacjach i stanach psychicznych). Forma konkursu odwołuje się do tradycji polskiego pamiętnikarstwa sięgającej okresu tuż po uzyskaniu niepodległości przez

Polskę¹ oraz powojennych konkursów pamiętnikarskich². Wyjściowy materiał badawczy obejmuje pamiętniki przesłane na konkurs w formach elektronicznej i papierowej.

Już po wstępnej analizie zgromadzonego materiału zauważono w nim tendencje znane z literatury poświęconej problematyce pamięci zbiorowej. Pierwszą z nich była warstwowość pamięci, czyli tworzenie przez autora mnemoniczej narracji spójnej, linearnej interpretacji osobnych wydarzeń z przeszłości, nawet jeśli były one od siebie odległe czasowo i nie istniał między nimi bezpośredni związek przyczynowo-skutkowy. Autorzy takich narracji interpretują przeszłość jako jednorodną całość, wewnątrz której można wyodrębnić szczegółowe elementy czy okresy, aczkolwiek są one zawsze interpretowane w ten sam sposób, przy użyciu tych samych czynników wartościujących. W nadesłanych na konkurs pamiętnikach warstwowość pamięci manifestuje się przede wszystkim poprzez konstrukcje analogii pomiędzy zwycięskim przetrwaniem narodu w poprzednich momentach jego zagrożenia a postawami wobec wirusa COVID-19. W sposób oczywisty podobieństwa te zapożyczone są z konkretnych wzorców istniejących w pamięci zbiorowej, przedstawiających Polaków jako bojowników o wolność, odważnych, dumnych i dzielnych, ceniących czynność ponad bezczynność i odwagę ponad tchórzostwo. Drugim elementem mnemonicznego imaginarium jest ukazanie nadzwyczajnej zaradności jako polskiej cechy narodowej. To dzięki niej Polacy byli w stanie przetrwać II wojnę światową, okres PRL czy stan wojenny, kiedy to musieli zastępować niedostępne produkty spożywcze innymi czy tworzyć formalne i nieformalne struktury samopomocowe. Zatem zgodnie z logiką warstwowości pamięci właśnie te cechy pozwolą nam przetrwać pandemię koronawirusa, będącą po prostu kolejnym zagrożeniem egzystencjalnym dla narodu. Dodatkowo można także wyodrębnić pojedyncze analogie do wydarzeń historycznych o zbliżonej do pandemii z 2020 roku naturze, jak chociażby epidemia ospy i wywołana przez nią kwarantanna Wrocławia z 1963 roku.

Użyteczną kategorią analizy zawartej w materiale wyjściowym jest pojęcie postpamięci. Termin ten, stworzony przez Marianne Hirsch, odnosi się do tworzenia narracji pamięciowych na temat wydarzeń, w których ich autorzy nie uczestniczyli bezpośrednio³. Korzystają

¹ Józef Chałasiński, „Pamiętnikarstwo jako świadectwo przeobrażeń narodu polskiego”, w: *Pamiętniki Polaków 1918–1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, red. Bronisław Gołębiowski, Mieczysław Grad, Franciszek Jakubczak (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1982), 7–20.

² Zob. Krystyna Kersten, Tomasz Szarota, „Materiały pamiętnikarskie z dwudziestolecia Polski Ludowej (Uwagi krytyczne i próba systematyzacji)”, *Kwartalnik Historyczny* 2 (1964): 505–517; Mieczysław Róg-Świostek, Zdzisław Lubowicz, Wanda Chodorowska, *Wspomnienia chłopów z lat 1939–1948*, t. 1–4 (Warszawa: Książka i Wiedza, 1969); Florian Znaniński, „Znaczenie dokumentów autobiograficznych dla badań socjologicznych”, *Kultura i Społeczeństwo* 3 (1970): 117–128.

³ Marianne Hirsch, *The Generation of Postmemory: Writing and Visual Culture after the Holocaust* (New York: Columbia University Press, 2012).

wówczas z repozytorium pamięci zbiorowej, będącej czymś więcej niż jedynie zagregowaną sumą wspomnień jednostek wewnątrz danej społeczności. Narracje bowiem i wykorzystywane pojęcia kreowane są w określonych ramach – czasowych, przestrzennych i kulturowych, przez co doświadczenia historyczne otrzymują nowy sens, odpowiadający potrzebom jednostek w danym okresie⁴. W ich definiowaniu ważny jest też element wspólnoty, bo, jak precyzuje Jeffrey Olick, to „wspólnoty tworzą definicje oraz podziały, za pomocą których konkretne wydarzenia definiowane są jako mające wpływ na rzeczywistość”⁵. Analizując więc korpus pamiętników zgodnie z teoretycznymi założeniami Hirsch, Olicka i Welzera, próby opisu czasu i swojej roli w pandemii wirusa COVID-19 można próbować przedstawić właśnie za pomocą Welzerowskich toposów pamięci zbiorowej. Jest to na przykład tradycja walki z wrogiem w sposób aktywny i publicznie zauważalny. Autorzy pamiętników, w tym urodzeni w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, zauważają jednak w swoich tekstach, że podczas pandemii nie są w stanie replikować postaw z czasów II wojny światowej, ponieważ wirus stanowi inny rodzaj zagrożenie niż zbrojna okupacja czy walka z przeciwnikiem ideologicznym. W ten sposób uwidaczniają się napięcia pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, pokazujące unikatowość doświadczenia pandemicznego. Dawniej oczekiwano zbrojnej walki i wspólnych grupowych działań, dzisiaj dla dobra społeczeństwa powinniśmy pozostać bierni i odizolowani. Bohaterstwo zyskuje więc nowe znaczenie, które w kanonicznym rozumieniu mogło być postrzegane jako tchórzostwo. Obserwujemy, że stare wzorce okazują się niemożliwe do zaaplikowania, a kulturowe i symboliczne repozytorium nie oferuje konstrukcji, które nadałyby sens społecznej izolacji, kwarantannie, dystansowaniu czy „zamrożeniu” gospodarki. Z tego względu pamiętniki czasów pandemii koronawirusa stanowią unikatowy materiał mnemoniczny, pokazują bowiem doskonale ograniczenia pamięci zbiorowej i wymuszony przez nie proces tworzenia nowych, niezależnych przestrzeni – pandemicznych i symbolicznych.

Pandemia, czyli jesteśmy na wojnie

Zarówno pod względem wykorzystywanych symboli i analogii, jak i używanego języka najczęstszym wątkiem mnemonicznym w nadesłanych pamiętnikach były próby przedstawienia wirusa COVID-19 jako realnego, namacalnego wroga, który atakuje Polaków lub naród polski, przez co autorzy, opisując swoje doświadczenia, często posługują się toposem wojny, najczęściej II wojny światowej. W niektórych pamiętnikach ta sama konstrukcja budowana

⁴ Harald Welzer, „Re-narrations: How pasts change in conversational remembering”, *Memory Studies* 3 (2010): 5–17.

⁵ Jeffrey Olick, „Collective Memory: The Two Cultures”, *Sociological Theory* 17 (1999): 346.

jest też przy użyciu pamięci o stanie wojennym, ponieważ oba okresy były czasem walki konspiracyjnej:

Przypominają mi się historie ludzi z początku 1939 roku, ten smutek, który czułam, gdy czytałam o tym, że dobrze się bawili na letnich przyjęciach, że niektórzy nie wierzyli w to, że będzie wojna. A ja to czytałam i wiedziałam, że czeka ich chaos. Czy ja też teraz czegoś nie wiem?⁶

Gdy przeglądam FB, trafiam na wypowiedź Ireny Grudzińskiej-Gross, która analizuje wojenną retorykę zastosowaną przez rządzących podczas ataku terrorystów na World Trade Center i teraz podczas pandemii. Pani profesor podkreśla, że błędem jest nazywanie obydwu tych wydarzeń „wojną”, bo to nie jest żadne militarne starcie. Mówi przy tym, że natury, która zesłała nam koronawirusa, nie da się rozstrzelać, a czas, jaki mamy, raczej powinien wyzwalać mobilizację społeczną i solidarność. Trochę tego ostatniego u nas jest, bo krawcowe i społeczniczki szyją maseczki dla szpitala, przedsiębiorcy zjednoczyli się, by bronić swoich firm i poinformować o tym, co i jak robić, by one nie padły, tu i ówdzie oferują obiady dla medyków, dają im fory w sklepach⁷.

Jeśli pandemia jest wojną, ważne jest przedstawienie wroga, z którym się ją toczy. Wirus w pamiętnikach często porównywany jest do Niemców, wrogów z okresu II wojny światowej. W porównaniu tym zawiera się nie tylko binarna wizja świata my–oni, okupant–naród, lecz także całość oczekiwanych postaw i zachowań w tymże świecie, w tym spadek społecznego zaufania. Wróg może być przecież wszędzie.

Nikt nie ma pewności, jak należy się zachować, jak bardzo być lub nie być ostrożnym. Kiedy Niemiec szedł i strzelał, to przynajmniej było go widać, a teraz wojna z niewidzialnym przeciwnikiem i nie wiadomo, kto jest wrogiem, a kto nie⁸.

Teraz wróg ma niewidzialną postać wirusa wydobytego z trzewi nietoperzy gotujących się w zupie na dzikim targu w Chinach. I może dlatego, że nie możemy ujrzeć go jak oddziałów Wehrmachtu na własne oczy i nie możemy się razem spotykać nie tylko na nabożeństwach,

⁶ Pamiętnik kobiety, ur. 1982, sygn. P228. Wszystkie cytowane pamiętniki pochodzą ze zbiorów projektu „Pamiętniki Pandemii” w Archiwum Danych Jakościowych PAN; cytaty przytaczane są z zachowaniem pisowni oryginalnej.

⁷ Pamiętnik kobiety, ur. 1983, sygn. P291.

⁸ Pamiętnik kobiety, ur. 1971, sygn. P299.

ale i w lasach chociażby budować przeciwko niemu ruchu oporu, może dlatego tak bardzo nas przeraża i użyźnia grunt dla siewców paniki⁹.

W pamiętnikach wyrażona jest też potrzeba poszukiwania takiego rodzaju bohatera, który sprawdzi się w czasach konfliktu. Ale pandemia to wróg inny niż ten znany z historii i brak odpowiedniego kodu kulturowego mocno zarysowuje się w pamiętnikach. Z pewną ironią autorzy opisują fakt, że to, co może uratować ludzkość, to zostanie w domu:

W imię obywatelskiej odpowiedzialności siedzimy zamknięci w chatkach. W warunkach wojennych osoba o patriotycznym usposobieniu rzekłaby jak tchórze, w obecnych warunkach globalnej pandemii trzeba rzec, że jak bohaterowie¹⁰.

W tworzonych przez autorów analogiach zauważalny jest również stosunkowo wysoki poziom ogólności, czyli brak odwołań do konkretnych wydarzeń historycznych. Przywołują oni czasy II wojny światowej jako monolityczną całość, prezentując ją jako doświadczenie *par excellence* polskie. Brak też odniesień do pojedynczych postaci historycznych. Podobną tendencję zaobserwować można względem porównań z okresem PRL. Świadczy to, że interpretacyjne próby podjęte przez autorów pamiętników względem czasów pandemii opierały się na gotowych wzorcach mnemonicznych w sposób habitualny, odruchowy. Dopiero przy ich bezpośrednim zetknięciu z realną materią pandemii – zmaganiem z nieznanym i trudnym do racjonalnego zrozumienia zjawiskiem – okazywało się, że te wzorce są niewystarczające, a przede wszystkim nieadekwatne do zastanej rzeczywistości. Potwierdza to postawioną w części teoretycznej tekstu tezę, że mnemoniczne interpretacje pandemii COVID-19 unaczniały ograniczenia pamięci zbiorowej i potrzebę stworzenia nowych kodów kulturowych i pamięciowych do opisanego zjawiska.

Ramowanie wirusa w kategoriach narodowych

Jednym z najciekawszych sposobów opisywania pandemii koronawirusa jest ukazywanie jej w kategoriach narodowych oraz włączanie tego doświadczenia do nurtu innych doświadczeń historycznych, tworzących kanon polskiej pamięci zbiorowej. Tak ujęty wirus atakuje naród i poszczególnych jego członków, a nie organizmy ludzkie rozumiane w sensie biologicznym. Znacznie częściej niż język medyczny pojawiają się pojęcia z zakresu historii. Zauważalne są też refleksje autorów na temat zderzeń dwóch rejestrów językowych dominujących w mediach.

⁹ Pamiętnik mężczyzny, ur. 1988, sygn. P105.

¹⁰ Tamże.

Bardzo wyraźnie zaakcentowane są w nich lęki, obawy i niezrozumienie medialnej narracji pandemii opartej na faktach, danych statystycznych i technokratycznej nowomowie. Dlatego niejako w ramach odpowiedzi autora bądź swoistego sprzężenia zwrotnego, własne opisy pandemii tworzone są za pomocą przeciwnych rejestrów – silnie nacechowanych emocjonalnie, wartościujących, bogatych w odwołania religijne i narodowo-patriotyczne.

Interesujące jest także to, że nawiązania do innych pandemii i epidemii, które mieszczą się jeszcze w horyzoncie pamięci komunikacyjnej – pandemia wirusa H1N1 w latach 2009–2010 czy też epidemia ospy we Wrocławiu w 1963 roku – nie mają znaczącego miejsca w obecnych pamiętnikach. Wśród ponad 400 zgłoszonych prac udało nam się odnaleźć jedną, która porównuje obecną sytuację do pandemii grypy hiszpanki we Lwowie w okresie 1918–1920, oraz jedną nawiązującą do wrocławskiej epidemii ospy.

Z kolei na poziomie ogólnego ramowania czasu pandemii jednoznacznie dominującym sposobem budowania kulturowej ciągłości doświadczenia historycznego jest odwoływanie się do II wojny światowej, do czasów PRL oraz do stanu wojennego.

Myślę dzisiaj szczególnie o wszystkich, którzy przeżyli II wojnę światową. Dziś przecież rocznica kapitulacji Niemiec. Co oni by powiedzieli o zagmatwaniu i chaosie współczesnych? Czy zaśmialiby się z politowaniem nad naszą głupotą, czy stanęli przerażeni kolejnym sposobem na śmierć. Nie wiem¹¹.

Co więcej, strategie radzenia sobie z pandemią także mogą być bezpośrednio związane z polskością, ujawniając przywary i zalety Polaków jako narodu:

No właśnie, Polacy. Wszyscy znamy ten schemat – jako naród jesteśmy najsilniejsi, gdy jesteśmy najsłabsi. Tak jak pogrążeni w zadumie gromadziliśmy się na Krakowskim Przedmieściu po 10 kwietnia 2010 r. i jak w styczniu 2019 r. nawoływaliśmy do zaprzestania mowy nienawiści, tak i dziś połączyliśmy siły w solidarnym łańcuchu przetrwania. Ale nie wszyscy. Krzyż z butelek po piwie kilka dni po katastrofie smoleńskiej był faktem. Pełne hejtu komentarze po śmierci Pawła Adamowicza też. Tak samo dziś żywa jest pogarda i stadny instynkt uruchamiający w obliczu zagrożenia najpierwotniejsze odruchy¹².

Taka konstrukcja doświadczeń pandemicznych pozwala na wpisanie indywidualnych postaw w ciągłość historyczną całości losów narodu polskiego. Poprzez tworzenie narracyjnej relacji między własnym zachowaniem a toposem historycznych bohaterów i bohaterkami

¹¹ Pamiętnik kobiety, ur. 1987, sygn. P94.

¹² Pamiętnik mężczyzny, ur. 1975, sygn. P99.

czynami przodków – niedookreślonych, niesprecyzowanych, definiowanych szeroko jako „poprzednie pokolenia” – autorzy stają się kontynuatorami, spadkobiercami najważniejszych i najszlachetniejszych rozdziałów współczesnej historii, głównie tych związanych z walką o przetrwanie i wolność narodu.

„Za komuny się stało i nikt nie narzekał”

Szczególną sytuacją interpretacyjną jest zetknięcie się po raz pierwszy wielu autorów pamiętników, zwłaszcza tych urodzonych po 1980 roku, z sytuacją niedoboru materialnego. Pandemia spowodowała brak towaru w sklepach lub jego znaczące ograniczenie, co z kolei wymusiło używanie licznych substytutów albo własnych wyrobów w życiu codziennym. Dotyczy to nie tylko produktów spożywczych, lecz także symbolicznie ważnych w czasie pandemii środków higienicznych, jak płyny do dezynfekcji skóry i powierzchni użytkowych. Tym ciekawsze wydają się właśnie relacje najmłodszych autorów pamiętników.

Trudny czas jest dla nas z jednej strony lekcją ogromnej pokory wobec życia, a z drugiej sprawdzianem naszych umiejętności adaptacyjnych. Moje pokolenie nie przeżyło wprawdzie wojny, lecz rodzice i dziadkowie, którzy przeżyli okrucieństwo wojenne, „zarazili” nas traumami tamtych czasów, snując opowieści, doznając lęków, „klepiąc” biedę. Wierzę w dziedziczenie pozagenowe, wiem, jak silna jest pamięć emocji, którą przez lata przecho-
wujemy w naszych mózgach i przekazujemy dalej następnym pokoleniom¹³.

Osoby te najczęściej widzą swoje codzienne zmagania jako naukę strategii przetrwania, poszukiwania i odnajdywania brakujących towarów, z czym najczęściej dotychczas nie miały do czynienia.

Podobnie jak w przypadku odwołań do czasów wojny i okupacji, refleksje związane z okresem PRL prowadzą najczęściej do szerszych rozważań nad naturą ludzką. Co ciekawe, nie dostrzegamy tutaj porównań do antykomunistycznego podziemia, ale do żmudnej codzienności, w szczególności kryzysu lat osiemdziesiątych:

Prababcia: A co byłoby, gdyby pandemia spowodowała braki żywności? Podczas stanu wojennego ludzie w kolejkach po chleb, mięso czy papier toaletowy bynajmniej nie byli dla siebie życzliwi. A przecież co czwarty Polak był w „Solidarności”! Lepiej nie pytać. Wiedza o przeszłych wielkich nieszczęściach nie pozwala na złudzenia co do ludzkiej natury¹⁴.

¹³ Pamiętnik kobiety, ur. 1965, sygn. P120.

¹⁴ Pamiętnik kobiety, ur. 1942, sygn. P307.

Wykorzystując powyższy fragment, reprezentatywny dla pamiętników zawierających nawiązania historyczne, należy uwypuklić również fakt, że wspomniane opisy zmagają z niedoborami materialnymi najczęściej koncentrowały się na indywidualnych strategiach ich rozwiązywania, a nie sposobach radzenia sobie z nimi we wspólnocie międzyludzkiej. Pamiętniki nadesłane na konkurs były bogate w przepisy kulinarne, opisy własnoręcznej produkcji środków dezynfekujących czy rad zastępowania poszczególnych dóbr innymi – tańszymi bądź po prostu łatwiej, szerzej dostępnymi. Nie znajdowały się w nich natomiast ani analogie historyczne do społecznej solidarności i samopomocy z czasów PRL, ani też szczególnie szerokie komentarze na temat współczesnych manifestacji tych postaw. To ważna obserwacja, gdyż plasuje ona materiał z pamiętników jako kontrfaktyczny do narracji o społeczeństwie w pandemii kreowanej przez media, zarówno te tradycyjne, masowego przekazu, jak i społecznościowe. Podczas gdy powszechne były w nich komentarze o nadzwyczajnej mobilizacji (również tej w „barwach narodowych”) i przejawach dawno niewidzianego wsparcia, jakie Polacy okazywali sobie nawzajem w okresie pandemii, świadectwa przedstawione w pamiętnikach zawierających historyczne analogie do innych czasów deficytu nie zawierały optymistycznych wizji odtworzenia więzi społecznych z powodu materialnych niedogodności odczuwanych przez niektórych Polaków. Przeciwnie – albo pomijały je zupełnie, albo przedstawiały jako nierealne, nieautentyczne, krótkotrwałe, sprzeczne z ludzką naturą.

Wnioski

Odwoływanie się do własnych przeżyć jako doświadczenia narodowego może mieć w przypadku pandemii koronawirusa dwie funkcje. Z jednej strony pozwala wpisać swoje osobiste, nierzadko trudne praktyki w doświadczenie grupy, z którą jednostka się utożsamia – głównie narodem, znacznie rzadziej wspólnotą lokalną. Z drugiej strony wykorzystywanie kategorii narodowych ma funkcję sakralizującą: uświęca wysiłki autorów w walce z pandemią, wynosi je do rangi poświęcenia nie tylko indywidualnego, lecz także społecznego, narodowego. Wprowadzanie doświadczenia pandemicznego w ramy pamięci zbiorowej pozwala na zbudowanie związku pomiędzy indywidualnym przeżywaniem tego czasu a całością historycznych losów narodu. Izolacja przestaje być wówczas losem jednostki, a staje się doświadczeniem wspólnotowym. W ten sposób, choć od siebie odizolowani, możemy tworzyć wspólnotę w trudnym czasie.

Odwoływanie się do historycznego doświadczenia poprzednich pokoleń – zarówno w postaci przywoływania własnych wspomnień, jak i używania postpamięciowych toposów – pełni dwojaką funkcję w pamiętnikach czasów pandemii. Po pierwsze, w wątkach mnemonicznych dostrzegamy sposób na stworzenie diachronicznej ciągłości kulturowej

okresu trudności, która łączy doświadczenia obecne z historycznymi. Topos pandemii jako czasu konfliktu, wojny lub stanu wojennego nadaje szerszy, kulturowy i historyczny sens konieczności zmagania się z nagłym zamknięciem, gdy brakuje adekwatnego kodu kulturowego opisującego narodową walkę z wirusem, czyli zmagania z nowym, nieznanym i niewidocznym dla oka problemem.

Wreszcie język pamięci o przeszłości i doświadczenia historycznego zapewnia poczucie narodowego doświadczenia, głębokiego sensu przeżywania niepokoju. Stosowanie porównań do ważnych wydarzeń historycznych sugeruje także doniosłość tego, co dzieje się wokół, ale jednocześnie pozwala unaocznic ograniczoną rolę pamięciowych analogii w nadawaniu sensu pandemii. Porównania do partyzantów z okresu II wojny światowej czy opozycyjnych działaczy z PRL tylko częściowo zaspokajają potrzebę zrozumienia zmian, które przyniósł wirus COVID-19. Jednocześnie wymusza on na autorach stworzenie nowej, własnej symboliki, odpowiedniej dla obecnych czasów – jak odpowiedzialna samoizolacja czy międzypokoleniowa samopomoc.

Bibliografia

Literatura

- Chałasiński, Józef. „Pamiętnikarstwo jako świadectwo przeobrażeń narodu polskiego”. W: *Pamiętniki Polaków 1918–1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, red. Bronisław Gołębiowski, Mieczysław Grad, Franciszek Jakubczak, 7–20. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1982.
- Hirsch, Marianne. *The Generation of Postmemory: Writing and Visual Culture after the Holocaust*. New York: Columbia University Press, 2012.
- Kersten, Krystyna, Tomasz Szarota. „Materiały pamiętnikarskie z dwudziestolecia Polski Ludowej (Uwagi krytyczne i próba systematyzacji)”. *Kwartalnik Historyczny* 2 (1964): 505–517.
- Olick, Jeffrey. „Collective Memory: The Two Cultures”. *Sociological Theory* 17 (1999): 333–348.
- Róg-Świostek, Mieczysław, Zdzisław Lubowicz, Wanda Chodorowska. *Wspomnienia chłopów z lat 1939–1948*. T. 1–4. Warszawa: Książka i Wiedza, 1969.
- Welzer, Harald. „Re-narrations: How pasts change in conversational remembering”. *Memory Studies* 3 (2010): 5–17.
- Znaniński, Florian. „Znaczenie dokumentów autobiograficznych dla badań socjologicznych”. *Kultura i Społeczeństwo* 3 (1970): 117–128.

Materiały niepublikowane

Pamiętnik kobiety, ur. 1987, sygn. P94.

Pamiętnik mężczyzny, ur. 1975, sygn. P99.

Pamiętnik mężczyzny, ur. 1988, sygn. P105.

Pamiętnik kobiety, ur. 1965, sygn. P120.

Pamiętnik kobiety, ur. 1982, sygn. P228.

Pamiętnik kobiety, ur. 1983, sygn. P291.

Pamiętnik kobiety, ur. 1971, sygn. P299.

Pamiętnik kobiety, ur. 1942, sygn. P307.

Virus and the collective memory. Mnemonic topics in the pandemic memoirs

Summary

The paper aims at analyzing mnemonic tendencies arising from data collected as part of the “Pandemic Diaries” competition. The text focuses on the similarities drawn by authors between the COVID-19 pandemic narratives and past events, also including those of which the author did not bear any personal, physical memory or which concerned only a limited group within a Polish society. Authors analyze the collected material in three dimensions: perceiving the coronavirus pandemic as a period of war in which the virus acts as the enemy; national framing of the coronavirus and the pandemic and experiencing material shortages and referring to historical strategies for coping with those. Such a mnemonic construction of pandemic experiences allows individual attitudes to be inscribed in the historical continuity of the entire history of the Polish nation. Thanks to the analogies between their own behavior and the heroic deeds of their ancestors – undefined, unspecified – the authors become the heir of the most heroic chapters of modern history, mainly those related to the struggle for the survival and freedom of the nation and transformed their isolated demeanors into a part of collective experience.

Keywords

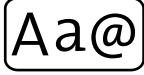
diaries, COVID-19 pandemics, collective memory, martial law, World War II

Translated by Małgorzata Łukianow

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Małgorzata Łukianow, Mateusz Mazzini, „Wirus i pamięć. Wątki mnemoniczne w pamiętnikach z czasów koronawirusa”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 215–225.

DOI: 10.18276/au.2020.2.15-16



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 227–242
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-17

PRAKTYKI
AUTOBIOGRAFICZNE

MAJA GŁOWACKA, MONIKA HELAK, JUSTYNA KOŚCIŃSKA*
Uniwersytet Warszawski

Konkurs „Pamiętniki Pandemii”. Założenia, wyniki, wstępne refleksje

Streszczenie

Pandemia koronawirusa okazała się wyjątkowym wydarzeniem i jako taka domagała się udokumentowania. Artykuł omawia dokumentację czasów pandemii, jaką autorki zgromadziły dzięki ogłoszeniu w marcu 2020 roku konkursu pamiętnikarskiego „Pamiętniki Pandemii”. Przedstawiono w nim założenia metodologiczne konkursu, podstawowe dane socjodemograficzne o autorach tekstów konkursowych oraz wstępne wyniki analizy nadesłanych pamiętników. Konkurs zainteresował przede wszystkim kobiety (w stosunku 80 : 20), mieszkańców dużych miast oraz osoby z wyższym wykształceniem. Autorzy pamiętników dokumentowali historyczny moment zagrożenia epidemicznego częściowo według powtarzalnych wzorców, do których należały między innymi odnośnienie się do decyzji administracyjnych, relacje bieżącego życia politycznego czy opis społecznych „symboli” pandemii (maseczek, hasła #Zostańwdomu oraz obrazu pustych półek sklepowych). W konkursie odnotowano znaczący udział pamiętników pisanych w celach terapeutycznych.

Słowa kluczowe

pandemia, koronawirus, COVID-19, pamiętniki, konkurs

* Kontakt z autorkami: maja.glowacka@uw.edu.pl, ORCID: 0000-0002-4850-4289; m.helak@is.uw.edu.pl; j.koscinska@is.uw.edu.pl, ORCID: 0000-0001-8207-8490.

Wprowadzenie

Pandemia COVID-19 dotarła do Polski na początku marca 2020 roku. Spotkało się to z reakcją rządu polskiego, który niedługo później wprowadził stan epidemii (poprzedzony stanem zagrożenia epidemicznego). Zamknięte zostały placówki oświatowe, lokale gastronomiczne i sklepy (poza spożywczymi i aptekami). Ograniczony został ruch graniczny, zakazano zgromadzeń publicznych oraz przemieszczania się oprócz między innymi zaspokajania niezbędnych potrzeb związanych z bieżącymi sprawami życia codziennego czy wykonywania czynności zawodowych. Osoby powracające z zagranicy i mające kontakt z zakażonymi koronawirusem obowiązywała 14-dniowa kwarantanna, której złamanie groziło grzywną. Wielu pracodawców nakazało przejście na system zdalny, wprowadzono również zdalne nauczanie. Wciąż jednak pozostały zawody, których wykonywanie wiązało się z obecnością w miejscu pracy oraz z bezpośrednim kontaktem z innymi ludźmi. Wśród najbardziej narażonych na zarażenie znaleźli się między innymi pracownicy służby zdrowia, farmaceuci, kierowcy transportu publicznego, kurierzy, sprzedawcy i kasjerzy. Pierwsze miesiące pandemii koronawirusa w Polsce różne grupy osób przeżywały w odmienny sposób. Dla niektórych oznaczała ona drastyczne przemiany w strukturze dnia i codziennych obowiązkach, ograniczenie kontaktów z bliskimi i znajomymi oraz przymusową izolację. Życie innych zaś uległo tylko niewielkiej zmianie.

Jako badaczki społeczne szybko dostrzegłyśmy potrzebę udokumentowania życia społeczeństwa w tym szczególnym okresie wynikającym z pandemii¹. Odnosząc się do zapoczątkowanej przez Floriana Znanieckiego i Williama Thomasa (1918–1920)² metody analizy dokumentów osobistych, zdecydowałyśmy się na organizację konkursu pamiętnikarskiego. Zachęcając do prowadzenia i przesyłania pamiętników pisanych od początku pandemii do 15 czerwca 2020 roku, chcieliśmy zgromadzić możliwie jak najszersze spektrum relacji osób mieszkających w Polsce oraz Polaków zagranicą. Zebrane pamiętniki wykorzystane zostaną do socjologicznej analizy zachodzących procesów społecznych i zjawisk mogących stanowić fundamenty zmian nadchodzących w dalszej perspektywie czasowej. Chcieliśmy zbadać, czy sposób przeżywania i narratywizowania wydarzeń zależy od posiadanego przez autorów kapitału kulturowego i poziomu wykształcenia, czy zmienia się względem ich miejsca zamieszkania, wieku, płci i wykonywanego zawodu. Postawiliśmy pytania, jakie praktyki społeczne podejmują w trakcie pandemii pamiętnikarze, czy i jak okres przymusowej izolacji wpływał na ich codzienność i emocje. Przeprowadzone badanie będzie też szansą na przyjrzenie się,

¹ W skład zespołu badawczego, prócz autorek artykułu, weszli Małgorzata Łukianow i Mateusz Mazzini z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

² William I. Thomas, Florian Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America*, vol. 1–4 (Boston: Richard G. Badger, 1918–1920).

jaką funkcję spełnia narratywizowanie własnych doświadczeń w momencie niepewności społecznej. Pozwoli również na nowo zadać pytania o gatunek, jakim jest pamiętnik konkursowy.

Konkurs rozpoczęliśmy publikacją odezwy 7 kwietnia 2020 roku. Ze względu na cel projektu, jakim było zgromadzenie pamiętników przenikających wszystkie klasy i grupy społeczne, starałyśmy się, by język odezwy był zrozumiały i dostępny dla każdego czytelnika i czytelniczki. Nie stawiałyśmy również warunków poprawności językowej ani minimalnej liczby znaków. Wśród kryteriów oceny wymieniliśmy treść pamiętnika (dobór i zgodność obszaru tematycznego z tematem i założeniami konkursu) oraz przenikliwość obserwacji dotyczących procesów społecznych wykraczających poza indywidualną perspektywę. Etap gromadzenia pamiętników trwał do 15 czerwca 2020 roku. W tym czasie promowałyśmy konkurs różnymi kanałami; starałyśmy się dotrzeć do możliwie jak największej liczby odbiorców. Dużą rolę odegrały zarówno media społecznościowe, jak i publikacje w prasie, a także wystąpienia radiowe i telewizyjne członków i członkiń zespołu. Informacje o konkursie rozesyłałyśmy również do lokalnych mediów i instytucji publicznych (na przykład domów kultury, ośrodków pomocy społecznej). Łącznie otrzymałyśmy 404 pamiętniki, z czego 17 przesłanych zostało drogą pocztową w formie rękopisów. Po przeprowadzonej weryfikacji formalnej wybrałyśmy 30 najlepszych prac, które przeszły do dalszego etapu konkursu. 15 sierpnia 2020 roku komitet konkursowy³ wyłonił dwie zwycięskie i dwie wyróżnione prace.

W niniejszym artykule przedstawimy główne założenia konkursu i omówimy jego przebieg. Po pierwsze, opiszemy specyfikę metody wykorzystanej w badaniu. Uargumentujemy jej wybór oraz odniesiemy się do formalnych cech charakterystycznych dla pamiętników zebranych w badaniu. Po drugie, zaprezentujemy wstępne wyniki analiz narracji. Odniesiemy się do danych demograficznych pamiętnikarzy, najczęściej pojawiających się w narracjach symboli oraz schematów opisowych. Część niniejszego rozdziału poświęcimy na omówienie emocji występujących w pamiętnikach, a także ich kronikarskiego wymiaru. Ze względu na wczesną fazę konkursu, jaką jest wybór 30 najlepszych prac konkursowych, nie możemy przedstawić pełnych analiz. Opisujemy jedynie wstępne wnioski, które podpieramy cytatami z wybranych pamiętników. Niemniej uważamy, że niniejszy artykuł może stanowić punkt wyjścia do dyskusji nad przyszłością metody pamiętnikarskiej w naukach społecznych.

Metodologia

Decyzja o badaniu sposobów przeżywania i narratywizowania czasu pandemii za pomocą metody pamiętnikarskiej wynikała w dużej mierze z inspiracji jej długą i bogatą tradycją

³ W skład komitetu konkursowego, prócz zespołu badawczego, weszli Olga Drenda, dr hab. Małgorzata Jacyno, prof. dr hab. Marek Krajewski, dr Mira Marcinów, dr Magda Szcześniak.

w polskiej socjologii. Za jedną z pierwszych prób wykorzystania dokumentów osobistych (w tym pamiętników) jako naukowego materiału badawczego dyscyplin społecznych uznać można pracę Floriana Znanieckiego i Williama I. Thomasa *Chłop polski w Europie i Ameryce*⁴. Kluczową częścią wspomnianych badań była analiza pamiętnika Władysława Wiśniewskiego, polskiego emigranta w Ameryce. Decyzję o wykorzystaniu zarówno autobiografii Wiśniewskiego, jak i na przykład listów, które wymieniał ze swoją rodziną, badacze uzasadniali przekonaniem, że są one skutecznym sposobem na poznanie świadomości społecznej, znaczenia i motywacji ludzkich zachowań. Zapoczątkowana przez Znanieckiego i Thomasa metoda (nazywana również „metodą polską”) szeroko wykorzystywana była w międzywojennym okresie historii polskiej socjologii. Organizowane konkursy pamiętnikarskie miały na celu badanie zarówno zmian pokoleniowych⁵, jak i jednostkowych reakcji na procesy społeczne⁶, na przykład duże bezrobocie w czasie wielkiego kryzysu.

W pierwszych latach powojennych metoda dokumentów osobistych spotkała się z krytyką środowiska socjologów pracujących w duchu materializmu historycznego⁷ – zarzucano jej zbyt duże skupienie na psychologicznych przeżyciach jednostki w oderwaniu od społecznych i ekonomicznych kontekstów jej funkcjonowania. Zmiany zachodzące w polu socjologii w latach sześćdziesiątych doprowadziły do powrotu wykorzystania metody pamiętnikarskiej i okresu największego jej rozkwitu. Konkursy organizowane były zarówno przez jednostki badawcze, jak i czasopisma czy wydawnictwa. W ten sposób badano między innymi takie procesy, jak zasiedlanie ziem zachodnich⁸, zmiany w funkcjonowaniu wsi bądź awans społeczny⁹. Do końca lat sześćdziesiątych zorganizowano około 560 konkursów pamiętnikarskich¹⁰. Współcześnie za główne ośrodki kontynuujące tradycje konkursowe uznać należy Instytut

⁴ Thomas, Znaniecki, *The Polish Peasant*.

⁵ Zob. m.in. Józef Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów: procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 1–4 (Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Pomoc Oświatowa”, 1938).

⁶ Zob. m.in. Ludwik Krzywicki, *Pamiętniki bezrobotnych*, nr 1–57 (Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1933).

⁷ Zob. m.in. Józef Chałasiński, „Z zagadnień metodologii badań społecznych”, *Mysł Filozoficzna* 1–2 (1951): 75–105; Julian Hochfeld, Stefan Nowakowski, „Uwagi o wykorzystaniu pamiętników do badań nad świadomością proletariatu”, *Mysł Filozoficzna* 4 (1953): 242–268; Adam Schaff, „Metoda dokumentów osobistych a społeczne badania terenowe”, *Mysł Filozoficzna* 3 (1952): 221–259.

⁸ Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, oprac. *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1963).

⁹ Józef Chałasiński, *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 1–8 (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1964–1972).

¹⁰ Stanisław Adamczyk, Stanisław Dyksiński, Franciszek Jakubczak, oprac. *Pół wieku pamiętnikarstwa* (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1971).

Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk oraz Instytut Gospodarstwa Społecznego Szkoły Głównej Handlowej¹¹.

Nawet skrótowe przyjrzenie się historii konkursów pamiętnikarskich ukazuje, że zazwyczaj ich celem było uchwycenie jednostkowej perspektywy, sposobów przeżywania i opisywania ważnych społecznie momentów i procesów. Pandemia koronawirusa i wprowadzanie zasad izolacji wydały nam się jedną z takich chwil życia społecznego. Wybór metody pamiętnikarskiej umotywowany był zatem chęcią uzyskania jak najszerzego wglądu w to, co badani przeżywają w trakcie pandemii (bez zawężania obszaru badań do konkretnych aspektów życia codziennego, takich jak praca czy relacje), jak również w to, jak doświadczają izolacji oraz jak ją narratywizują. Takie badanie pozwala zarówno na swego rodzaju antropologiczną analizę praktyk jednostek, jak i sposobów rozumienia czasu pandemii, nadawania mu znaczeń. Dlatego też sformułowana przez zespół badawczy odezwa starała się jak najmniej wskazywać na określony zakres tematów poruszanych w pamiętnikach. Także przedstawione w regulaminie konkursu kryteria oceny tekstów miały być jak najbardziej inkluzywne i niesugerujące dla autorów pamiętników¹².

Analiza materiałów zebranych w ramach konkursów pamiętnikarskich nie ma swojej ścisłej metodologii¹³, określonych zasad. Zróżnicowanie tematyczne badań, odmienność perspektyw samych badaczy czy nawet kontekst czasowy pracy nad danym zbiorem pamiętników skłaniają do wypracowywania wciąż na nowo odpowiednich ram analitycznych. Również teksty zebrane w ramach konkursu „Pamiętniki Pandemii” pozwalają na przyjrzenie się ich sprawozdawczemu, kronikarskiemu wymiarowi opisu codzienności czasu izolacji społecznej, sposobom jednostkowego przeżywania i nadawania znaczeń panującej sytuacji czy próbom narratywizacji doświadczeń, wykorzystania gatunku, jakim jest pamiętnik konkursowy. Jego odmienności od pamiętnika jako takiego można się doszukiwać w wielości zewnętrznych „aktorów” towarzyszących autorowi w trakcie pracy nad tekstem. Zaliczyć do nich możemy: a) odezwę, która określa ramy tematyczne pamiętnika, mniej lub bardziej może sugerować elementy, obszary tematyczne, które powinny się w nim znaleźć; b) badaczy/organizatorów konkursu – mimo że funkcje te nie zawsze są ze sobą zbieżne, to obie wpływać mogą na

¹¹ Najnowszymi przykładami mogą być zorganizowany przez IRWiR PAN konkurs „Sto lat mojego gospodarstwa” (2018) oraz konkurs IGS SGH „Pamiętniki bezrobotnych” (2018).

¹² O zasadach konstruowania odezwy konkursu pamiętnikarskiego zob. Jan Szczepański, „Metoda dokumentów autobiograficznych w naukach społecznych”, *Kultura i Społeczeństwo* 1 (1970): 145–153.

¹³ Zob. m.in. Kinga Pawłowska, „Metoda pamiętnikarska w polskiej socjologii wsi – ujęcia antropologiczne”, *Wies i Rolnictwo* 1 (2009): 62–84; Kaja Kaźmierska, „Pamiętnik imigranta jako przedmiot analizy w «Chłopie polskim w Europie i Ameryce». Refleksja w stulecie wydania”, *Człowiek i Społeczeństwo* 47 (2019): 39–56.

pamiętnikarzy chcących zdobyć nagrodę, dostarczyć jak najciekawszy materiał badawczy¹⁴; c) innych czytelników pamiętnika – zapowiedź publikacji zebranych tekstów może powodować u autorów autocenzurę lub dążenie do ochrony części swojej prywatności. Świadomość działania wymienionych czynników na teksty konkursowe powinna nieustannie towarzyszyć badaczom w trakcie analizy, nie należy jednak uznawać ich za elementy unieważniające wartość materiału badawczego. Warto również zauważyć, że pamiętnik konkursowy jako gatunek jest zwyczajową nazwą dla tekstów odbiegających swoją formą od pamiętników w rozumieniu literackim. W ramach „Pamiętników Pandemii” zarówno do badania, jak i konkursu zakwalifikowałyśmy zgłoszenia będące „osobistą, pierwszoosobową relacją obejmującą zapis osobistych przeżyć i doświadczeń autora sporządzaną systematycznie przez okres minimum dwóch tygodni, utrwaloną w formie zapisu na papierze lub w elektronicznym pliku tekstowym”¹⁵. Stąd też nadesłane pamiętniki przybierały formę dzienników czy esejów.

Wstępna analiza narracji

Szeroka promocja konkursu pozwoliła dotrzeć do różnorodnych grup odbiorców. Konkurs spotkał się z dużym odzewem medialnym, a informacja o nim została rozpowszechniona również przez instytucje publiczne funkcjonujące w ośrodkach miejskich. Wśród zgłoszonych pamiętników dominowały te przesłane przez mieszkańców dużych miast. Spośród 382 osób, które udzieliły informacji o swoim miejscu zamieszkania, 190 zaznaczyło, że mieszka w mieście powyżej 500 tysięcy mieszkańców. Na konkurs wpłynęło też 55 pamiętników od mieszkańców wsi, 51 z miast do 50 tysięcy mieszkańców, 47 z miast do 200 tysięcy mieszkańców oraz 39 z miejscowości do 500 tysięcy mieszkańców. Zróżnicowane również było wykształcenie pamiętnikarzy. Choć większość z nich (187) ma wykształcenie wyższe na poziomie magistra, wśród zgłaszających znalazły się osoby z wykształceniem gimnazjalnym (6), średnim (49), wyższym na poziomie licencjatu (51) oraz ze stopniem naukowym (24). W trakcie studiów było 49 pamiętnikarzy. Wyniki procentowe zaprezentowane zostały w tabelach nr 1 i 2.

TABELA 1. ZGŁOSZENIA PAMIĘTNIKÓW WEDŁUG WYKSZTAŁCENIA

¹⁴ O podejściach do konkursowego wymiaru pamiętników zob. m.in. Hanna Palska, *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości* (Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN, 1996); Anna Wylegała, „O perspektywach badania chłopskiego doświadczenia reformy rolnej. Z warsztatu badawczego”, *Rocznik Antropologii Historii* 7 (2017), 10: 273–305.

¹⁵ „Regulamin konkursu »Pamiętniki Pandemii»”, dostęp 25.05.2020, <http://pamietnikipandemii.pl/regulamin/>.

Poziom wykształcenia	Odsetek zgłoszeń (w %)
Stopień naukowy	7
Magister	49
Licencjat	13
W trakcie studiów	17
Średnie	13
Podstawowe lub gimnazjalne	1

Źródło: opracowanie własne.

TABELA 2. ZGŁOSZENIA PAMIĘTNIKÓW WEDŁUG LOKALIZACJI

Lokalizacja	Odsetek zgłoszeń (w %)
Miasto powyżej 500 tys. mieszkańców	50
Miasto od 200 do 500 tys. mieszkańców	10
Miasto od 50 do 200 tys. mieszkańców	12
Miasto do 50 tys. mieszkańców	13
Wieś	15

Źródło: opracowanie własne.

Pamiętnikarze reprezentują osoby w różnym wieku. Średni wiek zgłaszających wynosił 35 lat. Warto też zwrócić uwagę na znaczną przewagę kobiet – spośród 398 wszystkich zgłoszeń 324 zostały nadesłane przez nie, 74 zaś przez mężczyzn (tabela 3). Przypuszczamy, że kobiety są skłonniejsze do opisywania swoich przeżyć i emocji. Wiązać się to może z przypisywaniem im specyficznych uwarunkowań emocjonalnych. Ponadto powyższa dysproporcja wynikać może z trwałego trendu podziałów płciowych w pracy opiekuńczo-wychowawczej. Ponieważ to kobiety w dużej mierze wykonują pracę opiekunczą, również one zostają najbardziej obciążone konsekwencjami wynikającymi z przymusowej izolacji i zamknięcia placówek oświatowych. Zaznaczyć również należy, że większość pamiętnikarzy funkcjonowała w heteronormatywnym modelu rodziny składającym się z dwóch osób dorosłych (kobiety i mężczyzny) oraz dzieci, ale wśród zgłoszeń znalazły się też osoby w związkach homoseksualnych.

TABELA 3. ZGŁOSZENIA PAMIĘTNIKÓW WEDŁUG PŁCI

Płeć	Odsetek zgłoszeń (w %)
Kobieta	81
Mężczyzna	19

Źródło: opracowanie własne.

Pandemiki¹⁶ jako zapis momentu historycznego

Co charakterystyczne, gdy ogłosiliśmy otwarcie konkursu „Pamiętniki Pandemii”, wśród osób zainteresowanych udziałem dość często przewijała się deklaracja, że jest to dla nich świetna okazja do spożytkowania już wcześniej podjętego wysiłku pisarskiego. Pandemia COVID-19 to w życiu wielu autorek i autorów wydarzenie bez precedensu, a przez to domagające się udokumentowania. Objawiało się to na poziomie językowym i deklaracjach typu: „jeszcze nigdy...”, „dopiero teraz...”, przewijających się w nadesłanych tekstach. Jak się zdaje, forma pamiętnikarska może pozostawać gatunkiem niejako uroczystym, wykorzystywanym do utrwalania myśli w szczególnych okolicznościach, wymagających refleksji i dyscypliny. Wiele spośród nadesłanych prac konkursowych zdominowanych było bieżącymi relacjami z decyzji rządowych, cytatami z mediów i oficjalnych komunikatów oraz dokładnymi datami oficjalnych wydarzeń. Część tekstów była pod tym względem niezwykle detaliczna i jednocześnie zdyscyplinowana, a wręcz schematyczna w formie. Jednym z tego typu zapisów był ponadstustronicowy pamiętnik pracownika śląskiego Domu Pomocy Społecznej, dokumentujący dzień w dzień działanie instytucji: zmienną liczbę jej podopiecznych, przebieg ich kondycji zdrowotnej, relacje między osobami związanymi z instytucją, decyzje struktury zarządczej czy komunikaty wydawane przez polityków. Jego dokładna lektura pozwala na wiwisekcję organizacji oraz zauważenie powiązań między społecznym i politycznym kontekstem a praktykami w bardzo konkretnej czasoprzestrzeni. Niektórzy autorzy wręcz ograniczali się do tego typu relacjonowania, wstrzymując się od osobistych refleksji czy zapisu przeżyć dnia codziennego.

W pamiętnikach odbijała się także bieżąca sytuacja polityczna Polski i jej tożsamościowy wymiar, który niekiedy opisuje się jako „polaryzację” lub wręcz „trybalizację”. W maju 2020 roku miały się odbyć wybory prezydenckie, które liczyły się jako jedno z ważniejszych cezur i jednocześnie były asumptem do relacji z poczucia niepewności bądź zde gustowania stanem kultury politycznej w Polsce. Niektóre z nich zawierały krótkie wykłady ze światopoglądu

¹⁶ „Pandemiki” to zwrot ukuty na potrzeby analizy materiału konkursowego – oznacza teksty nadesłane na konkurs „Pamiętniki Pandemii”. W przytaczanych cytatach zachowano pisownię oryginalną.

autorek lub stanowiska dotyczące bieżących wydarzeń. Emerytowana dziennikarka z małego miasta komentowała organizację wyborów prezydenckich w maju następująco: „Wieczorem Fakty i konwencja wyborcza Andrzeja Dudy. Studio bez ludzi, obietnice są, a jakże. Tysiąc dwieście przez trzy miesiące dla tych, którzy przez wirusa stracą pracę. Poza tym kontynuacja dotychczasowej polityki, czyli jesteśmy silni, zwarci i gotowi... Potem komentarze w Faktach po Faktach, Jarosław Kurski i Tomasz Lis. A nieco wcześniej Cimoszewicz. Generalnie – wybory będą fikcją, tzn. pod względem prawnym to będzie całkowicie chybione i nielegalne”. Z kolei niespełna trzydziestoletnia warszawianka odniosła się do homofobicznej propagandy rządowej: „Nie wiem nawet jak zacząć tu pisać o Karcie Rodziny. Chce płakać, chce krzyczeć, chce rzucać kurwami i iść robić rewolucje. Tak źle jeszcze nie było. Unieważniają moich przyjaciół i przyjaciółki, zabierają im obecność, dehumanizują”. W naszym korpusie spośród tekstów traktujących o polityce prawdopodobnie przeważają przedstawiciele tak zwanej strony liberalnej w debacie publicznej, nie oznacza to jednak, że zabrakło zupełnie głosów bardziej konserwatywnych w wydźwięku. W tych drugich przeważało jednak zainteresowanie religią niż polityką. Przeżycia duchowe stanowią zresztą istotną część przeżyć relacjonowanych w pandemikach w ogóle i zasługują na osobne opracowanie.

Co nie dziwi w przypadku oddolnie pisanych tekstów kultury w XXI wieku, wpisy pamiętnikarskie były często przesycane językiem Internetu. Z racji ograniczeń w przemieszczaniu się naturalnym ośrodkiem życia towarzyskiego stały się media społecznościowe. Autorki i autorzy pamiętników tematyzowali na przykład kult piękna obecny na Instagramie, odnotowywali powstawanie samopomocowych grup na Facebooku czy śledzili kłótnie polityczne na Twitterze. Chętnie też cytowali (zwłaszcza wizualne) ulotne, silnie ukontekstowane treści charakterystyczne internetowego obiegu, na przykład memy. Warto odnotować, że część uczestników konkursu prosiła o dopuszczenie tekstów zawierających ich własne wpisy w mediach społecznościowych, co pokazuje, że medium to może być postrzegane jako odpowiednie miejsce do dzielenia się nawet najbardziej osobistymi przeżyciami.

Symbole pandemii

Jak wspomnieliśmy wyżej, w poszczególnych opisach pamiętnikarze odnosili się do zachodzących wydarzeń społecznych i politycznych. Już podczas wstępnej lektury zauważyliśmy pewnego rodzaju schematyczność narracji. Niektóre z opisanych wydarzeń urastają do rangi symboli pandemii. Pierwszym z nich jest maseczka ochronna. Obowiązek jej noszenia, wprowadzony 16 kwietnia 2020 roku, wywołał wiele kontrowersji. Maseczka z jednej strony postrzegana jest jako sposób na ograniczenie transmisji koronawirusa, z drugiej zaś jako utrudnienie. Powyższą ambiwalencję wzmacniał fakt przedstawiania przez władze

państwowe rozbieżnych stanowisk w krótkim czasie. Student w wieku 24 lat mieszkający w Poznaniu pisał: „W ogóle jeżeli prześledzić wypowiedzi ministra Szumowskiego na ten temat, to wychodzi niezły absurd. Początkowo maseczki nie chroniły przed wirusem i były zbędne, następnie w krótkim czasie stały się niezbędne, by po miesiącu znosić obowiązek ich noszenia”. Pamiętnikarze zwracają uwagę na dyskomfort wynikający z noszenia maseczek i trudności w oddychaniu. Tak komentowała to 54-letnia kobieta z Opola: „Widziałam naszego listonosza jadącego na rowerze w masce, dziwię się, że może w niej oddychać. Przecież to można się udusić: wysiłek fizyczny plus maska na twarzy”. Moment zdjęcia maseczki jest chwilą ulgi: „Gdy wróciliśmy do domu, mama stanęła przed lustrem i z ulgą ściągnęła maskę. Ja – z równie dużą przyjemnością – zrobiłam to samo”, pisała 18-latką.

Pomimo trudności pamiętnikarze podkreślają, że maseczki stają się nieodłącznym elementem ich codziennego ubioru, który daje również możliwości eksperymentowania. Osiemna-stoletnia mieszkanka wsi w województwie mazowieckim następująco pisała o maseczkach: „Niektóre są wzbogacone o kolorowe nadruki albo napisy. Ludzie zaczęli je traktować jako stylowy dodatek. Może w tym szaleństwie jest metoda? Jakoś przecież trzeba sobie radzić, gdy zamiast wybierania nowej pary butów trzeba wybrać maskę”. Z kolei 58-latką z Warszawy przyznała „trochę zabawa. Mam kilka wzorów i kolorów, zależnie od stylu, wybieram taką, aby nie drażniła”. Podobnie twierdziła 33-letnia pracowniczka biurowa: „W śniadaniowych audycjach prezentowano już jednak najmodniejsze fasony maseczek oraz pomysły jak taką maseczkę wykonać z dostępnych materiałów (m.in. z apaszki dla modnisi, z ręcznika papierowego dla pomysłowych oraz z majtek dla fetyszystów)”. Jeden z pamiętnikarzy, historyk z Warszawy, opisywał swój stosunek do maseczek następująco: „Krajobraz obłęzonego przez wirusa mieszkania zyskał nowy element dekoracyjny. Urastają do rangi sztandaru na szafkach, symbolu całej tej pandemicznej awantury. Rozwieszane na suszarce w salonie, choć oswojone, przypominają o ciągłym stanie nienormalności. Lub nowej normalności. Nasze maski, zmateriałizowane do kawałka materiału”.

Kolejnym symbolem pandemii stało się hasło „Zostań w domu” oraz jego następstwa – przejście na pracę zdalną, a także przeniesienie części życia do świata wirtualnego. Komputer stał się dla wielu pamiętnikarzy zarówno narzędziem pracy, jak i centrum życia towarzyskiego. Niewielu z nich jednak wyraża z tego faktu zadowolenie. Autorzy podkreślają, że kontakt wirtualny nie jest w stanie zastąpić rzeczywistego, personalnego. Nastolatka pisała: „Ogólnie kontakt przez face’a i inne tego typu rzeczy nie do końca do mnie przemawia. (...) gadając przez kamerkę tak czy siak czuję się, jakbym gadała do telefonu, którego zresztą ostatnio mam mega dosyć”. Godziny spędzone przed ekranami powodują również fizyczny dyskomfort. Dwudziestosekstoletnia kelnerka z Warszawy stwierdziła: „Gorące i lekko piekące oczy, gdy zamykam powieki – efekt za dużej dawki komputera, telewizora i telefonu (...).

Po przebudzeniu – telefon. Za chwilę laptop, bo praca. Po pracy szybka partyjka na xboxie – więc też elektronika. Telefon – sprawdzam, która godzina”.

Często poruszonym przez pamiętnikarzy tematem była kwestia robienia zakupów spożywczych. Autorzy nierzadko opisywali kolejki, które pojawiały się przed sklepami. Pracowniczka biurowa pisała: „Robienie zakupów jest teraz udręką. Jak już się przetrwa w kolejce na zewnątrz i dostanie do sklepu, można uznać, że jest się panem na włościach – praktycznie wszystkie alejki puste. Na dworze swoje jednak trzeba odstać”. Typowym komentarzem był ten 32-letniej kobiety z Katowic: „W sklepach sceny dantejskie, niesamowite kolejki, godziny wydłużone do północy, wózki wypakowane wszystkie. Staram się nie ulegać masowym emocjom, ale jest to trudne, zwłaszcza kiedy myślę o tym, że będziemy nieprzygotowane, kiedy wszyscy inni będą”. Przywoływana wyżej nastolatka tak komentowała oczekiwanie w dwumetrowych odstępach: „W jakich czasach my żyjemy? To jest jak jakieś science-fiction”. Widok kolejek budzi niezrozumienie i wywołuje szok. Mieszkaniec Krakowa pisał: „Zszokowany niezmiernie, do sklepu dotarłem, a tam, co widzę? Kolejka! (...). Normalnie kolejka do tego, żeby w ogóle do sklepu wejść! Jak za komuny po kawę, a potem to już po wszystko!”.

Emocje i terapeutyczny wymiar pisania

Charakterystyczna dla konkursu pamiętnikarskiego, także dla czasów współczesnych, jest widoczna obecność tematu depresji oraz formy dziennika terapeutycznego. Zgodnie z danymi WHO z 2020 roku ponad 246 milionów ludzi na świecie choruje na depresję¹⁷, a statystyki zachorowalności w tym względzie rosną. Skutkiem tego zjawiska jest coraz większa potrzeba znajdowania metod leczniczych i terapeutycznych odpowiadających na zaburzenia psychiczne. Jednym z narzędzi terapeutycznych, stosowanych między innymi w nurcie poznawczo-behawioralnym, jest regularne prowadzenie przez pacjenta dziennika lub pamiętnika terapeutycznego. Ta praktyka odzwierciedla się w korpusie nadesłanych pamiętników. Teksty konkursowe „Pamiętników Pandemii”, w których poczucie samotności, braku nadziei czy głębokiego przygnębienia stanowi podstawowy temat, można liczyć w dziesiątkach, a w pozostałych jest to jeden z wątków pobocznych. Charakteryzują się one przede wszystkim skupieniem na sobie i własnych przeżyciach oraz emocjonalnie nacechowanym, przeważająco pesymistycznym tonem odnoszącym się do własnej kondycji, sposobu funkcjonowania otoczenia bądź prognozowanych przez autorki pamiętnika przyszłych wydarzeń. Jak sugestywnie opisuje 34-letnia warszawianka, dokumentowane dni wypełnione są cierpieniem i wysiłkiem: „Śnią mi się obrazowe kataklizmy, budzę się ciężka od lęku, smutku, żałoby po dotykającej

¹⁷ World Health Organisation, *Depression. Fact sheet*, 30.01.2020, dostęp 26.07.2020, <https://www.who.int/news-room/fact-sheets/detail/depression>.

mnie we śnie stracie. Muszę wstać, ustalić plan dnia, kolejnego, który trzeba przetrwać i nie zapaść się w czarne, brudne i lepkie. Nie zatopić się w poczuciu bezsensu, wymiętej pościeli, zaduchu i kurzu”.

Jednocześnie pisanie terapeutyczne ma służyć lepszemu wglądowi we własne emocje oraz ich ekspresji. Autorzy skrupulatnie odnotowują wahania nastrojów, dokumentują wydarzenia z nimi związane i próbują dotrzeć do ich przyczyn. Jedna z uczestniczek konkursu poświęciła swój tekst kwestiom higieny, sterylności i ich psychicznego przeżywania i, jak konstatuje, moment zagrożenia epidemicznego wywarł na nią wpływ: „(...) cieszę się, że nie muszę siedzieć w robocie i dezynfekować się za każdym razem, gdy dotknę czegośkolwiek. Bonusy nie przysyłają mi jednak głównej przygody, płyn do dezynfekcji nie zalał mi jeszcze mózgu. Aczkolwiek po wspólnym obejrzeniu *Puk, puk*, czyli filmu o zaburzeniach obsesyjno-kompulsywnych, zaczynam lekko się obawiać, że dzięki epidemii wyhodowałam na mym łonie kilka podobnych obsesji”. Pamiętniki, zwłaszcza te prowadzone przez kilka miesięcy, ukazują przeżywanie emocji w realiach pandemii nieraz jako zmienną dynamikę, prowokowaną przez kolejne wydarzenia związane z rozwojem pandemii i wprowadzeniem obostrzeń zagrożenia epidemicznego. Powtarzalnymi cezurami były tu między innymi: decyzja rządu z 13 marca 2020 roku o zamknięciu punktów gastronomicznych i uniemożliwieniu organizacji dużych zgromadzeń, późniejsze wprowadzenie mandatów za „nieuzasadnione” przebywanie w miejscach publicznych, obowiązek zakładania rękawiczek i/lub maseczek w miejscach publicznych czy też wreszcie stopniowe wycofywanie wymienionych restrykcji. Widać zatem, że choć depresyjna perspektywa bywa bardzo jednostkowa, by nie powiedzieć wręcz: wsobna (o czym świadczy fakt, że można algorytmem komputerowym prognozować depresję u chorujących ze względu na częstotliwość użycia zaimka „ja”), terapeutyczną narracją porządkują przede wszystkim duże wydarzenia reorganizujące funkcjonowanie całych społeczności.

Ograniczenie możliwości poruszania się w miejscach publicznych może budzić ulgę (tak jak u urzędniczki i weteranki psychoterapii: „To, o czym marzyłam będąc w depresji, stało się rzeczywistością – mogę nie wychodzić z domu. Czas ucieka i przepływa między palcami”) lub odwrotnie – przygnębienie (jak u 29-letniej mieszkanki Warszawy: „Cała sytuacja wpływa na mnie bardzo przytłaczająco. Wirus uwypukla wszystko, co nie tak w moim życiu. [...] Zewsząd płyną informacje o pozostaniu w domu, tyle wolnego czasu, ach tyle rzeczy będzie można nadrobić. Nie mogę się do tego przyłączyć, bo moje życie tak właśnie znów wygląda od dłuższego czasu. Nie mam pracy, nikt nie odpowiada na moje CV. Siedzenie w domu to moje przekleństwo, coś, przez co czuję się poza i wykluczona”). Totalność sytuacji zagrożenia epidemicznego oraz refleksyjność charakterystyczna dla formy pamiętnikarskiej sprzyjają temu, by zmiany prawne traktować jako przyczynek do zadania pytań o własne miejsce w świecie, relacje z innymi ludźmi, a także sens ich zachowań i interpretację ich gestów.

Można powiedzieć, że wymogi związane z pandemią obnażyły arbitralność dotychczasowych konwencji interakcyjnych i przynajmniej tymczasowo wymusiły szukanie nowych form porozumienia między ludźmi lub wprost doprowadziły do powstania nowych rytuałów (na przykład powitanie przez dotknięcie się łokciami, a nie uścisk dłoni). Niewątpliwie dla osób cierpiących na zaburzenia psychiczne takie zmiany stanowiły duże wyzwanie chociażby ze względu na konieczność nauczenia się nowej społecznej normy, czego znakomitym przykładem jest telewizyta psychiatryczna relacjonowana przez 21-latkę z Małopolski: „Pierwszą wizytę odebrałam z mieszanymi uczuciami, nagle uległa opóźnieniu o godzinę. Moim przyzwyczajeniem było siedzenie w gabinecie i rozmowa z namacalną osobą. A teraz słyszałam jedynie jej głos. Nie widziałam jej reakcji, ona nie widziała mojej reakcji. Sucha rozmowa pozbawiona mowy niewerbalnej nie była dobrym wyborem na przeprowadzenie wywiadu psychiatrycznego”.

Jednocześnie restrykcje czasami wzbudzały ciekawość, pobudzały do myślenia albo wręcz przynosiły paradoksalnie poczucie przewagi. Tak było w przypadku 35-letniej artystki z Warszawy: „Pomyślałam, że i tak paradoksalnie mam dużo łatwiej niż wielu ludzi. Jestem przyzwyczajona do lęku na granicy paniki, świadoma skończoności i nieuchronności pewnych rzeczy, od dawna nie czułam się bezpiecznie, moja rzeczywistość to zazwyczaj był nieprzewidywalny chaos, (...) mam wprawę w byciu nieproduktywną, samotną i smutną. Wciąż nie wiem, co jest ważne, więc mój system wartości nie mógł się załamać. Żadna z tych rzeczy mnie nie zaskoczyła i ze wszystkim tym funkcjonuję na co dzień. Na ludzi ta cała sytuacja spadła z zaskoczenia i jakoś bardzo nagle muszą uczyć się w niej żyć i jakoś sobie z nią radzić. Pomyślałam, że to chyba musi być dla nich dużo trudniejsze niż dla mnie”. Restrykcje upodobiły bowiem życie wszystkich, w tym ekstrawertyków, „ludzi sukcesu” i aktywnych, do często wycofanego, rutynowego i cichego funkcjonowania osób z depresją.

Dodać warto, że pamiętnik terapeutyczny niekoniecznie musi być utrzymany w całości w depresyjnym tonie; na konkurs napłynęło kilka tekstów dokumentujących postępy terapeutyczne. Także pamiętniki nieprzynależące na pierwszy rzut oka do pisarstwa autoterapeutycznego stanowią nieraz detaliczne dokumenty przeżyć emocjonalnych ich autorów, ich troskę o bliskich, strach przed zachorowaniem, radość z przypadkowych spotkań, irytację na brak dostępności towarów w sklepach, zubożenie na przedłużający się stan zagrożenia epidemicznego. Szczególnie cenna jest możliwość odnotowania czasowego wymiaru tych emocji, długofalowego procesu przeżycia wewnętrznego, co stanowi niewątpliwie zaletę formy pamiętnikarskiej na przykład w stosunku do pogłębionego wywiadu indywidualnego.

Podsumowanie

Prezentowany tekst miał na celu opis przebiegu, metodologii oraz wstępnych tropów analitycznych konkursu „Pamiętniki Pandemii”. Jak starałyśmy się ukazać, zebrany materiał jest unikalnym zapisem doświadczenia i narratywizowania wyjątkowego społecznie momentu pandemii koronawirusa i stanu izolacji. Liczne zgłoszenia konkursowe oraz ich zróżnicowanie pod względem zmiennych demograficznych ukazują zarówno szeroką społeczną potrzebę zapisu jednostkowych przeżyć związanych z ostatnimi miesiącami, jak i skuteczność odezwy konkursowej, a także sposobów promocji badania. Obecny etap projektu jest dopiero początkiem pracy analitycznej nad zebraniem materiałem. W najbliższej przyszłości poza rozwiązaniem konkursu (15 sierpnia 2020) wszystkie teksty zostaną udostępnione w ramach Archiwum Danych Jakościowych Polskiej Akademii Nauk¹⁸. Jak zaznaczyłyśmy w rozdziale metodologicznym, materiał pamiętnikarski może być analizowany i opracowywany z różnorodnych perspektyw badawczych – socjologicznych, antropologicznych, kulturoznawczych czy literaturoznawczych. W ramach współpracy z naukowcami innych dyscyplin planujemy organizację konferencji i wydanie monografii poświęconej analizie pandemicznych pamiętników¹⁹. Odwołując się do tradycji polskich badań pamiętnikarskich, w planach mamy również edycję wybranych pamiętników w formie popularnonaukowej publikacji.

Zarówno sam konkurs „Pamiętniki Pandemii”, jak i projekt badawczy ukazały możliwości współczesnego wykorzystania jednej z najważniejszych dla polskiej socjologii metod badawczych – metody pamiętnikarskiej. Mamy nadzieję, że zebrany materiał stanie się inspiracją i bazą do wielu opracowań naukowych poświęconych opisom czasu pandemii, ich formie, jak też samej metodologii konkursów. Tym samym chciłyśmy podziękować wszystkim autorom i autorkom nadesłanych prac za wkład w rozwój polskiego pamiętnikarstwa socjologicznego.

Bibliografia

- Adamczyk, Stanisław, Stanisław Dyksiński, Franciszek Jakubczak, oprac. *Pół wieku pamiętnikarstwa*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1971.
- Archiwum Danych Jakościowych. Dostęp 25.03.2020. <https://adj.ifispan.pl/>.
- Chałasiński, Józef. *Młode pokolenie chłopów: procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*. T. 1–4. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Pomoc Oświatowa”, 1938.

¹⁸ Archiwum Danych Jakościowych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (ADJ), dostęp 25.03.2020, <https://adj.ifispan.pl/>.

¹⁹ Call for Papers oraz szczegóły projektu ogłosimy na naszej stronie <http://pamietnikipandemii.pl>.

- Chałasiński, Józef. *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*. T. 1–8. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1964–1972.
- Chałasiński, Józef. „Z zagadnień metodologii badań społecznych”. *Mysł Filozoficzna* 1–2 (1951): 75–105.
- Dulczewski, Zygmunt, Andrzej Kwilecki, oprac. *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1963.
- Hochfeld, Julian, Stefan Nowakowski. „Uwagi o wykorzystaniu pamiętników do badań nad świadomością proletariatu”. *Mysł Filozoficzna* 4 (1953): 242–268.
- Kaźmierska, Kaja. „Pamiętnik imigranta jako przedmiot analizy w «Chłopic polskim w Europie i Ameryce». Refleksja w stulecie wydania”. *Człowiek i Społeczeństwo* 47 (2019): 39–56.
- Krzywicki, Ludwik. *Pamiętniki bezrobotnych, nr 1–57*. Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1933.
- Palska, Hanna. *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej: świat przedstawień i elementy rzeczywistości*. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN, 1996.
- Pamiętnik Pandemii. Dostęp 25.03.2020. <http://pamietnikipandemii.pl>.
- Pawłowska, Kinga. „Metoda pamiętnikarska w polskiej socjologii wsi – ujęcia antropologiczne”. *Wieś i Rolnictwo* 1 (2009): 62–84.
- Schaff, Adam. „Metoda dokumentów osobistych a społeczne badania terenowe”. *Mysł Filozoficzna* 3 (1952): 221–259.
- Szczepański, Jan. „Metoda dokumentów autobiograficznych w naukach społecznych”. *Kultura i Społeczeństwo* 1 (1970): 145–153.
- Thomas, William I., Florian Znaniecki. *The Polish Peasant in Europe and America*. Vol. 1–4. Boston: Richard G. Badger, 1918–1920.
- World Health Organisation. *Depression. Fact sheet*. Dostęp 26.07.2020. <https://www.who.int/news-room/fact-sheets/detail/depression>.
- Wylęgała, Anna. „O perspektywach badania chłopskiego doświadczenia reformy rolnej. Z warsztatu badawczego”. *Rocznik Antropologii Historii* 7 (2017), 10: 273–305.

On Polish journal competition „Pandemic Diaries”. Assumptions, results, first thoughts

Summary

COVID-19 pandemic is an unprecedented event in the modern times and as such needed to be documented. This paper presents documentation gathered thanks to „Pandemic Diaries” – Polish



journal competition on COVID-19 pandemic experience announced in March 2020. The paper presents competition methodology, basic sociodemographic data on diaries' authors and preliminary analysis of the diaries. The most of the competitors were women, big cities residents and people with tertiary education. The diaries' authors documented the historic moment of an epidemic threat in the repetitive manner – noting administrative decisions, relations from political life, and description of pandemic social symbols (masks, #stayathome, visuals of empty shelves in the stores). There were significant number of therapeutic journals.

Keywords

pandemic, COVID-19, coronavirus, diaries, journals, competition

Translated by Maja Głowacka, Monika Helak, Justyna Kościńska

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Maja Głowacka, Monika Helak, Justyna Kościńska, „Konkurs »Pamiętniki Pandemii«. Założenia, wyniki, wstępne refleksje”, *Autobiografia Literatura Kultura Media* 2 (2020), 15: 227–242.
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-17